

NOWOROCZNIK LITEWSKI

NA ROK

1904

WYDANY STARANIEM

STRONNICTWA DEMOKRATYCZNO-NARODOWEGO
NA LITWIE

ROK PIERWSZY

W WILNIE

NAKŁADEM STANISŁAWA NOWICKIEGO

ODBITO W Drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie

1904

K-30/89

F



102604

✓

KALENDARZ POLSKI

NOWEGO I STAREGO STYLU

NA ROK PAŃSKI

1904

Z DOŁĄCZENIEM

ROZNIC HISTORYCZNYCH Z DZIEJÓW POROZBIOROWYCH



Święta ruchome (stary styl).

Niedziela	Starozapustna	25 stycznia
»	Mięsopustna	1 lutego
»	Zapustna	8 »
Popielec		11 »
Niedziela	Wstępna	15 »
»	Sucha	22 »
»	Głucha	29 »
»	Środopostna	7 marca
»	Męki Pańskiej	14 »
»	Palmowa	21 »
Wielkanoc		28, 29 marca
Krzyżowe dni		3, 4, 5 maja
Wniebowstąpienie Pańskie		6 »
Zesłanie Ducha św.		16, 17 »
Trójcy ŚŚ.		23 »
Boże Ciało		27 »
Niedziela	1-sza Adwentu	28 listopada

Suche dni.

Pierwsze d. 18, 20 i 21 lutego
 Drugie d. 19, 21 i 22 maja

Trzecie d. 15, 17 i 18 września
 Czwarte d. 15, 17 i 18 grudnia

Zaćmienia słońca i księżyca w r. 1904.

W roku 1904 przypadają dwa zaćmienia słońca, z których żadne w naszych okolicach widzialne nie będzie.

Dnia 17 marca przypada zaćmienie słońca widzialne w południowo-wschodniej Azji, na Oceanie Indyjskim i we wschodniej połowie Afryki. Początek zaćmienia o godz. 4 min. 10 rano, koniec o godz. 10 min. 18.

Dnia 9 września zaćmienie słońca widzialne tylko na Oceanie Wielkim i w zachodniej połowie Ameryki południowej. Początek zaćmienia o godz. 7 min. 41 wieczór, koniec dnia 10 września o godz. 11 min. 54 rano.

Zaćmień księżyca w tym roku nie będzie.

STYCZEŃ ma dni 31.

Dnia	Święta Kościoła Rzym- sko-Katolickiego	Święta katolickie według starego stylu	Imiona słowiańskie	Środa	
				wsch. g. m.	zach. g. m.
1 P.	†NOWY ROK	19 P.	††Daryusza	Mieczysław	8 13 3 54
2 S.	Makarego op.	20 S.	††Teof., Zen.	Strzeżysław	8 13 3 55
3 N.	Daniela m. ☉	21 N.	Tomasza Apo.	Właścimił	8 13 3 56
4 P.	Tytusa b. w.	22 P.	Zenona żołn.	Dobromir	8 13 3 58
5 W.	Telesfora p. m.	23 W.	†Wiktoryi	Właścibor	8 13 3 59
6 Ś.	Trzech Króli	24 Ś.	††Wigilia	Bojomierz	8 12 4 1
7 C.	Lucyana i Jul.	25 C.	*Narodz. Chr. P.	Świętosław	8 12 4 2
8 P.	†Seweryna op.	26 P.	*Szezepana m.	Mścisław	8 12 4 3
9 S.	Marcyanny p. ☾	27 S.	Jana Ewang.	Władymierz	8 11 4 4
10 N.	Agatona p.	28 N.	Młodzianków	Dobrosław	8 10 4 5
11 P.	Honoraty p.	29 P.	Tomasza k.	Krzesimir	8 10 4 6
12 W.	Arkadyusza	30 W.	Eugeniusza b.	Czesław	8 9 4 7
13 Ś.	Weroniki p.	31 Ś.	Sylwestra p.	Bogomir	8 8 4 8
14 C.	Hilarego b. w.	1 C.	*NOWY ROK	Radogost	8 7 4 9
15 P.	†Pawła I pust.	2 P.	†Makarego o.	Domosław	8 6 4 13
16 S.	Marcelego p.	3 S.	Daniela m.	Włodzimierz	8 5 4 14
17 N.	Antoniego op. ☉	4 N.	Tytusa b. w.	Rościsław	8 4 4 15
18 P.	Kat. św. Piotra	5 P.	Telesfora p. m.	Jaropełk	8 3 4 17
19 W.	Henryka b. m.	6 W.	*Trzech Króli	Racimierz	8 2 4 18
20 Ś.	Fabiana p. m.	7 Ś.	Lucyana i Jul.	Sebastyan	8 1 4 21
21 C.	Agnieszki p.	8 C.	Seweryna op.	Jarosław	8 0 4 23
22 P.	†Wincentego m.	9 P.	†Marcyanny p.	Wicisław	7 58 4 25
23 S.	Zasłub. N. M. P.	10 S.	Agatona p.	Wróciśław	7 57 4 27
24 N.	Tymoteusza b.	11 N.	Honoraty p.	Chwalibóg	7 56 4 28
25 P.	Naur. św. Pawła	12 P.	Arkadyusza	Miłosz	7 55 4 30
26 W.	Polikarpa b. m.	13 W.	Weroniki p.	Skarbmierz	7 52 4 32
27 Ś.	Jana Złotoust.	14 Ś.	Hilarego b. w.	Przybysław	7 51 4 34
28 C.	Flawiana m.	15 C.	Pawła I pust.	Radomierz	7 50 4 36
29 P.	†Franciszka Sal.	16 P.	†Marcelego p.	Zdzisław	7 49 4 38
30 S.	Martyny p. m.	17 S.	Antoniego op.	Dobrogniew	7 48 4 40
31 N.	Piotra Nolasco	18 N.	Kat. św. Piotra	Spitygniew	7 47 4 42

* oznacza święta urzędowe. † oznacza wigilie i posty.

MYŚLI I ZDANIA.

Wśród narodów te tylko umierają, które żyć nie chcą.

O. Gréard.

Człowiek, który nie może nic uczynić dla dobra swego kraju
nie będzie go kochał.

J. St. Mill.

Kalendarzyk historyczny na Styczeń (now. st.).

3. 1820 r. Zawiązanie w Wilnie Towarzystwa Promienistych.
3. 1795 r. Trzeci rozbiór Polski między Rosją i Austrią.
7. 1864 r. Śmierć Juliana Ejtminowicza w bitwie pod Uścimowem (w Lubelskiem).
9. 1795 r. Król Stanisław Poniatowski wywieziony z Warszawy do Grodna.
10. 1849 r. Pierwsze walne zgromadzenie Ligi Polskiej w Ks. Poznańskim, liczącej 15.000 członków, a rozwiązanej przez Prusaków w roku następnym.
13. 1831 r. Rząd moskiewski zniósł Statut Litewski na Białej Rusi.
- 14–15. 1863 r. Pobór wojskowy w Warszawie, przyspieszający powstanie.
17. 1874 r. Moskwa morduje unitów w Drelowie.
17. 1864 r. Rębałko pobił pod Ilżą oddział Suchonina.
19. 1789 r. Sejm Czteroletni uchwała zniesienie Rady Nieustającej, formy rządu narzuconej przez Rosję.
20. 1826 r. Zmarł w Warszawie Stanisław Staszyc.
- 22–23. 1863 r. Wybuch powstania w Królestwie Polskiem.
24. 1863 r. Dekret Rządu Narodowego uwłaszczający włościan.
25. 1831 r. Sejm w Warszawie ogłosił detronizację Mikołaja.
26. 1863 r. Powstańcy wypędzili załogę moskiewską z Rawy.
26. 1876 r. Rzeź Unitów w Pratulinie.
28. 1819 r. Zmarł w Warszawie Jan Kiliński.
29. 1831 r. Wybrany Rząd Narodowy z 5—ciu osób: ks. Adam Czartoryski, Wincenty Niemojowski, Teofil Morawski, Stanisław Barzykowski, Joachim Lelewel.

LUTY ma dni 29.

Dnia	Święta Kościoła Rzym- sko-Katolickiego	Święta katolickie według starego stylu	Imiona słowiańskie	Stońca	
				wsch. g. m.	zach. g. m.
1 P.	†Ignac. c. m. ☉	19 P.	Henryka b. w.	Żegota	7 45 4 43
2 W.	Oczyszcz. N. M. P.	20 W.	Fabiana p. m.	Miłoslawa	7 43 4 45
3 Ś.	Błażeja b. m.	21 Ś.	Agnieszki p.	Błażej	7 42 4 47
4 C.	Ansgarego	22 C.	Wincentego	Witosława	7 40 4 49
5 P.	†Agaty p. m.	23 P.	†Zaśl. N. M. P.	Dobrochna	7 38 4 51
6 S.	Doroty p. m.	24 S.	Tymoteusza b.	Bohdana	7 36 4 53
7 N.	Romualda op.	25 N.	<i>Nawr. ś. Pawła</i>	Szulislawa	7 34 4 55
8 P.	Jana z Matty ☾	26 P.	Polikarpa b.	Gniewomir	7 32 4 57
9 W.	Apolonii p.	27 W.	Jana Złotoust.	Gorysław	7 30 5 59
10 Ś.	Scholastyki	28 Ś.	Flawiana p. m.	Tomila bł.	7 29 5 0
11 C.	Saturnina k.	29 C.	Franciszka S.	Świętochna	7 27 5 2
12 P.	†Eulalii p.	30 P.	†Martyny p. m.	Radzyn S.	7 25 5 4
13 S.	Juliana m.	31 S.	††Piotra Nol.	Jordan	7 24 5 8
14 N.	Walentego	1 N.	Ignacego b. m.	Niemir	7 21 5 10
15 P.	Faustyna	2 P.	*Oczysz. N. M. P.	Szczęśław	7 19 5 12
16 W.	Julianny p. m. ●	3 W.	Błażeja b. m.	Milada bł.	7 17 5 14
17 Ś.	††Popielec	4 Ś.	Ansgarego	Świętorad	7 15 5 16
18 C.	††Symeona b.	5 C.	Agaty p. m.	Wieloslawa	7 13 5 18
19 P.	††Konrada w.	6 P.	†Doroty p. m.	Czeislawa	7 10 5 19
20 S.	††Leona	7 S.	Romualda op.	Lubomił	7 9 5 20
21 N.	†Maksymiliana	8 N.	Jana z Mat.	Onoslawa	7 7 5 22
22 P.	†Kat. św. Piotra	9 P.	Apolonii p.	Wrocislawa	7 5 5 24
23 W.	†Piotra Damiana	10 W.	Scholastyki	Przecisław	7 3 5 26
24 Ś.	††Macieja ap. ☿	11 Ś.	††Popielec	Bogusz	7 1 5 29
25 C.	†Zygryda	12 C.	††Eulalii p.	Sławobój	6 59 5 29
26 P.	††Aleksandra	13 P.	††Juliana m.	Mirosław	6 57 5 31
27 S.	††Leandra b.	14 S.	††Walentego	Wiarosław	6 55 5 32
28 N.	†Romana op.	15 N.	†Faustyna	Tworzymir	6 52 5 32
29 P.	†Olawa m.	16 P.	†Julianny m.		6 51 5 35

MYŚLI I ZDANIA.

Najwyższem dobrem człowieka jest jego naród. *Feliks Dahn.*
Ten tylko żyje prawdziwie, kto nie żyje samym sobą.

Menander.

Pokolenie nasze służy sprawie publicznej na ochotnika: w imię zasad, popędów, uczuć chwilowych lub mody; podczas gdy rzetelna służba publiczna opierać się może tylko na głęboko zakorzenionem i powszechnem poczuciu narodowego obowiązku. *Z. Balicki.*

Kalendarzyk historyczny na Luty (now. st.).

3. 1885 r. Wywieziony z Wilna na wygnanie ks. Karol Hryniewiecki, biskup Wileński.
3. 1893 r. Zmarł we Florencyi poeta Teofil Lenartowicz.
5. 1863 r. Bitwa pod Siemiatyczami.
6. 1832 r. Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie przez Moskwę zniesione.
12. 1798 r. Zmarł w Petersburgu Stanisław Poniatowski, ostatni król polski.
14. 1831 r. Dwernicki pobija Moskwę pod Stoczkiem.
17. 1832 r. Pomordowanie jeńców polskich w Fischau przez Prusaków.
17. 1863 r. Rozbicie partyi Kurowskiego pod Miechowem.
17. 1865 r. Powieszenie Waszkowskiego w Warszawie.
19. 1831 r. Bitwa pod Wawrem.
21. 1846 r. Wybuch powstania w Krakowie.
22. 1846 r. Rząd polski w Krakowie ogłasza zniesienie poddaństwa i pańszczyzny.
23. 1868 r. Bitwa pod Małogoszczą pod dowództwem Langiewiczza.
24. 1859 r. Zmarł w Paryżu Zygmunt Krasiński.
25. 1831 r. Bitwa pod Grochowem.
25. 1861 r. Uchwała Tow. Rolniczego w Warszawie, domagająca się uwłaszczenia włościan.
26. 1849 r. Posłowie śląscy domagają się swobód narodowych.
27. 1839 r. W Wilnie rozstrzelany przez Moskwę Szymon Konarski, organizator związku »Ludu Polskiego«.
27. 1861 r. Zabołocki strzela do bezbronnego ludu w Warszawie. Padło ofiarą «pięciu poległych»: Karczewski, Rutkowski, Arcimowicz, Brendel i Adamkiewicz.
28. 1812 r. Zmarł Hugo Kollataj.

MARZEC ma dni 31.

Dnia	Święta Kościoła Rzym- sko-Katolickiego	Święta katolickie według starego stylu	Imiona słowiańskie	Słońca	
				wsch. g. m.	zach. g. m.
1 W.	†Albina b. w.	17 W.	†Donata	Budziśław	6 49 5 37
2 Ś.	††Heleny ces. ☉	18 Ś.	††Symeona b.	Radosław	6 47 5 39
3 C.	†Kunegundy	19 C.	†Konrada	Sławomila	6 45 5 41
4 P.	††Kazimierza	20 P.	††Leona	Kazimierz ś.	6 42 5 42
5 S.	††Adryana m.	21 S.	††Maksymian.	Pakosław	6 40 5 44
6 N.	†Wiktora	22 N.	†Kat. ś. Piotra	Wojśław	6 38 5 46
7 P.	†Tomasza	23 P.	†Piotra Dam.	Bogowit bł.	6 35 5 48
8 W.	†Jana Bożego	24 W.	†Macieja ap.	Milogost	6 33 5 50
9 Ś.	††Franciszki ☾	25 Ś.	††Zygryda	Mścisław	6 31 5 52
10 C.	†40 Męczenników	26 C.	†Aleksandra	Bożesław bł.	6 29 5 53
11 P.	††Konstantego	27 P.	††Leandra b.	Ludosław	6 26 5 55
12 S.	††Grzegorza	28 S.	††Romana op.	Swatosz	6 24 5 57
13 N.	†Nicefora p.	29 N.	†Olawa m.	Nieciśław	6 22 5 59
14 P.	†Matyldy	1 P.	†Albina b. w.	Bożena	6 19 6 0
15 W.	†Longina m.	2 W.	†Heleny ces.	Długomir	6 17 6 2
16 Ś.	††Eufrozyny	3 Ś.	††Kunegundy	Ojcosław	6 15 6 4
17 C.	†Gertrudy ●	4 C.	†Kazimierza	Zbigniew	6 12 6 6
18 P.	††Gabryela	5 P.	††Adryana m.	Boguchwał	6 10 6 8
19 S.	††Józefa Obl.	6 S.	††Wiktora	Bohdan	6 8 6 8
20 N.	†Wolframa	7 N.	†Tomasza	Polemierz	6 5 6 11
21 P.	†Benedykta	8 P.	†Jana Bożego	Błogosław	6 3 6 13
22 W.	†Bogusława	9 W.	†Franciszki	Godysław	6 0 6 15
23 Ś.	††Katarzyny	10 Ś.	††40 Męcen.	Zbisław	5 58 6 16
24 C.	††Marka ☿	11 C.	†Konstantego	Ludomira	5 56 6 18
25 P.	†Zwiastow. N. M. P.	12 P.	††Grzegorza	Więcysław	5 53 6 20
26 S.	††Ludgera b.	13 S.	††Nicefora	Świętobój	5 51 6 22
27 N.	†Jana Damasc.	14 N.	†Matyldy	Bohdar bł.	5 49 6 23
28 P.	††Syksta	15 P.	†Longina	Krzesław	5 46 6 25
29 W.	††Cyryla m.	16 W.	†Eufrozyny	Czczimisław	5 44 6 27
30 Ś.	††Kwiryna m.	17 Ś.	††Gertrudy	Szukosław	5 42 6 29
31 C.	††Wielki. Balb. ☼	18 C.	†Gabryela	Dobromira	5 40 6 30

MYŚLI I ZDANIA.

Rzeczpospolita obyczajami stoi; niema dobrych obyczajów bez
nawyknienia do szacunku. *H. F. Amiel.*

Gdy się wywołało antypatyę swego kraju, dochodzi się łatwo
do tego, że się zaczyna czuć antypatyę do swego kraju.

E. Renan.

Kalendarzyk historyczny na Marzec (now. st.).

2. 1861 r. Odbył się pogrzeb 5-ciu poległych.
3. 1846 r. Zajęcie Krakowa przez wojska 3 państw roz-
biorowych.
4. 1863 r. Zwycięstwo Langiewicza pod Pieskową Skalą.
7. 1837 r. Egzekucye moskiewskie na Syberii: ks. Jan
Sierociński zabity kijami w Omsku.
9. 1863 r. Zygmunt Padlewski zwyciężył Moskali pod
Myszyńcem.
10. 1863 r. Ogłoszenie przez Rząd Narodowy Dyktatury
Langiewicza.
16. 1846 r. Powieszono w Warszawie Kociszewskiego i Żar-
skiego.
17. 1818 r. Otwarcie w Warszawie pierwszego Sejmu Kró-
lestwa Kongresowego.
17. 1832 r. Założenie Towarzystwa Demokratycznego Pol-
skiego w Paryżu.
18. 1863 r. Zwycięstwo Langiewicza pod Grochowskimi.
19. 1864 r. Powieszony przez Murawiewa w Wilnie Kon-
stanty Kalinowski, apostoł sprawy ludowej.
19. 1887 r. Zmarł w Szwajcaryi Józef Ignacy Kraszewski.
20. 1848 r. Lud Berliński uwalnia z więzienia patryotów
polskich i zmusza króla do oddania im czci.
24. 1794 r. Przysięga Kościuszki na rynku Krakowskim.
24. 1863 r. Rozstrzelanie Kłeta Korewy, włościanina żmu-
dzkiego w Kownie przez Moskali
26. 1831 r. Wybuch powstania na Żmudzi.
29. 1790 r. Sejm czteroletni zawiera z Prusami traktat od-
porny, krzyżujący wpływy rosyjskie.
29. 1831 r. Emilia Platerówna ogłasza powstanie w Du-
siatach na Litwie.
29. 1848 r. Na wezwanie Adama Mickiewicza zawiązuje
się w Rzymie Legion polski.
31. 1831 r. Jenerał Rybiński pobit Moskali w drugiej bi-
twie pod Wawrem.

KWIECIEŃ ma dni 30.

Dnia	Święta Kościoła Rzym- sko-Katolickiego	Święta katolickie według starego stylu	Imiona słowiańskie	Słońca	
				wsch. g. m.	zach. g. m.
1 P.	†† Wielki. Teodory	19 P. †† Józefa. Obl.	Zbigniew	5 39 6 30	
2 S.	†† Wielka. Franc.	20 S. †† Wolframa	Ludomir	5 37 6 32	
3 N.	Wielkanoc	21 N. † Benedykta	Mnożyśław	5 35 6 34	
4 P.	Wielkanocny	22 P. †† Bogusława	Właciśław	5 32 6 36	
5 W.	Wincentego	23 W. †† Katarzyny	Borzywój bł.	5 30 6 37	
6 Ś.	Wilhelma	24 Ś. †† Marka	Świętobór	5 28 6 39	
7 C.	Epifaniasza	25 C. †† W. Zwiastow.	Przesław	5 25 6 41	
8 P.	†Dyonizego	26 P. †† W. Ludgera	Radosław	5 23 6 42	
9 S.	Maryi Kl.	27 S. †† W. Jana D.	Dobrosław	5 21 6 44	
10 N.	Ezechiela	28 N. *Wielkanoc	Goryśław	5 18 6 46	
11 P.	Leona	29 P. *Wielkanocny	Jaromir	5 16 6 48	
12 W.	Wiktora	30 W. *Kwiryna m.	Lubosław	5 14 6 49	
13 Ś.	Hermenegilda m.	31 Ś. Balbiny p.	Przemysław	5 12 6 51	
14 C.	Waleryana	1 C. Teodory m.	Myślimir	5 9 6 53	
15 P.	†Anastazego	2 P. †Franciszki	Wacław bł.	5 7 6 55	
16 S.	Lamberta	3 S. Ryszarda	Nosisław	5 5 6 56	
17 N.	Aniceta p. k.	4 N. Izydora	Krasław	5 3 6 58	
18 P.	Apoloniusza	5 P. Wincentego	Pościsław	5 0 7 0	
19 W.	Hermogenesa	6 W. Wilhelma	Władymir	4 58 7 2	
20 Ś.	Serwiliana	7 Ś. Epifaniasza	Czesław M.	4 56 7 3	
21 C.	Anzelma b. d.	8 C. Dyonizego	Drogomił	4 54 7 5	
22 P.	†Sotera i Kaja	9 P. †Maryi Kleof.	Strzeżymir	4 52 7 7	
23 S.	Wojciecha b.	10 S. Ezechiela	Wojciech św.	4 50 7 8	
24 N.	Fidelisa m.	11 N. Leona Wiel.	Jeky św.	4 48 7 10	
25 P.	Marka ewang.	12 P. Wiktora m.	Jarosław s.	4 45 7 12	
26 W.	Marcelina	13 W. Hermenegilda	Spitymir	4 43 7 14	
27 Ś.	Teofila b.	14 Ś. Waleryana	Bogufal	4 41 7 15	
28 C.	Witalisa m.	15 C. Anastazego	Zywisław	4 39 7 17	
29 P.	†Piotra m.	16 P. †Lamberta	Sławogost	4 37 7 19	
30 S.	Katarzyny	17 S. Aniceta p. k.	Chalisław	4 35 7 21	

MYŚLI I ZDANIA.

Im mniej się jest kosmopolitą, tem bardziej przyczyniać się można do postępu ogólnej ludzkości.

Lavissee.

Łatwo kochać ludzkość, daleko trudniej jest kochać ludzi.

F. Jasiński.

Najgorsze to czasy, kiedy się dużo słyszy o jednostkach, a mało o ideach.

Z. Wasilewski.

Kalendarzyk historyczny na Kwiecień (now. st.).

1. 1831 r. Zwycięstwo Skrzyneckiego pod Wielkim Dębem.
2. 1817 r. Kościuszkowski testament w swej wsi Siechnowicach uwalnia włościan.
3. 1849 r. Śmierć Juliusza Słowackiego w Paryżu.
4. 1794 r. Bitwa pod Racławicami.
4. 1831 r. Powstanie w Oszmianie.
6. 1870 r. Ks. Stanisław Piotrowicz, dziekan wileński, pali na ambonie publicznie rozporządzenie, zaprowadzające język moskiewski w kościele katolickim.
8. 1861 r. Strzelanie do ludu Warszawskiego. (Zabitych 200, rannych 400).
10. 1831 r. Zwycięstwo generała Prądzyńskiego nad Moskalami pod Iganiami.
11. 1831 r. Rzeź w Oszmianie wyprawiają Moskale.
11. 1863 r. Ludwik Narbutt pobił Moskali w lesie Podubieckim.
16. 1794 r. Powstanie na Żmudzi.
17. 1794 r. Powstanie w Warszawie pod wodzą Jana Kilińskiego.
18. 1803 r. Aleksander I zamienia Akademię Wileńską na Uniwersytet.
19. 1809 r. Bitwa z Austryakami pod Raszynem.
19. 1831 r. Dwernicki bije Moskali pod Boremlem.
22. 1863 r. Zwycięstwa nad Moskalami: Czachowskiego pod Stefankowem, Sierakowskiego pod Ginetynem, Bosaka pod Daniszowem.
23. 1794 r. Wybuch powstania w Wilnie pod dowództwem pułkownika Jakóba Jasieńskiego.
25. 1848 r. Zniesienie pańszczyzny w Galicji.
26. 1848 r. Bombardowanie Krakowa przez Austryaków.
29. 1848 r. Bitwa pod Książem w Poznańskim.
29. 1863 r. Zwycięstwo Taczanowskiego pod Pyzdrami.
30. 1848 r. Bitwa pod Miłosławiem w Poznańskim.

Dnia	Święta Kościoła Rzym- sko-Katolickiego	Święta katolickie według starego stylu	Imiona słowiańskie	Stońca	
				wsch.	zach.
				g. m. g. m.	g. m. g. m.
1 N.	Jakóba i Filipa	18 N.	Apoloniusza	Lubomir	4 33 7 22
2 P.	Zygmunta kr.	19 P.	Hermogenesa	Witmir	4 31 7 24
3 W.	<i>Zn. Krzyża św.</i>	20 W.	Serwiliana	Świętosław	4 29 7 26
4 Ś.	Floryana m.	21 Ś.	Anzelma	Wieniczyśław	4 27 7 27
5 C.	Piusa V.	22 C.	Sotera i Kaja	Chocisław	4 25 7 29
6 P.	†Jana apostoła	23 P.	†Wojciecha b.	Gościwit bł.	4 23 7 31
7 S.	Domiceli m.	24 S.	Fidelisa m.	Ludomiła św.	4 22 7 32
8 N.	Stanisława b.	25 N.	<i>Marka ewang.</i>	Stanisław św.	4 20 7 34
9 P.	Grzegorza	26 P.	Marcelina	Bożedar bł.	4 18 7 36
10 W.	Izydora or.	27 W.	<i>Op. św. Józefa</i>	Cierpimir	4 16 7 37
11 Ś.	†Maksyma m.	28 Ś.	Witalisa m.	Ludowit	4 14 7 39
12 C.	Wniebowstąpienie P.	29 C.	Piotra m.	Wszemił	4 13 7 40
13 P.	†Serwacego b.	30 P.	†Katarzyny S.	Cichosław	4 11 7 42
14 S.	Bonifacego m.	1 S.	Jakóba i Filipa	Dobiesław	4 10 7 44
15 N.	Zofii wd.	2 N.	Zygmunta kr.	Strzeżysław	4 8 7 45
16 P.	Jana Nep.	3 P.	<i>Zn. Krzyża św.</i>	Wieniczyśław	4 6 7 47
17 W.	Paschalisa w.	4 W.	Floryana m.	Sławomir	4 5 7 48
18 Ś.	Feliksa kapuc.	5 Ś.	†Piusa V	Wrzesław	4 3 7 50
19 C.	Piotra cel.	6 C.	*Wniebowstap.	Krzesomyśl	4 2 7 51
20 P.	†Bernarda Sen.	7 P.	†Domiceli m.	Bronimir	4 1 7 53
21 S.	††Wiktora	8 S.	Stanisława b.	Przesława bł.	4 0 7 54
22 N.	Zesł. Ducha św.	9 N.	Grzegorza N.	Wisława bł.	3 58 7 56
23 P.	Świąteczny	10 P.	Izydora or.	Budziwój	3 56 7 57
24 W.	Joanny	11 W.	<i>N. M. P. Łask.</i>	Tomira	3 55 7 59
25 Ś.	Grzegorza VII	12 Ś.	Pankracego	Borysława	3 54 8 0
26 C.	Filipa w.	13 C.	Serwacego b.	Więcymil	3 53 8 1
27 P.	†Bedy w. d. k.	14 P.	*†Bonifacego	Rusław	3 51 8 3
28 S.	††Augustyna	15 S.	††Zofii	Jaromir	3 50 8 4
29 N.	Trójcy św.	16 N.	*Zesł. Ducha św.	Boguchwała	3 49 8 5
30 P.	Feliksa p.	17 P.	*Świąteczny	Sulimir	3 48 8 7
31 W.	Anieli	18 W.	Feliksa Kap.	Bożesława	3 47 8 8

MYŚLI I ZDANIA.

Każdy ruch duchowy żyje ofiarami uczestników, a nie ich ko-
rzyściami. S. Szczępanowski.

Naród byłby niczem, gdyby po nic nie sięgał.

Brenier.

Demokracja, która nie tworzy — niszczy.

Kalendarzyk historyczny na Maj (now. st.).

- 1832 r. Zniesienie Uniwersytetu Wileńskiego.
- 1863 r. Jeziorański pod Kobylanką pobił Moskali.
- 1848 r. Zwycięstwo Mierosławskiego pod Wrześnią.
3. 4. 1863 r. Bitwa Birżańska, gdzie został ciężko rano-
ny i wzięty do niewoli Zygmunt Sierakowski.
- 1791 r. Uchwalenie »Konstytucji 3-go Maja«.
- 1798 r. Wejście legionów polskich do Rzymu pod do-
wództwem Dąbrowskiego.
- 1823 r. Początek prześladowania młodzieży szkolnej na
Litwie.
- 1891 r. Manifestacja w Warszawie.
- 1863 r. Czachowski bije Moskali pod Ostrowem.
- 1794 r. Dekret Kościuszki pod Połańcem znoszący pod-
daństwo włościan.
- 1891 r. Śmierć ks. Adama Krasińskiego, bisk. Wileń-
skiego w Krakowie. Wywieziony w 1863 r. do
Wiatki z Wilna przebył na wygnaniu 20 lat,
uwolniony 1883 r. zamieszkał w Galicyi.
- 1863 r. Manifest Komitetu Centralnego, w którym ogła-
sza się jako Rząd Narodowy.
- 1863 r. Śmierć Narbutta w walce z Moskalami pod
Dubiczami.
- 1831 r. Sejm polski przyzywa posłów litewskich i ru-
skich do swego grona.
- 1829 r. Spisek koronacyjny na życie cara Mikołaja I.
- 1861 r. Manifestacja narodowa w kościele Św. Stani-
sława w Wilnie.
- 1863 r. Bitwa Albertusa w puszczy Łabonarskiej.
- 1863 r. Suzin bije się z Moskalami pod Balbierzyn-
kami.
- 1865 r. Powieszenie ks. Stanisława Brzoski w Sokolo-
wie przez Moskwę.
- 1831 r. Bitwa pod Ostrolęką.

CZERWIEC ma dni 30.

Dnia	Święta Kościoła Rzym- sko-Katolickiego	Święta katolickie według starego stylu	Imiona słowiańskie	Stońca	
				wsch. g. m.	zach. g. m.
1 S.	Fortunata	19 S.	††Piotra Cel.	Świętopełk	3 46 8 9
2 C.	Boże Ciało	20 C.	Bernardyna	Ratysław bł.	3 45 8 10
3 P.	†Erazma b.	21 P.	††Wiktora m.	Braumiła	3 45 8 11
4 S.	Franciszka Kar.	22 S.	††Julii p. m.	Lutomił	3 44 8 12
5 N.	Bonifacego	23 N.	*Trójcy św.	Dobromił	3 43 8 13
6 P.	Norberta	24 P.	Joanny	Cichomił	3 42 8 14
7 W.	Roberta	25 W.	*Grzegorza	Wisław bł.	3 42 8 15
8 Ś.	Maksymina m.	26 Ś.	Filipa	Wyszosław	3 41 8 16
9 C.	Pryma i Felic.	27 C.	Boże Ciało	Sławój	3 41 8 17
10 P.	†Serca Jexus.	28 P.	†Augustyna	Bogumił św.	3 40 8 18
11 S.	Barnaby	29 S.	Teodozyi p.	Radomił	3 40 8 19
12 N.	Onufrego	30 N.	Feliksa p.	Wyszomir	3 40 8 19
13 P.	Antoniogo Pad. ☉	31 P.	Anieli p.	Chotymir	3 39 8 20
14 W.	Bazylego	1 W.	Fortunata	Przedzimir	3 39 8 21
15 Ś.	Wita i Modesta	2 Ś.	Marcelina	Wit św.	3 39 8 21
16 C.	Justyny m.	3 C.	Erazma b.	Budzimir	3 39 8 22
17 P.	†Marcyana	4 P.	†Serca Jexus.	Drogomysł	3 39 8 22
18 S.	Marka m.	5 S.	Bonifacego	Długosław	3 39 8 23
19 N.	Gerwazego i Prot.	6 N.	Norberta	Borzysław	3 38 8 23
20 P.	Sylweryusza ☿	7 P.	Roberta op.	Bogna św.	3 38 8 23
21 W.	Alojzego Gonzagi	8 W.	Maksymina	Domysław	3 39 8 24
22 Ś.	Paulina b.	9 Ś.	Pryma i Felic.	Broniów	3 39 8 24
23 C.	Agrypiny p.	10 C.	Małgorzaty kr.	Wanda	3 39 8 24
24 P.	†Nar. Jana Chrz.	11 P.	†Barnaby ap.	Janisław	3 39 8 24
25 S.	Prospera b.	12 S.	Onufrego	Właścimił	3 40 8 24
26 N.	Jana i Pawła	13 N.	Antoniogo P.	Rozmysław	3 40 8 24
27 P.	Władysława ☼	14 P.	Bazylego	Władysław	3 40 8 24
28 W.	Ireneusza	15 W.	Wita i Mod.	Zbroisław	3 41 8 24
29 Ś.	Piotra i Pawła	16 Ś.	Justyny m.	Wyszomir	3 41 8 24
30 C.	Lucyny p.	27 C.	Marcyana	Cichosław	3 42 8 24

MYŚLI I ZDANIA.

Nieprzyjaciela nie pokonywa się zniszczeniem jego armii, lecz jedynie zniszczeniem w nim nadziei zwycięstwa.

Te prawa, które przemoc i gwałt wydarły, czas i pomyślnie okoliczności przywrócić mogą, te jednak, których się rzeka naród z obawy cierpień, są zawsze wątpliwe i zawsze trudne do odzyskania.

Fr. Deak.

Kalendarzyk historyczny na Czerwiec (now. st.).

3. 1863 r. Rozstrzelanie ks. Iszory przez Murawiewa w Wilnie.
3. 1863 r. Zwycięstwo pod Miłowidami.
4. 1863 r. Rozstrzelanie Kononowicza przez Moskali w Warce.
5. 1863 r. Rozstrzelanie ks. Ziemackiego w Wilnie.
6. 1794 r. Bitwa pod Szczekocinami.
8. 1863 r. Zwycięstwo Walerego Wróblewskiego nad Moskalami nad rzeką Sciejcieżem.
8. 1863 r. Rozstrzelanie Leona Platera przez Moskali w Dynaburgu.
9. 1815 r. Utworzenie na Kongresie Wiedeńskim Królestwa Polskiego.
12. 1863 r. Powieszenie w Warszawie przez Moskali ks. Agrypina Konarskiego i Henryka Abichta.
14. 1863 r. Wywiezienie Arcyb. Felińskiego do Jarosławia.
16. 1863 r. Zwycięska bitwa, stoczona przez Wróblewskiego pod Wielkim Węgłem.
17. 1793 r. Zwołanie ostatniego sejmiku Rzeczypospolitej do Grodna.
18. 1864 r. Rozstrzelanie w Kazaniu: Hieronima Kiniewicza, Iwanickiego, Stankiewicza i Mrocza.
19. 1833 r. Zaliwski wkracza przez granicę pod Sandomierzem.
21. 1863 r. Śmierć Pawła Suzina w bitwie pod Straciszkami.
22. 1863 r. Zwycięstwo Bolesława Dłuskiego nad Moskalami pod Popielanami.
26. 1818 r. Śmierć Jana Henryka Dąbrowskiego (ur. 1755 r.).
26. 1863 r. Zwycięstwo Paulina Bohdanowicza pod Tryszkami.
27. 1863 r. Zygmunt Sierakowski powieszony w Wilnie.
28. 1812 r. Napoleon I-szy wjeżdża do Wilna.
30. 1869 r. Skasowanie Szkoły Głównej w Warszawie z polskimi wykładami.



LIPIEC ma dni 31.

Dnia	Święta Kościoła Rzym-sko-Katolickiego	Święta katolickie według starego stylu	Imiona słowiańskie	Stońca	
				wsch. g. m.	zach. g. m.
1 P.	†Teodoryka	18 P.	†Marka m.	Bogusław	3 43 8 24
2 S.	<i>Naw. N. M. P.</i>	19 S.	Gerwaz. i Prot.	Ojcomił	3 43 8 24
3 N.	Anatoliusza m.	20 N.	Sylweryusza	Miłosław	3 44 8 23
4 P.	Józefa Kal.	21 P.	Alojzego Gonz.	Wielisław	3 45 8 23
5 W.	<i>Najśw. Krwi</i> €	22 W.	Paulina b.	Prokop	3 45 8 22
6 Ś.	Izajasza pr.	23 Ś.	Agrypiny p.	Izasław	3 46 8 22
7 C.	Cyryla i Metod.	24 C.	<i>Nar. Jana Chr.</i>	Krasnoroda	3 47 8 21
8 P.	†Elżbiety kr.	25 P.	†Prospera b.	Chwalimir	3 48 8 21
9 S.	Weroniki p.	26 S.	Jana i Pawła	Strachota	3 49 8 20
10 N.	7 braci Męczen.	27 N.	Władysława	Radziwój	3 50 8 19
11 P.	Pelagii m.	28 P.	Ireneusza	Olcha św.	3 51 8 18
12 W.	<i>Jana z Dukli</i>	29 W.	* <i>Piotra i Pawła</i>	Tolimir bł.	3 52 8 18
13 Ś.	Małgorzaty p. ●	30 Ś.	Lucyny p.	Radomiła	3 53 8 17
14 C.	Bonawentury	1 C.	Teodoryka k.	Dobrogost	3 54 8 16
15 P.	†Henryka ces.	2 P.	† <i>Naw. N. M. P.</i>	Radosław	3 56 8 15
16 S.	<i>N. M. P. Szkapł.</i>	3 S.	Anatoliusza	Dzierżysław	3 57 8 14
17 N.	Aleksego W.	4 N.	Józefa Kal.	Dzierżykraj	3 58 8 13
18 P.	Szymona z Lipn.	5 P.	<i>Najśw. Krwi</i>	Unisław	3 59 8 12
19 W.	Winc. à Paulo ☞	6 W.	Izajasza pr.	Wodzisław	4 1 8 10
20 Ś.	Czesława W.	7 Ś.	Cyrylla	Czesław św.	4 2 8 9
21 C.	Praksedy p.	8 C.	Elżbiety kr.	Stosław	4 3 8 8
22 P.	†Maryi Magdal.	9 P.	†Weroniki p.	Bolesław	4 5 8 7
23 S.	Apolinarego b.	10 S.	7 br. Męcz.	Żelisław	4 6 8 5
24 N.	Krystyny p. m.	11 N.	Pelagii m.	Lubomira	4 7 8 4
25 P.	<i>Jakóba apost.</i>	12 P.	<i>Jana z Dukli</i>	Sławosz	4 9 8 3
26 W.	<i>Anny Mat. N. M. P.</i>	13 W.	Małgorzaty m.	Mirosława	4 10 8 1
27 Ś.	Natalii m. ☉	14 Ś.	Bonawentury	Wszebór	4 12 8 0
28 C.	Innocentego	15 C.	Henryka ces.	Świętomir	4 13 7 58
29 P.	†Marty p.	16 P.	† <i>N. M. P. Szk.</i>	Cierpiśława	4 15 7 57
30 S.	Julity i Donata	17 S.	Aleksego w.	Ludomir	4 16 7 55
31 N.	Ignacego W.	18 N.	Szymona z Lip.	Zdobysław	4 18 7 54

MYŚLI I ZDANIA.

Walka jest podstawą życia: narody, które przestają walczyć, wyrodnęją moralnie i rozkładają się. R. Dmowski.

Kto robi coś dla Ojczyzny z litości, ten będzie skory do oparcia jej losów na litości innych: jałmużnik przedzierzga się łatwo w żebraka.

Kalendarzyk historyczny na Lipiec (now. st.).

3. 1862 r. Zamach w Warszawie na Wielkiego Ks. Konstantego, dokonany przez Jaroszyńskiego.
4. 1890 r. Uroczyste pochowanie zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu w Krakowie.
6. 1863 r. Rozpędzenie przez Zygmunta Chmielińskiego oddziału rosyjskiego w Janowie.
8. 1863 r. Jasiński pobił Moskali pod Zambrowem.
11. 1863 r. Zwycięstwo powstańców wspieranych przez włościan pod Sławatyczami w Płockiem.
15. 1794 r. Początek oblężenia Warszawy.
15. 1809 r. Wejście do Krakowa wojsk polskich pod ks. Józefem Poniatowskim.
16. 1794 r. Kościuszko przedarł się do oblężonej Warszawy.
17. 1773 r. Sejm uchwalił założyć Komisję edukacyjną.
17. 1792 r. Bitwa pod Dubienką.
18. 1863 r. Zwycięska bitwa pod Janowem.
22. 1793 r. Delegacja ostatniego Sejmu Rzeczypospolitej podpisuje traktat rozbiorowy z Rosją.
22. 1807 r. Nadanie przez Napoleona Konstytucji Księstwu Warszawskiemu.
25. 1854 r. Karol Brzostowski zapewnił testamentem włościanom urządzoną przez siebie fundację w Sztabinie.
- 25—27. 1863 r. Callier gromi Moskali pomiędzy Łęczycą i Łowiczem.
26. 1855 r. Powstanie ludowe na Ukrainie przeciw rządowi carskiemu.
28. 1863 r. Zwycięstwo Bohdanowicza nad Szuwałowem pod Wobolnikami.
30. 1864 r. Papież Pius IX wręcza Encyklikę za Polską posłowi rosyjskiemu Mayendorfowi.
31. 1847 r. Powieszenie we Lwowie Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego.

SIERPIEŃ ma dni 31.

Dnia	Święta Kościoła Rzym- sko-Katolickiego	Święta katolickie według starego stylu	Imiona słowiańskie	Słońca	
				wsch. g. m. g. m.	zach. g. m. g. m.
1 P.	Piotra w okow.	19 P.	Winc. à Paulo	Rolisław	4 19 7 52
2 W.	N. M. P. Anielsk.	20 W.	Czesława w.	Świętosław	4 21 7 50
3 Ś.	Znal. rel. św. Szcz.	21 Ś.	Praksedy	Letosław	4 22 7 48
4 C.	Dominika w. €	22 C.	*Maryi Magd.	Ostromir bł.	4 24 7 47
5 P.	†N. M. P. Śnieżn.	23 P.	†Apolinarego	Stanisław św.	4 26 7 45
6 S.	Przem. Pańskie	24 S.	Krystyny	Chlebosław	4 27 7 43
7 N.	Kajetana w.	25 N.	Jakóba apost.	Olech św.	4 29 7 41
8 P.	Cyryaka i Larga	26 P.	Anny Matki	Niezamysł	4 30 7 39
9 W.	Romana m.	27 W.	Natalii	Borys	4 32 7 38
10 Ś.	Wawrzynca m.	28 Ś.	Inocentego	Wawrzyniec	4 34 7 36
11 C.	Zuzanny p. m. ©	29 C.	Marty	Włodzimira	4 35 7 34
12 P.	†Klary p.	30 P.	†Julity i Don.	Sława bł.	4 37 7 32
13 S.	Hipolita m.	31 S.	Ignacego w.	Rosław	4 39 7 30
14 N.	Euzebiusza	1 N.	Piotra w ok.	Dobrowój	4 40 7 28
15 P.	Wniebowz. N. M. P.	2 P.	N. M. P. Aniel.	Jacław św.	4 42 7 26
16 W.	Jacka wyzn.	3 W.	Znal. rel. Szcz.	Domorad	4 44 7 24
17 Ś.	Mirona i Pawła	4 Ś.	Dominika w.	Miron św.	4 45 7 22
18 C.	Firmina b. w. 3	5 C.	N. M. P. Śnież.	Bronisław św.	4 47 7 20
19 P.	†Maryana i Ruf.	6 P.	†Przem. Pań.	Bolesław	4 49 7 18
20 S.	Bernarda o.	7 S.	Kajetana w.	Sobiesław	4 50 7 16
21 N.	Joanny Franc.	8 N.	Cyryaka i Lar.	Kazimira	4 52 7 13
22 P.	Symforyana	9 P.	Romana w.	Radomił	4 54 7 11
23 W.	Filipa Benic.	10 W.	Wawrzynca m.	Cichomił	4 55 7 9
24 Ś.	Bartłomieja	11 Ś.	Zuzanny m.	Cieszimir	4 57 7 7
25 C.	Ludwika kr.	12 C.	Klary p.	Namysław	4 59 7 5
26 P.	†Ireneusza ©	13 P.	†Hipolita m.	Właścimira	5 07 2
27 S.	Przen. rel. św. Kaz.	14 S.	Euzebiusza	Przedzislaw	5 27 0
28 N.	Augustyna b.	15 N.	*Wnieb. N. M. P.	Wyszomir	5 46 58
29 P.	Śc. głowy św. Jana	16 P.	Jacka wyzn.	Racibor bł.	5 56 56
30 W.	Róży Limańs.	17 W.	Mirona i Paw.	Szczęśny św.	5 76 54
31 Ś.	Rajmunda w.	18 Ś.	Firmina b.	Świętosław	5 96 51

MYŚLI I ZDANIA.

Cywilizacja, która zwiększa ilość bogactw, nie zwiększając równocześnie ilości węzłów społecznych, przynosi więcej zła niż dobra.
A. Prins.

Niezużytkowane siły ducha mogą takie same szkody wyrządzać w naszym świecie wewnętrznym, jak w zewnętrznym siły fizyczne, nie znajdujące dla siebie należytego ujścia.
R. Dmowski.

Kalendarzyk historyczny na Sierpień (now. st.).

1. 1842 r. Zamknięcie Akademii medycznej w Wilnie.
4. 1863 r. Zwycięstwo Kruka (Jan Heidenreich) nad Moskalami pod Chruslicą.
5. 1790 r. Sejm Czteroletni uchwała »Prawa Kardynalne« nadające mieszczanom prawa polityczne, a zapewniające włościanom wolność osobistą i opiekę prawa publicznego.
5. 1864 r. Powieszenie przez Moskwę w Warszawie: Romualda Traugutta, Rafała Krajewskiego, Józefa Troczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego.
6. 1892 r. Założenie centralnego Skarbu Narodowego.
8. 1863 r. Zwycięstwo Kruka pod Żyrzynem.
12. 1861 r. Manifestacje kościelne z okazji rocznicy Unii Lubelskiej, obchodzone w całym kraju.
14. 1824 r. Wyrok, skazujący filomatów i filaretów na wygnanie z Wilna.
15. 1831 r. Burzenie się ludu w Warszawie i wieszanie zdrajców.
17. 1793 r. Sejm Grodzieński ratyfikuje traktat drugiego rozbioru Polski.
17. 1861 r. Ogłoszenie stanu oblężenia we wszystkich większych miastach Litwy i w gub. Kowieńskiej.
18. 1861 r. Mordowanie ludu wileńskiego.
22. 1795 r. Emigracja polska w Paryżu zawiązuje t. zw. Deputację dla stosunków z Konwencyą i z krajem.
22. 1848 r. Moskale przepędzają w Warszawie czeladników krawieckich za propagandę patryotyczną przez kije.
26. 1863 r. Zwycięstwo Taczanowskiego nad Moskalami pod Sędziejowicami.
27. 1863 r. Zwycięstwo Bohdanowicza nad Szeremietiewem pod Szyrwnicami.

WRZESIEŃ ma dni 30.

Dnia	Święta Kościoła Rzym-sko-Katolickiego	Święta katolickie według starego stylu	Imiona słowiańskie	Słońca	
				wsch. g. m.	zach. g. m.
1 C.	Idziego op.	19 C.	Maryana i Ruf.	Dzierżysław	5 10 6 49
2 P.	†Stefana kr.	20 P.	†Bernarda op.	Czcibóg	5 12 6 47
3 S.	Bronisławy	21 S.	Franciszki	Przesława ś.	5 14 6 44
4 N.	Rozalii i Róży	22 N.	Symforyana	Rościsława	5 15 6 42
5 P.	Wawrzyńca	23 P.	Filipa Benic.	Włodzisław	5 17 6 40
6 W.	Zacharyasza	24 W.	<i>Bartłomieja</i>	Drogowit	5 19 6 38
7 Ś.	†Reginy p. m.	25 Ś.	Ludwika kr.	Domosława	5 20 6 35
8 C.	Narodzenie N. M. P.	26 C.	Ireneusza i Z.	Radosława	5 22 6 33
9 P.	†Sergiusza m.	27 P.	†Prz. rel. ś. K.	Sobiebór	5 24 6 31
10 S.	Mikołaja w.	28 S.	Augustyna b.	Władybój	5 25 6 28
11 N.	Prota i Jacka	29 N.	<i>Śc. gł. św. Jana</i>	Isćisław	5 27 6 26
12 P.	Gwidona	30 P.	*Róży Limań.	Radzimierz	5 29 6 23
13 W.	Eugenii p.	31 W.	Rajmunda w.	Chronisław	5 30 6 21
14 Ś.	<i>Podwyż. Krzyża</i>	1 Ś.	Idziego op.	Ziemomysł b.	5 32 6 19
15 C.	Nikodema	2 C.	Stefana kr.	Budzimil	5 34 6 16
16 P.	†Cypryana b.	3 P.	†Bronisławy	Sędzisław	5 35 6 14
17 S.	Piętn. św. Franc.	4 S.	Rozalii i Róży	Drogosław	5 37 6 12
18 N.	Józefa w.	5 N.	Wawrzyńca	Dobrowit	5 39 6 10
19 P.	Januaryusza	6 P.	Zacharyasza	Krzepimir	5 40 6 7
20 W.	Eustachiusza	7 W.	†Reginy p. m.	Myślisław	5 42 6 4
21 Ś.	<i>Mateusza Ew.</i>	8 Ś.	*Narodz. N. M. P.	Bożydar	5 44 6 2
22 C.	Tomasza	9 C.	Sergiusza m.	Zelimir	5 45 6 0
23 P.	†Tekli p. m.	10 P.	†Mikołaja W.	Bogosława b.	5 47 5 57
24 S.	<i>N. M. P. od wyk.</i>	11 S.	Prota i Jacka	Homir	5 49 5 55
25 N.	Aurelii p.	12 N.	Gwidona	Świętopełk	5 50 5 52
26 P.	Cypryana	13 P.	Eugenii	Ładysław b.	5 52 5 51
27 W.	Kosmy i Damiana	14 W.	<i>Podw. Krzyża</i>	Damian	5 54 5 48
28 Ś.	Wacława kr.	15 Ś.	††Nikodema	Wacław św.	5 56 5 45
29 C.	<i>Michała Arch.</i>	16 C.	Cypryana b.	Dadzibóg	5 57 5 43
30 P.	†Hieronima	17 P.	††P. ś. Franc.	Imisław	5 59 5 41

MYŚLI I ZDANIA.

Człowiek nie może być wielkim, jeżeli nie wciela w siebie ducha jakiegoś narodu.

Działaj jako część wolna solidarnej całości. *Sécrétan.*

Naród prędzej swój byt utrzyma, gdy jest zjednoczony i silny, chociaż ma złe prawa, niż gdy szamocze się i swarzy o to, aby mieć dobre. *Feliks Jasieński.*

Kalendarzyk historyczny na Wrzesień (now. st.).

1. 1862 r. Odezwa ujawniająca Komitet Centrany Narodowy.
3. 1863 r. Zwycięstwo Marcina Borelowskiego pod Pana-sówką.
- 5—6. 1794 r. Król pruski i Moskale odступują od oblężenia Warszawy.
6. 1831 r. Oblężenie i szturm Moskali do Warszawy. Bo-haterska śmierć Sowińskiego.
6. 1863 r. Śmierć pułkownika Lelewela (Borelowskiego) w bitwie pod Batorzem.
7. 1831 r. Drugi szturm i kapitulacja Warszawy.
8. 1832 r. Zawarcie ugody przez Prusy, Austryę i Rosyę przeciwko Polakom.
8. 1863 r. Wyjazd z Warszawy Wielkiego księcia Kon-stantego i objęcie Namiestnictwa przez Berga.
15. 1862 r. Śmierć Syrokomli (Ludwika Kondratowicza) w Wilnie (ur. 1823 r.)
17. 1831 r. Ramorino po krwawej walce pod Borowem przekracza granicę austriacką.
17. 1863 r. Owładnięcie Rządu Narodowego przez tero-rystów.
19. 1863 r. Nieudany zamach na Berga w Warszawie.
23. 1793 r. Na sejmie Grodzieńskim tak zwana sesya «niema».
24. 1831 r. Bitwa pod Pińczowem i Skalbmierzem.
26. 1845 r. Sejm stanowy we Lwowie uchwalił przedstawić cesarzowi potrzebę przyznania włościanom na własność gruntów posiadanych.
29. 1794 r. Prusacy pod Łabiszynem pobici przez Dąbro-wskiego i Madalińskiego.
29. 1812 r. Józef Poniatowski zwycięża Moskali pod Czy-rykowem.

PAŹDZIERNIK ma dni 31.

Dnia	Święta Kościoła Rzym-sko-Katolickiego	Święta katolickie według starego stylu	Imiona słowiańskie	Słońca	
				wsch. g. m.	zach. g. m.
1 S.	Remigiusza	18 S.	††Józefa w.	Znatysław	6 1 5 38
2 N.	Aniołów Stróż. ☾	19 N.	Januariusza	Stanimierz	6 2 5 36
3 P.	Kandyda	20 P.	Eustachiusza	Siemian	6 4 5 34
4 W.	Franciszka	21 W.	Maleusza E.	Bratysław bł.	6 6 5 31
5 Ś.	Placyda m.	22 Ś.	Tomasza	Zasław	6 7 5 29
6 C.	Brunona w.	23 C.	Tekli p. m.	Bronisław	6 9 5 27
7 P.	†Marka p. w.	24 P.	†N. P. od wyk.	Rosława	6 11 5 24
8 S.	Pelagii	25 S.	Aurelii p.	Wojstawa	6 13 5 22
9 N.	Bogdana op. ☉	26 N.	Cypryana	Domogost	6 14 5 20
10 P.	Franciszka	27 P.	Kosmy i Dam.	Tomit	6 16 5 17
11 W.	Placydy	28 W.	Wacława kr.	Dobromiła	6 18 5 15
12 Ś.	Maksymiliana	29 Ś.	Michała Arch.	Grzmisław	6 20 5 13
13 C.	Edwarda	30 C.	Hieronima	Ziemisław	6 21 5 11
14 P.	†Kaliksta R.	1 P.	†Remigiusza	Dzierżymir	6 23 5 8
15 S.	Jadwigi wd.	2 S.	Aniołów Stróż.	Drogosława	6 25 5 6
16 N.	Martyniana ☿	3 N.	Kandyda	Radzisław	6 27 5 4
17 P.	Wiktora b.	4 P.	Franciszka S.	Życisława	6 29 5 2
18 W.	Łukasza ew.	5 W.	Placydy m.	Bratumił	6 30 4 59
19 Ś.	Piotra z Alk.	6 Ś.	Brunona W.	Ziemowit bł.	6 32 4 57
20 C.	Jana Kantego	7 C.	Marka p. w.	Budzisława	6 34 4 55
21 P.	†Urszuli p. m.	8 P.	†Pelagii	Daromiła	6 36 4 53
22 S.	Korduli	9 S.	Bogdana op.	Przybysław	6 38 4 51
23 N.	Seweryna	10 N.	Franciszka b.	Właścimir	6 39 4 48
24 P.	Rafała Arch. ☼	11 P.	Placydy	Simisław	6 41 4 47
25 W.	Kryspina	12 W.	Maksymiliana	Samomysł	6 43 4 45
26 Ś.	Ewarysta p. m.	13 Ś.	Edwarda	Lutosław	6 45 4 43
27 C.	Sabiny p. m.	14 C.	Kaliksta	Witomił	6 47 4 41
28 P.	†Szymona i Tad.	15 P.	†Jadwigi wd.	Władybóg	6 49 4 39
29 S.	Narcyza b. w.	16 S.	Martyniana	Dalemił	6 50 4 37
30 N.	Germana	17 N.	*Wiktora b.	Przemysław	6 52 4 35
31 P.	†Symfroniusza ☾	18 P.	Łukasza ew.	Godzimir	6 54 4 33

MYŚLI I ZDANIA.

Niewola jest woli niedostatkiem.

Józef Supiński.

Naród silny nie potrzebuje się obawiać antypaty cudzoziemców; naród słaby niczego nie może się spodziewać od ich sympaty.

Max Nordau.

Nie można żyć nie szkodząc nikomu.

Anatole France.

Kalendarzyk historyczny na Październik (now. st.).

1. 1794 r. Berek Josielowicz wydał odezwę do współwyznawców, skutkiem której utworzył się oddział żydowski w obronie Warszawy.
1. 1824 r. Odczytano na placu Krasińskich w Warszawie wyrok, skazujący Łukasieńskiego, Dobrogojskiego i Dobrzyckiego.
5. 1831 r. 20.000 armia polska przekracza granicę pruską i składa broń w Brodnicy.
8. 1863 r. Ks. Maćkiewicz stoczył bitwę w Kajzerlingowskim lesie.
10. 1794 r. Bitwa pod Maciejowicami.
10. 1861 r. Obchód Unii horodelskiej na polu pod Horodlem.
12. 1815 r. Ogłoszenie Rzeczypospolitej Krakowskiej.
15. 1817 r. Śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze.
16. 1796 r. Henryk Dąbrowski zawiera z Francją konwencję o formowanie Legionów Polskich.
16. 1861 r. Zamknięcie kościołów w Warszawie z powodu gwałtów moskiewskich.
17. 1849 r. Śmierć Fryderyka Chopina w Paryżu.
17. 1863 r. Objęcie rządów przez Romualda Traugutta.
18. 1813 r. Książę Józef Poniatowski utonął w Elsterze pod Lipskiem.
20. 1863 r. Wysłouch pobił Moskali pod Żyżmorami.
20. 1863 r. Ks. Maćkiewicz stoczył bitwę pod Świętobrością.
22. 1831 r. Poddal się wojskom rosyjskim Zamość, ostatnia twierdza polska.
23. 1823 r. Z rozkazu Nowosilcowa uwięzieni w Wilnie Promieniści: Zan, Mickiewicz, Czeczott i inni.
24. 1795 r. Trzeci rozbiór Polski między Rosją i Prusami.
26. 1865 r. Wywiezienie z Warszawy do Astrachania ks. Pawła Rzewuskiego.
26. 1869 r. Szkoła Główna w Warszawie zamieniona na carski Uniwersytet.

LISTOPAD ma dni 30.

Dnia	Święta Kościoła Rzym- sko-Katolickiego	Święta katolickie według starego stylu	Imiona słowiańskie	Słońca	
				wsch. g. m. g. m.	zach. g. m. g. m.
1 W.	Wszystkich świętych	19 W.	Piotra z Alk.	Wracisław	6 56 4 31
2 Ś.	<i>Dzień Zaduszny</i>	20 Ś.	Jana Kantego	Witmir	6 58 4 29
3 C.	Huberta b.	21 C.	*Urszuli p. m.	Chwalisław	7 0 4 27
4 P.	†Karola Borom.	22 P.	†Korduli	Mściwój	7 2 4 25
5 S.	Zacharyasza	23 S.	Seweryna	Sławomir bl.	7 4 4 23
6 N.	Leonarda w.	24 N.	Rafała Arch.	Wszewład	7 5 4 21
7 P.	Nikandra m. ☉	25 P.	Kryspina	Żytomir	7 7 4 20
8 W.	Godfryda	26 W.	Ewarysta p. m.	Sędziwój	7 9 4 18
9 Ś.	Teodora m.	27 Ś.	Sabiny	Bogodar	7 11 4 16
10 C.	Andrzeja	28 C.	<i>Szym. i Tad.</i>	Ludomir	7 13 4 14
11 P.	†Marcina b. m.	29 P.	†Narcyza b.	Spitosław	7 15 4 13
12 S.	Marcina p. m.	30 S.	†Germana	Nowosław	7 16 4 11
13 N.	<i>Opieki N. M. P.</i>	31 N.	Symfroniusza	Wszerad	7 18 4 10
14 P.	Jakunda b. w.	1 P.	Wszyst. Święt.	Wodzimir	7 20 4 8
15 W.	<i>Stanisł. Kostki</i> ☿	2 W.	<i>Dzień Zadusz.</i>	Przebysław	7 22 4 7
16 Ś.	Edmunda b.	3 Ś.	Huberta	Radomir	7 24 4 5
17 C.	Grzegorza cud.	4 C.	Karola Borom.	Zbislaw	7 25 4 4
18 P.	†Odon p.	5 P.	†Zacharyasza	Stanisława	7 27 4 2
19 S.	Elżbiety kr.	6 S.	Leonarda w.	Drogomira	7 29 4 1
20 N.	Feliksa Wal.	7 N.	Nikandra m.	Sędzimir	7 31 4 0
21 P.	<i>Ofiar. N. M. P.</i>	8 P.	Godfryda	Sław	7 33 3 58
22 W.	Cecylii p. m.	9 W.	Teodora	Wszemiła	7 34 3 57
23 Ś.	Klemensa p. ☉	10 Ś.	Andrzeja	Miłwój	7 36 3 56
24 C.	Jana od Krzyża	11 C.	Marcina b. m.	Jarosław	7 38 3 55
25 P.	†Katarzyny p.	12 P.	†Marcina p. m.	Chwalimiera	7 39 3 54
26 S.	Piotra p. m.	13 S.	Dydaka W.	Lechosław	7 41 3 53
27 N.	Adw. Wirgiliusza	14 N.	* <i>Opieki M. P.</i>	Tomir	7 43 3 52
28 P.	Mansweta b.	15 P.	Leopolda	Gościrad	7 44 3 51
29 W.	Saturnina m.	16 W.	<i>Stanisł. Kostki</i>	Przemysł	7 46 3 50
30 Ś.	† <i>Andrzeja Ap.</i> ☿	17 Ś.	Grzegorza cud.	Ludosław	7 47 3 49

MYŚLI I ZDANIA.

Wojna nie jest nigdy tak uciążliwą jak niewola.

Vauvernagues.

Wolność! wolność! żądają jej wszyscy; wolności się nie żąda, tylko się ją bierze.

Leopoldo Cano.

Ten tylko zasłużył sobie na wolność, jak i na życie, kto je co-dziennie zdobywać musi.

Goethe.

Kalendarzyk historyczny na Listopad (now. st.).

2. 1848 r. Bombardowanie Lwowa przez Austryaków.
4. 1794 r. Rzeź Pragi przez Suworowa.
6. 1846 r. Zniesienie Rzeczypospolitej Krakowskiej i wcie-
lenie jej do Austrii.
6. 1863 r. Śmierć Czachowskiego w bitwie pod Wierzcho-
wicami.
8. 1866 r. Rozstrzelani w Irkucku: Szaramowicz, Kolko-
wski, Celiński i Rajnert.
9. 1831 r. Zniesienie Uniwersytetu w Warszawie.
9. 1833 r. Zniesienie Liceum w Krzemieńcu.
10. 1863 r. Kruk z oddziałem włościan stacza bitwę pod
Chelmem.
14. 1833 r. Powieszony w Warszawie Artur Czarny Za-
wisza.
17. 1794 r. Kościuszko odstawiony jako jeniec do Peters-
burga.
19. 1806 r. Napoleon przyjmuje deputację polską w Ber-
linie.
19. 1901 r. Wyrok w procesie Wrzesińskim.
21. 1893 r. Morderstwa moskiewskie w Krożach na Żmu-
dzi.
24. 1865 r. Język polski usunięty ze szkół ludowych w Po-
znaniu.
25. 1863 r. Bosak zdobywa Opatów.
- 26—28. 1812 r. Przeprowadzenie armii Napoleona przez Berezynę.
26. 1855 r. Śmierć Adama Mickiewicza w Konstantynopolu.
27. 1806 r. Wejście Francuzów do Warszawy.
27. 1815 r. Podpisanie Konstytucji Królestwa Polskiego.
29. 1830 r. Wybuch powstania i noc belwederska w War-
szawie.
29. 1860 r. Manifestacja narodowa w Warszawie z okazji
rocznicy powstania Listopadowego.
30. 1808 r. Sławna bitwa pod Sommo Sierra w Hiszpanii.

GRUDZIEŃ ma dni 31.

Dnia	Święta Kościoła Rzym-sko-Katolickiego	Święta katolickie według starego stylu	Imiona słowiańskie	Środa	
				wsch. zach.	g. m. g. m.
1 C.	Eligiusza b.	18 C.	Odon	Samosław	7 49 3 48
2 P.	†Balbiny p.	19 P.	†Elżbiety kr.	Sulisław	7 50 3 48
3 S.	†Franciszka Ks.	20 S.	Feliksa w.	Wislimir	7 52 3 47
4 N.	Barnaby p. m.	21 N.	Ofiar. N. M. P.	Lubomiła	7 53 3 46
5 P.	Sabby op.	22 P.	*Cecylii p. m.	Spitosław	7 54 3 46
6 W.	Mikołaja b. w.	23 W.	Klemensa p.	Jarogniew	7 56 3 45
7 Ś.	††Ambrożego ●	24 Ś.	Jana od Krz.	Ludomyśl	7 57 3 45
8 C.	Niep. Pocz. N. M. P.	25 C.	Katarzyny m.	Boguwola	7 58 3 45
9 P.	†Leokadyi p.	26 P.	†Piotra m.	Wyszosław	8 03 3 44
10 S.	†N. M. P. Loret.	27 S.	Wigiliusza	Radziśława	8 13 3 44
11 N.	Damazego p.	28 N.	Adw. Mansweta	Wojmira	8 23 3 44
12 P.	Aleksandra m.	29 P.	Saturnina m.	Wolidara	8 33 3 44
13 W.	Łucyi p. m.	30 W.	Andrzeja ap.	Władysław	8 43 3 44
14 Ś.	†Dioskora m. ●	1 Ś.	†Eligiusza b.	Sławibór	8 53 3 43
15 C.	Waleryana	2 C.	Bibianny	Wolimir	8 63 3 43
16 P.	†Euzebiusza	3 P.	†Francisz. Ks.	Zdziśława	8 73 3 44
17 S.	†Łazarza b.	4 S.	†Barnaby m.	Żyrosław	8 83 3 44
18 N.	Gracyana	5 N.	Sabby op.	Wszemir	8 93 3 44
19 P.	Daryusza	6 P.	*Mikołaja b. w.	Mścigniew	8 93 3 44
20 W.	Teofila, Zenona	7 W.	†Ambrożego	Bogumiła	8 103 3 44
21 Ś.	†Tomasza apost.	8 Ś.	†Niep. P. M. P.	Tomisław b.	8 113 3 45
22 C.	Honorata m. ☉	9 C.	Leokadyi	Drogomir	8 113 3 45
23 P.	†Wiktorii p. m.	10 P.	†N. M. P. Lor.	Sławomira	8 123 3 46
24 S.	††Wigilia	11 S.	†Damazego	Godysława	8 123 3 46
25 N.	Nar. Chr. Pana	12 N.	Aleksandra m.	Grzmisława	8 123 3 47
26 P.	Szezepana I-o męcz.	13 P.	Łucyi p. m.	Wróciwój	8 133 3 48
27 W.	Jana ap. i ew.	14 W.	Dioskora	Radomyśl	8 133 3 49
28 Ś.	Młodzianków m.	15 Ś.	††Waleryana	Godziśław	8 133 3 49
29 C.	Tomasza b. ☾	16 C.	Euzebiusza	Gosław bł.	8 133 3 50
30 P.	†Eugeniusza b. w.	17 P.	††Łazarza b.	Ludomił	8 143 3 51
31 S.	Sylwestra p. w.	18 S.	††Gracyana	Lasota	8 143 3 52

MYŚLI I ZDANIA.

W stosunku silnych do słabych wolność — uciska, a prawo — wyzwala. *Lacordaire.*

Kto stawia jedną wspólną zasadę dla wszystkich ludzi, ten będzie miał silną skłonność do przymusowego poddania ich tej zasadzie w imię ich własnego dobra. *M. Barrère.*

Kalendarzyk historyczny na Grudzień (now. st.).

1. 1831 r. Zawiązał się w Warszawie klub «Towarzystwo patriotyczne» pod prezydencją Lelewela.
2. 1847 r. Wyrok wydany przez Berliński Sąd Stanu na 117 oskarżonych Polaków.
4. 1836 r. Manifest Towarzystwa Demokratycznego ogłoszony w Paryżu.
5. 1830 r. Objęcie dyktatury przez Chłopickiego.
8. 1899 r. Odezwa ujawniająca istnienie organizacyi Ligi Narodowej.
10. 1865 r. Ukaz, zabraniający Polakom nabywania ziemi na Litwie i Rusi.
15. 1828 r. Wysocki zawiązuje spisek w Szkole Podchorążych.
18. 1806 r. Przybycie Napoleona I do Warszawy.
18. 1830 r. Otwarcie Sejmu w Warszawie pod łaską Ostrowskiego.
19. 1796 r. Kościuszko w towarzystwie Niemcewicza opuszcza Petersburg.
20. 1863 r. Rozstrzelanie Zygmunta Chmielińskiego w Radomiu.
21. 1867 r. Ogłoszenie Konstytucyi w Galicyi.
22. 1840 r. Pierwszy wykład Mickiewicza w College de France w Paryżu.
24. 1798 r. Urodziny w Zaosiu na Litwie Adama Mickiewicza.
26. 1806 r. Bitwa Napoleona z Rosyanami pod Pułtuskim.
26. 1863 r. Powieszenie ks. Maćkiewicza w Kownie.
28. 1800 r. Bitwa pod Hohenlinden wygrana dzięki legionowi polskiemu pod Kniaziewiczem.
28. 1863 r. Rozstrzelanie Paulina Bohdanowicza w Szawłach przez Moskali.
30. 1792 r. Skarga Polaków wniesiona do Zgromadzenia Narodowego w Paryżu.

WYKAZ ŚWIĘTYCH NA ROK 1904.

Abdona m. 30 lipca.
 Adaukta m. 30 sierpn.
 Adama 24 grudnia.
 Adalberta w. 25 czerwca.
 Adelajdy 10 grudnia.
 Adolfa b. 17 czerwca.
 Adriana m. 8 września.
 Agapita m. 18 sierpnia.
 Agatona 7 grudnia.
 Agatona p. i m. 10 stycz.
 Agaty p. m. 5 lutego.
 Agnieszki p. m. 21 stycz.
 Agrypiny p. m. 23 czerw.
 Albina b. 1 marca.
 Albiny p. 16 grudnia.
 Aleksandra b. 16 lutego.
 Aleksandra p. m. 3 maja.
 Aleksandra żołn. 27 mar.
 Aleksego w. 17 lipca.
 Alfonsa l. g. k. 2 sierpn.
 Alfonsa Rodryg. 30 paźdz.
 Alfreda 3 lipca.
 Alodyi p. m. 22 paźdz.
 Alojzego Gonz. 21 czerw.
 Amalii p. 2 marca.
 Ambrożego b. d. k. 7 gr.
 Amelii ks. 10 lipca.
 Anastazego m. 22 stycz.
 Anastazego p. 27 lutego.
 Anastazyusza b. 17 sierpn.
 Anastazego 15 kwietnia.
 Anastazyi r. 26 paźdz.
 Anastazyi m. 25 grudn.
 Anatolii m. 9 lipca.
 Anatoliusza b. 3 lipca.
 Andrzej b. 4 lutego.
 Andrzej z Aw. w. 10 list.
 Andrzej z Ap. 30 list.
 Andrzejap. p. m. i 16 lip.
 Anieli 30 marca.
 Anieli m. p. 31 maja.
 Aniceta p. m. 17 kwiet.
 Anny Mat. N. M. P. 26 lip.
 Ansgarego b. 4 lutego.
 Antoniego op. w. 17 st.
 Antoniego pad. 13 czerw.
 Antonina b. 10 maja.
 Antoniny m. 1 marca.

Anzelma b. d. k. 21 kw.
 Apolinarego b. w. 23 lip.
 Apolonii p. 9 lutego.
 Apoloniusza m. 18 kw.
 Apoloniusza b. 7 lipca.
 Archippa m. 20 marca.
 Arkadyusza m. 12 stycz.
 Arseniusza b. 19 lipca.
 Artura b. 6 października.
 Arystorcha m. 4 sierpn.
 Atanazyi 14 sierpn.
 Augusta w. 3 sierpn.
 Augustyna b. d. 28 sier.
 Augustyna b. a. An. 29 m.
 Aurelii p. 25 września.
 Balbiny p. 31 marca.
 Barlaama 27 listop.
 Barbary p. m. 4 grud.
 Barnaby ap. 11 czerw.
 Bartłomieja ap. 24 sierpn.
 Bazylego b. 14 cz., 27 list.
 Bazylia p. m. 15 kwiet.
 Beaty p. 8 marca.
 Bedy kapł. 27 maja.
 Benedykta op. 21 marca.
 Benigny p. 19 sierpn.
 Bennona b. 16 czerwca.
 Bernarda op. d. k. 20 sier.
 Bernardyna Sen. 20 m.
 Bibiany p. 2 grudnia.
 Blandyny p. m. 2 czerw.
 Błażeja b. m. 3 lutego.
 Boguchwała b. 22 marca.
 Bogumila 18 kwietnia.
 Bogdana op. 9 paźdz.
 Bonawentury kar. 14 lip.
 Bonifacego m. 14 maja.
 Bonifacego b. m. 5 cz.
 Bonifacego b. fl. 30 maja.
 Bony p. 24 kwietnia.
 Bronisławy 18 s. i 3 w.
 Brunona w. 6 i 16 paźdz.
 Brygidy p. 1 lutego.
 Brygidy wd. 7 paźdz.
 Cecylii p. m. 22 list.
 Celestyna p. 6 kwietnia.

Celsa męcz. 18 lipca.
 Cezaryusza b. 27 sierpn.
 Cypryana b. 16 wrześ.
 Cypryana m. 26 wrześ.
 Cyryla Al. b. w. d. k. 9 lut.
 Cyryla b. 5 i 9 lipca.
 Cyryla J. b. w. d. k. 18 m.
 Cyryla dyak. 29 marca.
 Cyryaka m. 28 sierpnia.
 Czesława w. 20 lipca.

Damazego p. 11 grudn.
 Damiana m. 27 wrześ.
 Damiana b. 12 kwiet.
 Daryusza m. 19 grudn.
 Daniela m. 3 stycznia.
 Daniela pr. 21 lipca.
 Dawida op. 15 lipca.
 Dawida kr. 30 grudnia.
 Delfiny 26 listop.
 Dezyderyusza b. 23 maja.
 Demetriusza 14 sierpn.
 Domiceli p. 7 maja.
 Dominika w. 4 sierpn.
 Dominiki p. m. 6 lipca.
 Donata m. 17 lutego.
 Doroteusza m. 8 marca.
 Doroty p. m. 6 lutego.
 Dydaka w. 13 listop.
 Dyoskora m. 14 grudn.
 Dygny p. 11 sierpnia.
 Dyonizego b. 8 kwietn.
 Dyonizego b. m. 9 paźdz.

Edmunda b. 19 listop.
 Edyty król. 15 grudnia.
 Edwarda króla 13 paźdz.
 Eleonory p. 21 lutego.
 Eliasza pror. 20 lipca.
 Eligiusza b. 1 grudnia.
 Elżbiety pror. 2 paźdz.
 Elżbiety wdowy 8 lipca.
 Elżbiety 5 listopada.
 Elżbiety k. w. w. 19 list.
 Emeryka króla 4 listop.
 Emerycanny 23 stycznia.
 Emiliany b. 8 lutego.
 Emiliany p. 5 stycz.

Emiliany p. 5 stycznia.
 Emilii p. 30 czerwca.
 Engelberta 7 listopada.
 Epifaniasza b. 7 kwiet.
 Erazma b. 2 i 3 czerw.
 Eryka króla 18 maja.
 Eschila b. m. 12 czerw.
 Estery król. 18 listop.
 Eucheryusza b. 20 lutego.
 Eudoksyusza m. 3 wrześ.
 Eufemii m. 30 marca.
 Eufrozyny m. 7 maja.
 Eufrozyny p. 2 stycznia.
 Eugenii p. m. 25 gr. i 12 w.
 Eugeniusza 13 listop.
 Eugeniusza b. 30 grudn.
 Eulalii p. m. 12 lutego.
 Eustachiusza m. 20 paźdz.
 Euzebiu p. m. 29 paźdz.
 Euzebiusza w. 14 sierpn.
 Euzebiusza b. m. 16 grud.
 Ewalda m. 3 paźdz.
 Ewarysta p. 26 paźdz.
 Ewy 24 grudnia.
 Ezechiasza kr. 30 paźdz.
 Ezechiela pr. 10 kwiet.

Fabiana m. 20 stycznia.
 Faustyna m. 15 lutego.
 Fausty wd. 19 grudnia.
 Felicyty w. 23 listop.
 Felicyana b. 24 stycznia.
 Felicyana m. 9 czerwca.
 Feliksa kapuc. 18 maja.
 Feliksa pap. 30 maja.
 Feliksa 14 stycznia.
 Feliksa m. 30 s. i 24 paź.
 Feliksa Walez. 20 list.
 Ferdynanda kr. 30 maja.
 Fidelisa kapł. 24 kwiet.
 Filipa ap. 1 maja.
 Filipa Ner. w. 26 maja.
 Filipa Benic. w. 23 sierpn.
 Filomeny p. m. 5 lipca.
 Filomena m. 29 listop.
 Flawiana m. 28 st. i 22 gr.
 Flawii p. 5 października.
 Florentyny 20 czerw.
 Floryana m. cz. 4 maja.
 Floryana m. 16 paźdz.
 Flawiusza m. 22 czerwca.
 Florentyna b. 15 paźdz.
 Fortunata m. 26 lutego.
 Fortunata kapł. 1 czerw.
 Franciszka b. 10 paźdz.

Franciszka Sal. b. w. 29 st.
 Franciszka a. P. w. 2 kw.
 Franciszka S. w. 4 paźdz.
 Franciszka Ks. w. 3 grud.
 Franciszki wd. 9 marca.
 Frumenyusza b. 27 paź.
 Fryderyka op. 5 marca.
 Fulgentego b. 1 stycz.

Gabryela arch. 18 marca.
 Gaudencyi p. 30 sierpn.
 Gaudentego b. w. 12 lut.
 Gawła op. 16 paźdz.
 Gedeona sędz. 18 czerw.
 Genowefy p. 3 stycznia.
 Gerarda b. 24 września.
 Germana b. 28 maja.
 Geryna m. 2 paźdz.
 Gertrudy p. 17 marca i 15 listopada.
 Gerwazego 19 czerwca.
 Gorgoniusza m. 9 wrześ.
 Godfryd. (Bogumil.) 13 st.
 Godfryda bisk. 8 listop.
 Gracyana b. 18 grudn.
 Grzegorza b. 4 stycznia.
 Grzegorza p. d. k. 12 mar.
 Grzegorza b. naz. 9 maja.
 Grzegorza VII p. 25 maja.
 Grzegorza cud. 17 list.
 Gustawa 2 sierpnia.
 Gwidona w. 12 wrześ.

Heleny cesarz. 2 marca i 18 sierpnia.
 Heleny 22 maja.
 Heleny wd. m. 31 lipca.
 Heliodora b. 3 lipca.
 Henryka ces. 15 lipca.
 Henryka b. m. 19 stycz.
 Herona m. 14 grudnia.
 Hermenegilda r. 13 kw.
 Hermogenesa m. 19 kw.
 Hiacynty p. 30 stycznia.
 Hieronima d. 30 wrześ.
 Higina p. m. 11 styczn.
 Hieronida 12 wr. i 29 gr.
 Hiltrudy p. 17 wrześ.
 Hipolita m. 18 sierpnia.
 Honoraty p. 11 stycznia.
 Huberta b. 3 listopada.
 Hugona b. 1 kwietnia.

Idy p. 13 kwietnia.
 Idziego op. 1 września.

Ignacego b. m. 1 lutego.
 Ignacego Lojoli w. 31 lip.
 Ildelfonsa 23 stycznia.
 Innocentego p. m. 28 lip.
 Irminy p. 24 grudnia.
 Ireneusza b. w. 25 mar.
 Ireneusza b. m. 28 czerw.
 Ireneusza m. 15 grudn.
 Ireny p. 20 października.
 Iwona w. 19 maja.
 Izabeli p. 15 marca.
 Izabeli król. 3 września.
 Izajasza pror. 6 lipca.
 Izydora b. d. k. 4 kwietn.

Jacka wyzn. 29 sierpn.
 Jacka m. 11 września.
 Jadwigi wd. 15 paźdz.
 Jakóba ap. 1 maja.
 Jakóba ap. 25 lipca.
 Jakóba Strem. b. w. 1 cz.
 Jakóba z Nizyba 15 lipca.
 Jakóba pust. 17 lutego.
 Jakunda b. w. 14 listop.
 Jana Jalmużn. 23 stycz.
 Jana Chr. b. w. d. k. 27 st.
 Jana Franc. 16 czerwca.
 Jana z Matty w. 8 lutego.
 Jana Bożego 8 marca.
 Jana ap. w. oleju 6 maja.
 Jana Nep. k. m. 16 maja.
 Jana pap. 27 maja.
 Jana Chrzciela 24 czerw.
 Jana męcz. 26 czerwca.
 Jana Gwałb. o. 12 lipca.
 Jana z Dukli 11 lipca.
 Jana Kantego 24 paźdz.
 Jana Kapistr. w. 23 paź.
 Jana od Krzyża 24 list.
 Jana ewang. 27 grudn.
 Januariusza b. m. 19 wr.
 Jerzego m. 23 kwietnia.
 Jerzego b. w. 2 listop.
 Joachima Ojca N. M. P. 5 września.

Joanny wd. 24 maja.
 Joanny Frem. wd. 21 sier.
 Jolanty wd. 17 czerwca.
 Jordana w. 15 lutego.
 Jowity męcz. 16 lutego.
 Józefa Obl. NMP. 19 mar.
 Józefa Kalas. w. 4 lipca.
 Józefa z Kopert. 18 wrz.
 Judyty wd. 16 listopada.
 Juliana m. 7 stycznia.

Juliana m. 9 st. i 6 lut.
Julianny p. m. 16 lut. i 19
czerwca.

Julii p. m. 22 maja.
Juliusza p. 12 kwietnia.
Julity p. m. 30 lipca.
Justa b. 2 września.
Justyna Fil. m. 14 kw.
Justyna m. 17 września.
Justyniana b. 5 wrześ.
Justyny p. m. 26 wrześ.
Juwencyusza m. 1 czerw.

Kaja m. 22 kwietnia.
Kajetana w. 7 sierpnia.
Kaliksta p. 14 paźdz.
Kamila w. 18 lipca.
Kandyda m. 3 paźdz.
Kanuty kr. 18 stycznia.
Karola W. c. 28 stycznia.
Karola Borom. 4 listop.
Karoliny 5 lipca.
Karyny m. 7 listop.
Kasyana m. 13 sierpnia.
Kasyldy 15 kwietnia.
Kassyusza m. 15 maja.
Katarzyny p. 13 lutego.
Katarzyny kr. szw. 23 mar.
Katarzyny Sen. p. 30 kw.
Katarzyny p. m. 25 listop.
Kazimierza kr. 4 marca.
Klaudysza 6 czerwca.
Kingi kr. p. 25 lipca.
Kiliana bisk. 8 lipca.
Klary p. 12 sierpnia.
Kleta m. 16 kwietnia.
Klemensa b. m. 15 marca.
Klemensa pap. 23 listop.
Kleofasa m. 23 września.
Klotyldy ks. 3 czerwca.
Kolety p. 6 marca.
Konstancji p. m. 18 lut.
Konstancji 19 września.
Konstantyna w. 11 mar.
Konrada w. 19 lutego.
Konrada b. 26 listopada.
Korduli p. 22 paźdz. i 23.
Korneliusza b. m. 16 wrz.
Korneli m. 31 marca.
Kosmy m. 27 września.
Kryspa i Kryspina 25 p.
Kryspiny 5 grudnia.
Krystyny p. m. 24 lipca.
Krzysztofa m. 25 lipca.
Kunegundy ces. 3 marca.

Kunegundy kr. pol. 29 lip.
Kwiryna m. 30 marca.

Lamberta m. 16 kwietn.
Larga m. 8 sierpnia.
Lauryana b. w. 4 lipca.
Leandra b. 27 lutego.
Leokadyi p. 9 grudnia.
Leona b. 20 lutego.
Leona I pap. 11 kwiet.
Leona II pap. 28 czerw.
Leonarda m. 27 czerw.
Leonilii p. m. 18 stycz.
Leontyny p. 15 marca.
Leopolda w. 15 listop.
Leoncyi m. 6 grudnia.
Linusa p. m. 23 wrześ.
Longina m. 15 marca.
Lucyana b. 11 lutego.
Lucyana m. 7 st. i 26 paź.
Lucylii p. m. 31 paźdz.
Lucyny p. 30 czerwca.
Lucyny m. 17 paźdz.
Lucyusza b. 11 lutego.
Ludgardy p. m. 16 czer.
Ludgera b. 26 marca.
Ludomira 3 paźdz.
Ludwika w. 11 paźdz.
Ludwika kr. syc. 19 sier.
Ludwika kr. 25 sierpnia.
Ludwiki p. 15 kwietnia.

Ładysława z Giełn. 26 w.
Łazarza b. 17 grudnia.
Łucyi p. 13 grudnia.
Łukasza ew. 18 paźdz.

Macieja ap. 25 lutego.
Magdal. 27 maja i 22 lip.
Makarego op. 2 stycz.
Makryny m. 24 lipca.
Małgorzaty kr. w. 13 lip.
Małgorzaty kr. s. 10 czer.
Małgorzaty p. m. 13 lip.
Małgorzaty Al. 17 paź.
Mamerta b. 11 maja.
Mansweta b. 28 listop.
Marcela pap. 16 stycz.
Marceli wd. 31 stycznia.
Marceliana p. 18 czerw.
Marcelina m. 26 k. i 19 sier.
Marcina b. 11 listopada.
Marcina pap. 12 listop.
Marcyana m. 17 czerwca.
Marcyanny p. m. 9 st.

Marka ewang. 25 kwiet.
Marka m. 22 listopada.
Marka m. 24 marca.
Marka z Rzymu m. 18 cz.
Marty m. 29 lipca.
Martyny p. m. 30 stycz.
Marty m. 20 paźdz.
Martyny p. m. 30 stycz.
Marty m. 20 paźdz.
Maryi Egipc. 10 kwietnia.
Maryi Engli 23 czerw.
Maryi Kleof. 9 kwietnia.
Maryi Magd. w. Fl. 31 m.
Maryi Magd. w. Jer. 22 lip.
Maryana 30 kwiet. i 3 gr.
Maryusza 19 stycznia.
Mateusza ap. i ew. 21 wrz.
Matyldy kr. wd. 14 m.
Mawra b. 8 listop.
Maurycego m. 22 wrześ.
Mauryliusza b. 13 wrześ.
Maksymiliana b. 21 lu-
tego, 12 paźdz., 18 list.
Maksymina b. m. 8 cz.
Medarda b. m. 8 czerw.
Melanii p. m. 18 lut. i 31 g.
Metodego b. 5 lipca.
Michała arch. 29 wrześ.
Mikola z Tolent. 10 wrz.
Mikolaja b. 6 grudnia.
Mirona m. 17 sierpnia.
Modesta m. 12 st. i 15 cz.
Modesty p. 18 marca.
Moniki wd. 4 maja.

Narcyza b. 29 paźdz.
Natalii p. m. 27 lipca.
Nawr. św. Pawła ap. 25 st.
Nazaryusza m. 12 c. i 28 l.
Niceta b. w. 5 grudnia.
Nemezyusza m. 19 grud.
Nicefora b. 13 marca.
Nikandra m. 7 listop.
Nikodema k. m. 15 wrz.
Norberta b. 6 czerwca.

Oktawiana w. 22 marca.
Odonu b. 13 lipca.
Olimpii 17 grudnia.
Oresta m. 9 listopada.
Onufrego p. 12 czerwca.
Olawa m. 29 lutego.
Opata b. 4 czerwca.
Odonu 18 listopada.
Ottona bisk. 2 lipca.

Ottona 16 stycznia.
Otylii p. m. 13 grudnia.

Pafnucego m. 19 kwiet.
Pankracego m. 12 maja.
Pantaleona m. 27 lipca.
Paschalisa w. 17 maja.
Paschazego b. 22 lutego.
Patryka b. w. 17 marca.
Patrycyi m. 13 marca.
Paulina b. 22 czerwca.
Pauli p. 26 stycz. i 10 list.
Pawła 22 marca.
Pawła m. 26 czerwca.
Pawła 1 pust. 15 stycz.
Pawła ap. 29 czerwca.
Pelagii p. m. 11 lipca.
Pelagii pok. 7 paźdz. i 23.
Petroneli p. 31 maja.
Petryka b. 17 marca.
Piotra Al. b. w. 26 listop.
Piotra Chryz. 3 grudnia.
Piotra Dam. d. k. 23 lut.
Piotra Egz. 2 kwietnia.
Piotra Nolasco 31 stycz.
Piotra Kl. w. 9 września.
Piotra m. 29 kwietnia.
Piotra Celest. p. 19 maja.
Piotra z Wer. m. 20 kw.
Piotra i Pawła ap. 29 cz.
Piotra w okowach 1 sier.
Piotra z Alkant. w. 19 paź.
Piusa V pap. 5 maja.
Placyda m. 5 paźdz. i 23.
Placydy p. 11 paźdz. i 23.
Polieukta m. 21 maja.
Polikarpa b. m. 26 sier.
Praksedy p. 21 lipca.
Prokopa m. 4 lipca.
Prokopa m. 1 czerwca.
Prospera b. 25 czerwca.
Prota m. 11 września.
Protazego m. 1 czerwca.
Pryma m. 9 czerwca.
Pryski p. 18 stycznia.
Pulcheryi m. 7 lipca.
Pulcheryi p. 10 września.

Rafala arch. 24 paźdz.
Rajmunda w. 31 sier.
Reginy p. 7 września.
Remigiusza b. 1 paźdz.
Roberta op. 7 czerwca.
Rocha w. 16 sierpnia.
Romana op. 28 lutego.

Romana m. 9 sierpnia.
Romany p. 23 lutego.
Romualda op. 7 lutego.
Romualda b. 1 lipca.
Rozalii Pal. p. 4 wrześ.
Rozeslan. apost. 15 lipca.
Róży p. 5 września.
Róży Limahsk. 10 sier.
Rudolfa 17 kwietnia.
Rufa m. 28 listopada.
Rufina w. 19 sierpnia.
Rufiny p. 31 sierpnia.
Ruperta b. 27 marca.
Ryszarda b. 3 kwietnia.

Sabby opata 5 grudnia.
Sabiniana 7 czerwca.
Sabina w. 11 lipca.
Sabina m. 27 paźdz.
Sabiny p. 29 sierpnia.
Salezego m. 12 marca.
Salomei p. 17 listopada.
Salwana 12 marca.
Sauli p. m. 20 paźdz.
Saturnina m. 29 listop.
Saturniny p. m. 4 czerw.
Scholastyki p. 10 lutego.
Sebastjana m. 20 stycz.
Senneny m. 20 lipca.
Serafina w. 12 paźdz.
Serafiny p. 29 lipca.
Serapiona w. m. 14 list.
Sergiusza m. 24 lutego.
Serwacego b. 13 maja.
Serwiliana m. 20 kwiet.
Seweryna op. 8 stycznia.
Smaragda m. 8 sierpnia.
Sotera pap. 22 kwietnia.
Spiridiona b. 14 grudn.
Stanisława b. m. 8 maja.
Stanisława Kostki 15 list.
Stefana kr. węg. 2 wrz.
Sulpicyusza m. 20 kw.
Sylwestra p. 31 grudnia.
Sylwii m. 3 listopada.
Sylwira b. 17 lutego.
Symeona b. m. 18 lutego.
Symfonyana m. 22 sier.
Syncezyusza m. 12 grud.
Syksta pap. 18 marca.
Szczepana m. 26 grud.
Szczepana pap. 2 sier.
Szymona z Lipn. 18 lip.
Szymona ap. 28 paźdz.
Szymona 3 września.

Tacyana m. 15 marca.
Tadeusza ap. 28 paźdz.
Tarcylli p. 24 grudnia.
Tekli p. m. 29 września.
Telesfora p. m. 5 stycz.
Teobalda pust. 1 lipca.
Teodora m. 9 listopada.
Teodora w. 7 stycznia.
Teodory m. 1 kwietnia.
Teodory pust. 11 wrześ.
Teodozyi p. m. 29 maja.
Teodoryka kapł. 1 lipca.
Teodozyusza w. 11 stycz.
Teofila b. 5 m. i 27 kw.
Teofila m. 23 l. i 20 gr.
Teresy p. 15 paźdz. i 23.
Tomasz z Akw. w. 7 m.
Tomasz z Wil. 18 wrz.
Tomasz Kant. 29 grud.
Tomasz ap. 21 grudnia.
Tyburcyusza m. 14 kw.
Tymoteusza b. m. 24 st.
Tytusa b. 4 stycznia.

Ubalda b. 16 maja.
Urbana p. 25 maja.
Urszuli p. 21 paźdz. i 23.

Wacława kr. cz. 28 wrz.
Walentego k. m. 14 lut.
Walerego m. 12 wrześ.
Waleryi m. 5 czerwca.
Waleryi p. 9 i 15 grud.
Waleryana m. 14 kwiet.
Wawrzyńca m. 10 sier.
Wenantego m. 18 maja.
Wenefrydy p. 3 listop.
Weroniki p. 13 stycznia.
Weroniki z Jul. 17 maja.
Wiktora b. 17 paźdz.
Wiktora m. 6 marca.
Wiktoryi p. m. 23 grud.
Wiktoryna m. 6 marca.
Wiktoryna b. m. 18 gr.
Wilhelma b. 10 stycz.
Wilhelma op. 6 kwietnia.
Wilhelma ks. 28 maja.
Wilibalda b. 7 lipca.
Wilibrarda a. 7 listopada.
Wincentego b. 20 marca.
Wincentego m. 22 stycz.
Wincentego Fer. w. 5 kw.
Wincentego a Paulo w.
19 lipca.
Wincentego Kadł. 10 paź.

Virgiliusza b. w. 27 list.	Zacharyasza pr. 6 wrz.	Zenobiusza m. 24 grud.
Wita m. 15 czerwca.	Zacharyasza i Elżbiety	Zeny 23 czerwca.
Witalisa m. 28 kwietnia.	małż. 5 listopada.	Zenona żołn. 22 grudnia.
Władysława z Gielniowa	Zebiny m. 13 listopada.	Zofii z 3 córk. 15 maja.
25 września.	Zitty p. 27 kwietnia.	Zofii w. m. 10 września.
Władysława kr. w. 27	Zefiryna p. m. 26 sierp.	Zuzanny p. 11 sierpnia.
czerwca.	Zenobii p. m. 30 paźdz.	Zygmunta kr. 2 maja.
Wojciecha b. 24 kwietn.	Zenajdy p. 11 paźdz.	Zygryda b. w. 24 lutego.
Wolfganga b. 31 paźdz.	Zenobiusza b. m. 30 paź.	

WAŻNIEJSZE WYPADKI

Z DZIEJÓW POLSKI PRZED ROZBIORAMI.

- 965. Mieczysław I zaprowadza chrześcijaństwo w Polsce.
- 967. Mieczysław I wojuje z Wigmanem, księciem saskim.
- 997. Sw. Wojciech zamordowany przez Prusaków.
- 1000. Bolesław Chrobry przyjmuje Ottona III w Gnieźnie.
- 1002. Bolesław Chrobry wojuje z ces. Henrykiem II do r. 1018.
- 1019. Bolesław Chrobry zdobywa Kijów.
- 1024. Bolesław Chrobry koronuje się królem w Gnieźnie.
- 1029. Mieczysław II poskramia Pomorzan.
- 1039. Brzetysław, król czeski, pustoszy Polskę.
- 1079. Bolesław Śmiały zabija św. Stanisława.
- 1109. Bolesław Krzywousty zadaje klęskę Niemcom pod Wrocławiem.
- 1139. Bolesław Krzywousty dzieli Polskę na cztery części między swych synów.
- 1181. Kazimierz Sprawiedliwy zwołuje zjazd po Łęczycy.
- 1205. Leszek Biały zwycięża Rusinów pod Zawichostem.
- 1225. Krzyżacy sprowadzeni do Polski przez Konrada, ks. mazowieckiego.
- 1241. Najście Tatarów na Polskę; bitwa pod Lignią.
- 1295. Przemysław koronuje się królem polskim.
- 1331. Łokietek zwycięża Krzyżaków pod Płowcami.
- 1340. Kazimierz Wielki przyłącza Ruś Czerwoną do Polski.
- 1347. Kazimierz W. nadaje prawa na Sejmie w Wiślicy.
- 1364. Kazimierz W. zakłada akademię w Krakowie.
- 1374. Ludwik na zjeździe w Koszycach nadaje przywileje szlachcie.
- 1386. Wielki Książę Litewski Jagiello zaślubia Królową Polską Jadwigę; chrzest Litwy.
- 1410. Jagiello zwycięża Krzyżaków pod Grunwaldem.
- 1413. Jagiello utwierdza unię Litwy z Polską na zjeździe w Horodle.

- 1444. Władysław Warneńczyk ginie w bitwie pod Warną.
- 1454. Statut Nieszawski zapewnia przywileje szlachcie i władzę sejmikom.
- 1466. Kazimierz Jagiellończyk odzyskuje pokojem toruńskim Prusy Królewskie.
- 1473. Urodziny Mikołaja Kopernika.
- 1497. Jan Olbracht ponosi klęskę na Bukowinie.
- 1506. Gliniński zwycięża Tatarów pod Kleckiem; śmierć króla Aleksandra.
- 1514. Konstanty Ostrogski zwycięża Moskali pod Orszą.
- 1515. Zygmunt Stary zjeżdża się z cesarzem niemieckim w Wiedniu.
- 1525. Albert, książę pruski, składa hołd Zygmuntowi Staremu.
- 1530. Pierwszy Statut dla Litwy.
- 1531. Jan Tarnowski zwycięża Wołochów pod Obertynem.
- 1537. Wojna kokosza.
- 1561. Zygmunt Stary przyjmuje Inflanty w opiekę.
- 1569. Unia Lubelska, połączenie Litwy z Koroną w jedną Rzeczpospolitą.
- 1579. Założenie przez Stefana Batorego Akademii w Wilnie.
- 1582. Stefan Batory pokojem w Kiwerowej Horce kończy wojnę moskiewską.
- 1588. Zwycięstwo pod Byczyną nad Maksymilianem austriackim ustala Zygmunta III na tronie.
- 1596. Unia kościół ruskiego w Brześciu; pierwsze powstanie Kozaków.
- 1605. Chodkiewicz zwycięża Szwedów pod Kircholmem.
- 1610. Żółkiewski bije Moskali pod Kluszyńcem i otwiera sobie drogę do Moskwy.
- 1619. Zawarty z Carem Moskiewskim pokój w Dywilinie, odzyskujący Smoleńsk, ziemię Siewierską i Czernichowską.
- 1620. Klęska zadana przez Turków pod Cecorą i śmierć Żółkiewskiego.
- 1621. Świetne zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem.
- 1634. Władysław IV po zdobyciu Smoleńska zawiera korzystny pokój z Moskwą w Polanowie.
- 1648. Bunt Chmielnickiego; klęska pod Żółtymi Wodami i Korsuniem.
- 1651. Jan Kazimierz zwycięża Chmielnickiego pod Beresteczkiem.
- 1652. Pierwsze zerwanie Sejmu na mocy *liberum veto* przez Sicińskiego, posła upickiego.
- 1654. Układ Perejasławski: Chmielnicki z całą Kozacczyzną poddaje się Moskwie.
- 1655. Szwedzi napadają Polskę, Moskale Litwę; mężna obrona Częstochowy.
- 1658. Układ Hadziacki, mocą którego Kozacy z Hetmanem Wyhowskim przechodzą dobrowolnie z poddaństwa moskiewskiego do polskiego.
- 1660. Zawarcie ze Szwedami pokoju w Oliwie.
- 1666. Lubomirski bije wojsko Jana Kazimierza pod Małtami.
- 1667. Rozejm z Moskwą w Andruszowie.
- 1672. Michał Wiśniowiecki przyjmuje haniebny pokój w Buczaczu.
- 1673. Jan Sobieski bije Turków pod Chocimem.
- 1675. Obrona Trembowli.

1683. Król Sobieski zwycięża Turków pod Wiedniem.
 1686. Pokój z Moskwą zwany grzymułtowski.
 1699. August II odzyskuje Kamieniec Podolski.
 1706. August II zrzeka się tronu polskiego.
 1709. Kłeska Karola XII pod Pottawą przywraca tron Augustowi.
 1715. Konfederacya w Tarnogrodzie przeciwko wojskom saskim.
 1717. Zwołany pod przymusem cara Piotra Sejm t. zw. »Niemy« podważa niepodległość Rzeczypospolitej.
 1720. Synod zamojski wzmacnia Unię.
 1764. Czartoryscy przeprowadzają reformę na Sejmie konwokacyjnym.
 1767. Konfederacya Radomska.
 1768. Konfederacya Barska.
 1772. Pierwszy rozbiór Polski.
 1773. Komisya edukacyjna zakłada wzorowe szkoły.
 1788. Otwarcie Sejmu czteroletniego.
 1791. Konstytucya 3-go Maja.

MYŚLI I ZDANIA.

Wielkiem złem, które niszczy nasz żywot moralny i zagraża całkowitości naszego umysłu i charakteru, nie jest to, że się mylimy lub kochamy prawdę niepewną, ale że pozostajemy wierni temu, w co już nie wierzymy w zupełności.

Absolutyzm myśli rodzi absolutyzm władzy. *Maeterlinck.*

Nazywamy wolnomyślnym człowieka, co obalił wszystkie bożki, a czeł tylko te, które sam sobie zrobił. *Ch. Renouvier.*

Człowiek idei mówi: za tę prawdę dałbym się porąbać; fanatyk zaś mówi: za tę prawdę porąbałbym każdego, kto jej nie uznaje. *F. Jasiński.*

Naród nie wtedy na brak sił cierpi, gdy szybko rozszerza pole swej działalności, ale gdy, dzięki zacieśnieniu tego pola, zanika w nim atmosfera czynu. *R. Dmowski.*

Wiercie mi, że jeszcze nic nie zrobiono, dopóki coś do zrobienia pozostaje. *Fournier.*

Typy najbardziej zdolne do tego, aby się poddać niewoli, są zarazem najbardziej skłonne do tyranizmu. *H. Spencer.*

Konstytucye są raczej świadectwem, jakich swobód brakuje narodowi aniżeli ich rękojmią.

Jak silni mają występki swojego typu: przemoc, dumę, pogardę dla słabszych, tak samo w sercach słabych wylęga się kłamstwo, zdrada, fałsz, pochlebstwo, które stanowią broń płazów. Robiąc rachunek sumienia narodowego, winniśmy baczyć, czy wyrzekając się drapieżności lwów, nie pielęgnujemy nikczemności gadów. *G. Topór.*



H Y M N.

Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki
 Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
 Coś ją zasłaniał tarczą swej opieki
 Od nieszczęść, które przygnębić ją miały;
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,
 Wspierał walczących za najświętszą sprawę,
 A chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
 Wśród nieszczęść nawet pomnażał jej sławę;
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Wróc biednej Polsce świetność starożytną!
 Użyźniaj pola, spustoszone łąny,
 Niech szczęście, pokój nanowo zakwitną,
 Przestań nas karać, Boże zagniewany!
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Niedawno wolność zabrał z Polskiej ziemi
 A już krwi naszej popłynęły rzeki —
 O jakże musi być okropnie z tymi,
 Którym ojczyznę odbierasz na wieki.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże, którego ramię sprawiedliwe
 Żelazne berła władców świata kruszy,
 Skarć naszych wrogów zamiary szkodliwe,
 Obudź nadzieję w polskiej naszej duszy.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże najświętszy! przez Twe wielkie cudy
 Oddalaj od nas klęski, mordy boju,
 Połącz wolności węzłem Twoje ludy
 Pod jedno berło anioła pokoju.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże najświętszy! przez Chrystusa rany
 Świeć wiekiście nad braćmi zmarłymi.
 Spójrz na lud Twój niewolą znękany,
 Przyjmij ofiary z synów Polskiej ziemi.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Gdy naród Polski dzisiaj we łzach tonie,
 Za naszych braci poległych błagamy,
 By ich męczeństwa uwiecznione skronie,
 Nam do wolności otworzyły bramy.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże najświętszy, od którego woli
 Istnienie świata całego zależy,
 Wyrwij lud polski z tyranów niewoli,
 Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży!
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Jedno Twe słowo Wielki Niebios Panie,
 W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne,

A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
 Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne.
 Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
 Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

CHORAŁ.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
 Do Ciebie, Panie, bije ten głos;
 Skarga to straszna, jęk to ostatni,
 Od takich modłów bieleje włos.
 My już bez skargi nie znamy śpiewu,
 Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
 Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu,
 Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
 A my nie zmocy ze świeżych ran,
 Znowu wołamy: On się przebłagał,
 Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!
 I znów powstajem w ufności szczerzi
 A za Twą wolą zgniata nas wróg
 I śmiech nam rzuca jak głąz na piersi:
 »A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?«

I patrzam w niebo, czy z jego szczytu
 Sto słońc nie spadnie wrogom na znak...
 Cicho i cicho — pośród błękitu
 Jak dawniej buja swobodny ptak.
 Owóż w zwątpienia strasznej rozterce
 Nim naszą wiarę ocucim znów,
 Błuznią Ci usta, choć płacze serce,
 Sądz nas po sercu, nie według słów!

O Panie, Panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas:
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Ależ, o Panie, oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni,
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Patrz, my w nieszczęściu zawsze jednacy,
Na Twoje łono, do Twoich gwiazd,
Modlitwą płyniem jak senni ptacy,
Co lecą spocząć wśród własnych gniazd.
Osłoń nas, osłoń Ojcowską dłońią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask,
Niech kwiat męczeństwa uśpi nas wonią,
Niech nas męczeństwa otoczy blask!

I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój,
I na drgającym szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój.
Zbłąkanym braciom otworzymy serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest,
Wtenczas usłyszysz podły bluźnierca
Odpowiedź naszą: »Bóg był i jest!«

Kornel Ujejski.

PIEŚŃ LEGIONÓW.

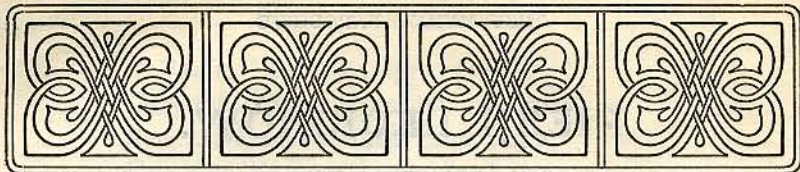
Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy,
Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,
Marsz, marsz Polacy! Bóg nam da zwycięstwo!

Ojczyzna z grobu powstaje, woła do swych dzieci:
Kto mój syn, kto prawy Polak, niech do boju leci;
O Matko nasza! o ojczyzno święta!
My Twoje dzieci, my skruszym Twe pęta!

Za wolność, za kraj rodzinny spieszmy do oręża,
Wszak bracia, nie wielka liczba, lecz męstwo zwycięża.
Honor i sława są po naszej stronie,
Słodko jest ginąć w Ojczyzny obronie!

Ziemio naszych prapradziadów, ziemio krwią ich złana:
Jużes nasza, już obcego nie będziesz mieć pana.
Do broni bracia! do broni! do broni!
Pod świętym znakiem Orła i Pogoni.

Z naszym wodzem niebezpieczeństw żadnych się nie straszym,
Wolność, jedność, ufność, zgoda będą hasłem naszym.
Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,
Marsz, marsz Polacy! Bóg nam da zwycięstwo!



SŁOWO WSTĘPNE.

Niedaleko od środka Europy, na granicy między wschodnim a zachodnim światem leży kraj, obszarem swoim przewyższający całe królestwo włoskie, z ludnością jedenastomilionową, a pomimo to nieposiadający wcale tak ważnej, tak niezbędnej instytucji dzisiejszego życia cywilizowanego, jaką jest prasa. Kraj ten — to Litwa.

Na całym obszarze tej ziemi podzielonej na sześć gubernij a w urzędowym języku moskiewskim zwanej »krajem północno-zachodnim«, ukazują się zaledwie parę nędznych gazetek, bez czytelników, bez wartościowej treści, bez znaczenia społecznego, wydawanych przy pomocy rządowej w języku obcym miejscowemu społeczeństwu. Poza tem pustka wypełniana w małej tylko części gazetami zamiejscowymi, z których moskiewskie sprawami litewskimi niewiele się interesują i niewiele je rozumieją, a zawsze prawie zajmują w nich stanowisko wręcz wrogie interesom miejscowego społeczeństwa, polskim zaś, wydawanym w Warszawie, szerzej o sprawach Litewskich pisać nie wolno. Litwa tedy pozostaje krajem bez prasy, bez żadnej możliwości prawidłowego załatwiania tych spraw, w których udział prasy jest niezbędny.

A jednak ta Litwa nie jest krajem pierwotnym, dla którego prasa byłaby odświętnym zbytkiem. Toż to kraj, w którym przed ośmdziesięciu laty kwitła piękna oświata, wrzał ruch umysłów, którego stolica — Wilno, posiadająca wówczas znakomity uniwersytet, była jednym z najbardziej ożywionych ognisk życia

duchowego cywilizowanej Europy. To kraj, który na początku zeszłego stulecia miał organizację nauki nowoczesnej z wielkimi Śniadeckimi na czele i tworzył poezję, sięgającą najwyższych w ludzkości szczytów w osobie Mickiewicza.

Jeszcze przed pół stuleciem istniało tam poważne życie umysłowe, rozwijał się ruch wydawniczy, nie sztuczny, nie narzucony z zewnątrz, ale wyrastający organicznie z potrzeb miejscowego społeczeństwa.

I to wszystko ustało...

Nad krajem zawisła ciężka łapa barbarzyńskiego najazdu. Przeszedł przezeń słynny, dziś uczczony pomnikiem »kat Litwy«, wieszając jej synów, wysiedlając całe okolice na Sybir, paląc, rabując, pustosząc miasta i zaorując wsie całe. Dobytek cywilizacyjny, nagromadzony pracą całych stuleci, w mgnieniu oka ulegał zniszczeniu. Na jego miejscu pozostawała głucha pustka i obcy pszybysz nie uwierzyłby, że na tej ziemi przez parę wieków szła wytężona praca dla postępu, dla cywilizacji, dla podniesienia mieszkańców kraju na wyższy poziom ludzkiego istnienia. Od czasów Murawiewa-Wieszatiela szereg następców jego rządzących krajem z ramienia moskiewskiego rządu dokłada wszelkich usiłowań, ażeby zgniecione społeczeństwo nie mogło się podźwignąć, ażeby zniszczona praca cywilizacyjna nie ruszyła się na nowo, ażeby nie porosła trawa tam, gdzie przeszedł koń dzikiego pogromcy powstania.

Rząd moskiewski powiedział sobie, że rola Polaków na Litwie ma być skończona, a widząc, że oni są jedynym żywiołem, zdolnym prowadzić pracę cywilizacyjną w tym kraju, postanowił zepchnąć go na poziom dziczy, przenieść z Europy do Azji, trzymać w zastoju i upadku, dopóki nie nadejdzie chwila, że Moskale będą się w nim czuli u siebie.

Dziś Litwa jest cementarzyskiem cywilizacji. Dzielniejsze jednostki na swym zagonie lub przy swym warsztacie pracują z wysiłkiem, by zdobyć siłę ekonomiczną, tę broń, którą żaden najdzikszy nawet rząd nie może przeszkodzić walczyć. I pomimo drakońskich praw o nabywaniu ziemi, pomimo upośledzenia na wszystkich polach »osób pochodzenia polskiego«, praca polska, jako praca zabiegliwych jednostek, daje się silnie czuć w tym

kraju, przypominając jego zaborcom, że ta ziemia krwią i potem polskim przesycona, nie przestaje cywilizacyjnie należeć do Polski. Ale dla pracy zbiorowej, społecznej, dla pracy, do której ludzie muszą się złączyć i porozumieć ze sobą, przy której mogą zabrznieć publicznie dźwięki mowy polskiej — dla tej pracy na Litwie niema miejsca. Na każdym kroku napotyka ona nieprzebyte przeszkody w postaci państwowych ustaw, przepisów wyjątkowych oraz samowoli rozzuchwalonych czynowników i policyantów.

Skutkiem tej barbarzyńskiej polityki, Litwa nawet pod względem ekonomicznym została krajem biernym, a słaba jej wydajność podatkowa każe skarbowi państwa ciężko odczuwać tę chęć zgniecenia wpływu polskiego w »odwiecznie *ruskim kraju*».

Zakaz wydawania pism polskich na całym obszarze Litwy jest koniecznym ogniwnem łańcucha, jakim skrępowano naszą społeczność w tym kraju. Ze stanowiska potrzeb dzisiejszego cywilizowanego człowieka zakaz ten jest jedną z największych potworności moskiewskiego systemu. Bo nie jest to tylko położenie łapy na polskim życiu duchowym, ale uniemożliwienie prawidłowego biegu spraw wszelkich, interesów ekonomicznych, zawodowych, nawet prywatnych interesów jednostek. Bo w dzisiejszej organizacji życia społecznego prasa jest niezbędnym łącznikiem między ludźmi, źródłem informacji, bez których się obejść nie można, środkiem porozumienia co do potrzeb społeczeństwa na wszelkich polach. My tego środka jesteśmy pozbawieni i niewątpliwie jest to jedna z najgłówniejszych przyczyn zastoju tutejszego życia.

Gdy idzie o prasę w tej szerokiej roli społecznej, jaką odegrywa ona w całym świecie, nie mamy żadnego sposobu jej stworzenia. Bo nic nie zastąpi organu miejscowego, codziennie przynoszącego informacje i zgodnie z potrzebami kraju rozpatrującego wszelkie sprawy bieżące. Ale nie mogąc na tem polu skutecznie walczyć z państwem, które występuje jako bezwzględny wróg naszej cywilizacji, musimy dążyć do tego, ażebyśmy się rozumieli między sobą, przynajmniej w najogólniejszych sprawach, w tych sprawach, które nas moralnie łączą w jedną

społeczność, które stanowią o naszej przynależności do narodu polskiego, ażebyśmy mieli zbiorową świadomość tradycji i narodowych potrzeb. Do tego jest niezbędne wolne, drukowane słowo.

Dotychczas jedynym, słabym wyrazem naszej potrzeby wolnego słowa są listy z Litwy do gazet zakordonowych i do pism specjalnie przeznaczonych dla zaboru rosyjskiego, nielegalnie rozpowszechnianych w naszym kraju. Z konieczności zajmują one tam mało miejsca i przeznaczone są dla całego ogółu polskiego. Nie możemy w nich szukać wyrazu, naszego stłumionego codziennego życia, jego tradycji, uczuć, myśli i pragnień. To wszystko jest możliwe tylko w wydawnictwie miejscowym, litewskim. Dla zaradzenia tej potrzebie, takie właśnie wydawnictwo podejmujemy w skromnych na razie rozmiarach, ograniczone w swej treści do punktów elementarnych zalegającego życia duchowego a zastosowane do trudności, jakie mamy do przezwyciężenia.

Pokolenie dziadów naszych, w dobie najświetniejszego rozwoju życia umysłowego na Litwie, używało formy Noworocznika do wypowiedzenia myśli i dążeń spójnego grona ludzi, pragnących życie duchowe ogółu odświeżyć, coś nowego dla przyszłości zrobić. Idąc w ich ślady, oddajemy ogółowi polskiemu na Litwie do rąk *Noworocznik Litewski*, jako skromny zeszyt pierwszy, będący raczej przypomnieniem tego, co wśród wieloletniego milczenia w duszach naszych zacierać się poczyną, niż szerokim ujściem dla rozbudzonej już myśli, ale z tą głęboką wiarą, że bezpretensjonalny ten początek jest tylko pierwszym krokiem do większego dzieła, które przyczyni się z czasem do zogniskowania naszych myśli i uczuć, do przygotowania szerszych prac narodowych.

Wierzmy, że myśl Polska na Litwie, przytłumiona, zgnębiona srogiem prześladowaniem, odświeży się i zacznie bić śpieszniejszym tętnem, skoro ludzie dobrej woli i dzielnego ducha odnajdą się, porozumieją między sobą, wytworzą chociażby skromne bardzo formy zbiorowego polskiego życia i znajdą drogi zbiorowego polskiego czynu. Wtedy wrogowie nasi tryumfujący

dziś przy pomocy gwałtu i ucisku, rozumieją, że dzika działalność niszczycielska nie może na długo wystarczyć, że pomimo wszelkie ich wysiłki Litwa żyje i głośno o swej polskości świadczy.



MYŚLI I ZDANIA.

Nigdy despotyzm nie jest bardziej zgubnym niż wtedy, gdy się okrywa płaszczem życzliwości; nigdy nie jest bardziej niebezpiecznym, niż wtedy, gdy działa w przekonaniu, że jest tej życzliwości przedstawicielem. *J. Bentham.*

Byliśmy niegdyś rozumni swym szaleń, dziś jesteśmy rozumem szaleni. *Antoni Lange.*

Jednostki mogą wytworzyć społeczność, ale tylko instytucje tworzą naród. *Disraeli.*

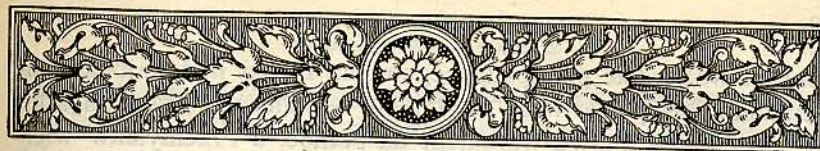
Od każdego prawa, które się rodzi, zawsze jakaś wolność umiera. *Sully Prudhomme.*

Jeżeli nie będziecie zajmować się polityką, wtedy polityka zajmie się wami. *Royer Collard.*

Nie ci są pokrewni sobie duchem, którzy to samo myślą, ale ci, którzy tak samo myślą.

Pesymizm nie rodzi się pod wpływem trudnych warunków bytu i ciężkich stosunków otoczenia, znajduje w nich tylko usprawiedliwienie w swych oczach dla nastroju z głębi własnej istoty płynącego. *Z. Balicki.*

Jeśli ślepy, potknąwszy się o kamień, upada na drodze, przeklina zawsze kamień, choć w istocie upadł dlatego, że był ślepy. *H. Sienkiewicz.*



UNIA LITWY Z POLSKĄ

OD R. 1386 DO CZASÓW OSTATNICH.



I.

W dziejach Polski Piastowskiej były dwa środowiska polityczne: Wielkopolska i Małopolska.

Pierwsi Piastowie bronią, nawet skutecznie, dorzecza Odry przed napierającą niemczyzną i wyraźnie zmierzają do opanowania brzegów Bałtyku. Ale wiemy zarazem, że już pierwszy historyczny Piast, Mieszko I, władał Rusią Czerwoną, a syn jego, Bolesław Wielki, ponownie posiadał grody czerwieńskie i miecz swój wyszczerbił o Złotą Bramę Kijowa. Widzimy więc już w zaraniu dziejów polskich ciążenie państwa naszego na wschód, ku rzekom czarnomorskim. Nawet Bolesław Krzywo usty, który można to stanowczo powiedzieć, najwytrwalej i z całą świadomością zmierzał do wcielenia do Polski, przez podbój Pomorza, zaodrzańskich Lechitów, w testamentie swoim ostatecznie małopolski gród, Kraków, uczynił stolicą wielkoksiążęcą i Wawelowi przekazał panowanie nad dzierżawami Polski. Bo gdy z jednej strony nęci pierwszych polskich władców skupienie nadodrzańskiej Słowiańszczyzny, instynkt samozachowawczy, a nawet rozum polityczny każą szukać wyjścia wzdłuż łańcucha gór Karpackich, na wschód, ku morzu Czarnemu.

W okresie dzielnicowym, właśnie wskutek rozdrobnienia Polski i wynikającej stąd jej politycznej słabości, państwo polskie się kurczy, cofa się z dorzecza północnej Odry, a i na

południowschodzie podupada hegemonia Polski nad najbliższymi ziemiami, Rusią Czerwoną, Wołyniem i Podlasiem. Tylko Mieszko III Stary sięgał znowu wzrokiem na północ, a Przemysław wielkopolski, który ponownie, po długiej przerwie, ukoronował się na króla polskiego, także w Gnieźnie, jak to czynili pierwsi królowie, odzyskawszy Pomorze, oparł znowu Polskę o Bałtyk i jak gdyby zupełnie rezygnował z południowej połaci Polski, pozostawiając Małopolskę i Kraków w ręku Wacława czeskiego. Przeciwnie, Kazimierz Sprawiedliwy i syn jego, Leszek Biały za podstawę politycznego bytu Polski, jak widać, uważają Małopolskę i zmierzają do opanowania najbliższych dzierżaw na wschód od Chrobacyi krakowskiej. Upadek ogólnie państwowej myśli w okresie dzielnicowym idzie jednak w parze z ugrunto- wywaniem się, właśnie za pośrednictwem licznych książęcych dworów, zachodnio-europejskiej chrześcijańskiej cywilizacji na przestrzeni całej rdzennej Polski.

Król Władysław Łokietek, ukoronowany już w Krakowie, władca obu środowisk politycznych Polski, usiłuje jeszcze raz, przez złamanie usadowionego nad dolnym biegiem Wisły Zakonu krzyżackiego, przedrzeć się ku Bałtykowi, ale bezskutecznie. Syn jego, Kazimierz Wielki, wyrzekł ostateczne słowo na korzyść południowego środowiska Polski, t. j. Małopolski, i przez zabór Rusi Czerwonej, pchnął Polskę wyraźnie już na wschód.

Wypada jednak uczynić zastrzeżenie, że ten Wielki i ostatni już Piast w testamencie swoim przekazał przyszłym pokoleniom polskim upomnienie się, przy nadarzającej się sposobności i po odpowiednim wzmożeniu się na siłach, o północne dzierżawy, zagarnięte przez Niemców. W każdym razie za Kazimierza Wielkiego środowiska południowe t. j. Małopolska i jej szerokie plany na wschód ostatecznie wzięły górę nad najbliższymi zadaniami północnego środowiska Polski.

Kazimierz Wielki miał na celu zagarnięcia już nie tylko Rusi Czerwonej, ale całego dziedzictwa Romanowiczów, t. j. i Wołynia.

Gdy jednak, skorzystawszy z tragicznej śmierci Bolesława Trojdenowicza, krewniaka swego i ostatniego dziedzica księstwa włodzimiersko-halickiego, Kazimierz Wielki zdążył zawła-

dnąć południowo-zachodnią częścią dziedzictwa Romanowiczów, t. j. Rusią Czerwoną, po północno-wschodnią część tegoż dziedzictwa sięgnęła Litwa, mianowicie Lubart, syn Giedymina. Stąd przyszło pomiędzy Polską i Litwą do wojny, która się skończyła po latach 26-ciu, jeszcze za życia Kazimierza Wielkiego, odstąpieniem przez Litwę Polsce, oprócz Rusi Czerwonej, zachodniej części Wołynia wraz z miastem Włodzimierzem. A jednak, pomimo względnie pomyślnego wyniku wojny Polski z Litwą, dalej sięgającym zamiarom Polski na ruskie ziemie »mlekiem i miodem płynące«, właśnie Litwa miała kres położyć. Po śmierci Kazimierza Wielkiego jeszcze raz zanosilo się na zwrot dziejów Polski w kierunku północnym, gdy następca Kazimierza Wielkiego, Ludwik Węgierski zamierzał przyłączyć Ruś Czerwoną do Węgier, a na dziedziczkę Polski przeznaczał starszą córkę Maryę, która była zaręczoną z Zygmuntem Luksemburczykiem, synem cesarza Karola IV, dziedzicem posiadającej w dziejach Polski takie wielkie znaczenie Brandenburgii. Gdyby plany Ludwika Węgierskiego się urzeczywistniły, Polska bez rozlewu krwi odzyskałaby nadodrzańskie siedziby, i punkt ciężkości państwa polskiego znowu by się przeniósł na północ. Wiadomo jednak, że ostatecznie dziedziczką Polski została młodsza córka Ludwika, Jadwiga. Za jej to panowania urzeczywistnioną została wiekopomna unia pomiędzy Litwą i Polską.

Ale uprzątnijmy dziejowy rozwój samej Litwy. Szczep Litewski, indoeuropejskiego pochodzenia, najbliżej spokrewniony ze słowianami, ale swoją drogą zupełnie odrębny, usadowił się w dorzeczu Niemna i Wilii i oparł się w kierunku północno-wschodnim o dorzecze dolnej Dźwiny, a w południowo-zachodnim o dolną Wisłę. Na szerszą widownię występuje dopiero Litwa w wieku XIII-ym, gdy wypadło jej na obu frontach, od strony Dźwiny i od Wisły, walczyć z Kawalerami Mieczowymi i z Krzyżakami. Ażeby powstrzymać gwałtowne ciosy, które spadały ze strony niemieckich rycerzy na pogańską Litwę, książę Mendog, za sprawą papieża Inocentego IV, przyjmuje wiarę katolicką i koronuje się na króla litewskiego w Nowogródku. Tragiczna śmierć Mendoga przedłużyła trwanie pogaństwa na Litwie. W walce z Niemcami dzielny szczep litewski się harto-

wał, ale cofał jednak stale przed nimi: utracił północną połąć swoich siedzib i Pruską krainę i nawet zupełnie odepchniętym został od Bałtyku. Z tem większą siłą, zagrożona w podstawach swego bytu, skierowała się Litwa w południowo-wschodnim kierunku i zaczęła podbijać ruskie ziemie, co jej z łatwością przychodziło wobec rozdrobnienia współczesnej Rusi i ujarzmienia jej przez Tatarów. Mendog, a potem Giedymin i potomkowie tego ostatniego, stale posuwali się na wschód i na południe i za władnęli całym olbrzymiem ruskim dorzeczem Dniepru. Książę Olgierd zaś rozgromił Tatarów nad Sinemi Wodami i stanął mocną stopą nad samem Czarnem morzem. Zkądinąd im więcej pogańska Litwa posiadała ziem ruskich, tem większym kulturalnym wpływom ulegała dawno już ochrzczonej Rusi. Po śmierci Giedymina, olbrzymie państwo litewskie, sięgające od morza do morza, składało się z dwóch nierównych części: z rdzennej Litwy, skupionej nad Niemnem, wiodącej pod Kiejstutem rozpaczliwy bój z Krzyżakami, i z szerokich siedzib ruskich, w których panowało imię litewskie, ale w których zarazem panującym był duch ruski. Owszem, rozdrobniona i ujarzmiona Ruś z łatwością ulegała silnej ramieniem Litwie, książęta z rodu Giedymina panowali w licznych dzielnicach ruskich, ale stawali się zarazem »prawowiernymi« t. j. przyjmowali wiarę ruską i język ruski. I to przyjmowanie wiary ruskiej było wynikiem nie tylko wyższości kulturalnej Rusi, ale i wyrachowania nawet politycznego. Panujący nad liczną narodowością ruską szczep litewski starał się przypodobać Rusi i dorównać jej pod względem oświaty i wiary. I ten wzgląd politycznej rachuby stawał się coraz to niezbędniejszym, szczególnie gdy na wschodzie, w Suzdalszczyźnie, zaczęła się wzmagać właśnie »prawowierna« Moskwa. Pod względem plemiennym, fińsko-tatarska Moskwa nawet na Rusi stanowiła świat obcy, ale wzmagająca się potęgą Moskwy i panująca w niej wiara »ruska« czyniły ją nowem środowiskiem dla dawnej Rusi. Zrozumiał już Olgierd zagrożenie Litwie pod tym względem niebezpieczeństwo ze strony Moskwy i dlatego rozpoczął wojnę z Moskwą, wychodząc z założenia, że cała Ruś powinna należeć do Litwy, dlatego to postarał się u patriarchy carogrodzkiego o wyświęcenie osobnego dla

Rusi litewskiej metropolity kijowskiego, dla tego też, aczkolwiek pochowany po pogańsku, na łożu śmiertelnem przyjął wiarę ruską. Położenie po śmierci Olgierda stało się jeszcze trudniejszym. Do niebezpieczeństwa, grożącego rdzennej Litwie ze strony Krzyżaków i Rusi litewskiej, ze strony żywiołu ruskiego i Moskwy, przyłączyły się niesnaski w samym rodzie Giedyminowym. Jagiełło, syn Olgierda i chrześcianki, księżny Twerskiej Julianny, ruszczyzną nawskróś przesiąknięty, staje jako szermierz ruskich dążeń, gdy Kiejstut i Witold gotowi do upadłego bronić Litwy pogańskiej. Nastaje dziejowy dylemat: albo zwycięży Kiejstut i z nim pogańska Litwa, albo Jagiełło, którego zadaniem będzie zagarnąć wszystkie ziemie ruskie i z Wilna utworzyć ognisko całego świata ruskiego, nie wykluczając nawet Moskwy. Tylko w tym drugim wypadku sama Litwa miała się rozpuścić w Rusi. Znany jest wynik walki pomiędzy Kiejstutem i Jagiełłą: bohaterski książę pogański zginął w więzieniu wileńskim, nie wiadomo czy samobójstwem, czy z czyjej winy; syn zaś jego, Witold, uratował się ucieczką do Krzyżaków. I oto Jagiełło, potomek Twerskich męczenników, miał już się stać »prawowiernym« władcą wszystkich ziem ruskich. Dla pozyskania Krzyżaków oddaje im nawet Jagiełło Żmudź, tę twierdząc pogańskich wierzeń, bez której sama Litwa łatwiej ugięłaby się przed ruskim krzyżem i ruskim panowaniem. Sam Witold obrzydził sobie służbę krzyżacką, wrócił na Litwę, z katolika — ochrzcił się u Krzyżaków — został schyzmatykiem i przystał na program stryjecznego brata. Los Litwy, zdawało się, był rozstrzygnięty: pogańska Żmudź oddaną była na pastwę Krzyżakom, właściwa Litwa miała się stać ogniskiem zjednoczonego »prawowiernego« państwa ruskiego i może się upomnieć nawet z czasem u Polski o Ruś Czerwoną.

W tem przybyło na Litwę swadziebne poselstwo z Krakowa, ofiarując Jagielle rękę Jadwigi i koronę Kazimierza Wielkiego. Od kogo wyszła myśl unii pomiędzy Litwą i Polską, pozostaje do dzisiaj tajemnicą. To tylko pewna, że się tej myśli uchwycili z całą bezwzględnością małopolscy panowie, mniejsza o to, czy pierwszym między nimi był Spytek z Melsztyna, czy Jaśko z Tarnowa, czy Jan z Tenczyna.

Ale wiemy już, jakim pożądliwem okiem spoglądali małopolscy panowie na ruskie kresy. Kazimierz Wielki wytknął Polsce wyraźną drogę na wschód. Tylko w tym pochodzie »polski pług« został wstrzymany przez opanowującą ruskie ziemie Litwę. Już Władysław Łokietek, w walce z Krzyżakami, sprzymierzył się z pogańską Litwą i ożenił syna swego, Kazimierza, z Aldoną Giedyminówną.

Sam Kazimierz, jak wiemy, wojował niezbyt szczęśliwie z Litwą. Teraz, gdy na tronie polskim zasiadła Jadwiga Andegaweńska, ponownie ujawniła się myśl unii pomiędzy Litwą i Polską i została przeprowadzoną na wielką skalę. Pierwszym łącznikiem pomiędzy Litwą i Polską miała być królowa Jadwiga, która została przeznaczona na żonę władcy Litwy, Jagiello.

Ale Jadwiga była przecież zaręczona z księciem Wilhelmem austriackim, synem Leopolda III austriackiego.

Tak jest, gdy zaledwo lat siedm miała Jadwiga, była już poślubioną księciu Wilhelmowi. Po dojściu do lat 12-tu, z chwilą wspólnego zamieszkania z oblubieńcem, stawiała się prawowitą małżonką księcia Wilhelma. Jadwiga przyłgnęła wyobraźnią, całą duszą do młodocianego wytwornego Rakuszanina i, zasiadłszy na tronie polskim, wyczekiwała przybycia na zamek Wawelski oblubieńca, któremu miała oddać siebie samą i królestwo swoje. Ale właśnie, niemal z chwilą przybycia Jadwigi do Krakowa, rozpoczynają się układy o jej rękę pomiędzy krakowskimi panami a Jagiełłą, i w trzy miesiące po wstąpieniu na tron Jadwigi na zamku krakowskim stanęli posłowie Jagiełły, prosząc o rękę polskiej królowej. Zdumiona i zaniepokojona, Jadwiga odsyła pogańskich dziewosłębów do Węgier, do matki Elżbiety, prosząc ją o opiekę i obronę przed natarczywością posłów litewskich i nawet własnych poddanych, którzy najwidoczniej służyli za swatów pogańskiemu księciu. Ale i królowa matka nie odepchnęła poselstwa litewskiego, przeciwnie, dodała do dziewosłębów litewskich ze swojej strony dwóch posłów, w Krakowie zaś, w powrotnej drodze na Litwę, przyłącza się do nich kilku panów krakowskich, i całe poselstwo spieszy do Wilna, ażeby doprowadzić do skutku układy o rękę królowej Polski. Uprzedzony o tem wszystkim książę Wilhelm przybywa

do Krakowa, widuje się z królową w krużgankach Franciszkańskiego klasztoru, wreszcie w samą wilię św. Bartłomieja książę Wilhelm wjechał na Wawel. Tego jednak już za wiele było panom krakowskim, wyczekującym z niecierpliwością wyniku układów w Krewe pod Wilnem. To też wpadli tegoż samego dnia, o zmierzchu, w wilię św. Bartłomieja, i wypłoszyli księcia Wilhelma z zamku. Rozżalona tem, wzruszeniami dojrzała Jadwiga postanawia rozerwać pęta, które jej narzucili panowie. Porozumiewszy się z księciem Wilhelmem, błakającym się w pobliżu Wawelu, pewnego razu królowa dotarła do wrót zamkowych, ażeby wydostawszy się przez nie z zamku, połączyć się z księciem Wilhelmem i umknąć z nim razem w bezpieczne miejsce, może do Wiednia, może tylko do Wielkopolski, gdzie wielu niechętnych było panom krakowskim. Ale furta, wiodąca do ukochanego, była zaryglowaną. Wzburzona i zaskoczona fatalną niespodzianką, Jadwiga kazała podać sobie topór i zaczęła z całej mocy uderzać nim w zaryglowaną furtę. Aż wreszcie zapłoniona, upokorzona i uproszona przez podskarbiego, Dymitra z Goraja, wróciła do komnat królewskich. Tymczasem zjechał posłowie z Litwy i przywieźli pergamin, w którym Jagiełło za rękę Jadwigi obiecywał ziemie Litwy i Rusi oddać na wieki polskiej Koronie i wszystkie skarby obrócić na odzyskanie zabranych krajów, t. j. wszystkiego tego, co utracili królowie Łokietek i Kazimierz Wielki, a nawet ich poprzednicy. I oto królowa Jadwiga musiała wiele się nasłuchać od panów polskich, jakieby to dobrodziejstwo wyświadczyła Polsce i Kościołowi, zaślubiając Jagiełłę, i musiała stoczyć walkę wewnętrzną już nie z sercem tylko własnem, ale i z sumieniem religijnem, skoro zaręczyny z lat dziecińczych z księciem Wilhelmem miały wagę niemal ślubu kościelnego. Na królowę miał wielki wpływ spowiednik jej, ksiądz Piotr Wysz z Radolina, który zapewne wyjaśniał, że nie była jeszcze małżonką księcia Wilhelma, że winna Bogu uczynić z siebie ofiarę, przyczyniając się do nawrócenia tysięcy pogan. Któż wreszcie zdołał zbadać tajniki serca i umysłu Jadwigi? Piękna, wychowana w tradycjach wykwiintnej włosko-francuzkiej kultury, rwała się do życia, do miłości, ale obok tego prawnuka polskich patronek, św. Jadwigi i św. Jolanty,

pochopną była do największej ze siebie ofiary. I oto już nie wiedziała, czego sama chce i czego od niej Bóg ma prawo żądać? I z tej walki wewnętrznej wyszedł zwycięzko duch wielkiej osobistej ofiary. I oto wysłała Jadwiga poselstwo na spotkanie Jagiełły, a księciu Wilhelmowi kazała powiedzieć, ażeby wracał do domu...

W r. 1385-ym, dnia 14 sierpnia, wydał Jagiełło w Krewie (w połudn.-wschodniej stronie od Wilna) posłom Elżbiety, matki Jadwigi, potwierdzenie na piśmie warunków, które ofiarował Polsce przez posłów swoich, gdy prosił o rękę królowej wraz z koroną polską. Jagiełło przyrzekał, że sam, razem ze wszystkimi braćmi jeszcze niechrzczonymi (t. j. niekatolikami, chociażby już nawet ochrzczonymi w obrządku greckim), z krewnymi, szlachtą, poddanymi, przedniejszymi i najmniejszymi, wiarę katolicką rzymską przyjmie, że wszystkich skarbów swoich na odzyskanie ubytków państw obojga, tak Polski jak Litwy, użyje, że sumę poręczną 200 tysięcy florenów, o którą matka Jadwigi z księciem Austrii się umówiła na wypadek zerwania ułożonego przedtem małżeństwa, sam zapłaci, że wszystkich chrześcian, a mianowicie z Polski u niego w niewoli będących, na wolność wypuści, że nareszcie ziemie swoje litewskie i ruskie do korony Królestwa polskiego na wieczne czasy przyłączy.

Dokument ten został zaakceptowany przez panów polskich w Wołkowysku 11 stycznia 1386 roku. Jak wiadomo, w lutym tegoż roku Jagiełło ochrzcił się w Krakowie, przyczem przyjął na chrzcie imię Władysława, w kilka dni potem poślubił Jadwigę, wreszcie koronował się na króla polskiego.

Wyniki Unii z r. 1386 były nieobliczalne i zaważyły na losach całej Europy wschodniej, w pierwszym rzędzie na losach trzech narodów: Polski, Litwy i Rusi. Stworzoną została pierwszorzędną potęgą polityczną, która przez kilka wieków, do XVIII-go stulecia, utrzymywała swoją przewagę na wschodzie Europy, natomiast Zakon krzyżacki został złamany. Państwo litewsko-rusko-polskie stało się skutecznym przedmurzem chrześcijaństwa przeciw krymskim Tatarom i potężniejszym stokrotnie Turkom. Moskwa powstrzymana została na wieki całe w zagarnięciu ruskich ziem i na razie wzmacniała się tylko kosztem

dalekich ziem fińskich i tatarskich. Polska w unii litewsko-polskiej odegrała przodującą rolę. Wpływy jej sięgnęły aż za Dniepr. Olbrzymie przestrzenie na wschodzie, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, stanęły otworem dla kolonizacji polskiej, stały się dla Polski jakby Ameryką, tylko nie gdzieś za Oceanem, na drugiej połowie kuli ziemskiej, ale tuż, w sąsiedztwie, dokąd skwapliwie się skierowywała ludność polska, szukając tam pracy i szczęścia. Zasoby kulturalne Polski, zebrane za Piastów, szczególnie za Kazimierza Wielkiego, znalazły na wschodzie szerokie ujście i ujawniły się potężnym echem, stawiając Litwę odrazu w szeregu kulturalnych, zachodnio-europejskich społeczeństw.

Żmudź obronioną została przeciwko zagładzie ze strony Krzyżaków, cała Litwa, wydarta bizantyńskiemu chrześcijaństwu, przyjęła zachodnią, katolicką cywilizację, otrzymała zachodnio-europejskie swobody, wreszcie została osłoniętą przeciwko wzmagającej się Moskwie. Ruś, już chrześcijańska, ustąpiła Polsce dominujący swój kulturalny wpływ na Litwę, zetknęła się sama ze światem zachodnim i z czasem zespoliła w unii kościelnej z kościołem powszechnym katolickim.

II.

Jako pogański Wielki Książę litewski, Jagiełło był panem samowładnym, jakim był i ojciec jego Olgierd, i wiekopomnej Unii dokonał na własną odpowiedzialność, podług własnego uznania, po radzie — tylko z braćmi własnymi i niektórymi dzielnicowymi książętami. Społeczeństwo litewskie nie posiadało przed r. 1386-ym żadnej samodzielności i biernie przystało na czyn dokonany. Tylko więc sam Jagiełło i najbliższe jego otoczenie z całą samowiedzą wprowadzało Litwę, wraz z Rusią, na nowe olbrzymie doniosłości na przyszłość dziejowe tory. I aczkolwiek przez długie lata swego panowania w Polsce Jagiełło naprawdę nie okazywał wielkiej energii i samodzielności, to jednak Unia Litwy z Polską była niemal wyłącznie jego dziełem. Ze strony zaś Polski twórcami Unii byli panowie pol-

scy, zorganizowani już oddawna i stanowiący wielką siłę społeczną. Tem usilniej starają się odtąd panowie polscy stworzyć na Litwie analogiczne z polskiem, uprzywilejowane bojarstwo litewskie, któreby, poza osobą samego Jagiełły, było rękojmią niedawno zawartej Unii. Już nawet podczas chrztu Jagiełły w Krakowie, w r. 1386-ym, panowie polscy żądają nietylko od braci i od przybyłych z Jagiełłą do Krakowa bojarów litewskich złożenia przysięgi na wierność Królowi, Królowej i Koronie Polskiej. Niepewni dominującej roli Jagiełły na Litwie, Polacy zaczynają też brać od poszczególnych książąt litewskich dzielnicowych zobowiązania na piśmie do chowania wierności Koronie Polskiej. W r. 1387-ym, 20-go lutego, Jagiełło nadaje pierwsze przywileje szlachcie litewskiej katolickiej. Odtąd każdy bojarzyn litewski, wiarę katolicką przyjmujący, tudzież jego prawni dziedzice i następcy, będą mieli prawo wolnego rozrządzania swojemi posiadłościami, ażeby podobnych przywilejów używali, jakich i reszta szlachty w innych ziemiach Królestwa Polskiego używa; bojarowie litewscy otrzymują zupełną wolność wydawania za mąż córek, synowic i krewnych, przytem mają być zwolnieni od wszelkich roboczn, wyjąwszy obowiązku budowania nowych zamków; dalej, w każdej kasztelanii, powiecie lub ziemi ma być jeden sędzia i jeden justycyaryusz, według obyczaju i prawa odnośnego sędziów ziemskich i powiatowych, którzy sądom Królestwa Polskiego przewodniczą.

A jednak już w pierwszych latach istnienia swego Unia została zagrożoną. Wywrócić ją chciały ościennie państwa: Zygmunta Luksemburczyk i Krzyżacy, z powodu których głównie Unia została zawartą. Nie brakło niechętnych żywiołów nowemu porządkowi rzeczy i na Litwie i Rusi. Grecka wiara Rusinów została teraz upośledzona. Podczas swej apostolskiej pracy na Litwie, Jagiełło kazał nawet ukarać śmiercią dwóch znaczniejszych bojarów litewskich, którzy, będąc już wyznania ruskiego, łacińską wiarę przyjąć się wzbraniali. Na czele zaś powstania na Litwie stanął stryjeczny brat Jagiełły, syn Kiejstuta, Witold. Wiemy już, jak wielka niechęć panowała pomiędzy Jagiełłą a Witoldem. Miłość ojczyzny zniewoliła ambitnego syna Kiejstuta do zaaprobowania podjętej przez Jagiełłę Unii z Polską.

Gdy jednak Jagiełło osobnym wielkorządcą na Litwie ustanowił rodzonego brata, Skirgiełłę, a sobie zostawił tytuł księcia najwyższego, Witold, który, po zawarciu Unii, został zaledwo dzielnicowym księciem grodzieńskim, a nie otrzymał takiego stanowiska przy Jagiellie, jakie ongi zajmował Kiejstut przy Olgierdzie, stanął na czele opozycji na Litwie, próbował przemocą zdobyć Wilno, a gdy to się nie powiodło, udał się ponownie do Krzyżaków, chętnie bardzo, rozumie się, przez nich przyjęty. Wtedy to Zakon rozpoczął nową wojnę z Litwą pod wodzą osławionego Konrada Wallenroda. Wskutek nieudolności Skirgiełły, rządy na Litwie oddał Jagiełło Polakowi, Jaśkowi z Oleśnicy, ale Litwini i Rusini wydali Krzyżakom i Witoldowi Grodno w r. 1391-ym, i Jagiełło, za radą Królowej Jadwigi, postanowił się pogodzić z Witoldem. Syn Kiejstutowy zdradził ponownie Zakon i stawiał się gotowy do zgody w Ostrowie (na południe od Nowogródka), gdzie 5 sierpnia roku 1392-go stanęła ważna ugoda między Jagiełłą i Witoldem. Jagiełło przyjął Witolda do udziału «w trosce swojej», t. j. w rządach na Litwie, nadał mu dożywotnią najwyższą władzę książęcą na Litwie i Rusi i przywrócił mu w całości jego dziedzictwo i ojcowiznę; Witold zaś ponawia za to dane niegdyś, przy wstąpieniu Jagiełły na tron polski, zapewnienia wierności i przyrzeka stać niezmiennie przy Królu i Koronie Polskiej; przyrzeka nadto, że po śmierci jego najwyższe księstwo ziemi litewskiej, razem z wszystkimi Witolda dobrami, ziemiami, księstwami, posiadłościami, do króla i jego następców, tudzież do Korony i Królestwa polskiego ma powrócić w zupełności. Właściwym więc dziedzicem i panem Litwy i teraz pozostał sam Jagiełło, ale swoją drogą, skoro w ugodzie Ostrowskiej zgodził się na ustanowienie obok siebie drugiego wielkiego księcia Litwy w osobie Witolda, przyczem skoro zapewnił Witoldowi większą niż zwykłym starostom swobodę działania, tem samem przyznał obecnie Litwie większą odrębność, niż ugoda w Krewie z r. 1385-go pozostawiała. Teraz wielki książę litewski, w osobie Witolda, znowu się stał faktycznym przynajmniej, chociaż tylko dożywotnim, panem całej Litwy i, jako taki, zmierzał do ugruntowania swojej przewagi nad wszystkimi swoimi krewniakami i wogóle dzielnicami.

wymi książętami, co mu też, jak wiadomo, w zupełności się udało. Nawet braci królewskich powypędział Witold z ich dzielnic, przytem zdobył Smoleńsk, a w Nowgorodzie i Pskowie osadzał «posadników» ze swego ramienia. Więcej nawet, gdy z Polski upominano go do posłuszeństwa, Witold jedzie do Prus i tam 12 października 1398 r. zawiera na wyspie Salyn nowy traktat przyjaźni z Zakonem krzyżackim, gdzie na własną rękę Żmudź Zakonowi odstępuje, a bojarowie litewscy i ruscy, którzy odtąd coraz częściej zaczynają występować jako czynnik polityczny, po rozgromieniu przez Witolda książąt dzielnicowych, obwołują go nawet na uczcie u Wielkiego Mistrza królem Litwy i Rusi. Ale tymczasem, w r. 1399-ym, umarła królowa Jadwiga i na razie można było przypuszczać, że wobec bezpotomnego jej zejścia ze świata, Unia zostanie zerwaną, że Jagiełło utraci tron polski i że wróci do dziedzicznej Litwy. Ostatnia ewentualność nie mogła dogadzać Witoldowi. A znowu wielka klęska nad Worskłą, poniesiona przez Witolda od Tatarów w roku 1399-ym, podcięła mu skrzydła, i oto sam Witold pierwszy domaga się ponowienia unii z Polską, co, rozumie się, dogadzało i Polakom, którzy za cenę utrzymania Unii najchętniej gotowi byli uznać, i po śmierci Jagwigi, królem Polski Jagiełło. I oto dnia 18 stycznia 1401 r. w Wilnie została w zupełności odnowiona unia z r. 1392-go. Witold i bojarowie litewscy zobowiązywali się pod przysięgą pomagać królowi i Koronie Polskiej przeciwko wrogom i strzedz we wszelkich okolicznościach ich dobra jak własnego. Po śmierci Witolda Wielkie Księstwo Litewskie miało wrócić do Króla Władysława i Korony Polskiej, i Litwini wtedy nikogo innego tylko Jagiełłę za pana mieć będą, przyczem gdyby Władysław Jagiełło bez potomków zeszedł ze świata, wtedy bez wiedzy i rady Witolda i bojarów litewskich Polacy sobie króla nie wybierają. A więc i podług tej unii Witold jest dożywotnim zastępcą Jagiełły na Litwie, ale rzecz ciekawa i wielkiej doniosłości dla idei utrzymania związku na przyszłość, Unię z roku 1401-go zawiera ze strony Litwy, oprócz jej przedstawiciela Witolda, zebranie książąt i bojarów Litwy i Rusi, którzy występują pierwszy raz jako czynnik pra-

womocny, jako odrębny litewsko-ruski sejm, co dodaje Unii jeszcze więcej mocy i spójni.

Wielka wygrana z Krzyżakami pod Grunwaldem z r. 1410, która udowodniła naocznie, jak silnem było ramię połączonych unią Litwy i Polski, doprowadziła do stwierdzenia tejże Unii na pamiętnym zjeździe w Horodle (nad Bugiem, koło Włodzimierza) dnia 2 października 1413 r. Rzecz charakterystyczna, że na akcie Unii Horodelskiej obok Władysława Jagiełły figuruje i Witold na tym samym dokumencie, co znaczy, że występuje on tutaj jako bezpośredni władca Litwy, jako przedstawiciel jednej ze stron zawierających umowę.

Unia Horodelska została spisana w trzech aktach: jeden był wspólnie wydany przez Jagiełłę i Witolda, drugi przez magnatów litewskich, trzeci przez panów polskich. Ponowiono tutaj przedewszystkiem uroczyście dawniejsze umowy wzajemnego związku. I znowu zaznaczono, że po śmierci Witolda Litwini tylko tego uznają swoim księciem, kogo naznaczy król Jagiełło, Polacy zaś, po wygaśnięciu rodu Jagiełły, nie wybiorą króla bez zgody Litwy. Ale w każdym razie w umowie horodelskiej wyraźnie stwierdzono, że Litwa będzie zawsze posiadała osobnego, własnego władcę, który, co prawda, przez króla polskiego będzie wyposażony we władzę. Dalej, podług Unii horodelskiej, bojarские rody litewskie, w liczbie 47, wyznania katolickiego, przyjęte zostały przez tyleż szlachty polskiej do herbów polskich, z nadaniem Litwinom tych praw i przywilejów, jakie już posiadała szlachta polska. Chodziło o to, ażeby Litwini ponowili i potwierdzili Unię we własnym swoim społecznym interesie. Że rody ruskie współcześnie nie otrzymały przywilejów polskich, było to wynikiem współczesnej nietolerancji religijnej i niechęci rdzennej Litwy do Rusi, która przed rokiem 1385-ym dominowała pod względem kulturalnym na Litwie, z uszczerbkiem nawet jej samodzielności politycznej. Dalej przyjęto dla Litwy też same urzędy, jakie były w Polsce, mianowicie podział na kasztelanie i województwa, na razie zaprowadzone w Wilnie i Trokach. Wreszcie postanowiono odbywać wedle potrzeby wspólne zjazdy w Lublinie lub Parczowie (w północno-wschodniej stronie od Lublina).

Zasady Unii Horodelskiej przetrwały do Unii Lubelskiej z r. 1569-go, chociaż i w tym okresie kilkakrotnie były zagrożone, albo znowu ponawiane i uzupełniane. Sam Witold przez lat kilkanaście stał odtąd wiernie przy zasadach Unii Horodelskiej. Zerwanie Unii nie dogadzało Witoldowi ani ze względów osobistych, ani z ogólnych względów na Litwę. Ambitny syn Kiejstuta, zostawszy Wielkim Księciem Litwy, stał się niemal samowładnym panem w tym kraju, a miał wielki wpływ i na sprawy publiczne Polski. Taki stan rzeczy mógł, rozumie się, istnieć, dopóki utrzymywaną była Unia pomiędzy Litwą i Polską, dopóki Jagiełło, istotny dziedzic Litwy, pozostawał królem polskim. Z drugiej strony, pogrom Krzyżaków pod Grunwaldem mógł tylko utwierdzić Litwinów i samego Witolda w przeświadczeniu, jak niezbędną była Unia pomiędzy Litwą i Polską dla stałego obezwładnienia Krzyżaków. Potrzebną też była Unia dla odparcia coraz więcej się rozpierającej na Wschodzie Moskwy, a także do utrzymania w posłuszeństwie silnej opozycji na samej Litwie, podtrzymywanej przez brata Jagiełły, Świdrygiełłę, który się opierał przeważnie na Rusinach, upośredzanych dotąd pod względem polityczno-społecznym we wszystkich aktach Unii pomiędzy Litwą i Polską. Tem usilniej popierał Witold obrządek łaciński na Litwie i nawet próbował zaprowadzić Unię kościelną z Rzymem na Rusi, w tym też celu wysłał na sobór konstancyjski biskupów i duchownych ruskich z metropolitą kijowskim, Grzegorzem Cemblakiem, na czele. Prawda, z niezależnych od Witolda względów, Unia kościelna pomiędzy Rzymem i Rusinami nie doszła do skutku na soborze konstancyjskim, ale próba jej wymownie świadczy, że Witold przez Unię z Polską chciał utrzymać duchowy, kulturalny związek wszystkich ziem litewsko-ruskich z Zachodem. A jednak w ostatnich latach swego życia, naciskany przez swoich bojarów i poduszczany przez cesarza Zygmunta i Zakon, gdy nadto podupadła powaga jego w Polsce, wskutek niefortunnego wyniku dla Polski popieranej przezeń sprawy czeskiej, Witold zapragnął zapewnić Litwie niezależność od Polski i w tym celu gotów był ozdobić skroń swoją królewską koroną, ofiarowywaną mu przez niechętnego Polsce Zygmunta Luksemburczyka. Sprawa koronacji Witolda była

mianowicie omawianą na Zjeździe w r. 1429-ym w Łucku, dokąd przybyli, rzekomo dla umowy w sprawach husyckiej i tureckiej, Jagiełło, Witold i Zygmunt Luksemburczyk. Cesarz potrafił przedstawić tutaj sprawę koronacji Witolda jako wynoszącą tylko osobiście wielce zasłużonego koło ucywilizowania Litwy Witolda i nakłonił Jagiełłę do zgodzenia się na koronację. Ale temu zamiarowi sprzeciwili się obecni na zjeździe panowie polscy, osobiście Zbigniew Oleśnicki, i przekonali Jagiełłę, ażeby w liście do Zygmunta odwołał swoje przyrzeczenie. Dzięki temu sprawa koronacji poszła w odwłokę. Prawda, Zygmunt nalegał na jej urzeczywistnienie, Witold zaś, dotknięty do żywego niełojalnym zachowaniem się Jagiełły, uporczywie także obstawał przy swoim, ale gdy się ujawnił projekt Cesarza zerwania zupełnego unii pomiędzy Litwą a Polską i zawarcia podobnej unii pomiędzy Litwą a swojemi ziemiami, i gdy Jagiełło, za sprawą Polaków, teraz usilnie prosił, ażeby Witold przed powzięciem ostatecznej decyzji zechciał jeszcze osobiście porozumieć się z nim w tej sprawie, tenże zaprosił wtedy Jagiełłę do Wilna i tutaj przyszło w r. 1430 do zupełnej zgody: przyzwolono ostatecznie na koronę królewską dla osoby Witolda, ale po jego śmierci miał być w zupełności przywrócony taki stosunek pomiędzy Litwą i Polską, jaki istniał na mocy dawniejszych ugod. I do takiej jednak koronacji nie przyszło. Witold, dotknięty już śmiertelną niemocą, w obecności swej małżonki, znakomitszych książąt, bojarów litewskich i ruskich, przyznając, że od Jagiełły wszystkie swoje kraje i godność wielkoksiążęcą posiadał, złożył je napowrót w jego ręce w całości, polecając tylko łasce i opiece królewskiej małżonkę swoją Julianę. Wreszcie zanim przyszła odpowiedź od panów polskich w sprawie ułożonej w Wilnie pomiędzy Jagiełłą i Witoldem koronacji tego ostatniego, dnia 27 października r. 1430-go Witold życie zakończył, licząc 80 lat wieku, a pochowany został w Wilnie.

Miała więc Litwa, po śmierci Witolda, wrócić do Korony, ale Litwini i Rusini wynieśli samowolnie na wielkiego księcia Litwy Świdrygiełłę, brata Jagiełłowego, na co i Jagiełło, ażeby nie rozdrażniać jeszcze bardziej umysłów, się zgodził. Świdrygiełło jeszcze przed śmiercią Witolda próbował kilkakrotnie zdo-

być dla siebie Wielkie Księstwo Litewskie, zawsze się opierając na żywiole ruskim niekatolickim, aczkolwiek sam był katolikiem. Mając na względzie zerwanie nienawistnej dla siebie Unii Litwy z Polską, gorąco poparli Świdrygiełłę cesarz Zygmunt i Krzyżacy. Bezpośrednim powodem do wystąpienia Świdrygiełły przeciwko Polsce było Podole, które od r. 1411, na żądanie Witolda, przy Litwie pozostawało. Po śmierci Witolda panowie polscy podstępem zagarnęli zamki podolskie, za co Świdrygiełło uwięził Jagiełłę, bawiącego podówczas w Wilnie, i dopiero pod groźbą zbierającej się nań wyprawy ze strony Polski króla wypuścił.

Teraz przyszło już do otwartej wojny pomiędzy Litwą i Polską. Król pobił Świdrygiełłę pod Łuckiem, ale tymczasem Krzyżacy złamali podstępnie pokój melneński, zawarty po drugiej wojnie z Zakonem za panowania Jagiełły, wtargnęli niespodzianie do Polski, zmieniając liczne miasta i wsie kujawskie w perzynę. Wtedy chwycono się środków radykalnych. Skorzystawszy z niezadowolenia w katolickiej Litwie z polityki Świdrygiełły, strącono Świdrygiełłę z Wielkiego Księstwa i wyniesiono brata Witolda, Zygmunta Kiejstutowicza. Teraz znowu ponowiono Unię w Grodnie, w r. 1432, pomiędzy Litwą i Polską.

Zygmunt Kiejstutowicz został uznany Wielkim Księciem Litewskim, którego Jagiełło uczynił swoim dożywotnim współrządcą na Litwie. Po śmierci Zygmunta Litwa miała wrócić do króla Jagiełły, jego następców i do Korony Polskiej. Oprócz tego Zygmunt się zrzekał na rzecz Polski Podola, ale za to miał otrzymać w dożywocie wołyńskie miasta, między innymi Łuck i Włodzimierz, które wypadało zdobyć na Świdrygiełłę. Oprócz tego książę Zygmunt zobowiązywał się nigdy nie opuszczać Króla, jego następców i Korony Polskiej, zerwać wszelkie stosunki i umowy z Zakonem i zaniechać bez zgody Polski wszelkich zabiegów względem korony królewskiej. W tym wypadku decydującym czynnikiem, przy wzmacnianiu Unii, był nie sam tylko książę Zygmunt, nie posiadający szczególnego znaczenia i powagi na Litwie, ale już panowie litewscy, którzy zaczynają odegrywać coraz to samodzielniejszą rolę i którzy, jak dotąd, sami tylko wyłącznie, z pominięciem szlachty ruskiej, korzystali z przywilejów szlachty polskiej. Ale ostatnie wypadki dostate-

cznie wyjaśniły, jak wyrobionym i niebezpiecznym zarazem był żywioł ruski w Wielkim Księstwie Litewskim. Aby przejednać Rusinów i zachęcić ich do utrzymania Unii pomiędzy Litwą i Polską, Jagiełło, w tymże roku 1432, za zgodą księcia Zygmunta, wydał przywilej, na mocy którego książęta i bojarowie ruscy, poddani W. Ks. Litewskiego, zrównani zostali w prawach i przywilejach z panami litewskimi katolikami, przyczem szlachta litewska przyjęła do swoich herbów szlachtę ruską. W tymże r. 1432-im, gdy król Jagiełło znajdował się we Lwowie, przybyła tam deputacya od miasta Łucka z wyrażeniem posłuszeństwa i wiecznego poddaństwa Koronie polskiej. Jagiełło chętnie ją przyjął i ponadawał książętom, prałatom, bojarom i panom ziemi łuckiej, tak rzymskiego, jak i greckiego wyznania, polskie prawa i przywileje. Między innymi Jagiełło obiecywał nie burzyć kościołów ruskich greckiego wyznania, nie przerabiać ich na świątynie katolickie i nie zmuszać nikogo przemocą do przechodzenia na wyznanie katolickie. Prawdopodobnie w tymże 1432-im r. wydał Jagiełło podobnej treści przywilej, ze szczególnem uwzględnieniem swobód religijnych wyznawców Kościoła greckiego, i dla ziemi kijowskiej, przynajmniej wspomina o tem t. zw. Kronika Hustyńska. Tak tedy wszelka różnica między Polakami, Litwinami i Rusinami została usunięta. Było to ostatecznem uzupełnieniem Unii Horodelskiej. Ażeby zaś obezwładnić Krzyżaków, zbliżyli się Polacy do czeskich Husytów, nieubłaganych wrogów wszystkich Niemców, a więc i Krzyżaków. Polityka polska w tym wypadku tem więcej była usprawiedliwioną, że sam papież Marcin V pragnął pojednać Husytów z Kościołem. Sprzymierzyszy się z Polakami, Husyci uderzyli na Zakon i roznieśli na Pomorzu straszne spustoszenia, skutkiem czego Zakon prosił o rozejm. Tymczasem W. Książę Zygmunt pobił Świdrygiełłę pod Oszmianą i wyparł go z Litwy, a Polacy pobili na Podolu, pod Kopystrzynem, Fed'ka Nieświdzkiego, zwolennika Świdrygiełły. Po śmierci Jagiełły, w r. 1434-ym, wojna ze Świdrygiełłą została wznowiona. Wojska polsko-litewskie, pod wodzą księcia Michała, syna Zygmunta Kiejstutowicza, odniosły wielkie zwycięstwo nad Świdrygiełłą i mistrzem Inflanckim pod Wiłkomierzem nad Świętą w r. 1435-ym. Skutkiem tego najpierw Zakon Krzyżacki

zawarł już stały pokój z Polską w Brześciu Kujawskim, a następnie i Świdrygiełło szukał przebaczenia w Krakowie i otrzymał w dożywocie część Podola i 2.000 grzywien rocznego czynszu z dóbr królewskich na Rusi Czerwonej. Gdy jednak w roku 1440-ym padł z ręki morderców W. Książę Litewski Zygmunt, Łuczanie zawezwali Świdrygiełłę do siebie i z uniesieniem go przyjęli. I znowu mogło się zdawać, że Świdrygiełło stanie się żagwią do ogólnego buntu na Litwie. Ale tym razem starzec siedemdziesięcioletni nie chciał już wszczynać nowej krwawej zawieruchy i zadowolnił się zatrzymaniem dla siebie Łucka, natomiast w dokumencie z 6 czerwca 1440 r. przyjął kraj ten z rąk Korony i, prócz zwykłych zobowiązań do posłuszeństwa i pomocy, przyrzekał jeszcze, że nic bez porady króla i jego senatorów czynić nie będzie. Żył jeszcze potem lat 12, przebywając zwyczajnie w Łucku.

III.

Jak wiadomo, po śmierci Jagiełły królem Polski został starszy jego syn Władysław Warneńczyk. Ażeby tem bardziej pozyskać Rusinów, król Władysław, wobec podjętej wtedy Unii religijnej Florenckiej, ponowił przywilejem, wydanym w Budzie dnia 22 marca 1443 r. wolności nadane przed laty 11 przez króla Jagiełłę szlachcie ruskiej wyznania greckiego i prawa kościoła ruskiego z prawami rzymskiego porównał, czem dzieło pojednania Rusi z Litwą i Polską uwieńczył.

Po zamordowaniu Zygmunta Kiejstutowicza przez ruskiego kniazia Aleksandra Czartoryskiego (1440), gdy jedni Litwini gotowi byli wynieść na osobnego W. Księcia Litewskiego starego Świdrygiełłę, inni znowu Michała, syna Zygmunta, został wysłany na Litwę brat królewski, Kazimierz, ale tylko jako «zastępca Księcia najwyższego», Litwini jednak obwołali go natychmiast swoim Wielkim Księciem. Takie ułożenie się stosunków nie dogadzało Polakom. Po tragicznej śmierci króla Władysława w bitwie pod Warną (1444), ażeby utrzymać Unię Litwy z Polską, powołano na tron polski Kazimierza, W. Księcia Litewskiego.

Ale Litwini, pozyskawszy sobie młodego Kazimierza, zażądali zwrotu dla Litwy spornych krajów, Wołyń i Podola. Teraz stosunek pomiędzy Litwą i Polską naprężył się do tego stopnia, że groził zerwaniem. I wtedy przypomniawszy się raz jeszcze złowrogi głos starego Świdrygiełły z Łucka. Kiedy mianowicie Kazimierz, w celu zyskania poparcia przeciw Polsce, ofiarował w r. 1446-ym przymierze Zakonowi Krzyżackiemu, przestarzały Świdrygiełło wysłał do tegoż Zakonu pisał z oświadczeniem, że on, jako właściciel Łucka, nie uważa się za wasala Korony, ale Litwy. Dopiero śmierć (1452) położyła kres wicherzom Świdrygiełły. Zwłoki jego spoczęły w katedrze katolickiej w Wilnie, obok największych wrogów za życia, Witolda i Zygmunta Kiejstutowiczów. Tymczasem stosunki pomiędzy Litwą i Polską wkońcu ułożyły się po przyjacielsku. Na zjeździe brzesko-parczowskim Litwie formalnie ustąpiono Wołyń i Podole, i wtedy dopiero przyjął Kazimierz wybór i zjechał na koronację do Polski. Gdy jednak Polacy teraz przemocą się oparli zajęciu Podola przez Litwinów, król Kazimierz przez lat sześć ociągał się z zażądaniem przywilejów szlachty polskiej i dopiero zagrożony detronizacją zaprzysiął je (1453), lecz co do Wołyń i Podola do niczego się nie zobowiązał. Faktycznie jednak Podole pozostało przy Polsce, Wołyń zaś przy Litwie.

Dbały o utrzymanie terytorjalnej całości Litwy, król Kazimierz, przez długi przeciąg swego panowania w Polsce (1447—1492), wcale nie naznaczył na Litwie osobnego księcia, bo nie potrzebował tam się liczyć z żadnym wybitniejszym dynastą Gedymina. A więc teraz znowu cała wielka Litwa faktycznie należała do Korony Polskiej i zobowiązania Jagiełły i Witolda były urzeczywistnione. Litwini niejednokrotnie się domagali od Kazimierza naznaczenia osobnego księcia dla Litwy, niechętnie wspierali Polaków w ich długiej i ostatniej już rozprawie z Krzyżakami, żądali od Kazimierza, ażeby sam, o ile nie naznaczał osobnego księcia litewskiego, na stałe zamieszkał na Litwie, nosili się nawet z myślą obrania W. Księciem Litewskim księcia kijowskiego, Szymona Olelkowicza, ale na podjęcie poważniejszej akcji w tym kierunku nie odważyli się bojarowie litewscy. Najpierw na Litwie nie było wtedy żadnego poważniejszego

kandydata, któryby śmiało stawić czoło prawowitemu dziedzicowi Litwy, królowi Kazimierzowi, tem bardziej, że stanowisko jego nabierało w Polsce coraz większego znaczenia i blasku.

Zwycięskie i ostateczne zakończenie wojny z Krzyżakami (1466) rozślawiło imię Kazimierza w całej Polsce, a nawet i na Litwie, stosunki dynastyczne Kazimierza niepomniernie podniosły znaczenie rodu Jagiellonów w państwie litewsko-rusko-polskiem, a nawet i w całej środkowej i wschodniej Europie. I Litwini, na równi z Polakami, coraz więcej rozumieli potrzebę utrzymania Unii, która rzeczywiście stwarzała pierwszorzędną realną potęgę polityczną, a która tem więcej zyskiwała na sile, im większą była spójnia pomiędzy jej składowymi częściami. Wreszcie antagonizm religijny, który istniał pomiędzy rdzenną katolicką Litwą i Rusią litewską, pomimo próby zaprowadzenia Unii kościelnej na Rusi, w związku z głośną w świecie chrześcijańskim Unią Florencką, pomimo wymienianych już tutaj przywilejów dla Rusi Jagielly z r. 1432 i Warneńczyka z r. 1443, i który w samem Wielkiem Księstwie Litewskim spowodował niepożądane rozdwojenie — zachęcał rdzennych Litwinów do utrzymania ściślejszej łączności z katolicką Polską.

Ze śmiercią jednak Kazimierza Jagiellończyka (1492) znowu ujawnił się chwilowo separatyzm litewski. Mianowicie Litwini, nie oglądając się na Polaków, wynieśli samowolnie na Wielkie Księstwo Litewskie królewicza Aleksandra, a wtedy zjazd elekcyjny w Polsce powołał na tron polski jego starszego brata, Jana Olbrachta. I znowu więc Polska i Litwa miały osobnych władców. Ale już w lat kilka po tem pozornem zerwaniu Unii, sami Litwini, coraz więcej naciskani przez Moskwę, gdzie wtedy panował przedsiębiorczy Iwan III, którego uroszczeń do Kijowa i Smoleńska nie można było usunąć, pomimo iż Książę Aleksander pojął za żonę jego córkę, Helenę, i że się zrzekł praw swoich do Pskowa i. Nowogrodu, sami Litwini, powtarzamy, uczuli potrzebę ścisłego związku z Polską i w r. 1499-ym odnowili z nią Unię Horodelską, po śmierci zaś Olbrachta, wobec coraz to większego niebezpieczeństwa ze strony Moskwy, domagali się, aby Polacy wybrali królem swoim ich księcia Aleksandra, co też zostało skutecznie, z pominięciem innych

kandydatów, Władysława i Zygmunta, na zjeździe elekcyjnym w Piotrkowie. Przy tej sposobności ponowiono znowu w roku 1501-ym Unię, która teraz nawet dalej poszła pod pewnym względem od aktu horodelskiego, odtąd bowiem miał być już zawsze wspólny obiór Króla i zarazem W. Księcia Litewskiego, czyli wykluczoną została ewentualność, że, jak kilkakrotnie się zdarzyło, kto inny był królem Polski, kto inny znowu faktycznym księciem Litwy. Odtąd rzeczywiście Litwa z Polską miała stanowić jedno nierozdzielne ciało.

A jednak i po bezpotomnej śmierci króla i zarazem W. Księcia Litewskiego, Aleksandra, magnaci litewscy, bez porozumienia się z Polakami, wynieśli sami na tron Litwy najmłodszego syna Kazimierza, Zygmunta. Tylko tym razem ten wyjątkowy pośpiech Litwinów był wytłumaczony obawą, ażeby podejrzany o przyspieszenie zgonu króla, książę Michał Gliński, sobie nie przywłaszczył tronu litewskiego. W każdym razie Polakom zostało wskazaniem, że mają pójść w ślady Litwinów, co też i uczynili, obrawszy tegoż Zygmunta królem Polski.

Za długiego panowania Zygmunta Starego (1506—1548) ujawniło się już zupełnie grożące Litwie i Rusi niebezpieczeństwo ze strony Moskwy. W drugiej wojnie moskiewskiej utraciono Smoleńsk w r. 1514-ym, i nie odzyskano go, pomimo wielkiej wygranej pod Orszą. Niejednokrotnie też prosili teraz Litwini o pomoc Polaków przeciwko Moskwie, i dlatego też nie przychodziło do poważniejszego rozdźwięku pomiędzy Litwą i Koroną. W r. 1530-ym przeprowadził z łatwością Zygmunt Stary obiór jedynego syna, Zygmunta Augusta, królem polskim i W. Księciem Litewskim, a nawet za życia swego oddał synowi rządy na Litwie. O żadnym innym kandydacie do tronu wielkoksiążęcego litewskiego nie było mowy.

Za ostatniego Jagiellona (1548—1572) przyszło też do ostatniego aktu Unii, spisane go z r. 1569-ym w Lublinie, a regulującego stosunki pomiędzy Litwą i Polską aż do upadku Rzeczypospolitej. Wiadomo, że już za Kazimierza Jagiellończyka dominującym czynnikiem polityczno-społecznym w Koronie zaczął się stawać ogół szlachty. Za synów Kazimierza przyszło do pewnej równowagi pomiędzy magnatami i szlachtą, ale już

przewaga ogółu szlachty znamionuje panowanie dwóch ostatnich Jagiellonów i dalsze dzieje Polski. W podobny zupełnie sposób kształtował się i sejm na Litwie. Duch demokratyzacji szlachty przenika z Polski na Litwę i litewsko-ruski sejm, złożony pierwotnie z samych tylko dygnitarzy i magnatów, stanowiący właściwie przyboczną Radę książęcą, jakby senat, zaczyna się stopniowo składać z coraz to szerszych kół szlachty litewsko-ruskiej, która domaga się przywilejów, jakie zdobyła dla siebie przedtem już szlachta polska. Przywileje polskie stają się arką przymierza pomiędzy Litwą i Polską, wielką podniętą do coraz to ściślejszego zespalania się w jedną całość trzech narodów. Pozatem dla szlachty litewskiej wielkiej wagi pobudką do ściślejszej Unii były długie i wyczerpujące wojny z Moskwą.

Doszło do tego, że za panowania Zygmunta Augusta 1562 r. szlachta litewsko-ruska, z pominięciem magnatów, ogłosiła akt konfederacji, w którym prosiła króla o zawarcie tak ściślej Unii z Polską, ażeby mieć możność wspólnie sejmować, wspólnie obierać na przyszłość monarchów, korzystać z jednakowych praw i przywilejów i wspólnie się bronić przeciwko nieprzyjaciołom, i ażeby dla omówienia tej sprawy był zwołany wspólny polsko-litewski sejm. To też już na najbliższym sejmie koronnym Piotrkowskim, w tymże roku, król Zygmunt August poruszył sprawę Unii, ale rzecz poszła w odwłokę z powodu pospiesznego wyjazdu króla na Litwę, której zagroziła Moskwa przez zdobycie Połocka. Odtąd sprawa ściślejszej Unii była stale poruszana na osobnych sejmach polskich i litewskich oraz na wspólnych zjazdach, aż ostatecznie została rozstrzygniętą na sejmie ogólnym w r. 1569-ym.

Posiedzenia tego wiekopomnego sejmku rozpoczęły się 10 stycznia 1569 r. Polacy, wiedząc o przychylnem usposobieniu dla idei ściślejszej Unii drobniejszej szlachty litewskiej, domagali się, ażeby narady sejmowe odbywały się w obecności wszystkich posłów szlacheckich obu narodów. Panowie litewscy jednak na to nie przystali i posiedzenia odbywały się osobno, i tylko już z gotowymi projektami albo odpowiedziami przybywali Litwini do posłów polskich. Polacy wychodzili z założenia, że właściwie nie o zawarcie Unii chodziło, ta była zawartą za Jagiełły i Wi-

tolda, ponowioną zaś w r. 1501-ym, ale o jej potwierdzenie i rozszerzenie. W tym sensie bardzo wymownie przemawiał biskup krakowski Padniewski. Starosta Żmudzki, Jan Chodkiewicz, dowodził natomiast, że stare warunki Unii z czasem były złagodzone na korzyść Litwy, że nie wypada ściśle się ich trzymać i że jeżeli, podług słów biskupa krakowskiego, litwini właściwie byli podarowani Koronie przez Jagiełłę, to w takim razie nie może być mowy i o Unii. Jeszcze ostrzej wystąpił przeciwko biskupowi Padniewskiemu wojewoda wileński, książę Radziwiłł Rudy.

W piśmiennym memoryale, złożonym w odpowiedzi na przemowę biskupa Padniewskiego, Litwini powstają przeciwko dosłownemu tłumaczeniu warunków Unii w tym sensie, że Litwa miała się stać częścią, zwyczajną prowincją Polski, dalej stwierdzoną w Unii Horodelskiej z r. 1413 »inkorporację« Litwy do Polski nazywając nieprawomocną, w umowie zaś z r. 1501, za króla Aleksandra, widzą niekonsekwencję, skoro się w niej mówi o jednym nierozdzielnym ciele politycznym, złożonym z Litwy i Polski, a obok tego w tymże akcie wspomina się o najwyższej władzy dwóch państw; wreszcie i ta ostatnia Unia nie była zaprzysiężona przez Litwinów. Szczególnie powstawali Litwini przeciwko zamiarowi zniesienia tytułu Wielkoksiążęcego i wogóle Wielkiego Księstwa Litewskiego, jako państwa.

Panowie litewscy oprócz tego przedstawili ze swej strony piśmienny projekt nowej Unii, podług którego i w Polsce i na Litwie miał być wspólny panujący, wybierany na wspólnym sejmie przez jednakową ilość wyborców polskich i litewskich. Władca ten koronuje się wobec posłów litewskich w Krakowie, ale oprócz tego wprowadza się na wielki tron książęcy litewski z zachowaniem wszelkich formalności, w obecności posłów polskich. Dla obioru wspólnego władcy, dla rozstrzygania kwestyi wojny i pokoju oraz nakładania podatków mają być zwoływane wspólne sejmy, w Polsce lub na odmianę na Litwie, ale i miejscowe sejmy dla załatwiania wszystkich innych spraw mają być utrzymane. Polacy mogą nabywać majątki na Litwie i odwrotnie Litwini w Polsce, ale urzędy i dostojenstwa mają być piastowane tylko przez rodowitych obywateli tego lub innego państwa.

O ile jednak wielcy panowie litewscy, mając na względzie utrzymanie odrębnych urzędów Litwy i zarazem swojej materialnej przewagi, stawiali znaczne trudności przy rozprawach nad Unią, o tyle szlachta drobniejsza litewska, na wzór szlachty Polskiej, która zdążyła już złamać przewagę magnatów, chciała ściślejszego zezpolenia Litwy z Polską i zaprowadzenia urzędów według wzorów polskich. Jeszcze dalej pod tym względem szli posłowie ruscy. — Powstawali oni przeciwko osobnym sejmom litewskim i natarczywie doradzali królowi, aby zmusił Litwinów do wspólnego z Polakami prowadzenia obrad sejmowych i ponowienia Unii, która przecież była już przyjęta na zasadzie dawniejszych uchwał. Gdy jednak król chciał już zastosować się do rady Polaków i Rusinów, Litwini opuścili Lublin.

Wtedy Polacy, korzystając z przychylnego usposobienia dla idei ściślejszej Unii na Rusi, przedewszystkiem na Podlasiu i Wołyniu, prosili króla, ażeby korzystając z obecności w Lublinie posłów tych ziem, zawezwał ich na wspólne sejmowe obrady z Polakami. Posłowie ruscy usłuchali wezwania króla i złożyli przysięgę na wierność Polsce, natomiast zwolnieni zostali od podatków i ciężarów, do jakich dawniej zobowiązani byli, jako obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego. 12 marca r. 1569 król rozesłał uniwersał o »powrocie« do Korony polskiej Podlasia i Wołynia. Jako symbol przynależności do Korony polskiej figurował odtąd orzeł biały na sztandarach powiatów podlaskich.

Oprócz tego zostało bezpośrednio wcielone do Korony województwo Bracławskie, którego panowie i posłowie złożyli przysięgę na wierność Polsce. Bracławianie zaś i Wołyniacy prosili króla o przyłączenie również sąsiadującej z nimi ziemi Kijowskiej, aby, jak mówili, Litwini nie mogli przez Kijów sprowadzać Tatarów na Wołyn i do Polski, i dlatego że o Kijów od dawna się dobija książę moskiewski. Król nie oglądając się na Litwę, wydał akt wcielenia do Polski i ziemi kijowskiej.

Wobec takich okoliczności panowie i posłowie litewscy ponownie przybyli na sejm Lubelski (6 czerwca). Starosta Żmudzki, Jan Chodkiewicz, wyraził wielką niechęć Litwinów z powodu bezpośredniego przyłączenia do Polski Podlasia, Wołynia

i Kijowszczyzny i między innemi powiedział: »Nie wiem, jaka to będzie Unia? Widzimy przecie, że już obecnie do składu Rady Koronnej należą panowie z Wielkiego Księstwa: wojewodowie Wołyński, Kijowski i Podolski«. I rzeczywiście Polacy zmierzali do przyłączenia całej Litwy »in contumaciam«, t. j. na mocy zwyczajnej decyzji króla z powołaniem się na dawniejsze umowy. Litwini zaś domagali się, ażeby Unia stała się aktem, zaprzysiężonym przez dwie strony, przez dwa państwa i aby cały szereg wyłączności świadczył o odrębnej państwowości litewskiej. Nie chcąc zrazić ostatecznie Litwinów i pragnąc doprowadzić wreszcie do końca wielkie dzieło uzupełnienia Unii, Polacy zrobili zasadnicze ustępstwo i przystali na to, że odtąd Unia pomiędzy Litwą i Polską będzie się opierała nie na zasadzie dawniejszych umów, podług których Litwa właściwie miała być wprost inkorporowaną do Polski, ale na zasadzie umowy dwóch państw, z których każde zaprzysięga warunki Unii. W tym też sensie złożona została przez obie strony przysięga na akt Unii dnia 1 lipca 1569-go roku.

Były dotąd chwile, kiedy Litwa zrywała Unię z Polską i faktycznie stawiała się niemal zupełnie odrębnym państwem, ale wogóle od roku 1385 go stanowiła niemal prowincję polską. Społecznie Unia niezmiernie się pogłębiła w przeciągu epoki Jagiellonów, ale właśnie przy końcu tej epoki, gdy społeczeństwo litewskie znacznie dojrzało, gdy się ukształtował odrębny sejm litewsko-ruski, Unia z r. 1385-go, dzieło wyłącznie Jagiełły i jego najbliższego otoczenia, już nie wystarczała, teraz zaś całe społeczeństwo litewskie, w osobie swoich przedstawicieli, potwierdziło ją, ale z zastrzeżeniem Litwie daleko idącej odrębności wewnętrznej. Bliższe szczegóły samej treści Unii Lubelskiej są następujące: Polska i Wielkie Księstwo Litewskie stanowią jedną nierozzerwalną całość, jedną Rzeczpospolitą. Ta Rzeczpospolita będzie zawsze miała jednego panującego, wspólnie obieranego przez wszystkie stany Polski i Litwy. Król ma być namaszczaany i koronowany w Krakowie. Osobny obiór Wielkiego Księcia na Litwie i wprowadzenie wspólnego panującego na tron Wielkoksiążęcy Litewski ustaje, tak jak ustają osobna Rada książęca i osobne sejmy litewskie. Odtąd zaró-

wno Senat jak i Sejmy mają być wspólne i odbywać się w Warszawie. Umowy i przymierza z obcemi państwami mogą być zawierane tylko imieniem całej Rzeczypospolitej. Ustanowioną została jednakowa dla Polski i Litwy pod względem ceny i wagi moneta. Zapewniono Polakom zupełną swobodę nabywania na Litwie dóbr ziemskich i naodwrot Litwinom w Polsce. Inflanty miały należeć do całej Rzeczypospolitej, t. j. do Korony i Litwy. Potwierdzono nakoniec bezpośrednie wcielenie do Korony Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny.

Cóż jednak miało stanowić, podług Unii Lubelskiej, odrębność państwową Litwy? Osobne urzędy, ministerya, a dalej osobny skarb i osobne wojsko. I w tem znowu widzimy ustępstwo na rzecz magnatów litewskich. Ażeby pozyskać ich dla Unii Lubelskiej, pozostawiono im wpływowe i liczne miejscowe urzędy, chociaż wzorowane po większej części na urządach polskich. W każdym razie Unia Lubelska była w znacznym stopniu wtłoczeniem arystokratycznej Litwy w formy demokracji szlacheckiej polskiej.

Pod kierunkiem Stefana Batorego zjednoczona demokracja szlachecka całej Rzeczypospolitej rozgromiła Moskwę, pod wodzą Sobieskiego zajaśniała w walce z Turkami, pod Berestczkiem zadała klęskę Kozakom, za panowania zaś ostatniego króla zdobyła się na daleko sięgające reformy, których uwięzieniem była wiekopomna Konstytucja 3-go maja. Ale formalnie osłabiony w Unii Lubelskiej czynnik możnowładczy na Litwie nie przestał faktycznie dominować w ziemiach litewskich i ruskich. Owszem, zespoliwszy się z możnowładztwem polskim, magnaci ruscy i litewscy z czasem opanowali wszędzie demokrację szlachecką, pomimo jej polityczno-prawnej przewagi. Gdy dodamy, że w Polsce, a bardziej jeszcze na Litwie, nie było innych oprócz szlacheckiego uobywatelonych i wyrobionych stanów, stwierdzimy, że Rzeczpospolita litewsko-rusko-polska wkońcu się stała możnowładczą i jako taka nie potrafiła się ostać wśród burzy, która nawiedziła Rzeczpospolitą w końcu XVIII stulecia.

* * *

Czy idea litewsko-polska, idea wspólności dziejowej dwóch narodów upadła z upadkiem politycznym Rzeczypospolitej? Stwierdziły ją już słynne legiony, odżyła ona w r. 1812-tym, kiedy to obywatele litewscy wnieśli do łaski marszałkowskiej na sejmie nadzwyczajnym gorące wezwanie, aby sejm, korzystając z nadzwyczajnych wypadków, obmyślił środki w celu odzyskania ojczyzny. Wtedy też uchwalono dawnym zwyczajem zawiązanie konfederacji jeneralnej z zawezwaniem do przystąpienia wszystkich części dawnej Rzeczypospolitej. W Wilnie odnowiono Unię Litwy z Koroną i przystąpiono do jeneralnej konfederacji. Poemat Mickiewicza »Pan Tadeusz« pozostanie na zawsze najwymowniejszem odbiciem ponownego zbratania się Litwy i Korony w »wielkim« roku. Tenże Mickiewicz uwiecznił w swoich pismach bohaterską młodzież uniwersytecką litewską, przejętą miłością »wspólnej ojczyzny«. W roku 1831-ym Litwini z największem uniesieniem przyjmowali »Koroniarzy«, kapłani wychodzili z procesjami na ich powitanie, kobiety słały im kwiaty pod nogi. Same nieszczęścia, jakie spadły na Polskę po upadku powstania listopadowego które odtąd nietylko nie ustawały, ale znaczyły się coraz to nowszymi krwawymi śladami, ideę łączności dwóch narodów wzmacniały i utrwały. Emisaryusze, którzy przebiegali w czwartym i piątym dziesiątku zeszłego stulecia wszystkie kraje dawnej Rzeczypospolitej, byli najżarliwszymi apostołami Unii litewsko-rusko-polskiej. Nadzwyczajne były zasługi pod tym względem Szymona Konarskiego na Litwie i Rusi.

Powstanie z r. 1863-go poprzedzonym było obchodami Unii Lubelskiej w Kownie w dniu 12 sierpnia 1861-go i Horodelskiej na polu pod Horodem, wobec nieprzebranych tłumów Polaków, Litwinów i Rusinów, w dniu 10-go października 1861-go roku.

Straszne ofiary, straszne skutki, jakie dotknęły dawną Rzeczpospolitą, szczególnie Litwę, po pogromie powstania styczniowego, jeszcze więcej uszlachetniły wielki i wzniosły ideał Unii litewsko-polskiej. Wymownie, rzecznie i serdecznie się ona ujawniła jeszcze raz podczas złożenia na Wawelu w r. 1890 zwłok Adama Mickiewicza. Z drugiej strony, nie można tego zataić, nieszczęścia i okropności z doby porozbiorowej podminowały i usu-

nęły z umysłów, a nawet z serc wielu ludzi ideał »wspólnej ojczyzny«, zwłaszcza wśród Litwinów. Może odrębność ich kulturalna i ich własne ideały narodowe pozostają w sprzeczności z nieśmiertelną ideą łączności litewsko-polskiej? Bynajmniej. Kultura litewska rozwijać się może obok polskiej na jednej ziemi, różni się od niej bowiem nie charakterem swym, ale tylko językiem. Ideały narodowe litewskiej ludności byłyby jedynie konserwowaniem zabytków plemiennych, bez idei państwowej, któraby je w ciało przyoblekła, a idea ta, dziś jak przed 500 laty pozostała wspólną, gdyż te same czynniki dziejowe nie tylko dotąd działać nie przestały, ale występują z siłą stokroć spotęgowaną. Dawniej Litwa szukała unii z Polską, aby się zabezpieczyć od grożących jej z zewnątrz nieprzyjaciół, dziś szukać jej musi aby żyć, aby zważyć brutalną stopę najeźdźcy, który całym ciężarem swego barbarzyństwa byt jej i rozwój przygniata.

Pięciu wieków tradycji nie przeżywa się daremnie, tradycje prawdziwie wspólnej, gdzie przeciwieństwa chwilowe jak cienie mijały a łączność coraz głębiej przenikała w duszę obu dziejowych sprzymierzeńców. Wspólność wrogów, wspólność potrzeb i dążeń, wiekową tę tradycję wzmocnić tylko mogą.

L. P. R.

MYŚLI I ZDANIA.

Uczymy nasze dzieci, czego nie należy robić, tylko ich nie uczymy, co robić trzeba.

R. Dmowski.

Łatwo czuć się szczęśliwym, gdy zdajemy sobie sprawę z dobra, które chcielibyśmy zrobić, a nie zdajemy sobie sprawy ze zła, które robimy.

Z. Balicki.

W naszym kraju ludzie oczekują wszystkiego, a nie są przygotowani do niczego.

Costa de Beauregard.

Ten tylko ma prawo niszczyć, kto tworzy.

F. Nietzsche.



MATKA.

PRZEZ

ANTONIEGO KOPCZYŃSKIEGO.

W

Matkom polskim poświęcam.

— »Czekalim tydzień, czekalim cierpliwie i drugi, bo strażniki wciąż się włóczyli po okolicy i węszyli, jako te psy polowe, a i noce były za widne, księżyc tak świecił, że o staję można było zobaczyć wszystko.

Aż przyszła noc czarna jak smoła, zaraz z wieczora padał deszcz, a potem jęła dąć wichura taka, że drzewa rwała z korzeniami i płoty obalała... Pogasili wnet światła w chałupach, a dla niepoznaki, to paru starych i kobiet nieco poszło do karczmy, co stoi przy cerkwi, żeby oko mieć na żyda, bo poposki to sługa i djabelski, szpiegował nas ciągle i donosy pisał...

Dobrze już było przed północą, bo kury piałły gdzieś niedaleko na zmianę, kiedyśmy wyszli na drogę. Cała wieś była, od najstarszych aż do tych sysaków przy piersiach, co je matki poniesły... Drzewo krzyżowe wyciągnęli z Jędrychowego stawu, bo tam mu było najprzebieczniej, złożyli w krzyż, przywieźli Pana Jezusową mękę, którą byli nasi przywieźli z Częstochowy już poświęcaną, wzięli na ramiona i ruszyli wolniusię na wzgórek... Zmieniali się ciągle, bo kuźden chciał dźwigać Jezusa skrzywdzonego... wieś cała szła, a cicho było jako w grobie, ni pies nie zaszczekał, ani kto nogą trącił o ka-

mień — tyla co naród popłakiwał i dusze skwierczały żalostí, że choć to Jezusa, a jak te złodzieje przekradać musimy.

A kiedy wkopali na starem miejscu, poświęcić było trzeba. Cóż, kiedy księdza nie było!

To wstał stary Wojciech, co mu było ze sto lat, siwy kiej gołąb i cicho powiada:

— Narodzie polski umęczony, katolicki narodzie. Niema kto nam sierotom poświęcić tego drzewa krzyżowego, to go ano płakaniem skropimy i przysięgą, że go moskwicinom nie damy!...

Klękli wszyscy dokoła i przysięgli.

Ale że i żalostí powstrzymać trudno było, to jęli tę ziemię i te kamienie i ten krzyż tak całować, i skowyczeć, i jęczeć, aże starzy musieli przyciszać i naród rozganiać do domów.

Nie dziwno, bali się, żeby jaki zły człowiek nie posłyszał i nie wydał.

Przeszło potem parę niedziel spokojnych i cichych.

Cieszyli się, że abo nie obaczyli nowego krzyża, abo dadzą spokój, żeby narodu nie drażnić... już i tak umęczonego...

A wieczorami, że to było o wiosnie, tośmy po dwie, po trzy, a wkońcu i wieś cała chodzili na ten wzgórek, pod krzyż, pomodlić się, pośpiewać — bo to i nabożeństw majowych był czas...

Pociecha to była i radość oczom wyrzeć przed dom i widzieć, że Jezus tam se stoi i pod swoją świętą opieką ma wieś całą — jak za dawnych polskich czasów.

A już mój cieszył się najbardziej, że to pobożny był i jego starunkiem i pomyśleniem krzyż stanął... A Polak był twardy i katolik, bo choć zapisali go w prawosławne, do cerkwi nie chodził i popu w ślepie pluł; nieraz już sztrafy płacił i baty brał, że plecy to miał, jak ta ziemia zbronowana, porznięte. Dobry człowiek był i święty prawie, wieczne odpocznienie daj mu Panie.

Aż tu jednego wieczoru, kiedym wszyscy klęczeli u krzyża, przybiegają koniarki i mówią: Kozacy!

Naród się porwał uciekać, ale Wojciech krzyknął:

— Jezusa jadą rąbać, a przysięglim, że nie damy!

Ostali wszystkie, nikt się nie ruszył, ino jaki taki, że straszno poczynąć być, popłakiwał a trząsł się, to moja matka starusieczka taka, przykleknęła przy samym krzyżu i zaśpiewała: «Serdeczna Matko...»

Śpiewali wszyscy mocno, że aż w piersiach zapierało.

A kozunie obtoczyły dookoła i naczelnik powiada:

— Rozegnać nahajkami, a to drzewo zrąbać! — Tak ci krzyż nazwał.

Jezus kochany! To jak nie wpadły z koniami na naród, jak nie zaczęły bić, gdzie który trafił, aże krew pryskała. Ale nikt się nie bronił, ino przyciskali się do siebie i osłaniali Jezusa, żeby nie powiedziały, że to bunt...

I nie zmoogli nas wtenczas, odstąpili, bo naród, że już trudno było ścierpieć, to rwał kamuszki, a i do żerdeń się brał, ale od krzyża nikt się nie ruszył...

Aż naczelnik przychodzi i przekłada, żeby się do domów rozejść, że krzyż zostanie i nikt go już nie ruszy, bo tak car nakazał...

Nie wierzyli, bo moskwicin to był i ze złych pies najgorszy...

Ale zdjął czapkę, sam krzyż pocałował, a żegnał się, a bił w piersi, a za nim to samo kozunie...

Na mękę Pańską krzywo nie przysięgną, bo jużby im tego Jezus nie darował...

Poszliśmy do domów...

Ale jeszcze nikt się nie położył, bo i wielu opatrywało porozbijane twarze i ręce, kiedy moja matka, co się była ostała, włata do wsi i krzyczy:

— Moskale krzyż rąbią!

Jezus, Marya, Józefie!... Jak kto stał i co miał pod ręką chwycił i leciał bronić... A tam już kozunie rąbali, to mówię, jakby mi kto siekierą serce rozrąbywał — nie bolałoby tak!... Widzę, widzę jeszcze i zawdy widziałą będę, aż w godzinę skonania i sądu, jak krzyż padał i cały ociekły był krwią żywą, krwią przenaświętszą, jak ten Jezus najświętszy rączki rozłożył i tak mu twarz zbładła umęczona... i padł, aże jęknęło, jakby się ziemia rozstąpiła!...

I już nie wiem ci ja dobrze, co potem było, ino to wiem, że kuźden bił kozuniów, że naród tela cierpliwy wściekł się za Pańską krzywdę i bił, gryzł, drapał... deptał, ożdźierał to dyable nasienie... Biły chłopcy, biły kobiety, biły dzieci, biły wszystkie aż do umęczenia, aż do śmierci... co uciekło, to uciekło, a z reszty nie zostało i tyła, żeby człowieka jednego można złożyć albo i rozeznąć...

O męko Jezusowa pohańbiona, i ty żywa krwi za nas wylana, zmiłuj się nad narodem polskim, bo zginąć przyjdzie!

I nastał ci potem sądny dzień, nastał!...

Sprowadzili wojsko, całą wieś zegnali na wzgórek, tam pod ten krzyż zrąbany, gdzie jeszcze leżały pobite.

Po kolei brali, ściągali ze szmat i prali nahajkami, aż te kamienie i trawy pokryły się rosą krwawą... A drugie żołdacy wieś rabowali, palili, rznęli bydło, niszczyli dobytek i, co młodsze, ciągnęli i gwałcili...

Nie słowami ci to opowiem, ani tym jazgotem cierpiącego serca, ani tem płakaniem — jeno Bożą moc mieć, a piorunami zagrochotać, a morem, pożogą wygładzić tych piekielników!...

A i tego mało, za zapłatę za mękę naszą, mało!...

Bili wszystkich, aż do dzieci, co ledwie na czworakach łaziły, to wzięli i matkę moją, że to pierwsza broniła Jezusa... Mój mąż chciał bronić, bo jakże matka, staruszka, gołąbka to siwa, co już ledwie chodziła i czekała, rychło pójść trzeba do Jezusa!

Ale krzyknęła:

— Nie broń synu! Za wiarę pomrę jak sam Jezus!

Ale nie wytrzymała... Przynieśliśmy do domu półżywą i tak okrwawioną, że szmaty całkiem były przemoczone i pod rano to już ino dychała ledwie a pinkała, jak ten ptaszek marznący.

Tyleśmy rozeznali, że księdza chce.

I jeszcze ksiądz nie zdążył, wszedł pop z kozakami!

Poznała go i tą pasyjką, co ją przyciskała do piersi, jęła się bronić i jęczeć o księdza!...

Mąż juści skoczył do popa, do nóg mu się nawet pokłonił, po tych pazurach psich całował, pieniędzy dał, żeby tylko księ-

dza pozwolił konającej — odszedł, lecz kozuniów ostawił przy drzwiach i nakaz, żeby księdza nie puścili.

Umarła bez świętej spowiedzi!...

Juści grzeszna ona tam nie była, i co była winowata, to już dobrze odcierpiała pod tymi batami i myślę, że Jezus się zmiłował i wziął ją do chwały swojej, ale zawdy bez spowiedzi umierać, bez rozgrzeszenia — strach!

Ale pomarła i my nic pomóc nie mogliśmy.

Bo i jak, połowę wsi wywieźli, ostały tylko te, jak ja i mój, cośmy ledwie żyli z pobicia... i ostał ino płacz tych dzieciątek, co ich ojców pobrali, i ta krew pod krzyżem, i te porozwalane chałupy, i te połamane sady, i te pocięte świętych pańskich obrazy — zniszczenie ano, śmierć ano, cierpienie ano i ten Bóg w niebie...

O! sieroty my Boże, sieroty!

A pop pilnował, nastał swoich zaraz po matczynej śmierci i kazał ją pochować na prawosławnym, tam, gdzie te psy moskiewskie leżą i te zdrajce piekielne naszego narodu...

Zmówili się ci, co ostali jeszcze, żeby odbić trupa, że to już na pohańbienie szło wszystkim i śmierć duszną...

I nocą wygrzebali matkę i pochowali po katolicku, choć ksiądz nie dał, bojał się...

Pop się zwiedził, zaskarżył... Strażniki szukały po cmentarzu, rozgrzebywały mogiłki... nie znaleźli... bo ją pod zieloną darni schowali, że nawet moskiewskie oko nie rozeznało, a i wiadać Pan Jezus nie dał pohańbić służki swojej.

Wzięły mego męczyć i dopytywać i o krzyż, i o matkę, i o wszystko, bo karczmarsz powiedział, że on był pierwszy do wszystkiego.

Takci i było, bo Polak był prawy i katolik!

Ale już tej męki nie zdzierzał, bo go tak przeżarło boleśnie, że jak ten cień był, że jako ten wiór wysechł, to ino krzyknął imię Jezusa i rzucił się na naczelnika i jął go łbem o ścianę bić...

Oderwali go ledwie, bo zabiłby inaczej...

Na całe życie go zasądziły — na całe życie do ciężkich robót i na pięćset różeg... za bunt...

Przy wszystkich mieli go bić, przy wsi całej!...

A ja musiałam patrzeć na to, i dzieci moje, co im było wtedy na czwarty rok — bo to bliźnięta — i wszystkie, bo spędziły nas nahajami.

I były go!...

Pamiętam... pamiętam!...

Jezusie, Jezusie!

O pomsty, pomsty męko Jezusowa!

O Matko bolesna, siedmiu mieczami przeszyła!

Pomsty!...

I jeszcze tego dnia pomarł!...

Przed śmiercią ocknął się... patrzył na mnie... to na dzieci... porządził, aż żywą krew oddał i powiedział ostatnią parą:

— Dzieci nie daj...

Dałabym to!

Katolicką krew dałabym to, tym wściekłym psom.

Niedoczekanie ich!

Lepsza śmierć przecież, niżli zatracenie duszne.

Ucichło we wsi, których wywieźli w Sybir, których pozamykali do kreminalów, których wygnali na posilenie — a ci, co ostali, goili się z ran i zabiegać musieli i krwawo znoić się, żeby wystarczyło i la tamtych! Jakże, bratów cierpiących za jedną wiarę narodu swojego ostawić bez wspomnienia? — grzech!...

A w każdej chałupie kogoś brakowało, a w niektórych to i po dwie i po trzy osoby!...

To mówię, że wieś była, jako ten cmentarz w Zaduszki — że ino płkanie a wypominki żałosliwe i modlenia słyhać było po nocach...

A tam, gdzie przódzi stał krzyż, przez całe lato strażę stały, tośmy się ino w cichości, a nocami po chałupach zbierali, żeby się wspólnym pacierzem pokrzepić i inszą dolę u Jezusa wyskamlać...

A ja byłam sama jak ten palec, i ino z temi dzieciątkami, com je strzegła jak oka w głowie.

Braty pomogły, że obrobiłam się w polu i przy sadzeniu, i przy żniwach, i przy siewach jesiennych... tyłem się ino markociła, że krowy nie miałam żadnej, bo mi ją wtedy moskale zarznęły...

Aż tu jednego dnia wchodzi do mnie jakaś pani szlachecko ubrana, pięknie pochwaliła Boga i pogaduje o tem i owem.

Mało co rzekłam, bojałam się, że to szpieg mógł być nasłany! moskiewica!...

Ale nie, z Warszawy była i przywiezła nam wspomnienie, że zaraz kupiłam sobie krowę i dwa prosiaki...

I nakazała, że jak się nam krzywda jaka stanie, żeby prosto do niej iść i powiedzieć.

To pomogą i bronić będą!...

We wszystkich chałupach była i wszystkich wspomogła, ale już samo najszczęśliwsze złoto to było jej serce litościwe...

To mówię, że zaraz się weselej we wsi zrobiło, jakoby okna wywarł na ten świat Boży, na to słoneczko jasne...

Już się człowiek nie czuł tak opuszczony, skoro i panowie stoją za nami...

I tak powinno być, bo i my i panowie to nic innego jeno jeden naród cierpiący...

I jedna nam męka i zatracenie.

To jak mówiłam, aż do jesieni cicho było we wsi... do późnej jesieni, bo już były przysły deszcze listopadowe i słoty takie i roztoki po drogach, że psa było trudno wygnać za chałupę...

Już myślałam, że i zapomnieli o nas całkiem.

Dzieciątka chowały się zdrowo i już umiały i Ojciec nasz, i Zdrowaś, i Wierzę zaczynały, a chłopak że to przemyślniejszy to i elementarz se ciągiem przeglądał, żem mu już zwolna i niektóre litery nazywała... a on poznawał, robak ten mój kochany!... Tom ino żyła temi dziećskami i Boga i Matki Najświętszej w każdy dzień upraszałam, żeby ich dochować do wieku.

Bo cóż tam ja, cóż ta mnie? Sierotam! męża mi już nie brać nowego. Wdowam po umęczonym, sierotam po zabitych!...

Grzechby był śmiertelny! Żeby ino dzieci wychować, a utwierdzić ich w naszej świętej katolickiej, polskiej wierze, a pomstę im w serca wrazić i pamiętanie na wiek wieków, że moskale zabiły im ojca, moskale zabiły im babkę i mnie sponiewierały, że krwią ociekłam; moskale wycięły sad, wyrzwały bydło, i poniszczyły dobro wszystkie.

Tom często, kiedy strażniki szły przez wieś, pokazywała ich dzieciom i nauczałam:

— Pamiętajcie, bo moskale to zbóje, to krzyżobójcy!

Ja wiem, że to grzech, wiem, że Pan nasz Jezus powiedział, żeby miłować nieprzyjaciół!

Nauczał — a ukrzyżowały go żydy.

Nauczał, bo tak w katechizmie stoi, a moskale zrąbali święte drzewo krzyżowe i mordują naród wierzący!

To jakże, jakże nam ich miłować?!

I, co wspomnę tę Jezusową krzywdę i to nasze pohańbienie, to jaże mi się dusza kurczy z bólenia i cosik krzyczy mi aż we wnętrzościach: bij, morduj, ozdieraj! choćby temi pazurami... I nie śmierćbym zadała tym psom djabelskim, nie, ino taką mękę, żeby im każda kosteczka pękała zosobna, żeby im każde dychanie było przebijaniem gwoździemi, a każde patrzenie paleniem piekielnem — żeby lata całe konały, a skonać nie mogły...

O Jezus, bądź miłościw mnie grzesznej! Pokarz choćby i czyśćcem za to, ale nie mogę darować, nie mogę Panie Ukrzyżowany! za swoją krzywdę nie mogę i za Twoją, słodki Jezusie!

Aż tu raz, wieczorkiem, przychodzi strażnik z papierem i powiada, żebym szła z dziećmi do miasta, do naczelnika!... Jezusie Ty mój kochany, myślałam, że mi się rozum pomięsza i pęknie to serce kołaczące...

I słowa rzec nie rzekłam, bom sił nie miała...

Strażnik, że to był z naszych, chociaż i zdrajca, ulitował się i powiada cicho, że dzieci mają mi odebrać i posłać je na wychowanie do monasteru, do tych suk prawosławnych...

Panno Najświętsza!

Ostaną prawosławniemi, wyrzekną się wiary, narodu swojego, zapomną, że ojca zabili, że babkę ich zabili!...

I to krew krwi moich, serdeczne wnętrzości moje!...

I ja sama mam je tam odprowadzić, sama zawieźć na zagubę te duszyczki niewinne...

Ja, matka, dzieci swoje rodzone!

Ratunku nie było żadnego!

Poleciałam na wieś, do starszych, u nóg się włóczyłam, jak ten pies skamlałam o zlitowanie i ratunek!...

Każden się bojał, bo jakże, niezagojone jeszcze mieli plecy po nahajach kozackich...

Tyle, co płakali nademną i wzywali miłosierdzia pańskiego!

A ja byłam sama i dzieci mieli mi wziąć!...

O Matko Bolesna!

Przyleciałam do domu ledwie żywa, dzieci spały przy sobie na ojcowskim łóżku, ino je ta lampka z przed Częstochowskiej oświecała; spały se robaki kochane, jeszcze widzę te białusie główki na poduszkach, jeszcze słyszę dychanie równiśkie tych ptaszków moich serdecznych.

Nie budziłam, niech se ta śpią!...

To mówię, że aż rozum mi się mieszał i tak we mnie dygotało wszystko, że ani wstać ani usiedzieć nie mogłam, bo i raz wraz zdało mi się, że idą już po dzieci...

Jezus, com ja przecierpiała, Maryo!

A noc była ciemna i deszcz tak lał i wichura tak szarpała chałupą i biła drzwiami, że straszno było...

I co robić, co robić?...

To mnie tak męka łamała, jakby kto kołem bił...

Zdrzemnęłam się z utrudzenia przy oknie, aż tu mój nieboszczyk jawi się przedemną jak żywy, a cały we krwi, a cały w ranach i tym samym głosem powiada:

— Dzieci nie daj! — Pogroził palcem i zniknął...

Ocknęłam się zaraz.

Dzieci se spały spokojnie.

Ucieknę, myślę sobie, w tyli świat, do borów, a choćby

i po proszonym, a choćby jako ta dziadówka ostatnia — a dzieci nie zgubię, nie oddam w prawosławne.

Zebrałam, com miała na podorędziu szmat i grosza, zawiętałam w toboł i wyjrzałam, noc ino wyła, jak te psy wściekłe... ale na drodze widać nic nie było...

Płakały zdziebko, skorom je obudziła, alem obiecała, że do ciotki, co mieszka w trzeciej wsi, poprowadzę...

Kury zaczynały pisać na północ, kiedym się zebrała iść... Ale nie mogłam tak zaraz, bo co przestąpię choć próg, to jakby mnie coś za włosy darło i nazad do izby ciepło...

Ostawię to wszystko i nigdy już może nie zobaczę!

Te obrazy święte, ten dom, te ściany, te pola — a samej iść we świat, we świat, jak temu wiatrowi!...

Rodzonom stąd, i ojce moje, i dziadowie z tej ziemi świętej, z tych drzew, z nieba tego — a teraz mi iść na poniewierkę i zatracenie!

Miłosierdzia, miłosierdzia! bo już nie zdzierży człowiekowie serce! Jakże mi odejść, kiedym zrosnięta była z tą wsią jak ten kamień!...

To mówię, że te kamienie ulitowałyby się nademną, te drzewaby wysłuchały tego skowytu, jaki w sobie miałam...

A iść musiałam, bo jutro przyjdą i dzieci zabiorą!

Pacierz ino, ten ostatni pacierz odmówiłam z dziećmi na progu, pod tą strzechą naszą...

Odeszłam, musiałam, bo już drugie kury pisały.

I jakby mi wszystkie żyły wypruwał i jakby mi kto gorących węglików nasypał w serce — tak bolało!...

A co parę kroków zrobię, to muszę przystanąć, a obejrząc się za się na ten dom, na to obejście, na to pole rodzone...

To mie tak ciągnęło z powrotem, że jażem sobie te piersi darła pazurami i krwią żywą płakałam.

We wsi spali wszystkie, ino te pieski nasze, te pieski polskie, kochane pomrukiwały, a poznawszy mnie zasię, lasiły się i lizały po rękach moje dzieciątka, i szły za nami...

Ony jedne litowały się nademną i ten Bóg!

Doszlim na wzgórek, gdzie to moskale Jezusa zrabali, trza było odpocząć, bo dzieci chciały zakazywała srogo, chlifały

czegoś i pomęczone były; jakże! wieś długa, noc ciemna, a droga jako jedna rzeka błota i kamieni...

Wiedziałam tylko, że idę w cały świat, do Polski całej, do narodu swojego, do bratów, żeby mnie ratowali... przed moskalami!...

A com innego wiedzieć mogła?

Ale kiedym już ze wzgórką schodzić miała w las, co tam zaraz stoi, to jakby mnie kto obuchem w głowę zwałił, że ruszyć się nie mogłam, nogów oderwać nie mogłam, ino mi się patrzeć chciało na wieś, na tę wieś kochaną!...

To już i nie płakałam, to mówię, że jakby coś skamieniało we mnie, jakby mnie mróz ściał na lód, że ino przeklinałam jak mogłam, i taka mnie złość chyciła, taka złość, jak tego dzikiego, tropionego zwierza...

Ja we świat sierota... we świat... na żebry... a tam jutro Mochy przyjdą, chałupę zabiorą, krowę zabiorą, święte obrazy potną, na naszych łózkach przewalać się będą... i te izby swoim smrodem świńskim nawieją... nie, niedoczekanie ich! Ja mam we świat, na tułaczkę! To wszystko, co moje, niech idzie z tym wiatrem Panu Jezusowi na ofiarę...

Ostawiłam dzieciątka na kraju boru i sama poleciałam, krowę wygnałam w ogród, prosiaki wypuściłam i z czterech stron podpaliłam chałupę...

Chciał Jezus, żeby mojego zabili, żeby matkę zabili, to i tę ochfiarę do świętych Jego nówek poniesłam...

A moskałom, to świńskie łajno —

I ani się już obejrzałam, ino po tych czubach drzew, co się rumieniły, wiedziałam, że się pali.

A niech tak skapieje cały świat, kiedy nie żyć na nim pocziwemu człowiekowi, niech tak skapieje!

Uciekłam, jak ta kuropatwa, co ją zły pies z gniazda spłoszy, to się podrywa, bije o ziemię, krzyczy na małe, co ledwie fruwały, a żali się piskiem jeno Panu Jezusowi na krzywdę swoją... a uciec, nie uciecze przed kłami.

Uciekałam jak ta wilczyca ze szczeniętami, kiej na nią idzie obława z pokrzykiem, a ona się ino raz wraz obejrzy za

się, a zaszywa w bór, a chowa pod wykroty, a lega pod krzami i, kiedy ją już dopadają, to małe bierze pod się, i szczyrzy kły, i wyje... i broni się, choć się i nie obroni...

Uciekałam, uciekałam!

Ino ta Matka Przenajświętsza wie jedna, com doznała wtedy.

Noc była za mną, ale i przeciwko mnie, bom się całkiem zbłąkała w tym boru, jako ten ptak zestrachany z gniazda, co ino kołuje, kołuje, aż go i ustrzelą, albo w sidła popadnie umęczon.

Dwa dni błąkałam się w borze, bom się i bojała wyjść na pola i anim jadła, i anim spała, anim odpoczywała, tyle ino, com gdzie przysiadła pod krzami, żeby powietrza nieco złapać w piersi i żeby dzieci wytchnęły, bo skamlały, że jaże mi serce się ożdierało. Głodne były biedoty!

Już ani okruszyny chleba nie miałam.

A te ptaki moje kochane, to ino przyciskały się do mnie i wołały:

— Matulu jeść, matulu!

To mówię, że już całkiem się wściekłam; ułamałam gałąź do ręki i wyszłam z lasu na pola; rychtyk niedaleczko pastuchy ognie paliły, a wieś była zaraz.

Co będzie, to będzie, a dzieciom z głodu mrzeć nie dam.

.....
Nakarmili nas, ale i powiedzieli, że strażniki z kozakami szukają kogoś po lesie, że całą obławą idą...

Chciałam uciekać, ale mnie tak rozebrało, że i ruszyć się nie mogłam, a i dzieci, że to w cieplej izbie, zaraz się pospały.

Ostałam, żeby się choć obsuszyć i sił jakich takich nabrać.

W godzinę, abo i dwie, kiedyśmy byli w najlepszym śpiku, ktosik zapukał w okno i krzyknął:

— Idą, uciekajcie!

Zerwałam się, obwinęłam dzieci i tyłami wsi dopadłam lasu. Ale zaraz na kraju prawie padłam; zamglić mnie musiało, bom ocknęła, kiej dzieciątka mnie szarpać zaczęły i zawodzić nademną.

Ale już ruchać się nie mogłam, bo co wstanę, to mnie tak

kolki spierają, że ani odetchnąć, i mroczy się wszystko we mnie i tak kołuje w głowie, że zaraz się przewracam na te drzewa...

To i siadłam pod sosną, dzieci się przytuliły do mnie, pokładły mi głowy na kolanach i posnęły!

Już nic nie mogłam rozeznaczyć, a ciągiem mi się wydawało, że już idą, że widzę czarne cienie na polu, to słyszę, jak cienie ślapią po błocie... to głosy jakies...

A deszcz padał przenikający do kości i ziąb był, a po niebie leciały kiej bure ptaki chmurzyska wielgie i straszne.

To mówię, że jasno, wyraźnie, jako teraz widzę, zobaczyłam mojego, stał skrwawiony i powiada:

— Dzieci nie daj!...

Ocknęłam, nóż miałam w rękę i jakiś głos, jakby jego, krzyknął mocno:

— Nie daj! Zabij lepiej!...

A potem, że to było już na świtanie i wiatr zawiał, bór się rozkołysał, to każde drzewo, każda gałązka, każda spadająca kropla deszczu wołała żywym głosem:

— Zabij! Zabij! Zabij!

Męko Panajezusowa! Patroni wy święci Anieli niebiescy!...

Świtanie się robiło, że ich głowy bielły się jak te przygarście lnu najczystsze, spały se cichusio, kiej te ptaszeczki w gnieździe. Rozum mnie już odchodził, a te głosy rosły, że jakoby cały bór krzyczał i już we mnie wszystko wołało:

— Zabij! Zabij!

I myślę: zabiję i sama się tu obwieszę na pierwszej gałęzi, bo już nie zdzierzę, nie ucieknę przed dolą nieszczęsną, nie... I co podniosę nóż... to jakby mnie samą kto rozrąbywał... to jakby mnie koniami ozrywali...

O Matko Przenajświętsza! I nic nie ostało we mnie, coby się nie trzęsło i nie wołało krwią serdeczną o zmiłowanie, o ratunek! Aż tu i w ten moment ostatni, kiedym już miała żgnąć... jakaś pani staje przedemną, wyciąga ręce i powiada:

— Daj mi dzieci... obronię...

Padłam na twarz, bo poznałam odrazu...

Ona ci to sama była... Panienska Najświętsza... ta sama,

co to przed laty stawała w kapliczce, w modrem odzieniu i w koronie złotej...

I dzieci wzięła na ręce; krzyknęłam, bo jakby mi kto serce wyłupał.

— Nie bój się, matkam ja wasza i królowa — powiedziała.

I wozem, takim zwyczajnym wozem odjechała... widzę go jeszcze... jasność, jako te mgły księżycowe go otoczyły... a Ona, ta przenajśłodsza, zaśmiała się do mnie... otuliła dzieci, co spały wciąż... i jechała, a las cały kłaniał się Pani i aż się kładł do Jej nóżek świętych, a zwierz wszelki klęknął i ptaszeczki, jakby tą chmurą leciały za nią i śpiewały... słyszę jeszcze... widzę...

A jak tylko rozedniało, znaleźli mnie kozunie i wzięli, alem już i o Bożym świecie nie wiedziała, takie chorobsko wzięło mnie w moc swoją — bez sześć niedziel chorzałam...

A skoro jeno ździebko pozdrowiałam, to mnie zaraz do kreminalu przeniesły i na sąd ciągały...

— Gdzie dzieci? — pytają.

— Szukajcie!

Com miała rzec innego? A ino się modliłam i radość aż rozpierała, że dzieci nie wezmą i nie zapiszą w prawosławne.

— Tyś dom podpałiła? — pytają dalej.

— Ja swoją własną chałupę podpałiłam.

— Dlaczego?

— Żeby nie poszła w moskiewskie ręce, żeby tam, gdzie żyły ojce moje i dziady, pradziady polskie i katolickie — nie rozwałały się paroby paskudne i złe ludzie.

Pluli na mnie za to, kopali jak psa i zadawali mękę, a już najgorzej ten pop — przychodził do więzienia, że mnie puści i wszystkich naszych, żebym ino wydała, kto mi dopomógł, bo nie wierzył, że zabiłam dzieci... Alem mu za te krzywdy nasze napłuła w ślepie i pół brody wydarła, to mnie tym krzyżem, co to go nosi na łańcuchu złotym, tak zbił, aż koście w rękach popękały.

A kiedym się podlekowałam, znowu pytają:

— Zabiłaś dzieci?

— Zabiłam, powiadam, zabiłabym dziesięć razy, aby ino pieskiej wiary nie miały.

— A gdzieście je pochowali?

— Szukajcie, psy wy cesarskie, to węch macie, znaleźć!

I tylem gadała, tylem pomstowała na nich wszystkich, że aż mnie ten najstarszy w pysk trzasnął i skopał.

Ścierpiałam wszystko, a nie darowałam za swoje, niech wiedzą, że choć naród jest biedny, ale prędzej czy później, swego nie daruje; jeszcze kos nie brak, a i nożów — niech ino z Warszawy krzykną: na moskala! a pójdą wszyscy, że i kobiety w chałupach nie ostaną. Pójdą i zapłacą za swoje, zapłacą, że aż do dziesiątego pokolenia pamięć ostanie.

Zasądziły mnie na osiem lat, że to dowodu nie było, jakom zabiła.

I pognali mnie w Sybir: na głód, płacz, mękę i takie po-hanbienie, że i nie wypowiedzieć.

Alem szła z radością i z tem ochfiarowaniem dla Panajewusowej Łaski, za to ochronienie dzieciątek...

Całe miesiące nas pędzili jak to bydło, a i gorzej; a któren padł — dotłukli batami; a któren chorzał — rzucali w pierwszy dół, żeby dognił; a któren ginął, ratunku nie było, zginąć musiał.

Alem przetrwała.

Jakże, wiedziałam, że dzieciątka są w dobrej opiece.

Osiem roków, długo, ale je obaczę jeszcze, obaczę...

Temci żyłam, a i modleniem jeno.

Zagnali nas daleko, ani wiem gdzie? Ino to, że kreminal był wielki, kiej klasztor jaki, nie sama byłam, bo i polskiego narodu było dość, co ich gnali za wiarę, a i za bunt. I nie takie tylko proste ludzie, jako ja sierota, ale sama szlachta, panowie... A że bieda im była gorsza, bo to delikatne, do ciężkiej pracy nie wzwyczajone, tośmy im pomagali, jak mogli. A i oni nam też, bo o pieniądź było im łacniej, a i posłuch w urzędzie mieli większy i zachowanie.

Rozdzielili nas potem, bo ich pognali dalej...

Co płaczu było przy tem, mój Jezus, co płaczu!

I tak się zaczęło ganiem nas na robotę; nie było ciężko, nie. Człowiek zwyczajny przecież, ino że tęskność przychodziła taka, że i wytrzymać trudno.

A i księdza polskiego nie było, ni nabożeństwa, ni spowiedzi. Jeszcze w dzień, jak w dzień, robotą zatrudniali, że myśleć czasu nie było, ale w noc to aż rozum odchodził...

A tu i robactwo takie, że prawie do kości ogryzało i to powietrze... A i te wspomnienia, to już najgorsze... Bo nieraz, co przyłożę głowę i już, już zasypiam, to mi się widzi, że słyszę, jak moje dzieciątka wołają: Matulu, matulu!

Tom ino gorzko płakała.

I tak lata szły i jeden i dwa, a coraz to wolniej, że już na niedziele liczyłam, na dni...

To mówię, że na te przepłakane noce liczyłam...

Ale daleko było jeszcze, daleko, daleko...

Aż i Pan Jezus zlitował się nademną, bo coś trzeciego roku zdechnął ten ich car piekielny, pono utlukły go urzędniki... a niech im tam Pan Jezus ręce ozłoci i do chwały swojej przyjmie, chociaż i heretyki.

Nowy car nastał, przełożyli mu widać, że naród polski niesprawiedliwie cierpi, to nas zwolnił z kremiata i tylko kazał wygnąć na posilenie.

A było nas cztery polskie kobiety.

Przygnali nas do wsi wielgachnej, w głuchych lasach, zrzucili z wozów jak psy i ostawili...

Zima była sroga i śniegi, że przejść trudno i mrozy takie, aż ta para z gęby marzła, a naród zły i nieużyty, pijaki same ano, a zbóje i złodzieje...

Ale, że na wolności, tom ino jedno pomyślenie miała: do zwiesny doczekam i ucieknę.

Modliłam się tylko, żeby mnie Pan Jezus oświecił i pomógł.

Aż tu jednej nocy, przychodzi Panienka Najświętsza, siadła przy mnie i powieda, bom to płakała wtedy:

— Nie płacz, Anno, dzieci żywe i zdrowe, a za tydzień uciekaj do Polski, nic ci się nie stanie...

I pokazała mi, że widzę, widzę... jak żywą... wieś duża, polska wieś z kościołem, a w sadach cała, a w zbożach, a w zieleni i bór dookoła...

A za nią, w dalekościach niebieskich, wieża Jasnogórska. Widzę, że z zamkniętymi oczami trafię i poznam.

— Tam są twoje dzieci — rzekła i szczeła.

Jakby mi kto niebo otworzył, jakby mi janiły śpiewały w sercu, jakby mi... że aż mnie pamięć krzywd wszystkich odeszła.

I uciekłam.

Jak szłam, którądy, albo ja wiem.

Matka Boża mnie wiodła i te gwiazdy niebieskie, a jak przyszłam do Polskiego kraju, to już i te męki Jezusowe, co stoją nad drogami, pokazywały, którądy iść trzeba.

I krzywda żadna mi się nie stała, i zły człowiek i zwierzy dziki uszanował, bo jakże, dałaby to Panienka Najświętsza skrzywdzić matkę, co idzie szukać dzieci swoich, dałaby to?...

A dobre ludzie pożywili, ogarnęli, a to i grosz niejedni dali, a ochraniali przed moskalami, że to kryć się musiałam, a to i podwieźli od wsi do wsi, zwyczajnie, jak w polskim kraju.

Nocami szłam ino, a rankami wczesnemi.

Do Częstochowy się pytałam.

I jeszcze śniegi były, kiedy uciekłam, a teraz już żniwa.

Idę, idę, aż dojdę do sierot swoich kochanych, dojdę... Dwa dni temu zbłąkałam się w borze, bo deszcz lał i ciemność była nieprzebita, tom całą noc przesiedziała pod krzyżem na rozstaju i skomlałam o łaskę Jego świętą i wspomnienie... to tę świętą, przebitą rękę oderwał od krzyża i drogę pokazał...

— Tam idź i dufaj, a nie opuszczę cię — powiedział.

Niegodnam ja grzesznica, niegodna, alem słuźebnica wierna, bom dufające serce oddała Panu, to i drogami mojemu on rządzi i z wszystkiego złego wywiedzie».

Umilkła nagle i zachwiała się, trupia bledność pokryła jej twarz i pot kroplisty.

— Nie, nie zamrę, jakże, dzieci... — szeptała ciężko i ogłądać się zaczęła trwożnie, a ręką szukać kostura, jakby uciekać chciała.

— Gdzie jest? — szeptała ledwie.

— U dobrych ludzi, matko.

— Polskieście wy ludzie, katolickie?

— Tak, tak.

— Chorzałam czy co?

I znowu się rozglądała nieprzytomnem, przekrwionem spojrzeniem.

— Musieliście ustać, bo ludzie was znaleźli do dnia na drodze, pod krzyżem.

— Tak, pomnę, juści... ale mi czas już do dzieci, czas... Pokażcie drogę do Częstochowy.

Nie puściliśmy jej, bo już była w gorączce.

— Odpocznę sobie z dzień jaki i pójdę.

A że i wieczór się robił, bo zorze gasły zwolna i zmierzch letni, ciepły, przesiany gwiazdami omroczył świat, wprowadzili ją do dworu i posadzili przy stole.

Zaledwie tknęła potraw, herbatę tylko piła chciwie, i wciąż się rozglądała i nasłuchiwała podejrzliwie... a uspokojona rzucała się gwałtownie do nóg wszystkim i wołała:

— Nie wydacie... do dzieci idę... a to im już na siódmy rok idzie... moskale, wiecie? uciekłam... Jędrus — chłopakowi, a Józia — dziewczynie... — i zapatrywała się gdzieś przed się i łzy płynęły wolno po jej wychudzonej, szarej twarzy i szeptała coś cicho... modliła się... czy na dzieci wołała...

Położyli ją spać, ale w nocy rozwinęła się straszna gorączka.

— Tyfus głodowy — jak objaśnił doktor.

Uratował ją jednak.

Po sześciu tygodniach wyzdrowiała zupełnie.

Ale co dziwna, w największej gorączce i nieprzytomności nie majaczyła wcale, ani jedno słowo nie wydarło się z jej ust spieczonych, ani jedna skarga nie wydarła się z jej serca ukrzyżowanego — strach wydania się nie opuszczał jej ani na chwilę.

I skoro już chodziła, ofiarowałam się ją wieść i pomódz odszukać dzieci...

Przyjęła bez wahania i rzekła mocno:

— To mówię, że co dla sierot robicie, to wam Pan Jezus odda...

I pojechaliśmy drogami ku Częstochowie.

Chciałem się czasami we wsiach przydrożnych pytać o dzieci.

Nie pozwoliła.

— Po co? — powiada — ja zdaleka poznam, pamiętam taką, jaką mi Panienska święta wtenczas pokazała. Wieś duża, cała w sadach, kościół murowany z wieżą, a na wjeździe dwór wielki o piętrze... pamiętam...

Wlekliśmy się wolno, bo dnie w początkach września były skwarne i te boczne drogi piaszczyste, a koni trzeba było oszczędzać.

Mówiła wiele o tem, co widziała i co przeszła.

Mądra była, tą największą mądrością serc wierzących i prostych.

«Tylko te są złe, co głupie» — mówiła.

Albo:

«Ino od Boga rozum idzie, jako od słońca ciepło — kto weń wierzy i dufa mu, mądrym jest».

«A zło jest i bez to, że ludzie nie baczą, co umierać przyjdzie».

«A zabierają się, jakby wieki żyć mieli, a skąpią, a krzywdzą jeden drugiego, a wynoszą się — głupie, na tej wadzie mrują».

Byliśmy już o dwie mile od Częstochowy, gdy zawołała żywo:

— Już niedaleko, czuję...

Jakoż pod wieczór krzyknęła wielkim głosem:

— To już ten bór, wieś będzie za nim, w dole...

Tak było w istocie...

Słońce zachodziło krwawo, że wieś, niebo i ziemia były jakby w purpurowej pożodze zatopione, a ona wyszła z bryczki i padła na twarz, na środku drogi i długo tak leżała, tylko łkanie wstrząsało nią, łkanie dziękczynienia i radości...

Rychło odszukaliśmy dzieci — przywiódł je gospodarz, u którego były, bo stara czekała za domem, na miedzy...

Rzuciła się na nie jak wilczyca... ale ledwie ochłonęła z nadludzkiego uniesienia, kazała im klęknąć i mówić pacierz.

— Umieją, nasz katolicki, polski pacierz umieją... umieją! — krzyczała obłąkanie i już końca nie było radości powitania.

Plakaliśmy wszyscy razem, ale że późno było, spytałem:

— Cóż teraz?

— We świat pójdę z niemi, na sam koniec Polski, gdzie mi już moc moskiewska nie poradzi...

Chciałem jej pomagać — odmówiła... Prosiła, aby ją tylko odwiedzić do Częstochowy, a już dalej sobie poradzi, bo już Pan Jezus jej powie, co ma robić...

— A Moskale się już nie boję, nie... — i przyciskając dzieci do piersi, zaczęła prawie wołać głosem mocnym, ekstazytycznym:

— To mówię, że przyjdzie na nich godzina sądu i kary, przyjdzie — że te wszystkie łyzy polskie, te łyzy matczyne padną na ich głowy piorunami, a morem, a zarazą, a wojną, a głodem, a pożogą — że i jeden nie podniesie się z żywych i jeden sprawiedliwy nie ostanie — bo go tam niema —

A Polski naród, że to naród Jezusowy, ostanie —

I cierpiące nagrodzone będą —

I płacz ustanie —

Amen.

.....
Nie widziałem już jej więcej.



MYŚLI I ZDANIA.

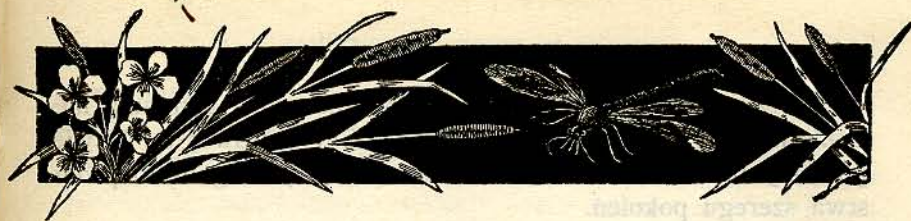
Prawdziwą demokracją jest ta, która pozwala każdej jednostce wydobyć z siebie największy wysiłek, do jakiego jest zdolna.

L. Pasteur.

Nie należy nigdy wnioskować z tego, co być powinno, o tem, co jest.

Herbart.

Przyszłość należy do niezrozumianej i zapoznanej przeszłości.



PAMIĄTKI NARODOWE W WILNIE.

UZUPEŁNIENIE PRZEWODNIKA PO WILNIE KIRKORA.

PRZEZ

W. L. F. Z.

Vae

»Vae victis«.

Przewodnik po Wilnie Kirkora, jako wydany w zaborze rosyjskim, w opisanu grodu Giedymminowego z konieczności zamilcza o pamiątkach, z którymi są związane niemiłe dla zaborców wspomnienia.

Stuletnia przeszło gospodarka moskiewska, w której gwałty, okrucieństwa i znęcanie się nad ludnością polską grały główną rolę, pozostawiła po sobie niemało wspomnień, związanych z ulicami miasta, świątyniami i różnymi gmachami. Niema domu, niema ulicy, któreby nie słyszały jęku polskiego, nie były świadkami rozpacz i łez niewiast i dzieci, upadających pod ciężarem pięści moskiewskiej i czyniących próżne wysiłki, by się z pod ucisku wyzwolić. Sporą liczbę takich pamiątek zniszczyła złość moskiewska, nie mogła wszakże zniszczyć miejsc samych, z którymi są związane wspomnienia czynów, walk i mąk przeszłych pokoleń.

Względem tych to właśnie zabytków pragniemy zwiedzającym Wilno rodakom udzielić wskazówek, sądząc, że w ten sposób najlepiej się przyczynimy do ochrony drogiego sercu polskiemu pamiątek od zapomnienia.

Są miasta, jak i ludzie, dla których los nigdy nie przestaje być macochą i do takich właśnie Wilno zaliczone być powinno.

Trzy krzyże, świętokradzką ręką zniszczona pamiątka męczeństwa pierwszych apostołów wiary Chrystusowej na Litwie, powinny figurować w herbie miasta Wilna, jako godło męczeństwa szeregu pokoleń.

Od najpierwszych dni istnienia, Wilno bezustannie trapiły klęski i nieszczęścia. Częste pożogi obracały nieraz miasto w perzynę, morowe powietrze dziesiątkowało ludność, a nieopgrzebane ciała stosami leżały na ulicach miasta. Lecz stokroć większych klęsk doznawało Wilno od ludzi. Walki wielkich książąt pomiędzy sobą, również walki religijne, kosztowały licznych ofiar. Krzyżacy uścielali trupem ulice i okolice miasta, Szwedzi rabowali i burzyli Wilno ale żaden z tych najeźdców nie sprawił tylu klęsk, co Moskale.

Na zawsze pamiętnym będzie dla Litwy wogóle, zaś dla Wilna w szczególności rok 1655, kiedy wojska cara Aleksego, opanowawszy miasto, w jednym dniu wyrznęły 20.000 mieszkańców, nie oszczędzając niewiast i dzieci, nad którymi pastwiły się w sposób iście zwierzęcy, sprofanowały świątynie i na ostatku spaliły Wilno.

Były to jednak chwile, straszne co prawda, ale tylko chwile. Lecz oto carowa nierządnicą i mężobójczynią zbrodniczą ręką pomogła do rozszarpania Polski i Litwę do Rosyi przyłączyła. Odtąd rozpoczyna się droga krzyżowa Litwy, męczeństwo narodu litewskiego, pasmo cierpień i upokorzeń. A pasmo to nieprzerwane ciągnie się przez wiek cały. Tysiące synów Polski i Litwy za miłość Ojczyzny szło na Sybir, tysiące za carów Mikołaja i Aleksandra ginęło pod knutami i pałkami, jęczało w kopalniach i kazamatach, albo znajdowało śmierć na szubienicach. Najeźdca skrwawioną stopą zdeptał w Wilnie pochodnię oświaty, jaką była Akademia Batorowska, zrujnował tysiące obywateli i włościan, skatował unitów i targnął się na Kościół polski.

Niewiele jednak dokazał, i chociaż usiłuje nadać Wilnu pozory miasta rosyjskiego, zabierając kościoły i przerabiając je na świecące pustkami cerkwie, chociaż stawia pomniki katom i nierządnicom, a miasto zalał popami, wojskiem i sprzedajnymi czynownikami, chociaż dawne nazwy polskie ulic zastąpił moskiewskimi i prześladuje język polski, ale wszystko to jest szy-

chem, który przy pomyślnych warunkach opadnie i rozwieje się, a z pod moskiewskiego całunu wystąpi Wilno takie, jakim jest w rzeczywistości z historii, tradycji, ducha, to jest polskie.

GÓRA ZAMKOWA.

Ze skweru katedralnego prowadzi na Górę Zamkową niedawno urządzona wygodna droga, to też góra stała się ulubionym miejscem spaceru wilnian, ponieważ roztaczają się stąd cudowne widoki na Wilno i jego okolice. Z tą górą, którą wieńczą ruiny zameczyska Giedyminowego i kościoła św. Marcina, ściśle się łączy historia miasta.

Po opanowaniu Wilna przez wojska moskiewskie w r. 1655, Polacy postanowili miasto odebrać i w r. 1660 oddział, złożony z 1000 ludzi, zmusił kniazia Myszeckiego do opuszczenia miasta. Ten z dwutysięczną załogą zamknął się w zamku górnym i stąd z dział strzelał na miasto, zwłaszcza do katedry, która była zavalona stosami trupów i szczątkami pokruszonych ołtarzów i pomników. Przeszło rok trzymał się Myszecki na zamku, wzbudzając ku sobie nienawiść podwładnych, dzięki okrucieństwom, jakich się dopuszczał. Katował ludzi w sposób straszliwy, sadzał na pał, ćwiartował, a jednym z popów nabił armatę i wystrzelił na miasto. Oblegający byli świadkami dziwnego widowiska, gdy w przestrzeni leciała ludzka postać w szerokim ubraniu i z rozwianymi włosami.

Okrucieństwa te sprawiły, że załoga związała Myszeckiego i wydała Polakom. Myszecki był stracony na rynku miejskim w r. 1661. Rolę kata pełnił własny jego kucharz Antoszka. W archiwum miejskim znajduje się rachunek, z którego widać, że na urządzenie szafotu, na słomę i na opłacenie kata wydano 15 złotych i 4 grosze.

W połowie góry znajduje się placyk dla krokieta. Tu według opowiadań świadków naocznych została pogrzebana większa część Polaków, powieszonych w r. 1863 na Łukiszkach. W nocy żołnierze w obecności oficera żandarmskiego przynosili tu ciała męczenników i grzebali je bez trumien. Nieco wyżej jakoby grzebano powstańców, straconych w r. 1831.

Z góry roztacza się czarujący widok na Wilno, przedmieścia, sąsiednie góry i okolice.

Tuż za górą ku wschodowi, przy drodze prowadzącej na Antokol, biją w oczy mury o stylu koszarowym. To sławny Nr. 14, który tyle łez i rozpacz widział i widzi dotąd, a skąd setki męczenników storturowanych fizycznie i moralnie szło na śmierć, lub na Sybir. Dalej nad rzeką bieleją ściany głośnego niegdyś z przepychu pałacu Słuszków, a który to pałac Moskale również zamienili na przybytek nędzy i cierpienia. Dziś gmach ten służy, jako więzienie dla zwykłych przestępców. W oddaleniu widać piękny kościół św. Piotra i Pawła, a na horyzoncie kopułę kościoła Pana Jezusa, zabranego przez Moskale i przerobionego na cerkiew przy szpitalu wojskowym, na który obrócono pałac sapieżyński.

Zwracając się na prawo ku południo-wschodowi, mamy przed sobą górę Trzykrzyską, uświęconą przez męczeństwo pierwszych na Litwie Franciszkanów za Olgierda. Jako pamiątka tego męczeństwa, na górze od wieków stały trzy olbrzymie krzyże drewniane, które nad miastem królowały, a które kazał obalić Murawjew. Czy trafiał, czy też ręka ludzka się przyczyniła, dość że na tem samym miejscu wyrosły trzy topole, jako wymowne świadectwo tyranii moskiewskiej. W r. 1863 na tej górze pogrzebano niektórych ze straconych na Łukiskach powstańców, kogo mianowicie, niewiadomo. Z pewnością był tupochowany ks. Ziemacki, rozstrzelany 24 maja (5 czerwca) 1863 r. Osoba (żona oficera żandarmskiego), która wraz z mężem była obecna przy przeniesieniu zwłok ks. Ziemackiego, upewnia, iż pogrzebano go w dole wykopanym o 17 kroków na północ od trzech topoli.

Jeśli zwrócimy się zupełnie ku wschodowi, ujrzemy *à vol d'oiseau* panoramę Wilna z jego wązkiemi i krzywemi ulicami, z wysokimi, krytymi czerwoną dachówką dachami. Wieże kościołów, gdyby ręce wznoszą się ku niebu i zdają się wołać o pomstę za wszystkie krzywdy, jakich prastary gród doznał od najeźdźców. Widzimy również liczne cerkwie. Ale policzmy, ile z nich zostało przerobionych z pozabieranych kościołów. W dali bieleje kopuła żeńskiego monasteru, byłego kościoła i klasztoru Wizytek Serca Jezusa, wypędzonych przez Mura-

wjewa w r. 1864. Po cichej mszy w noc zimową o godzinie 4-ej rano, mniszki wyszły w jednych habitach z drewnianymi krzyżami na piersiach. W korytarzu czekali przysłani przez Murawjewa urzędnicy i policya. Jedna z sióstr w podniesionej ku górze ręce trzymała płaską nocną lampkę, której chwiejące się płomienie słabo oświecały całą tę scenę. Mniszki pełne godności i powagi, bez łzy w oku, bez westchnienia, w milczeniu żegnały klasztor i klękając całowały próg. Obecna służba głośno płakała. Wyprowadzono Wizytki i odwieziono na dworzec kolei żelaznej, gdzie oczekiwał na nie gubernator Paniutin i smutnej pamięci, oddany rządowi prałat Niemeksza. Ten miał je odwieźć do granicy. W Ejdkunach zebrało się mnóstwo Niemców, którzy je głośno wyśmiewali i paląc fajki i cygara puszczali mniszkom dym prosto w twarz.

Na lewo błyszczą złocene krzyże soboru św. Mikołaja, przerobionego z kościoła św. Kazimierza, strzela w niebo wysmukła wieżyca byłego kościoła Augustyanów przy ulicy Sawicz, a przy którym za czasów uniwersyteckich była Akademia duchowna. Kościół przerobiono na cerkiew przy prawosławnej szkole duchownej. Na prawo, przed kościołem Dominikanów świeci się szafirowa kopuła cerkwi Zwiastowania (Błagowieszczenia), przerobionej z kościoła św. Trójcy. O kościele Pana Jezusa jużśmy mówili, a het za Wiliją na horyzoncie wśród zieleni piękny Trynopol z kościołem, oddany archierejowi, który kościół na cerkiew przerobił. Widzimy również zamknięte kościoły, które zczerniałymi mury zdają się skarżyć przed Bogiem i wzywać sprawiedliwości i kary na ciemieców. Mamy przed sobą wspaniałe mury kościoła i klasztoru Franciszkanów, zajęte na archiwum i sale licytacyjne. Bliżej widzimy były klasztor Jezuitów i kościół św. Ignacego, obrócone na koszary i klub wojskowy, w którym, w miejscu gdzie niegdyś kornie modliły się tłumy, dziś płasają podhumorzeni oficerowie i flirtują ich żony i gdzie na miejsce obrazów świętych, zdobią ściany portrety cara, carycy i jego godnych pomocników Murawjewa-Wieszatiela i Ganeckiego.

Na lewo smutne w swem opuszczeniu mury zamkniętego przed 15 laty kościoła św. Michała i klasztoru mniszek święto-

michalskich. Napróżno szukamy wzrokiem kościoła św. Teresy za rzeką i kościoła św. Józefa przy klasztorze Karmelitanek Bosych. Nie pozostało po nich ani śladu. Kościół św. Józefa zamknięto za to, iż podczas rewizji w r. 1863 znaleziono w zabudowaniach klasztornych chorego powstańca. Niedługo potem kościół zburzono i dziś w tem miejscu jest rynek »Bosaki«.

Moskalom niedość cerkwi, jakie w Wilnie posiadają, i w ostatnich czasach wybudowali trzy nowe, mianowicie na Nowym Świecie, na Śnipiszkach i w Zwierzyńcu. Przy dwóch pierwszych urządzili szkoły, mające na celu ruszczenie dzieci polskich.

ULICE.

ULICA WIELKA.

Ulica Wielka ciągnie się od Ratusza do kościoła św. Jana i jest jedną z najbardziej starych ulic miasta.

Ulica ta bywała świadkiem uroczystych procesji, urządzanych z powodu różnych okoliczności, n. p. z powodu opasania miasta murem za Aleksandra Jagiellończyka, kanonizacji św. Kazimierza, koronacji cudownych obrazów, wjazdu królów i biskupów. Przysrajano domy kwieciami, makatami i dywanami, wystawiano wspaniałe bramy tryumfalne, ozdobione malowidłami alegorycznymi i napisami, a przy których wygłaszano oracye. W procesjach brali udział król z rodziną, senatorowie, magnaci, wojsko, zakony duchowne i niezliczone tłumy ludu. Niesiono chorągwie kościelne, cechowe, strzelano z dział i rusznic, grała muzyka, a wieczorami palono ognie sztuczne.

Widziała ulica Wielka świetne wojska polskie, przechodziły tędy i pułki cudzoziemskie, krzyżackie, szwedzkie, francuskie i moskiewskie. Tu były pałace najzamożniejszych magnatów litewskich, jak Radziwiłłów, (kliniki za czasów uniwersyteckich, dziś pałac), Chodkiewiczów, (dom kuratora okręgu naukowego), Paców, (sztab wojskowy), pałac kardynała i biskupa wileńskiego Jerzego Radziwiłła (poczta) i t. d.

Około cerkwi św. Trójcy niedawno stanął wspaniały dom miejski na miejscu domu gościnnego kupieckiego, który przy-

wilem króla Aleksandra Jagiellończyka był nadany kupcom ruskim mieszkającym w Wilnie. Dawniej prawa strona ulicy zwała się Imbary i były tu najrozmaitsze sklepy.

Na rogu ulicy Wielkiej i zaułka Szwarcowego dotąd zachował bez zmiany dawną postać dom do dziś dnia znany pod imieniem domu Franka, chociaż profesor Józef Frank tylko tu mieszkał, zaś dom należał do uniwersytetu. W tym domu mieszkali również profesorowie Capelli, Tarenghi i Jędrzej Śniadecki, który tu w r. 1838 umarł. W r. 1812 w mieszkaniu Franka mieściła się kasa wojskowa Francuzów, którą gdy miano wywozić, koło u wozu złamało się, worki ze złotem wysypały się na bruk i mieszkańcy przyległych domów sporo złota zabrali.

Idąc dalej widzimy po prawej stronie niewielką cerkiewkę Piatnicką św. Paraskewy, założoną przez żonę Olgierda Maryę, na miejscu bałwochwalni Ragutisa, bożka pijaństwa. Cerkiew była zakryta od ulicy przez dom Machnauera, leżała w gruzach i do połowy ubiegłego stulecia znajdowała się tu sławna w Wilnie piwiarnia. Murawjew cerkiew odbudował, zaś dom zakrywający ją kazał zburzyć. W tem miejscu dawniej stało wielkie działo Witoldowskie, z którego strzelano w czasie uroczystości i procesji. Co się z tem działem stało, nie wiadomo.

Na rogu ulicy Świętojańskiej znajduje się olbrzymi gmach poczty. Jest to sławna Kardynalia, pałac biskupa wileńskiego i kardynała Jerzego Radziwiłła. W czwartym dziesiątku lat ubiegłego stulecia odbywały się tu sądy komisji Radziwiłłowskiej. Po drugiej stronie ulicy, na rogu zaułka Literackiego, widzimy niewielki stary dom (Nr. 34) z ukośnie ściętym dachem, pod którym są dwa niewielkie okienka. Poddasze to pod nazwą »Psia górka«, znane było za czasów uniwersyteckich, ponieważ młodzież literacka spędzała tu wieczory na ożywionych dysputach. Zaułek Literacki przegradza dom Nr. 5, dziś żydowski, a który niegdyś należał do Piaseckiego. Tu u kolegi Filarety Kazimierza Piaseckiego mieszkał, będąc studentem, Adam Mickiewicz. Okno z jego pokoju można widzieć, jeśli się zagłębić w zaułek i oglądać dom z drugiej strony. Okienko to umieszczone wysoko w nietynkowanym murze.

W połowie maja 1863 r., w parę dni po przyjeździe do

Wilna Murawjewa, przechodnie na ulicy Wielkiej byli świadkami dziwnego i wstrętnego widowiska. Środkiem ulicy kłusem jechał konno kozak, a za nim przywiązany powrozem do siodła biegł zdyszany człowiek. Ten od czasu do czasu padał; wówczas kozak wstrzymywał konia i uderzeniami nahaja zmuszał nieszczęśliwego do powstania, poczem znowu konia zaciął. Był to sztyletnik Tomaszewicz, aresztowany na parę dni przedtem, w domu pocztowym, w mieszkaniu wprost krążganku kościoła św. Jana. Murawjew kazał go w ten sposób oprowadzać po ulicach miasta, a potem powiesić.

ULICA ZAMKOWA.

Ulica Zamkowa rozpoczyna się od kościoła św. Jana i prowadzi na plac katedralny. Pamiątkowa to dla Wilnian dzielnica, ponieważ zajmowały ją całą gmachy uniwersyteckie, które ciągnąc się wzdłuż ulicy Zamkowej, wychodziły również na ulicę Świętojańską, Biskupią, plac pałacowy i Skopówkę. W domu przylegającym do kościoła św. Jana, mieszkał sławny profesor botaniki Stanisław Jundziłł, założyciel ogrodu botanicznego. Wprost tego domu po prawej stronie było Collegium Medicum, dziś mieszkania urzędników generał-gubernatora. Tu z początku był ogród botaniczny, bardzo szczupły. Tu również mieszkał Juliusz Słowacki i jego ojczym profesor August Becu (Bekiu), zabity przez piorun, o czym Mickiewicz w *Dziadach* wspomina.

Na rogu Skopówki w dawnym pałacu Massalskich było mieszkanie rektorów, a dziś się mieści drugie gimnazjum. Gdy w r. 1898 z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika Murawjewa, władza gimnazjalna chciała gwałtem urządzić dla uczniów odczyt o czynach i zasługach Wiesziatela i w tym celu zamknęła zebraną młodzież w klasie, uczniowie, z uczniem VII-klasy Korsakiem na czele, zrozumiałwszy o co chodzi, wyłamali drzwi i uniemożliwili odczyt.

Pozostałą część tej ulicy zajmują domy kapitulne, a między tymi, z prawej strony na rogu zaułka zamkowego, dom biskupa. Stąd od czasów powstania wywieziono na wygnanie kilku biskupów, mianowicie: Krasińskiego, Hryniewieckiego

i w r. 1902 Zwierowicza za to, że bronili kościół i lud polski przed sprawosławieniem i zruszczeniem.

Od ulicy Zamkowej biorą początek dwa zaułki: Świętomichałski i Zamkowy, albo Bernardyński. Przy tym ostatnim, już w końcu z prawej strony, znajduje się dom Montwida-Czyża. Tu na parterze w pokoiku, okna którego wychodzą na dziedziniec, mieszkał Adam Mickiewicz i tu przepisywał *Grażynę*. Na pamiątkę tego w pokoju umieszczono marmurową tablicę ze stosownym napisem.

Z lewej strony tegoż zaułka znajduje się dom zasłużonego w dziejach oświaty Litwy drukarza Józefa Zawadzkiego. Dom ten należał przedtem do sławnego biskupa wileńskiego Jana Nepomucena Kossakowskiego.

ULICA ŚWIĘTOJAŃSKA.

Ulica Świętojańska rozpoczyna się od kościoła akademickiego św. Jana, przy którym znajduje się główny dziedziniec uniwersytecki, lecz jakże zmieniony, jak do dawnego niepodobny. Zamurowano piękne arkady, usunięto posąg Matki Boskiej i zasadzono dziedziniec brzydkimi drzewami o pokrytych kuzem liściach. Stąd jest przejście przez korytarz, na drugi mały dziedziniec, należący do obserwatorium, które stąd najlepiej się prezentuje, ponieważ z tej strony zachowało dawny swój charakter i nawet pozostał napis łaciński. Obecnie w tych murach pouniwersyteckich mieści się gimnazjum, w którym dzieci polskie nie mają prawa odezwać się w języku ojczystym, ponieważ czeka je za to sroga kara.

Mury uniwersyteckie ciągną się wzdłuż ulicy Świętojańskiej. Tuż przy wieży była na początku XIX wieku księgarnia sławnego drukarza uniwersyteckiego Józefa Zawadzkiego. Nieco dalej, w domu, gdzie dziś szkoła miejska, mieściła się *Drukarnia Uniwersytecka*, a już na rogu ulicy Biskupiej (dziś piekarnia Webera) była *Apteka Uniwersytecka*, którą zarządzał profesor Wolfgang.

Z lewej strony widzimy obszerny dom, niegdyś pałac ks. Kazimierza Sapiehy, generała artylerii litewskiej później oddany

na mieszkanie cywilnego gubernatora. Następnie mieścił się tu zarząd gubernialny, a obecnie znajduje się drukarnia gubernialna. Jeszcze dalej, na rogu zaułka Szwarcowego, widzimy piętrowy dom, niegdyś kapitulny, przez biskupa Massalskiego nadany dożywotnio profesorowi architektury Gucewiczowi za wzniesienie dzisiejszej katedry. Dom ten został przez rząd moskiewski skonfiskowany i oddany niejakiemu Pałtowowi, w posiadaniu sukcesorów którego dotąd się znajduje.

ULICA BISKUPIA.

Ulica Biskupia, Pałacowa albo Dworcowa, dawniej Świętokrzyska, z prawej strony ma mury pouniwersyteckie, zaś z lewej dom niegdyś Alumnów i pałac Biskupi, obecnie general-gubernatora. W murach uniwersyteckich mieści się w jednej niskiej sklepionej sali stare *Towarzystwo Lekarskie*, założone w r. 1805 przez sławnego profesora Józefa Franka. Dawniej była tu apteka jezuicka, później audytoryum farmakologii, wykładanej przez prof. Wolfganga. Jest to już prawie jedyna pozostałość po Uniwersytecie wileńskim i przedstawia się poważnie. Bogata biblioteka zawiera niemało druków z XVI i XVII wieku, zaś w archiwum przechowuje się mnóstwo autografów profesorów Uniwersytetu wileńskiego i różnych uczonych europejskich. Pięknie i poważnie odbijają na tle starych szaf z książkami białe popiersia profesorów uniwersytetu. Prof. Wolfgang zajmował mieszkanie nad tą salą.

Obok mieściła się niegdyś redakcja i drukarnia *Kuryera Wileńskiego*.

Na rogu ulicy pałacowej i małego placu przed pałacem general-gubernatora wznoszą się wieżycy byłego Obserwatorium Astronomicznego, tej niegdyś chluby Wilna. Założone przez księżnę Puzyninę i sławnego astronoma i rektora Jezuitę Marcina Poczubut-Odlanickiego, gmach ten i dziś ma wygląd poważny i wspaniały, jakkolwiek został znacznie w pożarze 1876 r. uszkodzony. Wiele daje do myślenia, że dopiero w dobrą godzinę po wszczętym pożarze, przyczyna którego pozo-

stała niewyjaśnioną, nadbiegła straż ogniowa, pomimo, że mieści się o kilkaset kroków przy ulicy Dominikańskiej.

W obserwatorium zachowały się jeszcze sale, ale dziwnie w nich odbijają od portretów uczonych astronomów, od popiersia Kopernika i od starych globów i narzędzi, litografowane podobizny Murawjewa i Komisarowa, tego przypadkowego zbawcy cara Aleksandra II.

Wprost pałacu po drugiej stronie placu była dawniej Aula uniwersytecka z plafonem malowanym przez Fr. Smuglewicza. Obraz przedstawiał Minerwę na Olimpie, wieńczącą laurem mężów wchodzących do świątyni sławy. Płótno to wydarto z bogato rzeźbionych i złoconych ram i dziś w strzępach wala się gdzieś na strychu, dzieląc los z kilku portretami zasłużonych mężów. Hrabia Eustachy Tyszkiewicz założył tu muzeum ofiarując własne bogate zbiory. Obywatele również nieśli w ofierze cenne zabytki naszej sławnej przeszłości, dotąd z pietyzmem w rodzinach przechowywane. Były tu: starożytna broń przodków naszych, miecze, berdysze, dzidy, zbroje, ryngrafy, karabele, pamiątki po królach i sławnych mężach polskich, ich portrety (niejeden bardzo dobrego pędzla) i popiersia marmurowe, pieczęcie, herby, pasy, żupany, mundury wojsk polskich i litewskich, oraz mnóstwo dzieł sztuki i przeszło 5000 monet i medalów. Przy muzeum mieściła się biblioteka, zawierająca przeszło 17.000 tomów, pomiędzy którymi były białe kruki, inkunabuły i rzadkie wydania z XV i XVI wieku, oraz bogaty zbiór autografów. Po roku 1863 z rozkazu Murawjewa muzeum »uporządkowano«, ma się rozumieć po moskiewsku. Wszystko, cokolwiek świadczyło, że tu kraj polski, zostało usunięte, wywiezione do Petersburga i Moskwy, albo poprostu zniszczone i porzucane czynownikom. To też dziś muzeum ma świadczyć, że Litwa to *iskoni russkaja ziemia*. Pozawieszano portrety różnych *dielelatelej* w rodzaju renegata Siemaszki i Zubkowa, poustawiano popiersia pisarzy rosyjskich i porozkładano pamiątki po carach: Przed kilku laty założono tu muzeum Murawjewowskie, w którym oprócz pamiątek po Wieszatielu, umieszczono karykatury na Polaków i fotografie skradzione w 1863 r. w czasie rewizji w domach polskich. Niech ten przykład będzie dla nas

nauką, jak powinniśmy ukrywać nasze pamiątki przed Moskalami, nie dając się oszukać ich chwilową łaskawością, pamiętając, że później zwykle nastaje tem większy ucisk. Mamy nasze muzea narodowe w Krakowie i w Raperswilu i tam powinniśmy przesyłać pamiątki.

Po lewej stronie ulicy Pałacowej znajduje się obszerny dom niegdyś alumnów, dziś kapitulny, którego dziedziniec posiada wokoło przepyszne krużganki. W r. 1902 kapituła w celu pomnożenia dochodu zamurowała część arkad, pomagając w ten sposób Moskałom do niszczenia naszych pamiątek. Dawniej były tu malowane al fresco portrety papieży i biskupów, a które ręka moskiewska zniszczyła, również jak spiżową tablicę umieszczoną nad bramą i uwieńczoną tyarą.

Następne gmachy, to kancelarya i pałac generał-gubernatorów wileńskich, dawniej pałac biskupi. Stąd wychodzą wszystkie projekty i ukazy ku gnębieniu Polaków.

ULICA DOMINIKAŃSKA.

Z ulicą tą i niemal z każdym jej domem związane są smutne i bolesne wspomnienia.

Prawie na początku ulicy, po lewej stronie, znajduje się dom zarządu poczty, dawniej pałac Pocijów. Tu w końcu XVIII wieku mieszkał hetman Szymon Kossakowski. Gdy powstańcy w kwietniu 1794 r. wpadli do domu szukając hetmana, ten, przerażony rzucił się na tylne schody, prowadzące na strych. Tu spotkał swego adjutanta Michałowskiego i zawołał: »Bunt!« Michałowski odpowiedział mu policzkiem. Hetman ukrył się za kominem na poddaszu. Drugi adjutant Radliński chciał bronić mieszkania, ale go zabito wystrzałem z pistoletu. Kossakowskiego prawie nieprzytomnego z przerażenia wkrótce znaleziono i jak stał, w żółtym szlafroku, skrupowano powrozami, wyciągnięto na ulicę i na postronku wleczono do cekhauzu za zamkową bramą. Po drodze pospółstwo obrzucało nieszczęśliwego błotem, wołając: »Zdrajca«. W kilka dni potem Kossakowski został powieszony na placu ratuszowym. (Opis egzekucji patrz niżej: »Plac Ratuszowy«).

Prawie wprost tego domu znajduje się cerkiewka Zwiastowania (Błagowieszczenia). Był to dawniej kościół św. Trójcy, a przy nim szpital, utrzymywany kosztem kapituły.

Nieco dalej, na rogu zaułka św. Ignacego wznoszą się mury klasztoru Dominikanów przy kościele św. Ducha. Nikt nie zliczy ile łez, rozpaczy i nędzy w ciągu całego wieku te mury widziały, ponieważ nieraz służyły za więzienie dla politycznych przestępców. Już w r. 1800 odsiadywał tu karę przez dwa tygodnie na chlebie i wodzie biskup wileński i rektor uniwersytetu Hieronim Strojnowski, uwięziony z rozkazu cara Pawła I za to, że podał carowi prośbę, aby akademię wileńską utrzymano w dawnym jej składzie i nie oddawano Jezuitom, co właśnie cesarz uczynić zamierzał. Późniejsze procesy jak Filaretów, prof. Mianowskiego i Konarskiego dostarczały tym murom licznych więźniów, również jak rok 1831. Ale najbardziej pamiętnym stał się klasztor z r. 1863, kiedy literalnie był więźniami przepełniony. Więzienie to było uważane jako jedno z najgorszych. Setki mężczyzn, kobiet i dzieci dusiło się w ciasnych i niskich celach. Obchodzenie się z więźniami było brutalne, pożywienie liche. Od sierpnia 1863 r. w tych murach mieściła się również komisya śledcza w jednym pokoju. Prezesem komisji był na początku generał Sobolewski, zaś od końca r. 1863 Szełgunow.

W tem więzieniu siedział ks. Stanisław Iszora i stąd na śmierć poszedł. Żywo stoi w oczach piszącego te słowa postać ks. Iszory, gdy 22 maja (3 czerwca) o godzinie 10 rano prowadzono go na śmierć po ulicy Dominikańskiej.

Przodem jechali konni żandarmi i kozacy, za nimi otoczony wojskiem rześko szedł młody, słusznego wzrostu i ujmującej powierzchowności ks. Iszora w towarzystwie spowiednika. Głowę miał podniesioną, a na czole jaśniała pogoda. Dobosze bili w bębny, zaś trąbki żałośnie grały. Poza tem niezliczone tłumy ludu. Kobiety ubrane w żałobę głośno płakały. Na placu Łukiskim i na przyległych wzgórzach zebrało się, jak powiadają, około 20.000 ludu, który do ostatniej chwili miał nadzieję, że ksiądz Iszora zostanie ułaskawiony. Powagę i pogodne oblicze zachował ten męczennik aż do chwili, gdy padł przeszyty ku-

lami oprawców. Była to pierwsza egzekucja w Wilnie w r. 1863. Ksiądz Iszora został skazany na śmierć za przeczytanie w kościele manifestu Rządu Narodowego. Podajemy tu jeden szczegół jako charakterystykę Murawjewa. Gdy ks. Iszora został skazany na śmierć, zrozpaczeni rodzice szukali sposobów trafienia do Murawjewa i wyblągania, by życie ich synowi darował. Podjął się tej misji biskup Krasiński, zacny starzec, sam wkrótce z Wilna wywieziony i pojechał do Murawjewa. Póty błagał i przedstawiał rozpacz starych rodziców skazanego, aż Murawjew, zdając się być wzruszonym, rzekł: »Przyrzekam panu, że Iszora jutro będzie wolny«. Nazajutrz raniutko Iszorowie udali się do kościoła św. Ducha w celu wysłuchania zakupionej przez siebie mszy i podziękowania Bogu za ocalenie syna. Po skończonej mszy ksiądz wziął z ołtarza kielich z Przenajświętszym Sakramentem i idąc przez kościół, szepnął do stojącego obok zamodlonej żony Iszory:

— Módl się za duszę syna!

Iszora miał siłę odwieść żonę do domu i tu dopiero z krzykiem: »Staś już nie żyje!« padł zemdlony. Murawjew dotrzymał słowa, ksiądz Iszora był wolny!...

Okna więzienia wychodziły przeważnie na zaułek św. Ignacego, ale niebezpiecznie było zatrzymywać się i spoglądać na nie, ponieważ to było wystarczające, by zostać aresztowanym. Dziś część tych cel zamieszkują różne ubogie staruszki, inne są obrócone na areszt dla skazanych przez sędziów pokoju, ale charakter murów i okien pozostał niezmieniony.

Po drugiej stronie ulicy, nieco dalej widzimy duży gmach, w którym dziś mieści się instytut panien, gdzie dziewczynki kształcą się i wychowują po moskiewsku. Nauczyciele starają się demoralizować panienki, zalecając im czytanie Boccaccia i nieraz sprowadzają z drogi cnoty. Były dyrektor Tupiełow, dawał posady dam klasowych tym tylko pannom, które zgadzały się zostać jego kochankami. Polki ma się rozumieć są prześladowane. Gdy jedna z uczenic otrzymała za dobrze napisane wypracowanie rosyjskie zły stopień i spytała o przyczynę tego, usłyszała odpowiedź: »Widać, że pani myśli po polsku«.

Znalazła się jednak odważna dziewczyna, panna L., która zapytana na popisie przez żonę generał-gubernatora Orzewską o narodowość, odrzekła, iż jest Polką, a kiedy oburzony taką śmiałością kurator Siergiewskij, znany z łapownictwa, starał się ją przekonać, iż jako poddana cara i żyjąca w państwie rosyjskiem, jest Rosyanką, dzielna dziewczyna odpowiedziała: »Rząd sam uznał mię za Polkę, ponieważ odmówił posady memu ojcu dlatego tylko, że jest Polakiem«.

Dom ten należał niegdyś do ks. Antoniego Kazimierza Sapiehy. Ten darował go w r. 1729 księżom Pijarom, którzy tu mieli swój klasztor i Collegium Nobilium. Od r. 1838 mieścił się tu Instytut szlachecki, w którym młodzież polska kształciła się na dzielnych obywateli pod kierunkiem takich profesorów, jak Zdanowicz i inni. Rząd moskiewski zgasił i to ognisko wiedzy, jak zgasił wiele innych w naszym kraju. Instytut po r. 1863 został zamknięty.

Następny dom, jest to hotel Europejski, otwarty 1 maja 1863 r. Hotel ten w czasie powstania był przepełniony przez moskiewskich czynowników, którzy masami zlecieli się do naszego kraju w celu robienia karyery i szybkiego z bogaceniem się kosztem Polaków.

Wprost hotelu po drugiej stronie ulicy, tuż za kościołem św. Ducha znajduje się dom magistratu miasta. Tu również mieści się policja i straż ogniowa. Iluż scen był świadkiem ten obszerny dziedziniec w czasie powstania, gdy wleczono przez niego do brudnych kancelaryj policyjnych nasze matki i babki, aresztowane na ulicach, za żałobną suknię, za czarny krzyżyk na szyi, za łyzy nawet, które z oczu płynęły. Ileż słów brutalnych, ile obelg ze strony żołdaków policyjnych musiały wysłuchać, któż to policzy! A iluż ojców naszych spędziło noc w areszcie policyjnym za to tylko, że wyszli wieczorem bez latarki, lub z łaską w rękę. W owe czasy na tym dziedzińcu można było widzieć kata, spacerującego w czerwonej koszuli i urągającego płaczącym i zalęknionym kobietom.

W r. 1902 dziedziniec ten był świadkiem dzikiej samowoli, gdy z rozkazu gubernatora Wahla ćwiczone tu różgami aresztowanych w czasie robotniczej demonstracji 1 maja.

ULICA TROCKA.

Ulica ta jest dalszym ciągiem Dominikańskiej i prowadzi na Pohulanę. Z lewej strony znajdują się obszerne, czarne od starości mury kościoła i klasztoru Franciszkanów. Kościół fundowany przez Gasztolda, został zamknięty w r. 1864, 30 lipca. Obecnie kościół obrócono na archiwum sądownictw gubernialnych, zaś w murach poklasztornych mieszczą się różne biura, sala licytacyjna i mieszkają urzędnicy moskiewscy. Poza kościołem stała bardzo stara czworogranna wieża, t. zw. Brama Trocka w stylu gotyckim, którą to wieżę w ostatnich czasach zburzono. Gdy się o tem dowiedziała prezydująca na zjeździe archeologów w Wilnie księżna Urusowa, miała powiedzieć:

— Tylko dzikie narody nie szanują pamiątek. Bramę mogliście zburzyć, ale tego czynu barbarzyńskiego nie wymażecie z kart historii.

Na dziedzińcu kościelnym stoi nawpół zrujnowana kapliczka, wzniesiona na pamiątkę męczeństwa Franciszkanów w r. 1365. Upłynęło 500 lat i znowu to miejsce zostało uświęcone przez męczeństwo. W czasie bowiem ostatniego powstania urządzono tu więzienie, na które obrócono część klasztoru poza kościołem, z oknami wychodzącymi na mały wewnętrzny dziedziniec. Tu siedział przed skazaniem na 20 lat ciężkich robót Aleksander Oskierko, prezes partii »Białych« na Litwie, oraz Matylda z Hinterów Buczyńska, założycielka stowarzyszenia Wincentynek, uwięziona za zbieranie składek i za urządzenie demonstracji, a która zesłana została do gubernii Niżnie-Nowogrodzkiej.

Na zewnętrznej ścianie kościoła widzimy niszę, dziś próżną, w której stał posąg Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, przeniesiony po zamknięciu kościoła do kaplicy Włodkowickiej w katedrze. Przed tym posągiem w czasie ostatniego powstania odbywały się demonstracje, w których brały udział tysiące ludu. Na klęczkach modlono się i śpiewano: »Boże, coś Polskę«...

POHULANKA.

Niedawno jeszcze było to przedmieście, kończące się rogatką. W ostatnim lat dziesiątku stanęło tu kilkadziesiąt pięknych kamienic, tak, że ulica zmieniała się do niepoznania i jest dziś jedną z piękniejszych ulic w mieście. Pohulanka na zawsze będzie pamiątką w dziejach Wilna XVIII i XIX wieku.

Gdy w 1794 r. pułkownik artylerii Jasiński opanował Wilno, generał moskiewski Tuczkow z pozostałym po rozbiciu wojskiem cofnął się na Pohulanę, gdzie już uprzednio stała artyleria moskiewska i stąd ostrzeliwał miasto, zrządziwszy niemało szkód, aż otrzymał rozkaz od uwięzionego naczelnego wodza Arsenjewa, by ognia zaprzestał. Wtedy opuścił Pohulanę i uprowadził wojsko w góry Ponarskie.

W r. 1812 przez Pohulanę wszedł do Wilna, poprzedzając Napoléona I, ks. Dominik Radziwiłł na czele jazdy polskiej i był entuzjastycznie witany przez niezliczone tłumy ludu, który rzucał kwiaty, ścisnął żołnierzy i z okrzykami: »Niech żyje! Witaj nasz zbawco!« wyrzucał czapki w powietrze.

Dnia 15 (27) lutego 1839 r. w zimowy, mroźny poranek wieszono przez Pohulanę w sankach na śmierć Szymona Konarskiego. W maju 1838 r. policja moskiewska zatrzymała Konarskiego na pierwszej stacyi od Wilna w Krzyżówce, na trakcie Mińskim i wraz z Ignacym Radzewskim, towarzyszącym mu w roli lokaja, odwiozła do Wilna. Komisya śledcza, na czele której stał znany z okrucieństwa kniaź Trubeckoj, nic nie mogła wydobyć z więźnia, pomimo okropnych tortur, jakim go poddawała. Krajano ciało i na świeże rany lano zapalony spirytus, albo roztopiony lak, wbijano szpilki pod paznokcie, bito kijami, głodzono, albo karmiono śledziami słonymi i następnie odmawiano wody, wszystko było daremne. Konarski nikogo nie wydał. Nawet Trubeckoj był zdumiony i powiedział: »To żelazny człowiek!« Niektórzy oficerowie moskiewscy oburzeni tem okrucieństwem postanowili ułatwić Konarskiemu ucieczkę, ale zostali zdradzeni przez więźnia Antoniego Orzeszkę, zeznania którego dopomogły do wykrycia całego niemal spisku. Uwięziono takie mnóstwo osób, że zabrakło miejsca w więzieniach

i zamieniono na takowe klasztory. W liczbie uwięzionych było kilkadziesiąt kobiet. Z więźniami postępowano w sposób okrutny i zwierzęcy. Trubeckoj policzkował ich i kopał nogami, aż sam się doczekał potężnego policzka od ucznia gimnazjum Władysława Dmochowskiego, którego skatowano, ale odtąd Trubeckoj był ostrożniejszym.

Egzekucya nad Konarskim odbyła się na Pohulance za rogatką na lewo na wzgórzu. Tysiączne tłumy, młodzież akademicka i szkolna zebrały się na miejscu egzekucyi, wiedzeni jedną myślą, jednym pragnieniem, aby Konarski w ostatniej chwili życia nie czuł się opuszczonym przez swoich. Gdy podjechały sanki, Konarski piękny, pomimo przebytych męczarni, szczupły, o długich, jasnych włosach, rześko wyskoczył z sanki, a zrzuciwszy z ramion płaszcz i zdjawszy błękitną czapkę, dar narzeczonej, sam podszedł do słupa. Dała się słyszeć komenda, następnie salwa i skrwawiony trup zawisł u słupa. Lud rzewnie płakał, a kobiety mdlały. Niektórym udało się zbliżyć i umaczać chustki we krwi męczennika. Chustki te przechowywano przez długie lata, jako relikwie. Opowiadają, że oficer który miał wydać komendę, w ostatniej chwili złamał szablę ze słowami: »Nie dla takiej wojny moja szabla ma służyć!« Niebawem został uwięziony, zaś komendę wydał podoficer.

Dotąd żyje jeszcze kilku świadków tej egzekucyi i z ich to opowiadań te słowa kreślimy.

Ku miejscu stracenia Konarskiego odbywały się potem pobożne pielgrzymki w latach 1861, 1862 i 1863.

Gdy w Wilnie w r. 1861 rozpoczęły się demonstracye, rozeszła się wieść, iż z Królestwa Polskiego przez Kowno przybędzie do Wilna procesya. Wilnianie nieraz wychodzili na Pohulankę w celu spotkania i przyłączenia się do procesyi, ale po 5—6 godzinach próżnego oczekiwania wracali do domów, aż zaczęto mówić, że procesya napewno wstąpi do Wilna 6-go sierpnia. Około godziny 7 wieczorem 6000 osób podążyło na Pohulankę, lecz tu zastąpili im drogę i otoczyli Kozacy i rota żołnierzy. Rozległ się świst nahajów kozackich, głucho uderzenia kolb, jęki i krzyki ranionych. Tłum stanął w miejscu jak

wyryty i z pieśnią »Boże, coś Polskę...« zaczął się bronić, wyrzucając z bruku kamienie. Atoli kozacy zmusili bezbronny lud do cofania się i wparli go na brzeg Wilii w Zakręcie, gdzie kilka osób utonęło. Ilu było zabitych niewiadomo, ponieważ policya pospieszyła uprzątnąć trupy, ale rannych i pokaleczonych było mnóstwo.

Z rozkazu biskupa Krasieńskiego we wszystkich kościołach dyecezyi wileńskiej przez trzy tygodnie śpiewano po nabożeństwie za dusze zmarłych »Anioł Pański«.

ULICA NIEMIECKA.

Ulica Niemiecka prowadzi od ratusza do ulicy Wileńskiej i jest zamieszkała prawie wyłącznie przez Żydów, którzy tu liczne sklepy posiadają. To też gdy po powstaniu 1863 r. car Aleksander II odwiedził Wilno, pragnąc ukarać Polaków i okazać im swe niezadowolenie, pojechał z dworca kolei żelaznej do pałacu generał-gubernatora nie przez ulicę Wielką, jak to zwykle czynił, ale przez ulicę Niemiecką i był tu owacyjnie wyjątkowo przez Żydów witany.

Przy tej ulicy z prawej strony, idąc od ratusza, na rogu uliczki Jatkowej, wprost apteki, w domu dawniej Manasewicza (Nr. 22) mieszkał marszałek szlachty Aleksander Domejko, bardzo niepopularny w Wilnie, ponieważ trzymał z rządem i namawiał szlachtę do podpisywania adresu wiernopoddanego do cara. To też Rząd Narodowy skazał Domejkę na śmierć. Dnia 29 lipca 1863 r. rano niewiadomy młody człowiek przyszedł do mieszkania marszałka w zamiarze podania prośby. Domejko, który tylko co wstał z łóżka, przyjął proszącego w szlafroku, zaś służący pozostał w przedpokoju, gdzie otwierał okna. Młodzieniec szybko zbliżył się do marszałka i pchnął go sztyltem w piersi, ale Domejko zasłonił się ręką zgiętą w łokciu. Napadający uderzywszy jeszcze kilka razy, ratował się ucieczką, ale we drzwiach spotkał się ze służącym i zwalniając go z nóg uderzeniem sztyletu, wybiegł na ulicę.

Z szybkością błyskawicy rozeszła się po mieście wiadomość o tym zamachu i wnet wojsko i policya zapełniły ulicę

Niemiecką. Rozpoczęły się poszukiwania zabójcy, rewizje po domach i areszty, które do niczego nie doprowadziły, chociaż Domejko i ciężko ranny służący tegoż w ośmiu z przyprowadzonych więźniów poznawali zabójcę i ci niebawem zostali powieszani. Zastosowano nadzwyczajne środki, miasto otoczono wojskiem, rozesłano rysopis poszukiwanego, rozkazano, aby tego wieczora mieszkańcy nie wychodzili z domów i na wszystkich ulicach rozstawiono wojska. W nocy o godzinie 11 żołnierze gwardyi dokonali rewizyi we wszystkich mieszkaniach jednocześnie. Nie potrzebujemy chyba opisywać scen, jakie się podczas tych rewizyi działy, gdy żołdactwo wpadało do domów, łamało meble, kradło cenniejsze przedmioty, wdzierało się do sypialni, nie oszczędzając wstydlivosti kobiet. Ale wszystkie poszukiwania były próżne, zabójcy nie było nigdzie ani śladu. Tak upłynęło parę tygodni, aż 6 sierpnia na dworcu kolejowym oficer żandarmski aresztował dwóch młodych ludzi, posiadających paszporty zagraniczne i kupujących bilety do Warszawy, a zachowanie których wydało mu się podejrzanem. W jednym z nich Domejko i jego służący poznali tego, co ich usiłował zabić, chociaż miał włosy farbowane na czarno. Byli to sztyletnicy Bieńkowski i przyjaciel tegoż Czapliński. Obaj zostali powieszani na Łukiszkach.

W r. 1902 ulica Niemiecka była świadkiem okrucieństwa kozaków. Na początku maja robotnicy, przeważnie żydowscy urządzili manifestację. Tłumy wyległy na ulicę i śpiewały pieśni rewolucyjne. Z rozkazu gubernatora Wahla sotnia kozaków rzuciła się w tłum, stratowała go końmi i zabiła nahałami. Pokaleczonych było mnóstwo osób, nawet takich, co żadnego udziału w manifestacji nie brały. Aresztowano kilkadziesiąt osób, które ćwiczone w policji różgami w obecności Wahla i lekarza miejskiego Michajłowa, a ten w czasie egzekucyi badał puls katowanych i zachęcał do bicia. Znalazł się atoli pomiędzy żydami młodzieniec, który odczuł krzywdę, wyrządzoną jego współplemiennym i postanowił zemścić się na oprawcy. Żydem tym był niejaki Lekert. Ten w końcu maja strzelił do Wahla, wychodzącego z cyrku i zranił go w rękę i udo. W czer-

wcu nad ranem Lekerta powieszono wobec licznie zgromadzonego wojska na wojennem polu za Śnipiszskami.

Przedostatni dom po lewej stronie przy ulicy Niemieckiej (dziś Słotwińskich) należał niegdyś do hr. Brzostowskich, następnie przeszedł do Müllera. Był to najobszerniejszy z pałaców wileńskich. W tym domu mieściło się sławne na początku XIX wieku kasyno, w którym odbywały się świetne rauty, bale i maskarady. Tu później mieszkał Stanisław Moniuszko. Na rogu ulicy Niemieckiej i Trockiej był pałac sławnego podskarbiego Tyzenhauza, potem Vietinghofowej. Dziś dom ten jest zajęty przez hotel Sokołowskiego.

ULICA ŚWIĘTOJERSKA.

Ulica ta bierze początek od Placu Katedralnego wprost frontonu katedry i prowadzi na Łukiszki. Zabudowała się dopiero w ostatnich latach i dziś jest to jedna z najbardziej okazałych ulic wileńskich, ponieważ jest względnie szeroka, wysadzona drzewami i posiada dużo pięknych domów. Na rogu zaułka Żandarmskiego zbudowano przed laty siedmiu piękny hotel św. Jerzego (St. Georges), na dachu którego ustawiono kolosalną figurę św. Jerzego na koniu, przebijającego włócznią smoka. Moskale, którzy w swej obawie wszystkiego co polskie, nieraz posuwają się wprost do śmieszności, dopatrzyli w tej figurze, podobieństwo do Sobieskiego. To też kazali rozbroić świętego, zaś smoka zalepić cementem. Dziś ten posąg z podniesioną ku górze ręką bez włóczni i z nieforemną bryłą u nóg konia stoi jako wymowne świadectwo głupoty i złości moskiewskich czynowników.

Prawie wprost tego hotelu znajduje się skwer, w środku którego Murawjew wybudował kaplicę — pomnik dla zabitych w powstaniu 1863 r. Moskali, imiona i nazwiska których wyrzyto na białych marmurowych tablicach zdobiących ściany kaplicy. A nazwisk tych jest moc wielka i świadczą one, że powstańcy drogo swe życie sprzedawali.

Po drugiej stronie skweru znajduje się rządowa szkoła

realna w domu, który należał do Dawida Pilchowskiego, sławnego profesora uniwersytetu wileńskiego i został przez niego na cele dobroczynne, zapisany.

PLACE.

PLAC KATEDRALNY.

Miejsce to za czasów pogańskich znane było, jako dolina Swintoroga. Tu było zgłiszczce, gdzie palono ciała wielkich książąt i rósł gaj święty, pośrodku którego wznosiła się świątynia Perkunasa, a w niej płonął wieczny ogień strzeżony przez Wajdelotów i Wajdelotki. Z osobnej, niewysokiej wieży albo baszty kapłani ogłaszali ludowi wolę bogów i śledzili bieg gwiazd. Gdy Jagiełło wprowadził na Litwę chrześcijaństwo, ogień święty zgaszono, bałwany pokruszono, czczone gady pozabijano, a na miejscu świątyni Perkunasa Jagiełło zbudował kościół katedralny, wcale do dzisiejszego niepodobny. Baszta pogańska posłużyła za podstawę dzisiejszej dzwonnicy.

Plac Katedralny wiele widział i był świadkiem wielu chwil historycznych. Nieraz zapelniali go Krzyżacy, którzy się kusili o zdobycie zamku. Widział ten plac wojska szwedzkie, francuskie i moskiewskie. Widział wspaniałe procesye, w których brały udział wojska polskie, król, nuncyusz papieski, duchowieństwo, senatorowie, cechy i niezliczone tłumy ludu, ale był również świadkiem klęsk straszliwych, rzezi, pożarów i morowego powietrza, kiedy setki nieopogrzebanych trupów stosami na nim leżały. Dawniej plac ten był zabudowany i w roku bieżącym w czasie zakładania fundamentów pod pomnik carowej Katarzyny II znaleziono pod ziemią sklepienia piwnic. Na placu wznosi się katedra, która cztery razy spłonęła w pożogach, i tyleż razy była odbudowywana, aż stanęła dzisiejsza okazała świątynia, wzniesiona w stylu klasycznym przez profesora Gucewicza. Do katedry od tyłu przytykał dolny zamek królewski, który już w końcu XVIII wieku leżał w gruzach, i inne zabu-

dowania dworskie. Około baszty pogańskiej znajdował się dom arcykapłana, darowany przez Jagiełłę biskupowi i znany aż do połowy XIX wieku jako dom wikaryuszowski. Tu mieszkał Jan Czeczot, u którego znajdował gościnę Adam Mickiewicz, gdy z Kowna przyjeżdżał. Dom ten zburzono po roku 1830.

Dziś na miejscu zamku dolnego znajduje się piękny skwer, znany w Wilnie pod nazwą »Cielętnika«, a który został przed paru laty przechrzczony na »Puszkinskij«, ponieważ Moskale pragną koniecznie uczynić z Wilna miasto rosyjskie przez zamianę polskich nazw ulic na moskiewskie i stawianie pomników swoim działaczom. Dla tej to przyczyny i na Cielętniku postawili pomnik swemu nadwornemu poecie Puszkiniowi, który tyle z Wilnem miał wspólnego, że car Piotr Wielki w przejeździe ochrzcił tu swego murzyna, a dziada Puszkina Hanibala. Charakterystycznym jest iż kosztą pomnika w ilości 3800 rs. rząd włożył na miasto.

Na rogu ulicy Zamkowej i placu katedralnego znajduje się olbrzymi gmach, który dawniej przytykał do bramy zamkowej. Odbывały się tu niegdyś trybunały, zaś później służył dla sądu głównego i sądu ziemskiego. W ostatnich czasach mieściły się tu różne kancelarye i biura rządowe, a w ich liczbie i izba sądowa, w której odbyła się sławna komedia sądu nad włościanami z Kroź za opór władzy przy zamknięciu kościoła krożańskiego 21 października 1893 roku. Podczas sądu tłumy zalegały ulicę i plac katedralny w oczekiwaniu wyroku. Policja wileńska miała wówczas szerokie pole dla wykazania całej swej brutalności, jaką względem zebranego ludu gorliwie stosowała.

Przed rokiem plac Katedralny obrócono na ogród, w którym ma stanąć pomnik carowej Katarzyny II, nierządniczy i mężobójczyni, dłuta wileńskiego zruszczałego żyda Antokolskiego.

Za Cielętnikiem obszerną przestrzeń zajmuje Ogród botaniczny, wypieszczone dzieło Uniwersytetu wileńskiego, dzieło profesora Stanisława Jundziłła. Niegdyś ogród posiadał rzadkie drzewa, rośliny i kwiaty pielęgnowane z największą starannością. Ale Moskalom nawet rośliny zawadzały, to też większą ich część zniszczono. Wilenka i napełnione wodą kanały (dziś zasypane), przez które były przerzucone śliczne wi-

szące mostki, wielce się do upiększenia ogrodu przyczyniały. Obecnie w ogrodzie botanicznym ma przytułek muza podkaszana i letni teatr moskiewski, do którego uczęszczają Moskale i Żydzi. Polacy za nielicznymi wyjątkami, na widowiska moskiewskie nie chodzą.

Przy wejściu do ogrodu stał sławny młyn królewski, zburzony w drugiej połowie XIX wieku.

Od placu Katedralnego, raczej od ulicy Zamkowej, ciągnie się wzdłuż Cielętnika i Ogrodu Botanicznego ulica Botaniczna, przy której znajduje się dom Bobiatyńskich. Tu 15 września 1862 r. zakończył swe pełne trosk życie »Lirnik wioskowy« Władysław Syrokomla i stąd przez niezliczone tłumy na miejsce wiecznego spoczynku na Rosie odprowadzony został.

PLAC RATUSZOWY.

Z miejscem tem, jak i z innemi w Wilnie, wiązało się niemało wspomnień historycznych. Przed ratuszem, około którego w wiekach średnich stał przęgierz, zwany Piłatem, i szubienica, z rozkazu króla Stefana Batorego został ścięty magnat litewski Grzegorz Ościk, przekonany o zdradę stanu. Wyrok wykonano przed własnym Ościka domem (dziś hotel Poznańskiego). Na tę pamiątkę na frontonie domu pod Pogonią w niszy stał posąg bogini sprawiedliwości Themidy. Przed rokiem dom został kupiony przez żyda bankiera, który dom przerobił i posąg usunął.

Zygmunt August wyznaczył na placu około ratusza miejsce dla robotników, szukających zarobku. Zwyczaj ten przechował się do dziś dnia i codziennie w rannych godzinach zbierają się tu w oczekiwaniu zarobku tragarze, tracze, szklarze i t. d.

Dawniej plac ratuszowy był cały niemal zabudowany przez liche szopy i stragany, które usunięto na początku ubiegłego stulecia. Ratusz posiadał piękną wieżę z zegarem i dzwonem. Ale wieża runęła i sam budynek bardzo ucierpiał. Ostatecznie został przebudowany przez Gucewicza w stylu klasycznym.

Po Unii Brzeskiej metropolita unicki Ignacy Pociąg, 5 czerwca 1605 roku, w ratuszu, w którym zasiadali burmistrzowie i rajcy,

odczytał dokument odnoszący się do Unii Florenckiej, mianowicie odezwę z r. 1476 Kijowskiego Metropolity Michała i panów ruskich do Papieża Sykstusa IV, którego uznawali jako swego zwierzchnika. Dokument ten został wpisany do ksiąg miejskich, jako świadczący o dawności Unii na Litwie. Niedługo potem, około ratusza, na metropolitę Pociąg, powracającego od Nuncjusza papieskiego Simonettiego, napadł jakiś opryszek i szablą wymierzył kilka ciosów, ale nie zabił, tylko odrąbał dwa palce u lewej ręki. Poddany torturom wyznał, że został podmówiony przez Moskali, którzy się do Unii nie przyłączyli. Zabójcę stracono na placu ratuszowym.

W r. 1655 gdy wojska cara Aleksego opanowały Wilno i kozacy wpadli do miasta, ludność wileńska, zebrana na placu Ratuszowym, próbowała się bronić, ale musiała ustąpić przed przeważającą siłą najeźdźców, którzy sprawili rzeź straszliwą.

Inna pomyślniejsza dla Polaków bitwa z Moskalami miała miejsce na tym placu w r. 1794, kiedy 400 powstańców pod wodzą dzielnego Jasińskiego opanowało odwach, położony około kościoła św. Kazimierza (dziś dom Muchina), i wzięło do niewoli przeszło 1000 Moskali, w tej liczbie naczelnego wodza Arsenjewa i kilkunastu wyższych oficerów. Wszystkich zamknięto w kościele św. Kazimierza.

W r. 1794 na placu ratuszowym powieszono ostatniego samozwańczego hetmana litewskiego Szymona Kossakowskiego, wziętego we własnem mieszkaniu (patrz: Ulica Dominikańska).

We czwartek świąteczny, 25 kwietnia, wprost kościoła św. Kazimierza przy latarni wzniesiono szubienicę. Niezliczone tłumy ludu od rana zapełniły plac Ratuszowy, okna domów, ganki i dachy, w oczekiwaniu egzekucji i z drżeniem przyglądały się katowi, który w czerwonym płaszczu przechadzał się około szubienicy. Około godziny 3 przywieziono Kossakowskiego w błękitnej karecie, ciągnionej parą białych koni. Karete poprzedzali dobosze, bijący w bębny i oddział piechoty. Po bokach i za kareta jechali kawalerzyści, grając marsza na trąbach. W karecie siedział w żółtym szlafroku, podbitym białymi barankami, tak jak go wzięto, Hetman Kossakowski i z pod nawisłych brwi rzucał ponurę spojrzenia na zebrany tłum.

Na spotkanie wyjechał Jasiński w towarzystwie wojewody Niesiołowskiego i chorążego Tyzenhauza i przemówił do ludu, nakazując milczenie. Następnie odczytano wyrok. Hetman, jako zdrajca, był odsądzony od czci i majątku i skazany na śmierć przez powieszenie. Do karety wszedł Bernardyn dla spowiedzi, poczem pomocnicy kata ujęli hetmana pod ręce, zdjęli szlafrok i skrępowali ręce i nogi. Hetman chciał przemówić do ludu, ale bębny zagłuszyły jego słowa. Kat zarzucił pętlę na gruby kark Kossakowskiego tak niezręcznie, że śmierć nie rychło nastąpiła. Wtedy ktoś z obecnych krzyknął »Wiwat!« i cały zebrany lud zaczął krzyzczeć i hałasować, co trwało przeszło godzinę. Ciało hetmana zawieszono na cmentarz św. Stefana i tu bez trumny zakopano tak płytko, że podobno psy je odkopały i pożarły.

Do roku 1863 w ratuszu mieścił się teatr polski, przeniesiony z ulicy Wileńskiej, a który pod dyrekcją Każyńskiego zachwycał nawet cudzoziemców z zagranicy przybywających, występowali bowiem w pierwszej ćwierci XIX wieku tacy artyści jak Ledochowska, Kudlicz, Bogusławski, Werowski, Dmuszewski i inni. W r. 1808 profesor Józef Frank urządził tu wspaniały koncert, w którym wzięło udział kilkaset osób. Wykonano *Stworzenie Świata* Haydna. Koncert przy zapełnionej widowni powtórzono nazajutrz. Po powstaniu teatr polski z rozkazu Murawjewa zamknięto i na jego miejsce otwarto teatr moskiewski, który się utrzymuje ze znacznych zapomóg, jakie od rządu i z rozkazu tegoż od miasta pobiera, ponieważ nikt z szanujących się Polaków nie uczęszcza tu, a bywają tylko oficerowie i Żydzi.

PLAC ŁUKISKI I MIEJSCE EGZEKUCYI.

Ulica Święto-Jerska wychodzi na obszerny plac Łukiski, w końcu którego na prawo widać kościół św. Jakóba, a przy nim szpital. W tym to szpitalu spędził ostatnie dni życia Zygmunt Sierakowski, raniony w potyczce na wylot w piersi i stąd poszedł na śmierć jeszcze nie wyleczony z rany, ponieważ Murawjew obawiał się iż może nadejść z Petersburga ułaskawie-

nie, o które robiono usilne starania i dlatego egzekucję przyspieszył.

Nieco dalej za kościołem znajduje się więzienie, które w r. 1863 roku było przepełnione, a w którym niedawnymi czasy były zamknięte ofiary krojańskiej sprawy, stawieni w Wilnie przed sądem za to, iż opierali się kacykowi Klingenbergowi i jego kozakom przy zamknięciu kościoła, mając za broń jedynie krzyż i portrety cara i carycy, którymi biedacy zasłaniaли się przed nahażami i pałaszami kozaków i policyi. Sąd nad nimi był istną komedią i chociaż obrony oskarżonych podjęli się bezinteresownie najwybitniejsi adwokaci rosyjscy, niewiele mogli wskórać, ponieważ zabroniono było mówić na sądzie o zachowaniu się Klingenberga i kozaków.

Z lewej strony wznosi się okazały, niedawno wybudowany gmach sądu okręgowego. W miejscu, gdzie róg tego gmachu zwrócony ku Łukiszkom, w r. 1863 wykonywano wyroki śmierci nad Polakami. Tu rozstrzelano 22 maja s. st. 1863 r. księdza Stanisława Iszorę a 24 maja księdza Ziemackiego i młodego szlachcica Laskowicza.

Tu wzniesiono szubienicę, na której powieszono chorego i niewyleczonego z ran Zygmunta Sierakowskiego, który wobec ludu protestował przeciwko powieszeniu i domagał się rozstrzelania, do czego jako wojskowy miał prawo. Na tem miejscu zostali również straceni sztyletnicy bracia Rewkowscy, Tomaszewicz, Jabłoński i Sapowicz, zdradzeni przez Miroszkińskiego a 28 sierpnia Bieńkowski, który usiłował zabić marszałka Domejkę, oraz Czapliński i Marczewski. Bieńkowskiego i Marczewskiego wieszono na miejsce egzekucyi na szafocie plecami do koni ze skrępowanymi rękami zaś Czaplińskiego w dorożce, ponieważ był w omdleniu.

W grudniu 1863 r. jednego dnia zostali powieszni Zdanowicz i Dorminowski, zaś na początku stycznia 1864 r. Tytus Dalewski, wszyscy trzej członkowie organizacji Rządu Narodowego. Młodzieńcy Zdanowicz zarządzał częścią gospodarczą i finansową, Dorminowski był gubernatorem Wilna, a Dalewski adjutantem Kalinowskiego. Zdanowicz został wzięty we własnym domu na Zarzeczu z prawej strony rynku. Już rewizya

w całym domu dokonana nie wykryła a żandarmi i policya wychodzili, gdy jeden z nich zwrócił uwagę na okno wychodzące na Wilenkę, a którego sobie w dopiero co oglądaniem mieszkaniu nie przypominał. Udano się na strych i tu za złożeniem sianem znaleziono ukryte w ścianie drzwi, a za niemi niewielki pokój, w którym był obecny Zdanowicz i gdzie znaleziono pieczęcie, blankiety Rządu Narodowego i odezwy. Bardziej kompromitujące papiery Zdanowicz zdołał zniszczyć.

Długo napróżno szukano Kalinowskiego, o którym wiedzieli Moskale, że jest w Wilnie, aż go wydał należący do partii- zdrajca Polak, okupując tą niecną zdradą własne życie i wolność. Zdrajca ten zawiadomił, że Kalinowski mieszka w Wilnie w murach Świętojańskich pod przybranem nazwiskiem Witolda Witołęca. W nocy otoczono rzeczone mury wojskiem i wzięto Kalinowskiego, który słysząc szmer wyszedł ze świecą na schody i zapytany o nazwisko, nazwał się Witołecem. Dwa miesiące spędził Kalinowski w więzieniu i pomimo iż codziennie był badany i męczony w komisji śledczej, pomimo że nie dawano mu spać i co chwilę budzono w nadziei, że napół przytomny ze snu, zdradzi się, dzielny ten człowiek nie powiedział i nikogo nie wydał. 10 marca 1864 r. w jasny i zimny poranek powieszono Kalinowskiego na placu Łukiskim. Ten bohater szedł na śmierć z pogodnym czołem i stanawszy pod szubienicą pożegnał tłumy płaczącego ludu. Gdy czytano wyrok i nazwano Kalinowskiego szlachcicem, ten przerwał czytanie słowami: «U nas niema szlachty, wszyscyśmy równi!» i ze słowami: »Niech żyje Polska!» oddał się w ręce kata. Moskale zwykli wykonywać wyrok śmierci w dnie, kiedy lud okoliczny zjeżdżał się na rynek Łukiski, pragnąc w ten sposób zastraszyć i terroryzować włościan, ale mylili się w rachubie, ponieważ zebrany licznie lud wyrażał swe współczucie traconym, płakał i zdejmował czapki. Liczna publiczność gromadziła się na przyległych wzgórzach, ponieważ każdy poczytał sobie za święty obowiązek być obecnym przy egzekucyi, aby skazany nie czuł się samotnym, to też matki nasze choć mdlały, ale do ostatniej chwili wytrwały na stanowisku.

Ciała męczenników wrzucano do dołu wykopanego około

szubienicy, skąd w nocy przenoszono je na góry Zamkową i Trzykrzyską i tam w obecności oficera żandarmskiego grzebano.

Po straceniu księdza Iszory żołnierze proponowali rodzicom tegoż, że przeniosą zwłoki ich syna na cmentarz, za co żądali znacznej sumy pieniężnej. Atoli ostrzeżeni rodzice odrzucili propozycję, słusznie obawiając się zdrady Murawjewa. Na cmentarzu Bernardyńskim istnieje jednak pomnik Zdanowicza, na którym wyryty rzewny wiersz.

Ponieważ nie możemy postawić pomnika na tym kawałku ziemi męczeństwem tylu ofiar Murawjewa uświęconym, powinniśmy przynajmniej oddawać cześć ich pamięci przez zdjęcie kapelusza, gdy tę naszą Golgotę mijamy.

Według źródeł urzędowych Murawjew skazał na śmierć 117 osób, rozkazał spalić i zaorać kilkadziesiąt wsi i z siedmiu gubernii zesłał w głąb Rosyi na Sybir i do ciężkich robót kilkanaście tysięcy. Za wszystkie te okrucieństwa otrzymał od cara reskrypt i tytuł hrabiowski, zaś potomność do poprzedniego tytułu »Trójprogonny generał« dodała przydomek »Wieszatiel«¹⁾.

PLAC PAŁACOWY.

Pomiędzy pałacem generał-gubernatora a kościołem Bonifratrów znajduje się niezbyt wielki Plac Pałacowy. Była to niegdyś posiadłość Gasztolda, zajęta przez ogród. Gasztold osadził tu Franciszkanów, którzy w bliskości kościoła zostali przez pogan umęczeni. Otóż w tem miejscu, uświęconem przez męczeństwo pierwszych apostołów wiary Chrystusowej na Litwie, wśród skweru Moskale postawili pomnik Murawjewowi Wieszatielowi.

Właściwością barbarzyńskich narodów jest, iż nie zadawalniają się odniesieniem zwycięstwem, ale starają się nadto

¹⁾ Murawjew jeszcze przed przyjazdem do Wilna, zajmując jednocześnie trzy wyższe posady, gdy wyjeżdżał z Petersburga, czy to w interesie służbowym, czy też własnym, kazał sobie płacić potrójne koszty podróży (progonne) i dyety, innemi słowy okradał skarb własnej ojczyzny, za co popadł u cara w niełaskę. Karyerę rozpoczął od wydania Dekabrystów, do spisku których będąc młodym oficerem należał.

poniżyć zwyciężonego, pastwią się i policzkują bezbronnego wroga i na każdym kroku przechwalają się własną siłą i przewagą. Wspaniałomyślność i uczucie litości nie są barbarzyńcom znane. W ten sposób zawsze postępowali i Moskale, którzy sami przeszli podobną szkołę, gdy ich wielcy książęta całowali but chanowi tatarskiemu. Nie dość było Moskalom, że pokonali Polaków, że rozszarpali Polskę, a jej synów zgnębili i materyalnie zrujnowali. Postanowili nadto wymierzyć narodowi policzek bolesny, wiedząc, że ujdzie to bezkarnie i postavili pomnik katowi w Wilnie właśnie, gdzie ten oprawca tyle krwi polskiej przelał i tyle rodzin osierocił. Któryś z Rosyan powiedział, iż nie można było wznieść Murawjewowi pomnika w żadnym z miast moskiewskich, ponieważ dewizą herbu Wieszatiela jest: *Nie posramim ziemi ruskiej!* (Nie szańbimy ziemi rosyjskiej!)

Czynownicy moskiewscy posunęli swą bezczelność do tego stopnia, że nie wahali się zbierać składki na pomnik nawet między Polakami. Niestety znalazło się kilkunastu małego serca obywateli, którzy ze strachu przed mundurem uradnika nie mieli odwagi odmówić propozycji tegoż i dawali składki na pomnik dla mordercy ich ojców i braci.

Ale stało się to, czego, znając czynowników moskiewskich, należało oczekiwać. Jeden z wyższych urzędników wileńskich, niejaki Samujło, znaczną część zebranych pieniędzy skradł i za nie majątek na imię żony na Litwie kupił. Ostatecznie po pewnej zwłoce pomnik stanął, przyczem postarano się, aby odsłonięcie było jaknajuroczystsze. Zaproszono nawet jednego z ministrów, oraz zmuszono wziąć udział w uroczystości biskupa katolickiego Zwierowicza i marszałka szlachty Adama Platara. Rozrzucano po mieście mnóstwo broszur wychwalających Murawjewa i malujących go jako baranka łagodnego i dobrego.

Sami porządniejsi Rosyanie oburzali się na taką bezczelność.

Uroczystość jednak nie bardzo się udała, ponieważ brali w niej udział sami Moskale i Żydzi. Polacy zachowali się z godnością i spokojem, które ogromnie gniewały czynowników i gadzinową prasę moskiewską. Dnia tego nikt prawie z Polaków nie wyszedł na ulicę. W oknach i na balkonach nie było

widać ciekawych. W wielu domach były pospuszczane rolety, a wieczorem nie zapalano światła.

Pomnik składa się z czerwonego granitowego piedestału, na którym stoi oparta na lasce opasła postać Wieszatiela z gołą głową w obwisłym, generalskim mundurze, o twarzy buldoga. Figura robi wrażenie pijanego żołnierza, który się chwieje i nie mogąc ustać na własnych nogach, całym ciężarem cielska wspiera się na kij.

W gruncie rzeczy powinniśmy być wdzięczni Moskalom za postawienie tego pomnika, ponieważ będzie on przypominał naszym dzieciom i wnukom wszystkie krzywdy, jakich przez wiek cały od zaborców doznawaliśmy. Dziś niema w Wilnie polskiego dziecka, któreby nie wiedziało czem był Murawjew i któreby szczerze nie nienawidziło tego oprawcy.

Przy pomniku, jak wogóle przy wszystkich pomnikach w Rosyi Moskale muszą utrzymywać wartę. Dwóch policyan-tów we dnie i w nocy strzeże Wieszatiela przed sprofanowaniem.

Plac Pałacowy, na którym piękny ten pomnik stanął, został nazwany Murawjewowskim¹⁾.

KOŚCIOŁY.

KOŚCIÓŁ KATEDRALNY ŚW. STANISŁAWA.

Z tą bazyliką Litewską są ściśle związane dzieje Litwy i Wilna. Świątynia stała na miejscu pogańskiej bałwochwalni

¹⁾ Jak Moskale są czuli na punkcie swego Wieszatiela, może świadczyć następujące zdarzenie: W r. 1901 uczenica gimnazjum żeńskiego panna Strawińska posiadała znaną karykaturę, która wyobraża Murawjewa stojącego pod szubienicą czaszek ludzkich. Rysunek ten znajdował się w książce siostry panny S., która w gmachu gimnazjalnym zwróciła uwagę siostry na nieostrożność. W chwili, gdy oddawała książkę, w której ten wizerunek się znajdował, podbiegła uczenica Rosyanka Sołowjewa, córka wachmistrza żandarmskiego i przymocowała rysunek, który tak potrafiła ukryć, że koleżanki nie mogły go odnaleźć, chociaż rozebrały Sołowjewę do naga. Wraz potem godna córka żandarmska udała się z rysunkiem do damy klasowej. Gdy tu jak również u nauczycieli i przełożonej nic nie wskórała, wręczyła karykaturę swemu ojcu, który doniósł o tem gubernatorowi. Ten rozkazał wydalić pannę S. z gimnazjum.

Perkunasa i widziała w swych murach prawie wszystkich książąt litewskich, królów polskich, oraz mnóstwo sławnych mężów, tak Polaków, jak również cudzoziemców. Tu w kaplicy Niepokalanego Poczęcia (dawnej królewskiej) brali ślub król Aleksander Jagiellończyk z Heleną, córką cara Iwana Wasiljewicza i Zygmunt August z Barbarą Radziwiłłówną. Tu zostali pogrzebani Witold, druga żona tegoż Anna, Korygajłło Olgierdowicz, Aleksander Wigund — brat Jagiełły, Zygmunt Kiejstutowicz i syn jego Michał, Świdrygiełło, król Aleksander Jagiellończyk, św. Kazimierz, oraz królowe Elżbieta i Barbara.

Cztery razy Katedra spłonęła w pożarach do szczętu. W czasie wojen szwedzkich i zwłaszcza wojny z Moskwą w r. 1655 kościół ten bardzo ucierpiał. Pokruszono pomniki i ołtarze, gruzy zapełniały świątynię a wśród nich leżały stopy trupów. Przed najściem wrogów kapituła chciała ukryć skarbiec i w tym celu część tegoż wysłała na tratwach Wilijką do Gdańska. Ale niedaleko od Wilna napadli kozacy i wszystko zrabowali. Zginęło wtedy bezpowrotnie mnóstwo pamiątek.

W r. 1861 w Katedrze odbyła się pierwsza demonstracja. Po nabożeństwie, w którym celebrował biskup Krasieński, a na które zebrało się przeszło 2000 osób, tłum padł na kolana i odśpiewał hymn: »Boże coś Polskę...« Wiele wtedy osób było aresztowanych, między innemi dr. Dybowski, Kazimierz hr. Tyszkiewicz, Wiktor Paszkowski, bracia Limanowscy i inni.

Na drugi dzień panie polskie udały się do pałacu generał-gubernatora i zażądały uwolnienia aresztowanych. Nazimow znalazł się istic po moskiewsku, oświadczając, iż jeśli panie nie odejdą, rozkaże sprowadzić sikawki straży ogniowej.

12 listopada ks. Ambroży Szulc miał w katedrze kazanie wobec licznie zgromadzonej publiczności. Zaczynał ten kapłan w jasnych i pełnych gorącej miłości dla kraju słowach wykazał ucisk, jakiego ze strony rządu moskiewskiego doznają religia katolicka i narodowość polska. Nazajutrz u ks. Szulca dokonano rewizyi i wnet go w głąb Rosyi wywieziono.

Za biskupa Hryniewieckiego rząd moskiewski zrabował nadzwyczaj bogate archiwum katedralne, które zawierało niezliczone skarby, jako to nadania i listy Wielkich Książąt Lite-

wskich, królów polskich, hetmanów, bulle papieskie, obszerną korespondencję z najwybitniejszymi mężami stanu i dostojnikami kościoła i t. d. Wszystko to zostało zabrane: w części odesłane do Petersburga, w części oddane do wileńskiej publicznej biblioteki.

OSTRA BRAMA.

Lud święcie wierzy w opiekę, jaką Najświętsza Panienska z kaplicy nad Ostrą Bramą otacza Wilno i opowiada o licznych cudach, jakie w Ostrej Bramie miały miejsce. Tak, gdy Moskale w końcu XVIII wieku opanowali Wilno, kilkunastu żołdaków moskiewskich rozłożyli pod Ostrobramą ogień i śpiewali sprośne pieśni, pili wódkę i ucztowali, nie spodziewając się kary, jaka ich niebawem spotkać miała. Gdy tak ucztowali, ciężka brama żelazna, która długie lata mocno się na zawiasach trzymała, raptem z łoskotem runęła i wszystkich świętokradców ra śmierć przygniotła, tak, że ciała ich znaleziono w straszliwy sposób zmiażdżone.

Gdy w ostatnich latach Moskale chcieli odebrać nam obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej i w tym celu dowodzili, że jest to obraz bizantyjski i był przez jedną z księżniczek ruskich z Moskwy do Wilna przywieziony, trzech archierejów, którzy jeden po drugim do Wilna przyjeżdżali, zmarli nagłą śmiercią, co lud przypisywał działaniu Matki Boskiej.

Gdy po śmierci prześladowcy Polaków cara Aleksandra III-go, wielkorządcą Litwy generał Orzewskij powrócił z Petersburga mocno strapiony, ponieważ popadł w niełaskę i nie zaproszono go na wesele młodego cara, musiał z dworca kolejowego przejeżdżać przez Ostrobramę, co było niemożliwem, ponieważ były to dnie Opieki Matki Boskiej i niezliczone tłumy ludu zaległy ulicę, kornie na klęczkach modląc się przed rzęsiście iluminowaną kaplicą. Rozwścieklony tą przeszkodą i pragnąc dać ujście nurtującej go złości, Orzewskij posłał godnego siebie sługę, policmajstra Rajewskiego¹⁾, do proboszcza z roz-

¹⁾ Rajewski za złodziejstwa i spełnione zabójstwo był sądzony i wysłany z Wilna.

kazem zgaszenia iluminacyi. Gdy Rajewski spełniwszy poselstwo powracał, konie się rozbiegły i wyrzuciły go z powozu. Padając uderzył głową o róg kościoła św. Teresy i okrutnie twarz pokaleczył, tak, że długo potem chorował.

Tejże nocy ciężko zachorował i sam Orzewskij i po długich kilkumiesięcznych strasznych męczarniach umarł w Wilnie. Powiadają, jakoby Orzewskij nie mógł znieść carskiej niełaski i w nocy obwiesił się na ręczniku. Dostrzegł go jednak kamerdyner, a odratował Dr. Moszyński.

Do r. 1863 na kaplicy istniał polski napis: »Pod Twoją obronę uciekamy się«, zaś na kracie, oddzielającej kaplicę od ulicy, były umieszczone Orzeł biały i Pogoń. Te ostatnie z rozkazu Murawjewa zostały usunięte, a napis zastąpiono łacińskim.

W r. 1794, gdy wojska rosyjskie bombardowały Wilno i szturmowały do Ostrejbramy, z okna dzwonnicy przy kościele św. Teresy padł strzał, który położył trupem generała moskiewskiego Diejewa. Według Kirkora strzelił braciшек zakonu Karmelitów Bosych Cellita.

Moskale pochowali Diejewa przy trakcie Oszmiańskim około Niemieży i postawili mu pomnik. Ten z biegiem czasu uległ zniszczeniu, ale Orzewskij kazał go odnowić. Na pomniku umieszczono napis:

Tut leży Diejew,
Ubit od Polaków złodziejew!

Jakiś dowcipniś umieścił pod tym napisem następujący dwuwiersz.

Tu leży świnia niesyta,
W cudzym ogrodzie zabita.

Ulica Ostrobramska nieraz bywała miejscem demonstracyi, które, jak zwykle u Polaków, nosiły charakter religijny. Zbiegały się przed kaplicą tłumy ludu, na klęczkach modliły się do Najświętszej Panny i śpiewały litanie, antyfonę i hymn: »Boże, coś Polskę...«

Taka demonstracya miała miejsce 31 lipca 1861 roku, a wzięło w niej udział przeszło 5000 osób. Odsłonięto obraz, na ołtarzu zapalono świece i lud na klęczkach odśpiewał »Boże coś Polskę« i »Z dymem pożarów«, poczem wszyscy udali się do Belmontu, gdzie odbyła się majówka z tańcami. Arystokratki tańczyły z rzemieślnikami, i na chwilę zapomniano o różnicy stanów. Ściskano się i całowano. Tańce prowadził Niewiadomski.

W r. 1902, gdy biskupa wileńskiego Zwierowicza za główny jego okólnik o szkołkach cerkiewno-parafialnych wywożono z Wilna, tłumy ludu z placzem przeprowadzały zanego pasterza na dworzec kolei żelaznej. Wracając ukłękły przed kaplicą Ostrobramską i odśpiewały: »Kto się w opiekę podda Panu swemu...« Policja nie miała siły przeszkodzić temu.

Po 1863 r. proboszczem ostrobramskim i rządzącym dyecezyą był prałat Żyliński, który pozostawił po sobie jaknajsmutniejszą pamięć, ponieważ w chwilach gdy Litwa jęczała pod stopą Murawjewa, a synowie jej ginęli na szubienicy, Żyliński trzymał z rządem, wysługiwał się mu i ozdabiał pierś moskiewskimi orderami. Będąc proboszczem kaplicy Ostrobramskiej, okradał ją i skradzionymi pieniędzmi wyposażał siostrzenice (raczej nieprawie córki). Powiadają, że nawet złote i srebrne vota, które cudowny obraz zdobiły, kazał przetopić i zastąpił je blaszanymi posrebrzanymi. Przy końcu życia dostał obłądu i umarł w Wilnie.

Opowiadają, że kilka razy znajdowano na cmentarzu Rosa zwłoki Żylińskiego wyrzucone z trumny, a lud twierdził, że nawet ziemia nie chciała go przyjąć.

KOŚCIÓŁ ŚW. JANA.

Jest to najwspanialsza świątynia w Wilnie. Fundowany przez Władysława Jagiełłę, kościół ten w końcu XVI wieku był oddany Jezuitom. Przez długi czas był kościołem akademickim, a w końcu uniwersyteckim. Tu za czasów jezuickich odbywały się dysputy z dysydentami i kazał Piotr Skarga, a na początku tylko co ubiegłego stulecia, młodzież uniwersytecka

z profesorami na czele słuchała mszy świętej. Tu również modlili się Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zan, Czeczot, Kraśzewski, Syrokomla, Odyniec.

Na początku XIX wieku kościół św. Jana był oddzielony od ulicy wysokim murem, w którym była brama od ulicy Świętojańskiej. Wewnątrz również wyglądał inaczej, ponieważ przy wszystkich filarach posiadał ołtarze. Smutnej pamięci ostatni rektor Uniwersytetu Wacław Pelikan usunął wspomniane ołtarze i kazał zamalować stare bardzo malowidło na zewnętrznej ścianie około krzyża, wyobrażające morowe powietrze w Wilnie w r. 1710.

W r. 1794 po odebraniu od Moskali Wilna pod wodzą Jasińskiego, w Wielki Wtorek, świeżo obrana Rada Najwyższa, Jasiński, wojsko i niezliczone tłumy ludu, udały się do kościoła św. Jana, by podziękować Bogu za odniesione zwycięstwo. Nie mogli się wszyscy w tej najobszerniejszej wileńskiej świątyni pomieścić i znaczna część ludu zapełniła dziedzińce. Biskup Toczyłowski zaintonował: »Te Deum laudamus«.

W r. 1861 w kościele tym, jak i w innych zbierano się tłumnie i śpiewano »Boże, coś Polskę«.

W r. 1863 odbyła się tu nad wyraz smutna i upokarzająca ceremonia. Oto prałat Niemeksa, oddany rządowi moskiewskiemu, pijak i rozpustnik, doprowadzał do przysięgi na wierność carowi kilkunastu odstępców sprawy polskiej, w liczbie których był ksiądz Stasiewicz. Przy ceremonii byli obecni urzędnicy moskiewscy, generałowie i ma się rozumieć żandarmi.

Kościół św. Jana posiada trzy pomniki, z których pomnik rektora i biskupa Strojnowskiego jest tu od dawna, zaś Adama Mickiewicza i Edwarda Odyńca wzniesiono w ostatnich latach.

Pomnik Mickiewicza jest dziełem krakowskiego artysty Stryjeńskiego, zaś wykonany został przez zakład snycerski J. Rudnickiego w Warszawie. Wysokość pomnika dochodzi pięciu i pół metrów. Nieco nad posadzką na blacie białym marmurowym znajduje się kwadratowa podstawa z białego piaskowca Szydłowieckiego, w środku której umieszczono czarno-zielonkawą tablicę granitową z wyłaczanym napisem: »Adamowi Mickiewiczowi. 1798—1898«. Podstawa otoczona gładką bronzą

zową balustradą złoconą. Na tej to podstawie wznosi się właściwy pomnik w stylu renesansowym z domieszką baroku. Dwie kolumnki z brunatnego w białe plamy marmuru o złoconych kapitelach podtrzymują belkowanie i fryz, przykryty półkolistym sklepieniem, w środku którego znajduje się malowany na blasze i uwieńczony krzyżem obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej. Pomiędzy kolumnami znajduje się nisza owalna, a w niej na postumencie brązowe popiersie poety, roboty prof. Gujskiego, ofiarowane przez tegoż. Niezaprzeczenie jest to jeden z najudatniejszych wizerunków wieszczą naszego. Pod niszą rozsypane kwiecie pól i łąk naszych, wykonane w bronzie złoconym. Poniżej sarkofag z białego piaskowca, opierający się na łapach orlich.

Całość nie sprawia dodatniego wrażenia, zwłaszcza złocone brzozy i pstre marmury odejmują pomnikowi powagi i nadają mu charakter kominka. Szczególnie traci przez porównanie z prześlicznym pomnikiem Strojnowskiego.

Jeszcze mniej udatnym jest pomnik Odyńca po drugiej stronie drzwi bocznych. Wykonany z białego piaskowca w stylu barokowym stanowczo jest niesmaczny w pomyśle. Nad podstawą w niszy pomiędzy dwiema płaskimi kolumnami z czarnego marmuru, na księgach i zwojach papieru stoi popiersie Odyńca, pomalowane pod bronz. Nad frontonem obrazek zbyt jaskrawy Pana Jezusa Śnipiskiego.

Na podstawie, na niewielkiej tabliczce z czerwonego marmuru wykuty rok 1901, a poniżej na tablicy wyłaczany następujący napis:

ANTONIEMU EDWARDOWI

ODYŃCOWI

1804—1885.

Wdzięczny synowiec.

Coraz mocniej, wyraźniej czuję, że umieram,
I z ufnością, bez bojaźni o krzyż się opieram.

KOŚCIÓŁ ŚW. DUCHA.

O ile wspaniały na zewnątrz, o tyle kościół ten jest szpetny wewnątrz, a to dzięki barokowi z czasu upadku. Jeszcze bardziej został zeszpecony przez nieumiejętne odnowienie, którego za duże pieniądze dokonali jacyś rzemieślnicy tyrolscy. Pucułowaci i rachityczni aniołkowie w obfitości siedzący w dziwacznych pozach na ołtarzach i gzymsach, a pomalowani na kolor buraczków ze śmietaną, wyłaczane różańce i trzewiki u figur świętych i pustelników, oraz krzyczące barwy na każdym kroku rażą poczucie estetyczne.

W kościele zasługują na uwagę portrety króla Aleksandra Jagiellończyka i jego spowiednika Korczaka, o których powiadają, że są współczesne.

Nad głównymi drzwiami kościoła od ulicy Dominikańskiej znajduje się wykonana w płaskorzeźbie tarcza czterodzielna z herbami Polski i Litwy. Otóż rząd moskiewski, nie mogąc przerobić Polaków na Moskali, próbuje gdzie może zruszyć naszego orła białego. Dorobiono tedy z rozkazu gubernatora Abramowicza na wspomnianej tarczy drugą głowę orłowi polskiemu, ale tak nieudolnie, że bez śmiechu nie można patrzeć na to świadectwo złości i głupoty.

KOŚCIÓŁ BERNARDYŃSKI.

Kościół św. Franciszka i Bernarda i klasztor Bernardyński były świadkami rzezi, jaką Moskale w r. 1655 opanowawszy Wilno sprawili. W korytarzach kościelnych można oglądać obrazy lichego pędzla, malowane przez jakiegoś zakonnika, wyobrażające z wielkim realizmem sceny męczeństwa Bernardynów. Na jednym obrazie znacznych rozmiarów widzimy kozaków, pastwiących się nad bezbronnymi zakonnikami, obcinających im nosy, uszy, palce, wypruwających wnętrzności, strzelających w twarz z pistoletów, wieszających na drzewach i t. d.

Na kilkunastu innych obrazach wyobrażone pojedyncze postacie umęczonych Bernardynów. Jeden z nich wisi na drzewie z uciętymi rękami, inny z toporem w głowie, i t. d.

KOŚCIÓŁ ŚW. MICHAŁA.

Zbudowany przez słynnego hetmana Lwa Sapiehę w roku 1596, kościół ten został zamknięty w dziewiątym dziesiątku lat ubiegłego stulecia, ponieważ kapituła wileńska nie zgodziła się ponosić kosztów na podtrzymanie tej starej świątyni, po usunięciu z klasztoru mniszek. I chociaż w rozkazie generał-gubernatora było powiedziane, aby przy wynoszeniu z kościoła sprzętów, obrazów i t. d. nie używano siekiery, ślady tej ostatniej aż nadto na każdym kroku są widoczne. Dziś wewnątrz kościoła znajduje się w zupełnej ruinie. Powydzierane obrazy, zburzona ambona, poniszczone ołtarze i poobijane marmury pomników świadczą o gospodarce moskiewskiej. Z pomników zginęły marmurowe popiersia Sapiehy i Sapieżyny z Tarnowskich, skradzione przez jednego quasi-zbieracza starożytności, a który te popiersia odprzedał.

Otwarte drzwi w posadzce prowadzą do pięciu sklepów, w których, dzięki ich doskonałemu urządzeniu i suchości, większość grzebanych tu ciał wcale nieźle się zachowała. Sklep pod presbiterium służył dla rodziny Sapiehów, w innych chowano zakonnice. W sklepie Sapieżyńskim był pochowany w obecności króla kanclerz W. Ks. Lit. Hetman Litewski, Wojewoda Wileński Lew Sapieha, oraz dwie żony tegoż, Firlejówna i Radziwiłłówna, i inni bliscy krewni. Zwłoki Lwa Sapiehy były złożone w kosztownej trumnie miedzianej ze srebrnymi blachami. W roku 1655 kozacy wpadli do klasztoru i kościoła św. Michała. Sceny, jakie tu miały miejsce, zgroza bierze opisywać. Krew lała się potokami. Jęki mordowanych i gwałconych mniszek i niewiast, które tu się z dziećmi schroniły, zagłuszały sprośne pieśni i wycie dzikiej tłuszczy kozackiej. Sprawiawszy sprośne pieśni i wycie dzikiej tłuszczy kozackiej. Sprawiawszy rzeź, kozactwo zrabowało klasztor i kościół i dostawszy się do sklepów, wyrzuciło z trumien ciała Sapiehy i jego żon, same zaś trumny zabrało. Zwłoki Sapiehy kozacy włożyli po mieście

i porzucili koło katedry, gdzie je odnaleziono. Później mniszki ubrały ciało swego dobrodzieja w habit zakonny i złożyły w trumnie dębowej, obitej suknem czerwonym, a w której dotąd się znajduje, nieźle zachowane.

W innym sklepie w jednej z trumien znajdują się zwłoki zakonnicy w habicie w dziwnej pozycji. Ciało leży na boku. Jedna ręka wyprostowana nad pochyloną ku piersiom głową, druga kurczowo zgięta. Prawa noga podniesiona ku górze tak, że gołęń dotyka czoła. U tej nogi również jak u lewej brakuje stopy. Na powleczonej zeschniętą skórą twarzy, pozbawionej nosa, znać jeszcze wyraz cierpienia. Na trumnie czarną farbą zrobiony następujący napis:

I. H. S. Wielebna Panna Dorota

Siedleszczyńska. Była Matką.

Zamęczona od Moskwy r. 1655.

Są to zwłoki przełożonej klasztoru, nad którą w okropny sposób pastwili się kozacy Chowańskiego, odcięli nos, odrąbali stopy, powykęcali nogi i ręce.

Obecnie Sapiehowie czynią starania o zwrot im kościoła i jest nadzieja, że zabiegi ich odniosą skutek pożądany.

Klasztor obrócono na dom noclegowy i przytułek dla ubogich. Dotąd zachował dawny charakter refektarz z herbem Sapiehów na sklepieniu.

Pozostałe jeszcze przy życiu mniszki przeniesiono do jednego dziś w Wilnie klasztoru św. Katarzyny.

KOŚCIÓŁ ŚW. RAFAŁA.

Kościół ten niegdyś jezuicki, w czwartym dziesiątku lat ubiegłego stulecia był przez pewien czas zajęty przez Moskali na składy, ale potem został zwrócony.

Po powstaniu 1863 r. rząd moskiewski postanowił odpolszczyć na Litwie kościół katolicki i w tym celu posługiwał się księżmi renegatami, do jakich należeli Żyliński, proboszcz Ostro-

bramski i rządzący dyecezyą wileńską Niemeksza, proboszcz kościoła św. Jana, Tupalski prałat, zamordowany przez własnego syna, lokaja Jurkę, Linkin, proboszcz kościoła św. Ducha, i kilku innych powszechnie pogardzanych. Rozkazano księżom, aby wprowadzili do kościoła dodatkowe nabożeństwo i kazanie po rosyjsku. Wówczas w r. 1870 ksiądz Stanisław Piotrowicz w przepełnionym kościele św. Rafała wszedł na ambonę, na której postawił dwie zapalone świece, ostrzegł ludność przed uknutym zamachem, wyklął zdrajców i odstępców kościoła i naostatku, rozerwawszy rozporządzenie, zaprowadzające język rosyjski w kościele katolickim, zapalił takowe i wraz ze świecami, które połamał, rzucił na lud oniemiały z przerażenia. Powstał płacz i lament. Obecni w kościele żandarmi porwali ks. Piotrowicza z ambony i ten zaraz potem został wysłany do gubernii Archangielskiej nad Białe morze, gdzie lat kilkanaście na wygnaniu spędził, poczem wyjechał do Galicyi i tam przed kilku laty umarł. Gdy wieść o śmierci tego zacnego kapłana i obywatela doszła do Wilna, w kościele św. Jana odprawiono żałobne nabożeństwo i tłumy ludu po brzegi zapełniły świątynię.

KOŚCIÓŁ ŚW. PIOTRA.

W kościele tym, zbudowanym przez Paca po wyprawie Chocińskiej, a słynnym z prześlicznych sztukateryi, godne są uwagi kotły tureckie z pod Chocima. Jeden z nich został przebit w r. 1863 bagnetem żołnierza moskiewskiego w czasie dokonywanej w kościele rewizyi.

Niemniej ciekawą jest kasa wojskowa Paca.

CERKWIE PRAWOSŁAWNE (SCHYZMATYCKIE).

SOBÓR ŚW. MIKOŁAJA.

Przy placu Ratuszowym stoi sobór prawosławny św. Mikołaja, przerobiony w r. 1840 z zabranego kościoła św. Kazimierza. Kościół ten był założony w r. 1604 przez ks. Ferdy-

nanda kardynała (syna Zygmunta III) i Lwa Sapiehy. Przy kościele był dom profesorów OO. Jezuitów, przerobiony teraz na koszary. Tu był pochowany hetman Gosiewski, zarąbany przez własnych żołnierzy, a w kościele z prawej strony znajdował się pomnik hetmana, który Moskałe przy przeróbce kościoła zniszczyli. W r. 1794 gdy wybuchło powstanie pod wodzą pułkownika artylerii Jasińskiego, Polacy zamknęli w tym kościele przeszło tysiąc wziętych do niewoli Moskali, w liczbie których było kilkunastu wyższych oficerów. Z rozkazu Jasińskiego z kościoła przedtem wyniesiono Przenajświętszy Sakrament.

Dawniej kościół miał od frontu dwie wieże, które w r. 1864 zrzuciono, zaś główną kopułę wieńczyła korona wielkoksiążęca. Pomimo wszelkich usiłowań i przeróbek, Moskałom nie udało się zmienić stylu kościoła. Na frontonie sobotu widzimy obrazy al fresco, wyobrażające trzech prawosławnych świętych, a których nie wstydził się namalować krakowianin Majeranowski.

CERKIEW ŚW. TRÓJCY.

Cerkiew ta, posiadająca piękną bramę, była założona w pierwszej połowie XIV wieku, przez Julianę księżniczkę Twerską, drugą żonę Olgierda, na miejscu, gdzie dawniej tracono przestępców. Z rozkazu króla Zygmunta III-go monaster i cerkiew oddano XX. Bazylianom, którzy władali niemi aż do skasowania zakonu na Litwie i posiadali tu własną drukarnię i szkołę. Ta ostatnia oddała znakomite usługi oświaty na Litwie.

Jednym z przełożonych w tym klasztorze był św. Jozafat Kuncewicz, zamordowany przez Moskali w Połocku.

W r. 1807—1812 urządzono tu szpital dla rannych i chorych, w którym że był źle utrzymany, chorzy marli setkami nie tyle z chorób, co z głodu.

Mury klasztorne zostały poświęcone przez uwięzienie w nich 13 października 1823 r. Adama Mickiewicza i jego przyjaciół Tomasza Zana, Jana Czeczota i innych. W jakiej części klasztoru był Mickiewicz zamknięty, nie wiadomo z pewnością, chociaż wskazują w dziedzińcu okno jakoby z jego celi.

Po skasowaniu zakonu Bazylianów, cerkiew i klasztor oddano mnichom prawosławnym, którzy tu mają seminaryum duchowne.

W cerkwi dotąd znajdują się dwa nagrobki składające się z tablic z napisami w słowiańskim i polskim języku. Jeden przełożonej klasztoru bazylianki Jeleńskiej zmarłej 1757 r., drugi jej siostry Juskiewiczowej zmarłej 1758. Przy odnawianiu cerkwi przed trzema laty odnowiono i napisy polskie na nagrobkach.

CERKIEW ŚW. DUCHA.

Cerkiew św. Ducha założona w końcu XV wieku przez żonę Aleksandra Jagiellończyka, znajduje się o kilkanaście kroków od cerkwi św. Trójcy, po drugiej stronie ulicy.

W tej cerkwi pod carskimi wrotami w sklepie zbudowano kaplicę w r. 1851, w której w bronzowej wyłaczanej skrzyni pod szkłem znajdują się zwłoki Antoniego, Jana i Eustachego męczenników wschodniego obrządku, straconych z rozkazu arcykapłana litewskiego za zgodą Olgierda. Wątpliwą jest rzeczą, aby to były istotnie zwłoki wspomnianych męczenników, ponieważ trudno przypuszczać, aby można było odnaleźć ciała po 500 latach. Pod grobowcem męczenników pochowano zwłoki rene-gata biskupa unickiego Józefa Siemaszki, zmarłego w r. 1868.

Twierdzą, że to są ciała Francuzów, zmarłych w r. 1812.

CERKIEW PRZECZYTEJ BOGARODZICY.

Cerkiew ta na Zarzeczcu, założona w r. 1348 przez żonę Olgierda Julianę, pamiętna dla nas przez to, iż w niej po raz pierwszy była ogłoszona Unia kościołów rzymskiego i wschodniego.

W końcu XVIII wieku w czasie bombardowania Wilna przez wojska moskiewskie, cerkiew Bogarodzicy legła w gruzach. Na początku XIX wieku z rozkazu cara Aleksandra I-go oddano ją Uniwersytetowi wileńskiemu i przerobiono na teatr anatomiczny i muzeum anatomo-patologiczne i weterynaryjne. Po zamknięciu Akademii medyko-chirurgicznej urządzono tu kuźnię, potem składy, aż po roku 1863 Murawjew odbudował cerkiew w stylu gruzińskim.

SPIS KOŚCIOŁÓW ZABRANYCH I PRZEROBIONYCH NA CERKWIE.

Kościół św. Kazimierza zabrany w r. 1838 i przerobiony na sobór św. Mikołaja.

Kościół i klasztor Wizytek zabrany w 1864 r. i przerobiony na cerkiew i monaster żeński.

Kościół św. Trójcy przy ul. Dominikańskiej, przerobiony na cerkiew Błagowieszczenja.

Kościół i klasztor Augustyanów przy ul. Sawicz przerobiony na cerkiew i szkołę duchowną.

Kościół św. Ignacego i klasztor Jezuitów obrócony na klub wojskowy i koszary.

Kościół P. Jezusa na Antokolu przerobiony na cerkiew przy szpitalu wojskowym.

Kościół Panny Maryi na piaskach przy klasztorze Franciszkanów przy ul. Trockiej zamknięty i obrócony na archiwum sądownictw.

Kościół św. Michała zamknięty w r. 1887 i klasztor mniszek Bernardynek obrócony na dom noclegowy i przytułek dla starych kobiet.

Kościół w Trynopolu oddany archierejowi i przerobiony na cerkiew.

Kaplica przy przytułku Dzieciątka Jezus Sióstr Miłosiernych przerobiona na kaplicę prawosławną. Dzieci przyjmowane do przytułku są chrzczone na prawosławie.

KOŚCIOŁY ZBURZONE.

Kościół św. Józefa i klasztor Karmelitanek Bosych na placu Bosackowskim.

Kościół św. Maryi Teresy za Wiliją naprzeciw ujścia Wilenki.

Kościół św. Nikodema za Ostrą Bramą.

Kaplica w szpitalu Sawicz Sióstr Miłosiernych.

Kaplica Franciszkanów.

POLSKIE NAZWY NIEKTÓRYCH ULIC WILEŃSKICH.

Abramowiczowska (zaulek Oskierczyński)	Gubernatorskaja.
Bogusławski od pałacu Bogusł. Radziwiłła	Bogosłowski.
Bonifraterska	Siemionowskaja.
Boufałowska Góra	Mała Pohulanka.
Dobroczynny zaulek	Bogodielnyj per.
Dominikańska, w XVI w. św. Ducha . .	Błagowieszczeńska.
Garbarska	Kożewiennaja.
Jatkowa	Miasnaja.
Literacki zaulek	Pokrowskij pereułek.
Łotoczek	Piatnickij per.
Imbary albo ul. Wielka	Bolszaja.
Powilejska albo Nabrzeżna	Nabiereżnaja.
Sawicz	Andrejewskaja
Świętojerska	Gieorgjewskij per.
Senatorska do XVI w., później Świnia .	Mostowaja.
Subocz	Sirotkaja.
Szerejkiszki	Oranżerejnyj per.
Królewska	Botaniczeskaja.
Anatomiczny zaulek	Spaskij pereułek.

Prawie wszystkie nowowytknięte ulice otrzymały nazwy moskiewskie n. p. Astrachanskaja, Arzamaskaja, Kostromskaja, Makarjewskaja, Orenburskaja, Suworowskaja, Carewo-Kokszajskaja i t. d. w tym rodzaju.

Plac Pałacowy przechrzczono na Murawjewskij, zaś Ratuszowy na Teatralnyj. Skwer zamkowy albo Cielętnik otrzymał nazwę Puszkinskij skwer.

OKOLICE WILNA.

ŚNIPISZKI.

Przeszedłszy ulicę Kalwaryjską, wchodzimy na drogę wiodącą do Werek przez obszerną płaszczyznę, na której nieraz grzmiały działa. Tu odbywały się ćwiczenia artylerii, jazdy

i piechoty. Tu w r. 1707 stały wojska Piotra Wielkiego i tu w r. 1812 Napoleon I odbywał manewry ze sławną starą gwardyą francuską. Dziś to miejsce nazywa się polem wojennem, ponieważ tu się odbywały przeglądy wojsk. W r. 1902 w czerwcu powieszono tu nad ranem wobec licznie zgromadzonego wojska młodego Żyda Lekerta, skazanego na śmierć za zamach na życie gubernatora Wahla. Dalej droga prowadzi przez las sosnowy i dochodzi do Kalwaryi i Trynopolu.

Trynopol należał niegdyś do OO. Trynitarzy, którzy mieli tu kościół i klasztor, zawierający piękne i kosztowne obrazy. Kościół przerobiono na cerkiew, nie zmieniając architektury zewnętrznej, zaś klasztor oddano archirejowi prawosławnemu, który tu sobie letnią rezydencję urządził. Ponieważ wprost tej cerkwi przez drogę znajduje się jedna z kapliczek Kalwaryi, pielgrzymom zabroniono w tem miejscu śpiewać pieśni nabożnych, aby nie obrażać prawosławnych uszu archireja.

Dalej na wzgórzu pośród prześlicznego parku pieszczą oko urocze Werki z pięknym włoskim pałacem. Tu przez księcia miał być znaleziony w orlem gnieździe sławny Lizdejko. (Lizda po litewsku oznacza gniazdo, Werkt płakać). Niegdyś były tu puszcze pełne żubrów, turów i dzików. Jagiello w roku 1387 darował Werki biskupom wileńskim, którzy tu mieli mieszkanie.

W r. 1390 pomiędzy Werkami i górą Szeszkiną toczyła się krwawa bitwa pomiędzy Skirgiełłą a Witoldem, wspomaganym przez Krzyżaków. Bitwa trwała od wczesnego poranka do południa i cała przestrzeń była usłana trupami. W końcu Skirgiełło był zwyciężony i schronił się do Wilna.

W r. 1659 pod Werkami Polacy pod wodzą Hetmana Polnego Litewskiego Gosiewskiego stoczyli bitwę z Moskalami, którymi dowodzili Dołhorukij i Chowanskij. Polacy bitwę przegrali i Gosiewski dostał się do niewoli.

W latach 1633 i 1639 król Władysław IV był podejmowany w Werkach przez biskupa Wojnę.

Pałac Werkowski został zbudowany w XVII wieku przez biskupa Konstantego Brzostowskiego. W r. 1780 biskup Ignacy książę Massalski nabył Werki od kapituły na własność, założył

piękne ogrody i wznosił dzisiejszy wspaniały pałac. Po straceniu w Warszawie jako zaprzedanego Moskalom Massalskiego w r. 1794, Werki przechodziły kolejno do Potockich, Jasińskich, Radziwiłłów, Witgensteinów i Hohenloe. Gdy umarł ostatni właściciel Werki, Kanclerz niemiecki ks. Hohenloe, wdowa sprzedała Werki za 100.000 rubli spółce żydowskiej, którą pokrył swem imieniem wicegubernator wileński Czepielewskij. Dziś Żydzi wycinają piękne lasy.

W r. 1863 w Werkach miała miejsce potyczka między powstańcami a Moskalami.

BELMONT.

Belmont za Zarzeczem przy połockim gościńcu w uroczej miejscowości znany był z traktuerni należącej do Kadenacego. Wilnianie chętnie urządzali tu majówki i jedna z takich miała miejsce w r. 1861, kiedy po demonstracyi przed kaplicą Ostrobramską, kilka tysięcy osób udało się do Belmontu i tu urządzono zabawę, w której brały udział zarówno arystokracja i inteligencja, jak mieszczenie i rzemieślnicy.

Żelazna Chatka, ulubione miejsce spaceru Wilnian do końca ósmego dziesiątka lat ubiegłego stulecia. Tu jakoby był punkt zborny pierwszej partii powstańców wileńskich w r. 1863.

Ponary. Gościniec, będący dalszym ciągiem Pohulanki prowadzi w góry Ponarskie, sławne jeszcze do połowy XIX w. z band zbójeckich, jakie się tu kryły i które nieraz swą zuchwałość posuwały do tego stopnia, iż jak powiada prof. Józef Frank, w biały dzień przeszli przez miasto z wozami naładowanymi zdobyczą. Ponieważ mieli na sobie coś w rodzaju uniformów, żołnierze przy odwachu nie poznali zbójów i oddali im honory wojskowe. Wtedy dopiero obejrzano się, gdy bandyci umknęli z łupem. Popłoch w mieście był okropny.

W góry Ponarskie generał moskiewski Tuczkow uprowadził resztki rozbitego przez Jasińskiego wojska i artylerję.

W r. 1812 w Ponarach spotykała Napoleona I deputacya od miasta Wilna z prezydentem Lachnickim na czele.

W r. 1831 7 czerwca odbyła się tu bitwa między Moskalami a Polakami pod wodzą Giełguda. Polacy usiłowali owdąć Wilnem, ale bitwę przegrali i cofnęli się na Kowno, gdzie ich nowa kłeska czekała.



Z CYKLU: WILNO.



Kolebko orłów, ducha wielmożnego
Kolebko! Rwą się na ruinach struny!
Tu śmierć chodziła, tu płonęły łuny
Pożarów... Dotąd najemnicy strzegą

Tych grobów, w których próchnieją całuny,
I myślą, że z nich wstanie proch wielkiego
Narodu, że się upiory rozbiegą
Po świecie, pomsty ciskając pioruny.

O Wilno! borów litewskich strażnicio!
Twój dzień czerwony był, a w nocy
Wstał wiatr i zatrząsł krwawą szubienicą,

A Pan na serce twe hańbę niemocy
Położył, mówiąc: «Oto z tego grodu
Wynieśli ducha wielkiego narodu».

Litwos



SZEŚĆ DOKUMENTÓW DO HISTORII UNII LITWY Z POLSKĄ.

1863 r.

Ogłaszamy tu nie nowe ale mało dziś znane szerszym kołom naszej opinii dokumenty, wyjaśniające w sposób wyraźny i niedwuznaczny stanowisko Litwy wobec Polski i walki jej o niepodległość w 1863 r., mianowicie: raport Wydziału Wykonawczego na Litwie do Rządu Narodowego w sprawie przymusowego zbierania podpisów pod adresem wiernopoddanym do cara, oraz 5 adresów do Rządu Narodowego województw: Witebskiego, Wileńskiego, Kowieńskiego, Grodzieńskiego i Inflanckiego, zaopatrzonych łącznie w 279.000 podpisów¹⁾.

I.

Rząd Narodowy. Wydział Wykonawczy na Litwie. Dnia 7/19 Października 1863 r.

Do Rządu Narodowego.

No 2986.

Rapport.

Uprzedniemi rapportami naszymi donosiliśmy Rządowi Narodowemu o środkach przymusowych, które władze moskiewskie wyzyskiwały podpisy obywateli wszystkich stanów i wy-

¹⁾ Dokumenty te, ogłoszone po raz pierwszy w *Niepodległości* Nr. 10 z d. 7 Listopada 1863 r., zostały świeżo przedrukowane w książce pamiątkowej p. t. «W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego», Lwów 1903 r.

znań do wiernopoddańczego adresu. W miarę oporu, jaki Moskwa napotykała w kraju w urzeczywistnieniu tych chęci swoich, i środki przymusowe stawały się coraz surowsze i dziksze. Wybór ich zostawiony był przez Murawiewa woli wojennych naczelników powiatowych, obdarzonych uprzednio prawem życia i śmierci nad mieszkańcami kraju; to też były one różnorodne, stosownie do miejscowych okoliczności i osobistego charakteru wojennych naczelników, w tem do siebie podobne, że wszędzie szerzyły bezprzykładny w dziejach terroryzm. I tak: w niektórych powiatach województwa Wileńskiego wojenni naczelnicy rozjeżdżali z komendami wojskowymi od obywatela do obywatela, przedstawiali im gotowy akt do podpisania, zapowiadając niezwłoczne zniszczenie i spalenie domostwa i wyrznięcie całej rodziny w razie odmówienia podpisu. W innych powiatach tegoż województwa aresztowano pojedynczo obywateli, stawiano przed wojennych naczelników, gdzie im dawano do wyboru podpisanie nienawistnego aktu, albo oddanie pod sąd wojenny, jako jawnie wypowiadających posłuszeństwo rządowi moskiewskiemu. Gminy żydowskie uległy podobnemu losowi, a starostom gmin wiejskich nakazano pod groźbą kary cielesnej stawić się w dzień oznaczony w Wilnie dla obecności ich na sali Murawiewa, i wręczenia jakoby od gmin adresu napisanego w biurze gubernatorskim w Wilnie. W województwie Kowieńskim i Grodzieńskim podobnychże środków wszędzie używano, z tym dodatkiem, że w niektórych powiatach wojenni naczelnicy zgromadziwszy obywateli do miasta powiatowego i zamknąwszy w czasowem więzieniu, otaczali dom wojskiem i tak zamkniętych trzymali, dopokąd głodem nie wymogli podpisów. W Mińsku kilkuset obywateli w turmie osadzonych ze zbrodniarzami wybierać musiało między utratą wszystkich praw stanu i wygnaniem na Syberję a podpisaniem adresu. W województwie Mohilewskim i Witebskiem wzięto się teraz do tychże sposobów dla wymożenia adresów. Wszystkie te pogroźki spełniane były zawsze literalnie i niezwłocznie nad stawiającym opór władzom moskiewskim. Nie był to więc płonny postrach, ale straszna rzeczywistość, która niechybnie czekała każdego, co nie chciał przyłożyć podpisu do niecnego aktu.

Wobec tak rozwiniętego terroryzmu przez Moskwę, zważywszy po 1-sze, że wzbranianie się od podpisania adresu, pograżając w nieszczęście tysiące rodzin, pozbawia zarazem kraj cały najdzielniejszych i najszlachetniejszych mężów; powtóre, że adres takimi środkami wymuszony w niczem podpisujących go obowiązywać nie może i nie ma żadnej politycznej doniosłości; potrzenie, że pozorne zaparcie się uczuć narodowych przed wrogiem, w celu uniknienia bezowocnego męczeństwa, nie może być poczytanem za odstępstwo, ale że owszem sam zmysł polityczny doradza, aby się wrogowi wywnętrzeniem tych uczuć w ręce nie oddawać; Wydział wykonawczy na Litwie przesłał okólne pismo z d. 3 Września (22 Sierpnia) do Naczelników cywilnych, wojewódzkich i powiatowych, zalecając, aby podpisujących pod takim naciskiem adres za nieulegających odpowiedzialności wobec Rządu Narodowego uważać.

Pomimo tego obwieszczenia w każdym jednak województwie znalazło się osób kilkanaście, które z tej powolności czynionej im przez Władze Narodowe korzystać nie chciały i wołały straciwszy całe swoje mienie skazać się na wygnanie niż podpisując adres pozornie nawet wyprzeć się uczuć Polaka i potępić najszlachetniejszych rycerzy Litwy walczących za Niepodległość Ojczyzny. Naród zaś cały nie chcąc przyjąć na swe sumienie hańby chociażby pozornego odstępstwa i zostawić w ręku przewrotnego wroga akt piśmienny głoszący całość nierozdzielną Litwy z Moskwą i potępiający bohaterską walkę; — w miarę wyzyskiwania podpisów przez Moskwę przesłał do wydziału protesta przeciw wymuszonym przez Moskwę adresom, w których wszystkie stany i wyznania w kraju zarówno udział biorą, odpychając z całą energią uczucia patryotycznego wszelki sojusz z najeźdźcą Moskwą, a ponawiając uznanie Rządu Narodowego za jedyną prawą na Litwie władzę, rozporządzeniu jego mienie swe i życie oddają celem wyjarzmenia Ojczyzny.

Liczba podpisów wzrosła spieszenie i doszła obecnie do 249,646, a chociaż jeszcze z każdym dniem się powiększa, zważywszy wszakże, że i teraz już liczba obywateli biorących udział w tym uroczystym akcie narodowym jest niewymownie znacząca, Wydział wykonawczy dalej zatrzymywać go w ukryciu

nie chce, i kopię protestów, za których autentyczność ręczy, Rządowi przesyła.

Uroczyste to oświadczenie uczuć całego kraju, z własnego popędu samorzutnie uczynione, w pośród najokropniejszego prześladowania Moskwy, ścigającej z dziką wściekłością i karzącej jak największą zbrodnię nie tylko udział, lecz nawet samo z powstaniem współczucie, uwydatnia do najwyższego stopnia, jakie jest usposobienie Litwy, jaki zapal niczem niestłumiony ogarnia wszystkie serca jej mieszkańców. Nowy ten objaw ducha narodowego jest naturalnem dopełnieniem tych objawów, które na całej Litwie poprzedziły zbrojne powstanie; dopełnieniem samejże bohaterskiej walki toczącej się od ośmiu miesięcy na wszystkich punktach Litwy, jest on jeszcze doniosłym dowodem tego uznania, jakie Rząd Narodowy ma w kraju i niewymownego zaufania, jakie kraj pokłada we władzach przez Rząd Narodowy ustanowionych.

Z tego Rząd Narodowy bardziej się jeszcze może utwierdzić w tem przekonaniu, że 70-letnie rządy Moskwy w województwach Wileńskim, Grodzieńskim, Kowieńskim i Mińskim, a 90-letnie w Inflandzkim, Witebskim i Mohilewskim, nie tylko się tu nie dały wkorzeni, ale dziś bardziej jeszcze niż w chwili rozbioru są krajowi obce i zniechęcone przez wszystkie warstwy społeczeństwa. Moskwa czuje sama usuwający się grunt pod stopami swemi; a w braku wszelkiej na Litwie historycznej tradycji, wszelkiej prawnej podstawy, usiłuje wytworzyć sobie gwałtem pozorne stanowisko prawne. Stąd to ów dziki terrorizm rozwinięty w celu wyzyskiwania adresu przeciwnego wszystkim poczuciom mieszkańców kraju. Moskwa ulega tu temu koniecznemu prawu wszechświata, mocą którego każde dzieło utrzymać się może tylko tymi środkami, przez które powstało. Zdobycz wzięta podstępem i przemocą tylko przemocą i podstępem zachować się daje — i to jest, można powiedzieć, treść dziejów Litwy od rozbioru Polski, treść tej walki nieustającej, a prowadzonej różną bronią — walki cywilizacji zachodniej z barbarzyństwem Azji, której polem jest Litwa blisko od wieku.

Różne fazy, przez które walka ta przechodziła, rzucają wielkie światło na stan obecny Litwy i charakter jej mieszkań-

ców. Wydział przeto wykonawczy uważa się w obowiązku przesyłać Rządowi Narodowemu w ogólnym zarysie niektóre mniej wiadome szczegóły odnoszące się do dziejów Litwy, mianowicie z ostatnich lat kilku poprzedzających powstanie zbrojne r. b. Zajmujący to obraz społeczeństwa, którego wróg mimo wysiłen różnego rodzaju blisko od stu lat czynionych nie tylko pochłonać nie może, ale z każdym dniem czuje się słabszym, z każdym dniem jest zmuszany rozwijać większe okrucieństwa (tę broń słabości) w celu zachowania wyrwijącej się zdobyczy.

II.

Do Rządu Narodowego.

Od Obywateli Województwa Witebskiego.

My niżej podpisani Obywatele Województwa Witebskiego, nagłeni całą siłą przemocy i podstępów rządu moskiewskiego o wiernopoddańczy adres do cara, niniejszem oświadczamy przed Bogiem, własnym krajem i Europą: jako z Ojców i przodków naszych Polakami jesteśmy i takimi w dzieciach i potomkach naszych na wieki być chcemy, jako wszelki sojusz i sprzymierzenie z Moskwą odrzucamy, jako najświętsze ofiary ostatków mienia, utraty najdroższych osób, krwi przelanej, dla tej miłej Ojczyzny naszej Polski ponosimy i nowe ponieść gotowi jesteśmy. Ruś Biała, jako i inne Rusie, była integralną częścią średniowiecznej i pogańskiej jeszcze Litwy. W r. 1413 wolą absolutnego jej księcia Władysława Jagiełły, a raczej wolą Boga, chcącego udarować te kraje wiarą świętą, połączona została z Polską. Po upływie półtora wieku r. 1569 w mieście Lublinie zjednoczyła się z nią dobrowolnie węzłem braterstwa i swobody za sprawą ostatniego Jagiełły Zygmunta Augusta, który kwoli zjednoczeniu temu zrzekł się absolutnej i dziedzicznej władzy nad Litwą. Odtąd upłynęło przeszło trzy wieki, w ciągu których Litwa, dzieląc z Polską swobody, sławę i na koniec ostatnią niedolę, zlała się z nią w jeden naród polski. W r. 1861, który był rokiem odrodzenia, nastąpiło trzecie i najuroczystsze połączenie Litwy z Koroną w Aleksocie i Horodle. Adres carski

wymaga, żebyśmy się zaparli tych faktów, żebyśmy się nazwali Rossyanami, żebyśmy się wyrzekli i potępiłi braci i synów naszych poległych i pomordowanych, jako i uwięzionych w fortecach i wysłanych na Sybir.

Dla kogo jest potrzebny adres i protest? W ukazie Murawiewa okładającym wszystkich bez wyjątku posiadaczy ziemskich podatkiem nadzwyczajnym powiedziano: jako karę za udział w powstaniu. Ten ukaz Aleksander II zatwierdził, więc nas wszystkich bez wyjątku nazwał buntownikami, a tem samem Polakami. Z drugiej strony dlaczego chcą od nas protestu w słowach, kiedy protestujemy krwią i męczeństwem.

Wiadomo, jakim sposobem przeprowadzają się adresa. Powywołano nam wszystkich niemal Marszałków, ich miejsce zajęli moskale lub zdrajcy naznaczeni od rządu i taki Marszałek przy pomocy wojennego naczelnika postrachem lub podstępem wymoże pewną liczbę podpisów, i oto staje adres mający potępić naszą sprawę przed światem.

My wszakże, ufni w Boga i w świętość naszej sprawy, o krok jeden z drogi obowiązku i poświęcenia nie zboczym, protestując zarówno przeciw złej woli naszych fałszywych przyjaciół, ufni, że wszystko co zacne i prawdziwie chrześcijańskie w Europie, z nami jest i sprawy naszej choćby tylko w znaczeniu moralnem nie odstąpi.

29 Sierpnia (10 Września) 1863 r.

Następują podpisy 17.610 obywateli, zaświadczone przez Zarząd Cywilny wyżej wymienionego Województwa.

III.

Do Rządu Narodowego.

Od Obywateli Województwa Wileńskiego.

W pośród krwawej z Moskwą walki o niepodległość, w której wszystkie warstwy społeczeństwa Litwy bohaterski biorą udział, były Marszałek Województwa Wileńskiego wystósował do cara moskwy adres z wymienieniem od szlachty wiernopoddańczych uczuć. Poczem władze moskiewskie zawezwały szlachtę do stwierdzenia niecnego aktu podpisami swemi.

Szlachetni mężowie w odmówieniu podpisów poświęcili się na utratę mienia i wygnanie na Syberyę lub na śmierć męczeńską, doniosłe światu dali już świadectwo, jakich środków używa moskwa do wymożenia podpisów; krew ich niewinnie przelana, ofiary bez granic uwydatniły z jednej strony, do jakiego stopnia moskwa czuje się sama pozbawioną na Litwie wszelkiej prawnej podstawy i jak w niedostatku rzeczywistego prawa pragnie wytłoczyć sobie zmyślane, jak nawet tego otrzymać nie może inaczej, jak rozwijając najdzikszą przemoc; — z drugiej strony adresom i podpisom wymuszonym siłą zbrojną, groźbą szubienicy i Syberyi, groźbą mordu i pożogi lub osadzaniem po więzieniach, odjęły resztę znaczenia, jeśli jakiegokolwiek mieć mogły.

Ale duszę Polską, w której miłość Ojczyzny stała się religią, boli nawet terroryzmem wymuszone odstępstwo od sprawy Ojczystej. Dlatego my niżej podpisani Obywatele Województwa Wileńskiego, tak ci, cośmy srogą moskwy przemocą do podpisania nienawistnego aktu zmuszeni byli, jak ci, cośmy jeszcze na tę straszną próbę narażeni nie byli, niniejszem protestujemy przeciwko duchowi i literze podanego adresu; podpisy nasze jako gwałtem od nas wymuszone odwołujemy i za nieważne ogłaszamy; wszelki sojusz jak przymierze z najeźdźcą moskwą, jako duchowi naszemu narodowemu wstrętne, z rozwojem naszej cywilizacji i potrzebami kraju niezgodne, odrzucamy, wierność naszą dla Polski, z którą połączeni jesteśmy nierozrwanym nigdy węzłem, przez ojców naszych w Horodle i Lublinie zaprzysiężonym, a pięciowiekowem z nią życiem, wspólną chwałą i szczęściem, jak wspólną niedolą wzmocnione, na nowo zaprzysiegamy, służyć tej milej niepodległości, Rządowi Narodowemu, jedynej Władzy, jaką w kraju naszym za prawą uznajemy, osoby nasze, mienie i krew naszą w rozporządzenie oddajemy i te oświadczenia nasze wobec Boga w Trójcy Świętej jedyne, wobec kraju własnego i Europy czyniąc, świadczymy własnoręcznymi podpisami.

13 (25) Września 1863 r.

Następują podpisy 89.315 obywateli, zaświadczone przez Zarząd Cywilny wyżej wymienionego Województwa.

IV.

Do Rządu Narodowego.

Od Obywateli Województwa Kowieńskiego.

My Obywatele Województwa Kowieńskiego, wydani na całą srogość władz najeźdźczego rządu, które szerząc po kraju naszym spustoszenia i mordy, chcą nas zmusić do podania adresu do cara, przez co mamy się zaprzeć swojej narodowości i potępić tysiące braci i synów naszych, którzy walczą z wrogiem lub giną męczeńsko w więzieniach za wiarę i swobody narodowe, niniejszem wobec wszechwładzącego Boga, wobec całego Narodu i wszystkich ludów i rządów Europy, uroczysto zeznajemy i oświadczamy, że walkę podniesioną przeciw najeźdźcy uważamy za świętą, sprawiedliwą i konieczną, wszechwładzę obcego najazdu, nieprawą i przemocą nam narzuconą, odpychamy, wszelkie przymierze, wspólność i jednoczenie się z moskwą bezwarunkowo odrzucamy, dopóki choć jeden nieprzyjaciel na ziemi naszej pozostanie; a jako przez dobrowolne połączenie z Polską wszystkich ziem naszych od wieków utworzyliśmy jedno i nierozdzielne polityczne ciało, tak i nadal w nierozrywnej jedności trwać chcemy, pod własnym Narodowym Rządem polskim. Wszelkie przeto akta z rozkazu władz moskiewskich tworzone, wszelkie adresa do cara, jako nie pochodzące z wolnej woli naszej lecz pod naciskiem najsroższego prześladowania na pojedynczych osobach wymożone, są nieprawne, nieważne i w niczem nas obowiązywać nie mogą.

Niniejsze oświadczenie nasze Rządowi Narodowemu, którego jedynie za swą prawą uznajemy władzę, przedstawiamy i jesteśmy pewni, że rządy i ludy Europy nie w sformowanych przez Murawiewa adresach, lecz w spełnionych przez nas ofiarach, w bohaterskich czynach wojowników naszych, dotąd walczących za Polskę i krwią swoją znaczących jej granice, czerpią i czerpać będą o nas swe sądy i zdanie; a my ufni w świętość naszej sprawy i w pomoc sprawiedliwego Boga, wszystkimi poświęcić gotowi dla odzyskania drogiej Ojczyzny naszej, jedynej całej niepodległej Polski.

18 (30) Września 1863 r.

Następują podpisy 96,432 Obywateli, zaświadczone przez Zarząd Cywilny wyżej wymienionego Województwa.

V.

Do Rządu Narodowego.

Od Obywateli Województwa Grodzieńskiego.

Oszukaństwo, ucisk, gwałt, konfiskata majątków i więzienie ze strony najazdu, przy złej wierze kilku wyrzutków naszego społeczeństwa, dały możność moskwie zebrania kilkuset podpisów na adres odstępstwa narodowego i najzupełniejszego zaparcia się siebie samych.

Wobec tego hańbiącego faktu, my Obywatele Województwa Grodzieńskiego, podpisani i niepodpisani na adresie, niniejszem świadczymy, że nigdy nie mieliśmy nic wspólnego z moskwą, że ona nigdy nie uwzględniła naszych miejscowych potrzeb, że cały czas jej panowania jest to czas gwałtu, okropnego ucisku, najohydniejszej dążności, ostatecznym celem którego było najzupełniejsze wynarodowienie i zagłada u nas cywilizacji europejskiej. Rząd moskiewski, widząc w nas wszystko wrogię i obce dla siebie, nie wahał się i nie waha przedsiębrać najgwałtowniejszych środków do zdemoralizowania i zabicia w nas życia politycznego, religijnego i moralnego. Kiedy inne narody europejskie wzrastając w bogactwa materialne postępowały i postępują na drodze cywilizacji, my byliśmy i jesteśmy otoczeni przekupstwem, pozbawieni osobistej wolności, sumienia i słowa, pod ciągłą groźbą konfiskat i stałą dążnością rządu moskiewskiego zniszczenia niezbędnej harmonii społecznej. Wbrew wszelkim traktatom pokasowano nasze szkoły i uniwersyteta, gwałtem zmuszono miliony ludu zmienić unicką wiarę na wstrętą jeszcze syzmę, uprawniono niewolnictwo, prawo zastąpiono bezprawiem, ściśniono handel, zrabowano i zniszczono kraj cały, zamierzając wszystkich prawych Obywateli przesiedlić do kopalni i śnieżnych stepów Sybiru.

Z takim rządem niepodobna wchodzić w jakiegokolwiek dobrowolne zobowiązania się, a wymuszone adresa, jako komedye odgrywane pod szubienicą, więzieniem i bagnetem, uważamy za

niebyłe i ogłaszamy wobec Boga, rządów i ludów Europy, że jedyną naszą Ojczyzną była, jest i będzie Litwa, złączona wiecznym braterskim sojuszem z Polską, z którą wieki dzieliliśmy dobre i złe losy: że obecnie jedyną władzą naszą obowiązującą i odpowiadającą naszym dążnościom i potrzebom jest Rząd Narodowy i jego organa przez nas wyłonione. Że to jest naszą myślą i najświętszym obowiązkiem, oświadczamy się ośmiomiesięczną nieustającą walką, którą prowadzić zaprzysięgamy, nim nie osiągniemy celu zamierzonego przez Naród i jedyny legalny rząd jego.

1 (13) Października 1863 r.

Następują podpisy 46,289 Obywateli, zaświadczone przez Zarząd Cywilny wyżej wymienionego Województwa.

VI.

Do Rządu Narodowego.

Od Obywateli Województwa Inflanckiego.

Trzecie stulecie upływa, jak Inflanty wobec Zygmunta Augusta Króla Polskiego zaprzysiężyły w stolicy Litewskiej w Wilnie przyłączenie się do Polski. Mieszkańcy Inflant uściśnęli bratnią dłoń sąsiadów Litwinów i od tej chwili zespolili się w jedną nierozdzieloną część wielkiej Polskiej Rodziny. Wprawdzie część obszernych krajów Mistrzów Inflanckich długo odpierając napady i broniąc się od najscieższych cudzoziemców uległa wreszcie przemocy, tracąc wiarę praojców oderwała się razem ze swoją stolicą Rygą od zaprzysiężonej jedności z Polską, przechodziła rozmaite rządy, aż nareszcie dostała się w zaborcze władanie Moskwy. Wierną pozostała braterskiemu przymierzcu część Inflant, dla doniosłego odróżnienia się od odstępców przybrała imię «Inflant Polskich» i nigdy ani w słowie, ani w czynie nie splamiła się odstępstwem od jedności z Polską, owszem z nią razem porwana w niewolę i ucisk moskiewski, przez wszystkie lata niedoli wspólnie z nią przenosiła tyrańskie carów jak religijne tak narodowe prześladowania i okrucieństwa, przez cały czas niewoli ofiarnikami swymi wspólnie z nią zapełniała odludne

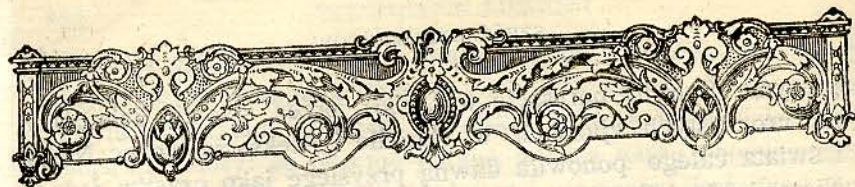
pustynie Sybiru; nareszcie w r. 1861 przez swoich delegatów na uroczystych zjazdach w Horodle i Aleksocie wobec Nieba i świata całego ponowiła dawną przysięgę jako część jednej Nierozdzielnej Polski.

Dzisiaj zrabowane, spalone, zburzone, męczeńską krwią i łzami najukochańszych swych synów przesiąknięte Inflanty są jeszcze zagrożone ostatecznym wyludnieniem, albowiem wszystko, co tylko było najznakomitszego, najzacniejszego i najświętszego, zostało zakute w kajdany i współ ze zbrodniarzami do stepów Uralu wypędzone. Najświętobliwszymi kapłanami, sędziwymi starcami, ojcami licznych rodzin, kwiatem najwykształceńszej młodzieży, a nawet i niewiastami przepełniono podziemne kopalnie Syberyi.

Pozostali zaś w domu wśród okrucieństw i mordów najazdu moskiewskiego, zagrożeni rzezią, gnębieni ciągłymi więzieniami, obdzierstwem, stanowczo odmówiliśmy wszelkich ustępstw i ugód z najazdem, a wymuszonych szubienicą, konfiskatą i mordami podpisów na adresach, fabrykowanych przez oficerów moskiewskich, którzy zastępują dziś marszałków naszych wywiezionych w głąb Rosyi, podpisów tych tak my, cośmy pod wpływem podobnego ucisku ulegli, jak i ci, co się od podpisania uchylili, wyrzekamy się i prostujemy. Owszem ponawiamy dawne przymierze praojców naszych, wzywając na świadectwo cienie zamordowanych męczenników, poległych i wypędzonych na Sybir braci naszych Inflantczyków. Przysięgamy wobec Wszechmogącego Boga, iż wyrzekamy się wszelkich łask i układów z carem Moskwy i jego służalcami, a uznajemy za jedyny i prawy nasz Rząd Narodowy Polski, Władze jego chętnie przyjmujemy i resztki naszego mienia i życia pod jego rozporządzenia na wyzwolenie Jednej, Nierozdzielnej Polski składamy. Co wobec świata całego dla wiadomości wszystkich ludów i rządów własnymi podpisami stwierdzamy.

Dnia 29 Października 1863 r.

Tu następują podpisy 29,372 Obywateli Inflant Polskich, stwierdzone przez Zarząd Cywilny Województwa Inflanckiego.



WICIUK.

Przez E. J.



Była już późna godzina i krótki listopadowy dzień miał się ku końcowi, gdym z miasta wróciła do domu zmęczona i zziębnięta. Miałam kilka oddalonych adresów do sprawdzenia.

Pokojowa, ledwie mi otworzyła, oświadczyła:

— Proszę pani, stróż przyprowadził tu jakiegoś chłopca, który w bramie na bruku leżał. Mówi tak, że w bramie — to i zamarznąć może... Żeby pani go obejrzała...

— Cóż to za chłopiec! Wiedziecie, że włóczęgów i żebraków nie przyjmuję...

— Stróż mówi, że on sierota — matka zwaryowała, czy co. A on sam musi być głupi — stoi, patrzy, dopytać się niczego nie możesz.

— Ach, Boże! — myślałam, zdejmując kapelusz i okrycie — jeszcze mi tego brakowało! Już i tak tych biedaków coraz więcej, długów mam po uszy, zima nadchodzi, to buty sprawiaj, to komorne płac, to drwa kupuj, a skąd tu wziąć pieniędzy? Jeszcze i ten przybędzie jakiś! Pewno nic dobrego...

Wyszłam do kuchni. W kątku pod lampą stworzenie stało bosc, obrosłe, brudne, okręcone w poszarpane szmaty, jakaś szara kupa strzępów, łachmanów i skudłanych włosów. Stało oparte o ścianę, z rękami wetkniętymi w jakieś niby kieszenie i patrzyło przed siebie wielkimi błękitnymi oczami.

Było coś dziwnego w tych oczach. Męskie one były, doj-

rzałe już i doświadczone, i odbijały od dziecinnej twarzyczki, jakby do niej nie należące, jakby zapożyczone od innej istoty, jakby zużyte już i zmęczone patrzeniem na świat i widzeniem rzeczy smutnych.

— Nie widzisz-że pani?... Pocałuj-że w rękę — zakomenderowała pokojowa, która zawsze stała na straży form światowych. — Cóż? nie słyszysz? Ty... chłopiec!... — powtórzyła już oburzona takim lekceważeniem samej pani.

Chłopiec nie poruszył się.

— Daj mu pokój, Weroniko — rzekłam, zbliżając się do niego. Zdziwiły mię te jego oczy, które teraz utkwiły we mnie, pytająco, śnać badały mię. — Jak się nazywasz, dziecko? — zapytałam, pochylając się ku niemu.

— Wiciuk — odrzekł cichutko. Spojrzał na mnie badawczo i spuścił głowę.

— A twoja mama jakże się nazywa? Co?

— Moja mama? Józefowa.

— A tatko?

— Tatko? Józef Pietkiewicz.

— Gdzież wy mieszkacie?

— My mieszkali na Popowszczyźnie.

— Jaki to mieszkali? Więc gdzie są twoi rodzice?

Cień jakiś po twarzy mu przeleciał i nie odpowiedział nic.

Ale w tej chwili Weronika, która się krzątała już około wieczornej herbaty, otworzyła piec i wionęło zeń zapachem pozostałej od obiadu zupy. Błękitne oczy podniosły się żywo i zwróciły się ku drzwiczkom od pieca; usta zadrgały.

— Weroniko! on głodny. Trzeba go naprzód nakarmić, a potem wszystkiego się dowiemy.

— Jaki on tam głodny, proszę pani! Pewnie kieszenie ma chlebem napchane. Wszyscy oni tacy, włóczęgi!

Po chwili jednak siedział Wiciuk nad talerzem gorącego rosółu i jadł. A jadł tak, że Weronika uwierzyła, iż nie miał kieszeni chlebem napchanych. A potem nastąpiła ze mną obszerna rozmowa.

— Więc mówisz, że się nazywasz Wicio Pietkiewicz i że masz rodziców. Gdzież oni są?

Chwila namysłu. Błękitne oczy podniosły się na mnie i znowu badawczo spojrzały. Widoczne w nich wahanie: powiedzieć czy nie powiedzieć?

— Cóż ty tu w bramie robiłeś, gdy ciebie stróż znalazł i przyprowadził?

— Ja zmęczył się, więc siadł sobie...

— Ależ tak wieczorem na zimnie siedzieć nie można. Mogłbyś zamarznąć. Czemużes nie szedł do domu?

— Do domu? U mnie nie ma domu.

— Jakto, więc gdzież wczoraj nocowałeś?

— Wczoraj? Ja na deskach nocowałem, w leśnym składzie, u Perlisa.

— A coś jadłeś?

— Na płytach ludzie wieczerzę gotowali, tak ja im wody naniósł i trzasek nabierał, tak i mnie dali.

— A dzisiaj?

— Dzisiaj już płytów nie było. Nie mógł ja nic znaleźć. Teraz zimno, tak i Wilja puściejsza... — Westchnął ciężko.

— I tak dawno żyjesz?

— Od Zielonych Świątek. Latem nie wielka sztuka — dodał z uśmiechem.

— Ale dlaćżego się tak włóczyysz po mieście, co?

Znowu chwila milczenia. Znowu oczy dojrzałe, doświadczone, badawczo mnie obejrzały.

— No, cóż? Wiciu? Trzeba, żebyś mi wszystko opowiedział, inaczej nic ci nie będę mogła poradzić. A przecie nie chciałbyś tak się włóczyć przez całą zimę i spać na deskach u Perlisa i głodnym być? prawda? Wolałbyś mieć dom i obiad, ubranie całe i buty? i uczyć się czegoś, tak jak inne dzieci? Wolałbyś? To musisz mi wszystko opowiedzieć...

Błękitne oczy zasłzy mgłą, a usta zadrżały i wyszło z nich ciche, nieśmiałe pytanie:

— Ale pani... Pani mnie nie odda do pryjutu?

Zrozumiałam. Na dnie tej duszy dziecinnej leżała jakaś tajemnica. Położyłam mu rękę na ramieniu i przyciągnęłam do siebie.

— Do pryjutu, dziecko! Nie! nie oddam!

— Możesz być spokojny! — dodałam.

I poczułam, że moje oczy też mgłą zachodzą.

Wiciuk przełknął ślinę i szepnął.

— To ja pani wszystko powiem.

— Dobrze. Powiedz mi wszystko. Gdzież są twoi rodzice?

— Tatko pojechał do Rosieji. Już dawno pojechał. Na Popielec wrócił do chaty bardzo pijany, nas bił i mamę bił — a potem wyjął z kuferka półczwarta rubla, co mama za posługi dostała — i papiery wyjął i powiedział, że jedzie do Rosieji. Tak mama odrazu powaliła się na podłoga. A tatko wziął i pojechał.

— I już nie wrócił? I nie pisał dotąd?

— Nie. Ze wszystkim pojechał?

— A coś potem było?

— Potem mama zaczęła waryować. Ponaczepiała sobie łachmoci wszędzie i chodziła po ulicy, i śpiewała i tańcowała czasem. I wszystkie śmieli się. A potem, raz, rzuciła się jednego tam powroźnika, co obok w chacie mieszkał — bić. Więc ludzie pozbierali się i chcieli mamę oddać do św. Jakóba. Ale wtedy jeszcze nie oddali.

Przerwał Wiciuk swoje opowiadanie i zapatrzył się w płomień lampy. W głębi jego smutnej duszy musiały powstawać obrazy straszne, bo oczy były przerażone i błędne.

— A jakże potem było?

— Potem? — Potem to mama już ciągle chorowała. To modli się, modli się i śpiewa litanie, i nam każe śpiewać. To znowu wyleci gdzieś i dwa, trzy dni niema...

— A coś wy robiliście bez mamy? Wieleż was było — dzieci?

— Dzieci? Był ja i Wikcia, i Kaśka, ona najmniejsza.

— Cóż wy jedliście?

— Tam, blisko, ciotka mieszkała. To czasem dała chleba ci kartofli ci co, a potem, jak było ciepło, zaczęli my szczaw rwać i gotowali... I pokrzywy gotowali...

— A potem coś było?

— Potem, raz... Kaśka zachorowała. Pochorowała kilka dni i umarła. Tak mama jak przyszła do domu, jak zobaczyła,

tak wzięła nóż i chciała nas zarznąć, i siebie także. Tak ludzie pozbierali się i sprowadzili gorodowego. A gorodowy zawołał zwoszczyka, posadził mamę i powiódł do św. Jakóba. — Przez chwilę błękitne oczy, utkwione w lampę, zdawały się patrzeć znowu na odjeżdżającą matkę. Łzy się w nich zaskliły, lecz nie spłynęły. — A mama, jeszcze ze zwoszczyka krzyczała: Dajcie mnie noża! Dajcie...

Urwał, i spuścił głowę. Czy słyszał jeszcze krzyk matki? Po jego twarzy przeleciał skurcz — usta zadrżały i skrzywiły się.

I mną wstrząsnął dreszcz.

— A cóż się z wami stało? — spytałam po długiej chwili.

Wiciuk podniósł głowę. — Z nami? Chwilę zdawał się zbierać myśli i przypominać sobie.

— Nas wzięła ciotka, Wikcię i mnie. A Kaśkę pochowali na darniowych mogiłkach.

— Dobrze wam było u ciotki?

— Dobrze. Tylko, że jej mąż nie chciał nas trzymać. Mówił, że my dużo jemy i że oni mają swoje dzieci. Ciotka chciała, ale jej mąż nie chciał. Tak potem wzięli i zaprowadzili nas do pryjutu... — Urwał nagle.

— No i cóż było dalej? — Milczenie.

— I oddali was do pryjutu, co? Mówże dziecko, co było dalej?

Zajrzałam mu w twarz, blady był i miał zaciśnięte usta.

— Cóż się dalej stało? Mów, dziecko! Wzięli was do pryjutu?

— Wikcię wzięli — wyszeptał cichutko. — A mnie...

— No, a ciebie?

— A mnie nie wzięli, bo ja uciekłem. — Głowę nagle podniósł do góry i spojrzał przed siebie. Oczy mu się rozbiły dziwnym światłem, zaciął pięście.

— Nie chciałeś iść do pryjutu? Czemuż nie chciałeś?

Błękitne oczy zionęły płomieniem, na twarzyczkę bladą wystąpił nagle rumieniec i głosem donośnym, wyzywającym, męskim, odparł:

— Bo ja nie chcę być ruski.



UNIwersytet w Niebezpieczeństwie.

Chwila dziejowa.

Sto lat właśnie ubiegło od przemianowania pojezuickiej Szkoły Głównej na Uniwersytet. W tym to roku 1803 zaświtała dla Wilna, jako ogniska umysłowego, doba największego rozkwitu, w którym to miasto prześcignąć miało wkrótce samą Warszawę. Dla nas dzisiejszych wspomnienie tych czasów wydaje się legendą, tak to niepodobne do tego, co dziś w Wilnie mamy. Rząd rosyjski nie wzbraniał wtedy oświaty polskiej, nie upierał się jeszcze, jak dzisiaj, że Litwa jest krajem rdzennie rosyjskim. Szkoły w Wilnie i po innych miastach litewskich były rozsądnikami ducha patryotycznego, a szczepiony w nich kult języka polskiego rodził poetów nieznanego czasom dawnym znaczenia i blasku.

Krótki był w Polsce okres panowania języka polskiego w szkołach. Zaledwie pod koniec XVIII w. uporano się z łaciną, jako językiem wykładowym, a oto niespełna w pół stulecia język ojczysty ustąpił w tej dzielnicy rosyjskiemu. Przez ten krótki czas szkoły odrobić musiały wszystko to, czego zaniedbała dawniej scholastyka i nadrobić na czasy przyszłe zapas ducha narodowego. Wówczas to, w okresie, o którym mówić będziemy, szkoła polska na Litwie rzuciła posiew pod nowożytny naród polski.

Cesarz Aleksander I był, jak wiadomo, liberalny, ale względem nas nie mógł być inny. Obludny ten monarcha dzierżył w ręku tylko część Polski, litewską i ruską, podczas gdy inne dzielnice Rzeczypospolitej w zmiennej kolei losu przechodziły z rąk do rąk mocarstw obcych, z Rosją rywalizujących. Budzić sympatyę dla Rosji widokami swobód było zadaniem ówczesnej taktyki rosyjskiej. Dziś wiadomo już, dzięki odkryciom historyków rosyjskich, że Aleksander I nie żywił nigdy szczerych względem Polski zamiarów. Trudno zaś orzec, czy istotnie ludził się co do tych zamiarów przyjaciel jego młodości, ks. Adam Czartoryski, pomagający mu do tworzenia potworka politycznego w postaci Królestwa Polskiego; to tylko pewna, że społeczeństwo polskie, po Napoleonie, najwięcej pokładało nadziei w Aleksandrze I. Cokolwiekby jednak ówczesny cesarz rosyjski żywił osobiście w sercu, nie mógł być dla Polski czem innym, jak narzędziem zagłady, grożącej nam od ślepego na pozór, ale nieubłagane konsekwentnego żywiołu zaborczego Rosji, którego misją dziejową jest pochłaniać dokoła wszystkie mniej odporne indywidualności państwowe. Dosyć, aby w tamie, dzierżącej wielką wodę na uwieży, ukazała się mała szczyrbka, a woda dotąd spokojna, nie zdradzająca złych zamiarów, wpadnie w szal niszczenia: idzie nieubłagane naprzód, wciska się w szczeliny, podmywa odwieczne budowle i obala w swe nurty.

Początek XIX stulecia był właśnie tą chwilą, kiedy tama nasza, z trzech stron przzerwana, oddawała ziemie polskie pod zalew obcych żywiołów. Po upadku powstania kościuszkowskiego ludzono się jeszcze, że czemu nie sprostała siła własnej odporności, to uratuje pomoc Napoleona lub wspaniałomyślność Aleksandra I. Losy Polski miały się rozstrzygnąć na Kongresie wiedeńskim. Car rosyjski dał plan utworzenia Królestwa Polskiego, wbrew pierwotnym obietnicom, z pominięciem Litwy, a nawet w granicach szczyplejszych, niż dawne Księstwo Warszawskie. Adam Czartoryski widział w tem dobrodziejstwo, czynione wspaniałomyślnie dla Polski, tembardziej więc wierzył w to dobrodziejstwo niepolitycznie myślący ogół społeczeństwa. Nigdy już potem korona cara rosyjskiego nie była widziana w Polsce w takiej aureoli. Słodkimi obietnicami zhołdowała ona so-

bie serca polskie w zupełności nietylko w Koronie, ale i na Litwie. Nigdy nie groziło większe niebezpieczeństwo pojednania z Rosją, jak wówczas.

Byli jednak ludzie, których obietnice Aleksandra I nie zadowalały. Do takich należał Kościuszko. Aleksander I dzielił zapewne z Czartoryskim tę świadomość, że z Kościuszką poszła na emigrację wielka myśl narodowa, która niedawno tego męża uczyniła wodzem, a dziś nie pozwala mu pojednać się ze zmienionym porządkiem rzeczy. Postanowiono rozmówić się z nim w sprawie projektowanego Królestwa Polskiego. W kwietniu i maju 1815 r. odbyło się spotkanie Kościuszki z tymi kierownikami polityki rosyjskiej. Nie doszło do porozumienia, przeciwnie, ostateczna rozmowa z Czartoryskim napełniła Kościuszkę taką goryczą, że się rozchorował. W liście do Aleksandra I, wnet po tej rozmowie, Kościuszko wyraża jeszcze raz obawę o los Litwy, ojczyzny swojej. Do Czartoryskiego zaś jednocześnie skreślił otwarcie te pamiętne słowa:

«Nie chcę ja robić w niepewności dla kraju i w nadziei tylko. Poświęciłem życie większej części narodowej, jeżeli nie można całej, ale nie najmniejszej, którą p o m p a t y c z n i e nazwano Królestwem Polskiem. Oddajmy dzięki i winniśmy wieczną wdzięczność cesarzowi za wskrzeszenie imienia Polskiego już zgubionego, ale imię samo nie stanowi narodu, lecz wielkość ziemi z obywatelami. Przyrzeczenia cesarza mnie i wielu drugim wiadomego powrócenia kraju naszego do Dźwiny i Dniepru, dawnych granic Królestwa Polskiego, nie widzę zapewnienia, jak tylko w żądaniach naszych...

«Jak teraz rzeczy idą i z samego początku Rosyanie posiadają z naszymi pierwsze miejsca rządowe. Zapewne to nie może ująć Polaków do zaufania wielkiego, owszem z bojaźnią każdy uczyni wniosek takowy, że imię Polski z czasem w pogardzeniu zostanie i że Rosyanie traktować nas będą jak podległych im, gdyż tak szczupła garstka populacji nigdy się nie zdoła obronić intrydze, przewadze i przemocy Rosyanów. Mamyż zamilczeć o pozostałych braciach naszych pod zarządem rosyjskim! (o Litwie i Rusi). Serce nasze wzdryga się i ubolewa, że nie są z drugimi złą-

czeniu. Bez nich proszę znaleźć jedenaście lub dziesięć milionów ludzi, co miało składać Królestwo Polskie podług słów świętych samego cesarza i które miało tak, jak królestwo węgierskie, z konstytucją oddzielną i ze swojami prawami łączyć się z monarchią pod jednym berłem. Tu oddziela serce czułe, pełne ludzkości (?) i duszę tak wspaniałą (?), dobroczynną, z nikim nieporównaną Wielkiego Aleksandra od gabinetu wykonawczego, jemu aż do śmierci mieć będę wdzięczność za wznowienie imienia polskiego; chociaż w szczupłych obrębach uczyni się dobrze Polakom. Niech opatrność kieruje Wami, a ja jadę do Szwajcar, nie mogąc zdalnie usłużyć ojczyźnie».

Tak pisał Litwin, wielki umysł polski, uczony mądrości politycznej na obu półkulach świata, z wyżyn czynów swoich, dla dobra ojczyzny dokonanych, z ojcowską przenikliwością widzący przyszłość narodu. Czartoryski nie liczył się z tym głosem sumienia narodowego, nie pytał go już później o radę, gdy mu wypadło, jako kuratorowi wileńskiego okręgu, tworzyć cywilizację polską na Litwie. Sądził, że bez podstaw samoistnej państwowości da się budować Polskę na ziemiach zabranych. Ze się pomylił, przekonał się o tem niebawem w ciągu lat kilku. Niszczący żywioł nie uszanował sztucznej budowy, a w pierw jeszcze zwałił z nóg samego budowniczego. Chciał on ratować Litwę od zagłady przez wznoszenie idealnych twierdz cywilizacji polskiej; oszańcował uniwersytet, stamtąd rozrzucił sieć szkół po ziemiach zagrożonych, ale wkrótce spostrzegł, że to wszystko, oparte jedynie na łasce pańskiej, prędzej czy później runąć musi.

Masy narodowe błądzą zwykle po omacku, zostawiając dar jasnowidzenia politycznego wybrancom takim, jak Kościuszkę, którym dano widzieć moment dziejowy z pewnej wysokości; spoczywa w nich jednak utajona siła instynktu zachowawczego, czekająca na znak. Aby ten instynkt uśpić, owszem dać mu widoki ku Rosyi, osadzono na Litwie Czartoryskiego, którego praca kulturalna miała krzewić ufność do caratu. Ale ufności było coraz mniej. Po roku 1815, kiedy zatrząsnęto przed Litwą drzwi Królestwa Polskiego, przebiegł po niej dreszcz obaw.

Kościuszkę dwa lata po kongresie wiedeńskim umarł na obczyźnie, ale duch jego po śmierci powrócił na Litwę. Wia-

domość o jego śmierci rozniosła się lotem błyskawicy i zelektryzowała umysły. W czasach większej szczeroci politycznej, nie dającej pola do złudzeń, takiej n. p., jaka dziś panuje między rządem rosyjskim a Polakami, śmierć Kościuszki nie mogłaby i nie zdołałaby może spowodować podobnych zmian w umysłach; wiadomość o niej zostałaby poprostu pokryta tajemnicą. Ale wtedy stosunek był sztuczny, pełen złudzeń i nieporozumień zarówno ze strony rządu jak i społeczeństwa polskiego. Wydawało się możliwem pielęgnowanie legalne ideału narodowego pod rządami obcego państwa despotycznego. Rząd rosyjski zezwolił na uroczysty obchód żałobny po śmierci Kościuszki na całym obszarze Litwy.

Śmierć wielkiego wodza w chwili panującego na Litwie przygnębienia uprzytomniła społeczeństwu znaczenie tej postaci. Stanął wówczas przed oczyma instynktem wyczuty i wyrozumiany ideał polityczny Kościuszki. On to, jak sam wyrzekł o sobie, «jeden prawdziwy Polak», wyniósł był z sobą na obczyznę jasne pojęcie pełni życia narodowego; on to tlejące już ledwo w sercach iskry patryotyzmu rozniecił i w ich blasku zjawił się teraz na Litwie w królewskim majestacie. Taka jest moc żywej spójni między duchem narodu, na pozór nieuświadomionym, a człowiekiem wyrażającym jego myśl zasadniczą, że ilekroć naród w chwili krytycznej wpatrzy się z niepokojem w przyszłość, tyle razy ujrzy przed sobą w niepewnych konturach słup ognisty wielkiego ducha, który w tej chwili najlepiej myśl narodu wyraża. W owej chwili objawił się Litwie Kościuszkę.

O rozmiarach manifestacji narodowych na Litwie, z powodu śmierci Kościuszki urządzonych, daje pojęcie wydawnictwo p. t.: «Zbiór mów oraz opisów obchodu żałobnego... po zgonie śp. T. Kościuszki» (Wilno 1818, u Zawadzkiego). Obchody te stanowiły ważny symptom w nastroju Litwy ówczesnej. Istnieje wiele danych do przypuszczenia, że na glebie coraz większego uświadomienia narodowego kiełkowała już wtedy wśród inteligencji polskiej nieufność względem Rosyi, brak wiary w trwałość udzielonych swobód. Społeczeństwo polskie na Litwie poczuło potrzebę organizowania się, przerabiania swojej umy-

wości i obyczajów. Szkoły wytwarzały nowe pokolenia ludzi wrażliwych, krytycznych, ożywionych zdrowymi zasadami obywatelskimi. Ta młodzież wzięła na siebie zadanie reformy zdeorganizowanego, zdemoralizowanego społeczeństwa. Zaczęło się od walki obyczajowej; na tle karciarstwa, pijaństwa i próżniactwa, w których grzęzły pokolenia starsze, zaczęły się zarysowywać coraz częstsze profile postaci ascetycznych, mężnych, zatroskanych o przyszłość narodu: Kazimierz Kontrym, Michał Baliński, Tomasz Zan, Józef Szymkiewicz, Jędrzej Śniadecki, Leon Borowski i w. w. in.

Jednostki tego typu zbliżały się do siebie, zakładały czasopisma, opanowywały dla swych celów łóża wolnomularskie. Głośne było i wielce wpływowe Towarzystwo Szubrawców ze swym pismem «Wiadomościami brukowemi». Trwało ono od roku 1817 do 1822, w którym rząd je rozwiązał. Jednocześnie powstawały organizacje poufne, nawet tajne między młodzieżą, która nie miała już tak czystego sumienia politycznego, jak starsi od nich «Szubrawcy», więc nie czyniła koło robót swoich rozgłosu.

Tem cichsza była praca tych kółek, że dokoła wśród młodzieży, nie ujętej w karby organizacji, panowały obyczaje bardzo hałaśliwe. Na porządku dziennym były awantury uliczne, zwłaszcza bójki z wojskowymi i t. p. dowody bujnego temperamentu. W łonie młodzieży wileńskiej rodziło się jakieś nowe życie. Z jednej strony brawura dzielnego temperamentu pod hasłem: »Hej, użyjmy żywota, wszak żyjem tylko raz«, a z drugiej — najczystszy entuzjazm młodej duszy twórczej, która nad poziomy wylatuje, a okiem słońca ludzkości całe ogromy przenika. Ten ton wreszcie zapanowuje nad rozgwarem ówczesnego życia młodzieży. Z zaniedbanych ugorów litewskich wyrasta przedziwny kwiat miłości Ojczyzny, mistyczny kwiat zestrzelonych w jedno ognisko duchów, witający jutrzrenkę swobody i zbawienia słońce.

Ale wtedy mniemany hodowca kwiatów wolności, Aleksander I, uląkł się był już swojej polityki i zaprzysiągł zagładę ogniskom życia na Litwie. «Okolo r. 1822 — pisze Mickiewicz w przedmowie do III części «Dziadów» — polityka imperatora

Aleksandra przeciwna wszelkiej wolności, zaczęła się wyjaśniać, gruntować i pewny brać kierunek. Wtenczas podniesiono na cały naród Polski prześladowania powszechne, które coraz stawały się gwałtowniejsze i krwawsze...»

Postanowiono zniszczyć uniwersytet wileński, zrównać go z ziemią. A jak obłudnie a drapieżnie do tego się brano, tego dowodem będą fakty niżej opowiedziane.

Pierwsze ofiary.

W dniu 3 maja 1823 roku w gimnazjum wileńskim zdarzył się następujący wypadek. Przed rozpoczęciem lekcji uczniów piątej klasy Michał Plater wyszedł na środek sali i zawołał: «Dziś 3-go Maja, dzień konstytucji 3-go Maja», poczem napisał na tablicy kredą: «Wiwat Konstytucya 3-go Maja!»

Ten niewinny na pozór fakt stał się powodem, raczej pretekstem wielkiej, trwającej lat kilka kampanii rządu rosyjskiego przeciwko Uniwersytetowi wileńskiemu, pod którego zarządem znajdowały się szkoły litewskie. Wszystkie sprawy dyscyplinarne między młodzieżą dotychczas udawało się załatwiać zwierzchności szkolnej bez interwencji władz politycznych. Załatwiano je dotąd, rzecz można, po domowemu; co najwyżej opierały się one, jak np. sprawa Promienistych w r. 1822, o kuratora ks. Czartoryskiego. Nastąpiły jednak inne czasy; rząd rosyjski czekał niecierpliwie sposobności przeniknięcia wewnątrz organizmu szkolnego. Znalazła się obecnie mała szczelinka w postaci powyższego zdarzenia i tedy przedostał się niszczący żywioł, który wkrótce zburzyć miał całe ognisko oświaty.

Nauczyciel historii Waszkiewicz nie zauważył tego napisu na tablicy. Po jego lekcji uczeń Józef Kułakowski poprawił ten «straszny» napis i dodał: «Lecz nie masz, ktoby się o nią upomniał». O godzinie 10-tej przyszedł na lekcję nauczyciel języka rosyjskiego, Ostrowski. Ten, przerażony, doniósł o występkach władzy gimnazjalnej; wkrótce zaś dowiedział się o tem gubernator wojenny. Rektor Uniwersytetu Twardowski nakazał zbadać sprawę, a skutek był taki, że rada pedagogiczna gimna-

zyalna skazała pięciu uczni na areszt o chlebie i wodzie od dwóch do dziesięciu dni. Rząd Uniwersytetu zmniejszył nawet tę karę z uwagi, że chłopcy nie rozumieli ważności swego postępku. Postanowienie to jednak nie mogło być wykonane, wdał się bowiem w tę sprawę gubernator wojenny Rimskij-Korsakow. Wszczęto nowe śledztwo, do którego wezwano profesorów Pelikana, Łobojkę i Daniłowicza. Dyrektora gimnazjum Skoczkowski i jego pomocnika Żylińskiego usunięto od obowiązków. Nie wykonano jeszcze tego postanowienia, gdy nadeszło nowe zalecenie gubernatora, nakazujące ponadto usunąć nauczyciela Waszkiewicza, wszystkich zaś pięciu uczniów zatrzymać w areszcie do czasu postanowienia księcia Konstantego, którego o całej sprawie powiadomiono.

Zdarzenie to wywołało w całym mieście komentarze; na ścianach ukazywały się napisy podobne do tych na tablicy. U wejścia do kościoła Dominikanów i na murach klasztornych policja spostrzegła 10 maja napis taki: «Niech żyje Konstytucja 3go Maja. Śmierć Dispotom. Day Boże gdyby się to sprawdziło». Powstało podejrzenie, nawet pewność, że napisy te robione były nie ręką polską, o czym świadczyły błędy czysto rosyjskie. Do śledztwa wydelegowano policmajstra wileńskiego Szłykowa.

Sprawa przeciągnęła się zwyczajem rosyjskim, a wydawała się tak wielką, że ksiązę Konstanty, namiestnik Królestwa Polskiego, którego władza od roku 1819 rozszerzoną została na gubernie litewskie, porucił jej zbadanie senatorowi Nowosilcowowi, komisarzowi cesarskiemu u rządu Królestwa Polskiego. Od lipca 1823 zajął się śledztwem Nowosilcow i odtąd zaczęła się nowa, straszna epoka w życiu Wilna. Była to epoka przedstawiona przez Mickiewicza w III części «Dziadów»; Mickiewicz pisał w przedmowie: «Wystąpił na scenę pamiętny w dziejach naszych Nowosilcow. On pierwszy instynktową i zwierzęcą nienawiść rządu rosyjskiego ku Polakom wyrozumował jako zabienną i polityczną, wziął ją za podstawę swoich działań, a za cel położył zniszczenie polskiej narodowości. Wtenczas całą przestrzeń ziemi od Prozny aż do Dniepru i od Galicyi do Bałtyckiego morza zamknęto i urządzono jako ogromne więzienie. Całą administrację nakreślono jako jedną wielką Polaków tor-

turę, której koło obracali carewicz Konstanty i senator Nowosilcow. Systematyczny Nowosilcow wziął naprzód na męki dzieci i młodzież, aby nadzieje przyszłych pokoleń w zarodzie samym wytepić. Założył główną kwaterę katowską w Wilnie, w stolicy naukowej prowincyi litewsko-ruskich».

W pierwszych dniach lipca rozpoczęto na nowo śledztwo, a ponieważ były to już wakacje, więc zatrzymano profesorów i uczniów na miejscu. Rozpoczęły się aresztowania na wielką skalę. Już przedtem rzucono panikę przez aresztowanie z rozkazu W. Księcia rektora Uniwersytetu Twardowskiego, dyrektora gimnazjum, kilku nauczycieli oraz autorów napisu. Aresztowanie rektora miało na celu skomprowitowanie ks. Czartoryskiego, którego usunięcie z posterunku uznano w Warszawie za konieczność polityczną. Wszystkie potem zabiegi Nowosilcowa podczas śledztwa miały na względzie wpłatanie Czartoryskiego w sieć rzekomych spisków na Litwie i obalenie go. Było to przytem ambicyą osobistą Nowosilcowa, który Czartoryskiemu zawdzięczał pierwsze kroki swojej karyery.

«Ach, gdyby jaki dowód! choćby podejrzenie,
Ślad dowodu, cień śladu, choćby cieniów cienie!
Nieraz już mi o uszy obila się mowa:
To Czartoryski wyniósł tak Nowosilcowa.
Obaczmy teraz, kto z nas będzie mógł się chwalić:
Czy ten, co umiał wynieść, czy ten, co obalić».

Rektor Twardowski po wyjściu z więzienia, korzystając z przysługującego mu prawa, składał komisji śledczej swoje wnioski, w których starał się dowieść, że występne wiadomości o Konstytucji 3go maja nie mogły mieć swego źródła w szkole. «Z zeznań uczniów należy zawnioskować — pisze on — że część ich dowiedziała się o Konstytucji w domach rodzicielskich i nawet wcześniej, nim przybyła do gimnazjum, część w szkołach jezuickich, niepodległych zarządowi Uniwersytetu, część zaś zapożyczyła wiadomości o tej Konstytucji z powszechnie znanych mów, wypowiedzianych i drukowanych podczas żałobnego nabożeństwa za Kościuszkę, które kilka lat temu odnowiły pamięć o niej... Ta konstytucja lat trzydzieści temu była ogłoszoną i zniesioną. Najmniej połowa mieszkańców pamięta

ją, albowiem na własne oczy widzieli te czynności... Nic tak nie mogło odnowić w pamięci tej Konstytucyi, jak uroczystości żałobne po Kościuszcze, które nie tylko odbywały się w miastach gubernialnych, ale i w powiatowych w r. 1818».

Rektor, starając się przyczyny złego zepchnąć na czas poprzedzający jego rządy, utrzymuje, że w r. 1821 uczniowie klasy szóstej urządzili nabożeństwo na pamiątkę konstytucyi, może więc po nich została tradycja; że w latach 1820—21 odbywały się zebrania Promienistych; że on pilnie zapobiegał tajnym knowaniom między uczniami, obostrzył regulamin i t. p.

W początku sierpnia zakończono śledztwo w tej sprawie, przyczem chłopców winnych napisu na tablicy oddano «w sołdaty». Ale był to dopiero początek śledztwa zamierzonego przez Nowosilcowa.

Zdrada Jankowskiego.

Do śledztwa powyższego wplątany był niejaki Józef Masalski, uczeń Uniwersytetu, który wobec policmajstra oświadczył, że jest przeciwnikiem władzy monarchicznej. Wyszedł wtedy na jaw stosunek Massalskiego z Janem Jankowskim, Edwardem Odyńcem, Janem Wiernikowskim i innymi. Polecono dokonać odpowiednich rewizyi. W papierach Jankowskiego znaleziono protokół towarzystwa, istniejącego w r. 1819 w gimnazyum świsłockiem. Towarzystwo było naukowe, ale doszukano się w papierach śladów myśli patryotycznej, a nadto w papierach ucznia Szłajewskiego znaleziono list Wiktora Heltmana z r. 1819 wraz z projektem organizacyi. Wiktor Heltman był podówczas szeregowcem w Warszawie. Nowosilcow rozkazał aresztować Jankowskiego, Heltmana i wielu innych, sam zaś wyjeżdżając z powrotem do Warszawy ustanowił w Wilnie nową komisję śledczą, złożoną z dwu członków: policmajstra Szłykowa i radcy rządu gubernialnego, Ławrynowicza; rektora Twardowskiego komisya miała wzywać, o ileby się okazał potrzebnym. Władza uniwersytecka odsunięta już była zupełnie od śledztwa, oddanego w ręce administracyjne.

Ze śledztwa tego komisya dowiedziała się, że w Świsłoczy od r. 1819 istniało towarzystwo naukowe, założone według planu Wiktora Heltmana, mającego brata w gimnazyum świsłockiem. Pociągnięci do śledztwa uczniowie zeznali, że towarzystwo istniało tylko 3 miesiące, posiedzenia odbywało w klasie, tajemnicę zachowywano przez zwykłą dyskrecyę, zadaniem ich było karcenie wzajemne złych obyczajów; trudniej już było wytłómaczyć się z wierszy patryotycznych i przemówień, jakie w papierach znaleziono.

Uczniowie Szłajewski, Eichler i Jankowski zeznali, że w Świsłoczy istniało ponadto inne towarzystwo pod nazwą «Moralnego» którego prezesem był Abramowicz, a sekretarzem Koczalski. Towarzystwo wydawało członkom patenty z wezwaniem: «Virtus amicitiam gignit et continet.» Członkowie przybywali na posiedzenia w czarnem ubraniu, co ich zresztą zdradziło przed władzą gimnazjalną. Zasluguje na uwagę ów dualizm organizacyi wśród młodzieży gimnazjalnej, pozwalający mniemać, że istniała łączność między nią a organizacyami uniwersyteckimi Filomatów i Filaretów. Nazwy te greckie oznaczają po polsku miłośników nauki i miłośników cnoty.

Główną jednak zdobyczą Nowosilcowa w śledztwie świsłockiem były zeznania Jana Jankowskiego. O dwudziestoletnim młodzieńcu Jankowskim pisze w pamiętniku współczesny Ślizień, że miał znaczną łatwość pisania kostycznych i jadowitych wierszy; wszystkiemu dawał pozór patryotycznego zapału, lubił się popisywać deklamacyą, zwykle nazbyt burzliwą, tak, że w końcu rada filarecka zabroniła mu na posiedzeniach występować, za co ośkarżył kolegów o tchórzostwo. Tymczasem gdy przyszło do rzeczy, on pierwszy zdradził Filaretów. Nowosilcow, widząc jego słaby charakter, ujawniający się w niepewnych i wykrętnych zeznaniach, nakazał docisnąć go w więzieniu nieznanymi nam bliżej sposobami. Komisya śledcza dała mu do przeczytania zeznania Wiktora Heltmana; wtedy Jankowski, jak zeznał Nowosilcow w raporcie, «zmieszawszy się, zadrzał i o mało nie zemdlął, potem zebrawszy siły, oświadczył, że wszystko wyjaśni na piśmie». Pierwsze swoje zeznanie w dniu 22 października 1823 r. zaczął w ten sposób:

«Stawając przed Wami, J. W. Urzędnicy, dla dania finalnej na pytania odpowiedzi, przejąłem się do gruntu ważnością mego tu sprowadzenia. Trzymiesięczna rekolekcyjna rzeczy i położenia mego rozważa, co chwilę nawijające się zbawienne wasze refleksye, wasze chęci naprowadzenia obłąkanego przestępcy na drogę prawdy, wasze przełożenia tyle trafiające do mego przekonania, wreszcie samo moje sumienie, oburzone na utajenie prawd istotnych — wszystko to zbiegło się razem, aby więcej jeszcze utraścić tyła już udręczeniami skolatany mój umysł i serce. Z krainy marzeń w imaginacyi urojonego świata zstępuję do krainy samej rzetelności i prawdy. We wszystkich moich pismach wylane same bluźnierstwa, same najniegodziwsze i przez dobrze myślącego młodzieńca pomyśleć się nie mogące wyrażenia przeciw Temu, którego miliony ludów, którego ojcowie i cała familia nasza dobrodziejstw i łask doświadczą i doświadczać nie przestaje, muszą mieć koniecznie swoje zaraźliwe źródło, z którego wypłynęły. Zbrodniarz ze skruszonym sercem i upokorzonym czołem staje przed wami, dostojni urzędnicy, z wyznaniem, jak na spowiedzi, tej przepaści, która młodą, żywą i łatwo giętką imaginacyę moją uniosła w ten odmet, z którego już potem trudno było się wydostać. Pójdzie ono przed wysoki majestat Jego Cesarzewicowskiej Mości, albo też samego Cesarza — uvidzi najlepszy ojciec pokutujące dzieci swoje. A jeżeli sumienne wyznanie przestępstw i wykazanie ich źródła przyłożyć się zdoła do ulżenia surowej winowajcom kary w obliczu świętej sprawiedliwości, jeżeli poprawa jaka po ścisłem nad występkami zastanowieniu się prędzej czy później koniecznie nastąpić musi, jeżeli — mówię — poprawa może się spodziewać przechylenia szalek słuszności na stronę swoją: wtedy najspokojniejszy w sumieniu, poniosę przed Tron Dobroci, Łaskawości i Wyróżniałości wyrazy najgłębszego uwielbienia, poniosę z tą radością, jaka towarzyszyć zwykła człowiekowi, który ze ścieżki obłądzenia na gościniec prawdy nietylko sam wybrnął, ale jeszcze wywiódł ze sobą wielu innych, którzy mnie obłąkali. Niepewność dalszego losu, to jedno zamykało mi dotąd usta; — otwieram je dziś pełen ufności w nieograniczonej Dobroci Jego Cesarskiej Mości i Jego Cesarzewicowskiej Mości.

Żaden, który sam się przyznał do winy, nie uszedł ich baczności i wyrozumienia. Ta uwaga ośmiela drżącą rękę moją do wyjawienia imion tych osób, którzy za swoje występki powołanymi zostaną przed wyrok Najłaskawszego Monarchy, lub jego Cesarzewicowskiej Mości i do skreślenia tego com dotąd tał.

Jankowski kilkakrotnie był badany w tymże roku i w następnym. Na jego zeznaniach oparto całe dochodzenie, polegające na aresztowaniu setek osób, należących według jego wskazówek do Towarzystwa Filaretów i Filomatów. Zaraz po pierwszym zeznaniu Nowosilcow raportem z dnia 24. października wyjednał od W. Księcia Konstantego pozwolenie sprowadzenia pod surowym policyjnym dozorem do Wilna i osadzenia pod strażą w klasztorach (Bazylianów, Dominikanów, Franciszkanów i Karmelitów) wszystkich poszlakowanych osób. Sprowadzono wówczas do Wilna 85 Filaretów, całkowita zaś lista poszlakowanych Filaretów objęła 166 nazwisk. Aresztowano wówczas Mickiewicza (23 października) i Zana; ostatniego zamknięto w domu gubernatorskim, Mickiewicza w klasztorze Bazylianów, gdzie znajdowali się również: Jan Sobolewski, Frejend, ks. Lwowicz, Suzin, Aleksander Chodźko, Ignacy Domejko i inni. Sprowadzono nawet Franciszka Malewskiego z Berlina. Uwięziony tam z polecenia ambasady i sprowadzony do Warszawy przed oblicze W. Księcia Konstantego wyznał, że Filareci wynikli z towarzystwa Filomatów. Główną jednak winę wziął na siebie Tomasz Zan. Odpowiadało to faktycznemu stanowi rzeczy, on bowiem był duszą młodzieży wileńskiej, i potrzebie jego bohaterskiego serca. Uznać trzeba w tem postanowieniu Zana, oprócz bohaterstwa, niepospolity rozum, w ten sposób bowiem ułatwił zeznania kolegom i, zapewniając sobie ostatnie słowo jako sprężynie wszystkich organizacyi, zamknął w sobie tajemnicę wielu spraw, które mogły narazić Uniwersytet i młodzież na nieobliczalne skutki. Nietrudno było podczas aresztowań, a następnie w więzieniu zapomocą tajnej korespondencyi, porozumieć się co do solidarności zeznań. Jedyną komplikacyą były denuncyacye Jankowskiego, ale młodzieniec ten, nie ciesząc się nigdy wielkiem zaufaniem, nie znał wszystkich tajemnic filareckich, które u góry organizacyi wśród Filomatów musiały mieć charakter konspiracyi.

Tutaj zauważyć należy, że wskutek bohaterskiego stanowiska Zana, który biorąc winę na siebie, zataił źródła ruchu konspiracyjnego, zadanie historyka tej epoki jest nader trudne. Z aktów sądowych całkowitej prawdy dowiedzieć się nie można, na wszystkich bowiem zeznaniach (oprócz Jankowskiego) leży piętno wzajemnego porozumienia. Z materiału tego nie podobna odtworzyć prawdy rzeczywistej, to też i niniejsze opowiadanie przedstawia stan rzeczy takim, jakim go poznała komisya śledcza.

Nowosilcow wysłany był do Wilna na to śledztwo z nieograniczonem pełnomocnictwem; miał on zbadać stan uniwersytetu, zreformować go, a nawet zamknąć. Nowosilcow myślał jednak przede wszystkim o skompromitowaniu księcia Czartoryskiego, a niełatwo było to odgadnąć, bo mienił się jego przyjacielem. Ówczesny rektor uniwersytetu, Twardowski, pragnąc byt Uniwersytetu utrzymać, starał się zjednać go sobie bezwzględna lojalnością. Nie przeczuwając zamiarów intryganta, mniemał, że ciągle szykanowanie uniwersytetu ze strony Nowosilcowa ma za źródło ojcowską pieczołowitość rządu o dobro uczelni. Księżę Czartoryski jednak z zachowania się Nowosilcowa po zeznaniach Jankowskiego spostrzegł odrazu, że wszystko już stracone. Przekonał się wnet o tem i Twardowski, kiedy go zupełnie usunięto od śledztwa, kiedy ujrzał wszystkie czynności swoje i ks. kuratora na każdym kroku paraliżowane; zrozumiał, że Nowosilcow ma misję zniszczenia Uniwersytetu.

Promieniści i Filomaci.

Nowosilcow wpadł na ślad, że w r. 1822 ks. Czartoryski zarządził był śledztwo dyscyplinarne w sprawie towarzystwa Promienistych. Komisję śledczą stanowili profesorowie Bojanus, Kłagiewicz i Łobojko. Do odpowiedzialności pociągnięto wtedy Tomasza Zana, Adama Mickiewicza i Teodora Łozińskiego. Oskarżeni zeznali jednogłośnie, że w r. 1820 za zezwoleniem rektora Szymona Malewskiego powstało towarzystwo pod nazwą »Przyjaciół pożytecznej zabawy«; później nazwano członków »Promienistymi«. Promieniści zbierali się na majówki na Popła-

wach lub za Markuciami. Śpiewano tam: »Kiedy ranne wstają zorze«, deklamowano, dyskutowano, pito mleko, grano na instrumentach. Kierował tem wszystkim Zan, który za te wycieczki odpowiadał przed rektorem. W tak niewinny sposób przedstawiali oskarżeni czynności towarzystwa. Zan w osobnym dokumencie opisywał wtedy dzieje Promienistych w tych słowach:

»Czytając chemię profesora Śniadeckiego, szczególnie rozważaliśmy teorię istot, tak zwanych »promienistych«, światła, ciepła, elektryczności, magnetyzmu... Dowodziłem, że te istoty nie są ciałami, lecz pewnym fenomenem ciał przyrodzonych... Nie mogę całej osnowy myśli takowych w zupełnem świetle przypomnieć; wiem tylko, że sposób mojego dowodzenia, opowiadania i pojmowania wielce rozweselał moich współtowarzyszów... W magnetyzmie uważałem pewny fenomen atrakcyi, umiarkowanej niewidomym, bardzo delikatnym płynem. Stąd przyszło do uważania skutków magnetyzmu zwierzęcego, skutków dziwnych, a stąd do sympatyi między płcią męską i żeńską i między ludźmi. Przypuszczałem, że miłość jest skutkiem atrakcyi powszechnej, modyfikowanej siłami właściwymi istotom organicznym, a w szczególności ludziom, że moc tych sił utrzymywała się przez czystość i niewinność duszy i ciała, że się te siły rozprzestrzeniały w pewną około istoty delikatną atmosferę, że te siły wyobrażałem naprzód przez wyraz »płyn delikatniutki«, a potem przez wyraz »promionki«. Dlatego też współtowarzysze moi często przez żart nazywali mię... »promionkowicz«, »promienisty«...

»Wiosna była piękna, dni pogodne, murawa i drzewa zielone; rankami i wieczorami wychodziliśmy na Popławy i w gaje odczytywać książki nauk, z których egzamin zdawać powinniśmy byli. Po utrudzeniu rozprawy o teorii »promionków« były rozrywką i wypoczynkiem. Pospolicie rozprawy te odbywały się przy posiłku mlecznym, który w chatce pod Strybiszkami sprawowaliśmy sobie przed powrotem do miasta... Po egzaminie weszło w zwyczaj chodzić w tę stronę na przechadzkę, pić mleko, rozprawiać i śpiewać pieśń:

Badaj to złote wieki,
Kiedy miodem i mlekiem

Słodkie płynęły rzeki,
I człek był słodkim człkiem!

»Podobały się takie przechadzki i takie zabawy... Ułożyłem »15 prawideł« dla młodzieży akademickiej wieczorem, a nazajutrz udałem się z nimi do rektora, opowiadając cały zamiar zabaw akademickich. Rektor trzy dni zatrzymał prawidła u siebie, oddał potem podpisane. Na prawidłach u rektora napisano: »15 prawideł młodzieży należącej do zgromadzenia pożytecznej zabawy«.

Opisawszy pokrótce porządek wycieczek Zan dodaje:

»Odtąd w kościele przystojność, w salach cichość, uwaga, od wyższych z pociechą widziana. Odtąd rozmaite pogłoski i tłumaczenia tej majówki; odtąd nazwisko »promienisty« po mieście rozszerzone; odtąd i inna młodź do następujących zabaw łączyć się była chciwa. Co usłyszawszy J. W. Rektor, po trzeciej majówce przez syna swego odebrał prawidła, co było znakiem zabronienia, a po wakacyi przy wpisywaniu się do albumu każdemu osobiście należenie do tej zabawy zabronił. Stało się podług jego woli: żadnego zbierania się odtąd nie było. Młodzież zbliżona przez te zabawy więcej miała źródeł i sposobów wzajemnej pomocy w naukach; nastały później repetycje nauk uniwersyteckich«...

Taki był plon ówczesnego śledztwa w r. 1822. Książę Czartoryski zadowolili się temi zeznaniami, oskarżonych uwolnił od winy, rektorowi zaś Malewskiemu dał napomnienie za tolerowanie podobnych stowarzyszeń. Nowosilcow jednak przyczepił się do tego śledztwa, zażądał przedstawienia sobie aktów i doszedł, że Zan nie zeznał całej prawdy, nie powiedział mianowicie, że był założycielem tego towarzystwa i że z niego wytworzył następnie towarzystwo Filaretów. Nowosilcow wytoczył nadto śledztwo przeciwko byłym członkom komisji śledczej: Bojanowski, Kłagiewiczowi i Łobojce, podejrzewając ich o sympatyje dla Promienistych; wysłedził, że Zan spalił był wówczas wszystkie papiery, które mogłyby go kompromitować, a komisji dostarczył drobnostek nic nie mówiących. Nowosilcow znalazł list Zana z 4 lipca 1822 r., pisany do Fr. Malewskiego, w którym była mowa, że oczekiwano wtedy w Wilnie przybycia cesarza,

że cesarz uprzedzony był do uniwersytetu i że przeto książę Czartoryski i zwierzchność uniwersytecka starali się przez Zana wpłynąć na młodzież, aby się zachowywała przyzwoicie, lecz Zan umyślnie wyjechał wtedy z Wilna.

Układając zdobyte dowody i zeznania w chronologicznym porządku, Nowosilcow w raporcie do W. ks. Konstantego przedstawia sprawę w ten sposób.

»Z całej sprawy okazuje się, że od r. 1817 lub 1818 duch reformy, albo przeobrażenia umysłów, który rozwielił się w większej części niemieckich uniwersytetów, a także w warszawskim i krakowskim, przedostał się i do wileńskiego uniwersytetu. Kilku studentów w zarozumiałych mrzonkach założyło towarzystwo Filomatów. Pod tą skromną nazwą, oznaczającą po prostu miłośników nauki, ukrywał się, jak widać z zeznań Franciszka Malewskiego, zamiar kształcenia nauczycieli młodzieży w jednym wiadomym kierunku, odlania ich jakby z jednej formy, a temsamem działania w skuteczniejszy sposób na wychowanie całego przyszłego pokolenia, wpajając w młode umysły i serca myśli i uczucia odpowiednie zamiarom towarzystwa. Widoczne jest podobieństwo tego towarzystwa z towarzystwem niedawno odkrytem w Niemczech, a o którym donosił poseł, tajny radca baron Anstaet w tajnej depeszy, zakomunikowanej mi przy rozkazie W. Ces. Wysokości z dnia 11 lutego. Jak tam, tak i tu tajnym celem związku jest rewolucja w umysłach, a narzędziami profesorowie i pedagodzy. Oczywiście towarzystwo Filomatów nie miało z początku organizacyi odpowiedniej ważności przedsięwzięcia, nie miało ono jeszcze tej systematycznej łączności, która była potrzebna dla rozszerzenia jego działania na szkoły, sama liczba członków była do tego zgoła niewystarczającą, to też ono, o ile sądzić można z okoliczności i zeznań niektórych członków, zajmowało się zdaje się jeszcze tylko samemi przygotowaniami, wszakże nie pozostało bez następstw, gdyż z niego powstał Promieniści i Filareci«.

W ustępie powyższym raportu Nowosilcowa streszcza się wszystko, co komisja śledcza zdołała na jaw wyciągnąć z Filomatów. Z tego wnosić można, że ten związek najlepiej zachował tajemnicę, może dlatego, że liczył szczupłe grono członków,

ściślej dobranych, niż w tow. Filaretów, o którym Jankowski tyle rewelacyi poczynił. Nowosilcow domyślał się, że Filomaci stanowili sprężynę dwu innych organizacji: szerszej Filaretów i najszerzej Promienistych, ale konkretnych faktów miał on tu bardzo mało, tylko tyle, co powiedział o Filomatach Fr. Malewski.

O »Promienistych« Nowosilcow wiedział znacznie więcej, a tłumaczy się to tem także, że oskarżeni swobodniej zeznawali o sprawach tego towarzystwa, nie będącego z natury swojej tajem. W pomienionym wyżej raporcie, stanowiącym najważniejszy dokument do tej epoki, Nowosilcow opisuje początki towarzystwa, znane nam już z zeznań Zana, o nim zaś samym, o Zanie, tak się wyraża:

»Zanem kierowały ze palna wyobrażenia, spryt i duch niepokojny. Wszystko to objawiało się w nim jeszcze w r. 1813, kiedy ucząc się w szkole w Mołodecznie, podzielił uczniów na dwa wojska apollinowo i marsowe, nagradzając odznaczających się w walce i innych ćwiczeniach krzyżkami ze złotego papieru, z wymyślonym przez niego napisem, mającym pobudzać ich do miłości ojczyzny, pod którą to nazwą — dodaje głupekowato Nowosilcow — rozumie się nie ogólna ich wszystkich ojczyzna, Rosya, lecz jedynie polski kraj. Z dojrzałszymi latami rozszerzał się i zakres jego planów i działań. Dla spełnienia przedsięwzięć Filomatów porzeka było naczelnika. Z charakterystyki Tomasza Zana widać już, że nie mogli oni wybrać innego, do tego celu odpowiedniejszego. Dlatego też Promieniści na pierwszym swoim zebraniu w początkach maja 1820 r. wybrali go swoim naczelnikiem z tytułem Arcy. Objąwszy to stanowisko, podzielił on zebranie na sześć związków, które nazywały się województwami, poczem potworzono także dawne polskie dostojenstwa, jak podczaszy, podskarbi, wielki łowczy i t. p. Ponadto nakreślił Tomasz Zan 15 »prawideł«, które poprzednio były przez niego przedstawione b. rektorowi Malewskiemu i otrzymały jego zatwierdzenie. Pierwsze zebranie składało się nie więcej jak z 60, drugie, a wreszcie ostatnie, trzecie liczyło wedle doniesienia policyi wileńskiej do 300 członków, pomiędzy tymi zaś było wiele osób postronnych, t. j. nie należących do uniwersytetu...

»Z liczby wspomnianych prawideł siódme i ósme jasno do-

wodzą, że nie samo tylko doskonalenie się w naukach, wzajemna pomoc i zabawy były przedmiotem tow. Promienistych, jak to członkowie zrazu twierdzili, lecz że ponadto miało ono na celu moralne i polityczne kształcenie swoich członków, co niemal stanowiło jeden z najgłówniejszych przedmiotów... Przeprowadzone śledztwo i zeznania niektórych założycieli tego towarzystwa jasno wykazały, że pod wyrazem »przywiązanie do swego kraju« rozumiało się nie przywiązanie do cesarstwa rosyjskiego wogóle, lecz tylko do gubernii, składających wileński okręg uniwersytecki, t. j. tylko do polskich prowincyi. Z tego już niezaprzeczenie wynika, że same podwaliny tego towarzystwa, uchylające przywiązanie do ogólnej ojczyzny, opierały się na szkodliwych i z duchem rządu zupełnie sprzecznych prawidłach«.

W tem miejscu mędrkujący a obłudny Nowosilcow puszcza się na oryginalne rozumowanie: »Jeżeli w dobrze urządzonym państwie zdrowa polityka nie pozwala rozwijać się *statui in statu*, to o ileż więcej nie może być cierpiana *patria in patria*. Wedle słów Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa: »żaden niewolnik nie może dla dwóch panów pracować, gdyż albo jednego znienawidzi, a drugiego umiłuje, lub jednego trzyma się, a o drugiego nie dbać zacznie«. A tak, jeżeli dotychczas w przedsięwzięciu Filomatów nic innego nie okazało się, oprócz zamiaru, aby skrytym i niezawisłym od szkolnego rządu sposobem, lub lepiej powiedziawszy, przez bezpośredni wpływ na kształcących młodzież nauczycieli i domowych guwernerów zmienić sposób uczenia, cel jego i kierunek umysłów, to już w tem przedsięwzięciu towarz. Promienistych okazało w sposób jawny inny zupełnie, szczególny charakter, który odpowiada odkrytemu w Berlinie towarzystwu pod nazwą »Polonia« i nie może z niczem innem być porównane, tylko z odkrytem tamże tow. »Arminia«, mającemu zadanie połączyć wszystkie niemieckiego pochodzenia narody w jedno państwo«.

Punkty 7 i 8 w owych »15 prawidłach«, zaznaczone ze zgrozą przez Nowosilcowa, brzmiały: »Kiedy poczujesz przywiązanie do rodzinnej ziemi, to możesz być przekonany, żeś uczynił większy krok na drodze udoskonalenia swego serca...

Przywiązanie do rodzinnej ziemi polega na tem, aby pragnąć dobra dla współziomków swoich wszelkiego stanu i dla całego narodu wogóle, zachowywać pożyteczne ojców swoich obyczaje, kochać własny język i kształcić się w nim, mieć na pamięci męstwo i wielkie czyny przodków i naśladować je w miarę sił swoich i możliwości».

Widzimy z raportu Nowosilcowa, jak szybko zmieniły się w Wilnie warunki polityczne życia młodzieży. Przed rokiem jeszcze te same przewinienia uznane były przez polskiego kierownika szkół za błahe; Nowosilców robi z nich zdradę stanu. Ks. Czartoryski w zaleceniu sekretne do rektora Malewskiego z d. 15 listopada 1821 ostrzega zwierzchność uniwersytecką przed związkami tajemnymi, które za wzorem zagranicy mogą powstać w Wilnie, ale kończy zalecenie ojcowską uwagą: «Cała rzecz wielkiej wymaga ostrożności, aby nietrafnem okazaniem podejrzenia nie dać początku i ciała myślom, które bez tego byłyby się nie skleiły, a małym, nic nieznaczącym, odosobnionym i przypadkowym uczynkom przez niełagodne, głośnie lub raptowne skarcenie nie nadać wzrostu i wagi». W rok potem ta sama młodzież oddana jest na prowokacyjne działanie Nowosilcowa, któremu nie o zapobieganie już chodzi związkom, lecz o wynalezienie ich bądź co bądź. To, co niedawno poczytywane było za niewinną zabawę, dziś przybrało przerażające kształty zbrodni.

W d. 25 października 1823 r. rektor Twardowski donosił poufnie Czartoryskiemu do Puław:

«Prywatnie od p. policmajstra dowiedziałem się, iż w śledztwie wykryto związki buntownicze uczniów z r. 1820, które trwały do r. 1822, o czem dotąd nie było wiadomo... Dnia wczorajszego aresztowano jedenastu i zabrano ich papiery. Pokazało się, jak mówił p. policmajster, że uczniowie tutejsi posyłali i przyjmowali parlamentarzy i byli w związku z uczniami w Warszawie i z kadetami w Petersburgu... Trudno pojąć, jak to wszystko dźiać się mogło. Przeszły rektor upewnia, że nic o tem nie wiedział i, aby tak było, nie miał najmniejszego podejrzenia...»

Można sobie wyobrazić, jak miłe były kuratorowi Czarto-

ryskiemu te doniesienia. Nie o siebie truchlał, ale o los Litwy, którą za pomocą szkół zorganizować chciał w prowincję samodzielną, chociaż bez konstytucji. Widział już teraz, że się ta budowa wali, że mniemany jego przyjaciel Nowosilców nie zawaha się w wyborze środków w celu przyspieszenia upadku. Rektor Twardowski przysyłał mu takie dowody taktyki Nowosilcowa, jak skargi uczniów uwięzionych, którym fałszowane zeznania dawano do podpisu. W jaki sposób prowadzono badania, świadczy np. skarga Ignacego Januszewskiego z d. 20 października 1823 r. «Przywołany (do policmajstra) przyjęty zostałem grubiańskimi słowy, łajaniem, dlaczego wszystko umieszczam (w zeznaniu), czego nie wiem, co jest rzeczą zmyśloną, groźbą, że powiozą mnie do Warszawy, do więzienia, że tam osadzą, że mnie nie odwiedzi ani mama, ani ciotka, ani krewni... A gdy nie chciałem napisać, za rozkazem JWpolicmajstra zostałem wzięty pod areszt, z którego mnie wówczas wypuszczono, gdy napisałem w odpowiedzi to, czego żądali panowie sekretarze».

Filareci.

Istnienie i działalność Filaretów wykryte zostały na śledztwie dosyć dokładnie. Główną podstawę obrazu, jaki sobie Nowosilców wytworzył o Filaretach w akcie oskarżenia, dały zeznania Jana Jankowskiego i Józefa Chodźki. Inni Filareci wiedząc, że organizacja nie da się już utaić, przyznawali się ogólnie do współuczestnictwa, a Tomasz Zan odtworzył nawet z pamięci statut towarzystwa, o który się bardzo w komisji dopominano, wymawiając Zanowi, że nie bez przyczyny go spalił.

Ogólne wrażenie Nowosilcowa, odniesione ze śledztwa, co do Filaretów było takie:

«Tow. Promienistych było tylko wstępem do utworzonego wkrótce potem tajnego tow. Filaretów... Tomasz Zan jeszcze przed rozwiązaniem tow. Promienistych zobowiązał podpisem około 40 Promienistych, że będą zachowywać w największej tajemnicy wszystko to, co się dźiało w ich towarzystwie i czem się oni zajmowali. Od tego czasu i z tem równocześnie zawią-

zało się między Promienistymi tow. Filaretów. Jawnym tego dowodem jest to, że w niedługim potem czasie, t. j. zaraz po powrocie studentów z wakacji, tow. Filaretów rozpoczęło swoją działalność, złożone i utworzone z tych samych osób, i że oprócz «15 prawideł», które były wspólnymi jak dla Promienistych tak i dla Filaretów, Tomasz Zan miał już przygotowane ustawy dla Filaretów, które przedstawił towarzyszom zaraz na pierwszym posiedzeniu. Ustawy te, składające się z 72 artykułów i mające dziwne podobieństwo za wszystkimi nowymi organizacyami łóż masońskich i innych tajnych towarzystw, nie były wytworem jednego T. Zana, lecz, jak ze sprawy widać, całego filomackiego towarzystwa. Z tego jasno okazuje się, że Filomaci, Filareci i Promieniści składali jedno towarzystwo, lub, właściwiej mówią, jedno ciało, które ożywiali i którym zarządzili Filomaci. Pomiedzy nimi ta tylko różnica, że Promieniści, nie przyjęci do związku Filaretów, mogli nie wiedzieć tak o nich, jak tem bardziej o Filomatach i w majówkach nic innego nie widzieć, prócz tylko zabawy; toż samo i Filareci, którzy wstąpili do Tow. już po jego zawiązaniu mogli także bardzo mało, a być może i nic nie wiedzieć o Filomatach... Filomaci jako założyciele towarzystwa, jako inicjatorowie całej sprawy i twórcy całego planu, nie mogli nie mieć zupełnej wiadomości o wszystkim tem, co wchodziło w zakres ich szkodliwych zamiarów».

Główne punkty statutu filareckiego, przez Zana spisane, dadzą się streścić jak następuje. Cel tow.: wzajemna pomoc materialna i moralna. Podstawa: przyjaźń, szczerość, skromność, pobłażliwość wzajemna (nadto «15 prawideł»). Środki: pomoc pieniężna, wyszukiwanie zarobków, pomoc naukowa i szkolna, wspieranie się moralne. Towarzystwo dzieli się na 4 oddziały: matematyczno-fizyczny, medyczny, prawniczy i literacki, a każdy oddział na grona. Nad tem stoi izba dozorcza, złożona z radców, a nad izbą prezydent. Grona mają «przewodników» i sekretarzy. Gdy prezydent wchodzi na posiedzenie, członkowie wstają. Każde grono co dwa tygodnie odbywa posiedzenie itp.

Zan utworzył na razie sześć gron; z nich trzy były w oddziale matematycznym: zielone, różowe i amarantowe; w me-

dycznym było grono granatowe, w literackim błękitne, w prawnym białe. W r. 1821 w oddziale prawnym utworzono drugie grono: liliowe. Towarzystwo miało swoją bibliotekę i bibliotekarza.

Do zadań członków należało między innymi zbieranie wiadomości geograficzno-statystycznych. Ci mianowicie, którzy wyjeżdżali na wakacje, otrzymywali instrukcję p. t.: «Opis geograficzny». Instrukcję tę ułożyli Zan wspólnie z Malewskim, według wzoru wydanego przez główny zarząd szkół w r. 1812. Autorowie jednak dodali dla Filaretów kilka punktów nowych, i o te właśnie najbardziej komisji śledczej chodziło. Umieszczono np. w kwestyonariuszu tym pytania takie: «Wiele i w jakich stopniach służy w wojsku szlachty i w których pułkach; wielu włościan i mieszczan ubyłoby wskutek poboru w rekruty od roku 1812; liczba miejscowego wojska; liczba i rodzaj urzędników koronnych i ziemskich; czy sądownictwo wykonywane jest bezstronnie; przy nadawaniu urzędu czy wpływa zasługa czy też intryga; czy zachowywana jest bezstronność». Instrukcję tę wydrukowano potajemnie bez aprobaty cenzury, przekupiwszy zercerów.

Na śledztwie wydało się, że oprócz zwykłych posiedzeń Filareci urządzali zebrania nadzwyczajne w lasku za miastem; tak było w maju 1821 r., kiedy zwołano zebranie na cześć Zana, w celu wręczenia mu stalowego pierścienia z napisem: «Przyjaźń — zasłudze» i uwieńczenia głowy jego wieńcem z liści dębowych. Na festynie tym wygłaszano na cześć Zana gorące poematy; między innymi Jankowski wygłosił wiersz łączący rząd, a przedstawiający Zana jako zbawcę Ojczyzny. Wiele również śpiewano, najczęściej pieśń, w której między niemi były strofy takie:

Po co cudzoziemska mowa,
My pijem kowieński miód,
Milsza jest pieśń narodowa
I lepszy bratni ród.
Tyś wlaź w ksiąg rzymskich i greckich steki,
Nie dlatego, abyś gnił,
Lecz abyś weselił się jak Greki
I jak Rzymianin bił.

Na pieśń Filarecką wyznaczono nawet konkurs, do którego stawał także Jankowski, ale nikomu nagrody nie przyznano.

Nowosilcow w raporcie swoim podnosi, że Filareci oprócz Jana Jankowskiego (który w tem szedł znacznie dalej), w zeznaniach swoich twierdzili, iż «celem ich towarzystwa było jedynie dążenie, aby członkowie mogli udoskonalić się w naukach i że przedmioty, odnoszące się do polityki i religii, były im już z mocy samej ustawy obce. Na poparcie tych ich twierdzeń — pisze Nowosilcow — nie ma dowodów, przeciwnie zaś niektóre okoliczności, a także znalezione u Filaretów papiery przedstawiają cel tego Towarzystwa w innym kształcie, albowiem Filaret Jankowski oświadczył, że oprócz kształcenia się w naukach, głównym celem tego Towarzystwa było połączenie ogólnych sił, ażeby odbudować Polskę w jej dawnym blasku... W przemówieniach przewodników (gron), wygłaszanych przy rozmaitych okazjach zawsze można było zauważyć zamiar zaszczepienia w towarzystwie wśród członków zgody, jednomyślności, braterskiej miłości i skłonności do łączenia się w związek, a wszystko to w nadziei odbudowania Ojczyzny. Podobne wyrzekania i myśli przeciw rządowi w tym sensie ogólnym, że po zawojowaniu w niesprawiedliwy sposób Polski, obchodzono się źle z krajem i z mieszkańcami, powtarzali nierzadko członkowie».

Przewodnicy gron przy konfrontacji z Jankowskim zaprzeczali temu wszystkiemu, jednakże Nowosilcow znalazł kilka dowodów pośrednich, popierających zeznania Jankowskiego.

Zdobycze Nowosilcowa.

Akt oskarżenia, wyżej przez nas przytoczony, kończy się następującem określeniem winy:

«Pierwsza wina — konkluduje Nowosilcow — mieści się już w samym utworzeniu tajnych towarzystw, wbrew zakazowi uniwersyteckiej zwierzchności. Druga wina polega na bezprawnem przywłaszczeniu sobie bez woli i wiedzy swojej zwierzchności, a chytremi i ukrytymi środkami samowolnego wpływu na kształcenie młodzieży w zamiarze zmienienia sposobu nau-

czania, jego celów i kierunku umysłów, nadto na jawnem objawieniu zamiarów sprzecznych z widokami i zamiarami rządu. Trzecia wina, to czytanie na zebraniach Filaretów wierszy zachwytach i pełnych szkalowań, przeciwko Rossyanom skierowanych, oraz wygłaszanie powitań i mów, sprzeciwiających się wierności rosyjskiemu tronowi». Nowosilcow, przedstawiając oskarżonych do kary, z niesłychaną obłudą staje w ich obronie, aby ostateczne wnioski jego co do wysokości kary nie wydały się księciu Konstantemu nazbyt wysokimi. W wyroku uwzględniono wielu siedmiomiesięczny areszt podczas śledztwa i uwolniono, innych zaś skazano. Dziesięciu członków towarzystwa filomackiego, którzy się poświęcili stanowi nauczycielskiemu, postanowiono oddać ministrowi oświaty, ażeby ich użył do szkół w odległych guberniach Rosyi. Do nich należeli: 1. Tomasz Zan, 2. Jan Czczot, 3. Józef Jeżowski, 4. Teodor Łoziński, 5. Adam Suzin, 6. Franciszek Malewski, 7. Adam Mickiewicz, 8. Jan Sobolewski, 9. Józef Kowalewski, 10. Onufry Pietraszkiewicz, 11. Wincenty Budrewicz, 12. Mikołaj Kozłowski, 13. Jan Heydatel, 14. Jan Krynicki, 15. Feliks Kułakowski, 16. Jan Wiernikowski, 17. Cypryan Daszkiewicz, 18. Hilary Łukaszewski, 19. Jan Michalewicz, 20. Jan Jankowski. Kazimierza Piaseckiego, Ignacego Domeykę i Stanisława Makowieckiego pozostawiono w miejscu bez prawa zajmowania posad; nauczycieli księży Macieja Brodowicza i Kalasantego Lwowicza odsadzono na zawsze od obowiązków szkolnych; Jana Czczota i Adama Suzina skazano nadto na 6 miesięcy twierdzy i wygnanie do Rosyi bez terminu; na takież wygnanie skazany Tomasz Zan i na więzienie całoroczne; Jan Jankowski, zasługujący na karę sześciu miesięcy i zesłanie, został uwolniony i wysłany z polskich gubernii.

Taka była zdobycz rządu bezpośrednia, głównym jednak celem, jak zaznaczyliśmy, było nietyle ukaranie młodzieży, ile znalezienie pretekstu do przygaszenia uniwersytetu, który zbyt wiele ducha polskiego niecił w młodzieży. Jawnym tego dowodem była sama forma wyroku, w drugiej bowiem jego części, aczkolwiek śledztwo dotyczyć miało tylko młodzieży, znalazł się inny wyrok, daleko donioślejszy:

«Dla przecięcia szkodliwego wpływu — brzmi wyrok pod-

pisany przez księcia Konstantego — wpływu, który zamierzyła partya przeciwna zwierzchności uniwersyteckiej, oddalić od obowiązków profesorów zwyczajnych Lelewela, Bobrowskiego i Daniłowicza (i wydalić ich z Wilna).

«Przedsięwzięte przez rz. r. t. Nowosilcowa środki w wileńskim uniwersytecie, ile że bardzo użyteczne i odpowiadające celowi, nie tylko potwierdzić dla wydziału uniwersytetu wileńskiego, ale rozciągnąć je i na inne naukowe wydziały, póki nie będą wydane szczególne w tym względzie ustawy».

A środki te były następujące: Prawo przyrodzone i nauki polityczne wyłączono z liczby przedmiotów gimnazjalnych, a natomiast powiększono liczbę godzin języka greckiego, łacińskiego i rosyjskiego; liczbę godzin wykładowych wymowy i poezyi zmniejszono; odebrano nauczycielom prawo wybierania tematów do wypracowań, tematy gotowe dawane będą odtąd przez zwierzchność uniwersytetu. Zmieniono zasadniczo regulamin policyjny szkół, mianowicie: zdwojono liczbę pedeli, dodano inspektora; listę uczniów uniwersytetu i gimnazjum postanowiono oddawać policyi miejscowej; narzucono wreszcie szczegółowy regulamin śledzenia uczniów, a w nim były punkty takie między innymi: «ażeby wszyscy nauczyciele każdej szkoły odpowiadali solidarnie za wszelkie towarzystwa tajne między uczniami; żeby na rektora i dziekanów wybierano osoby, oddane rządowi, znane ze sposobu myślenia, średniego wieku; ażeby rozkazano zwierzchności policyjnej mieć ścisły dozór nad przywożonemi w granice Rosyi książkami w języku polskim i innemi zagranicznymi; ażeby zaprowadzone przez profesora Pelikana w czasie jego zastępstwa rektora książki szkolne zostawić po szkołach w użyciu, dawniejszych zaś, jak np. gramatyki polskiej Kopczyńskiego, «Wyboru mowy» Chrzanowskiego i innych nie tylko na nowo w użycie nie wprowadzać, ale jeżeliby gdzie znajdowały się po szkołach, odebrać i zniszczyć».

Wyrok nie pominął profesora Gołuchowskiego: «Komitet po przejrzeniu raportów rz. r. t. Nowosilcowa względem lekcji filozofii profesora Gołuchowskiego w uniwersytecie wileńskim, przekonawszy się, że doktryny jego, skłonność umysłu do filozofii mistycznej i przekonania polityczne w wydanej przezeń

i zagranicą drukiem ogłoszonej książeczce wyrażone, odejmując mu zaufanie rządu, czynią go nieodpowiednim na nauczyciela tak ważnej dla wpływu swojego na umysły i na moralność nauki, a osobiście w polskich guberniach, postanowił: profesora Gołuchowskiego oddalić od obowiązku i z miasta Wilna, pozwalając mu wydalić się z Rosyi do swojej ojczyzny».

W wyroku tym, wydanym w maju 1824 r. mamy zawarty pierwszy wielkiego kalibru pocisk, skierowany przeciwko tej twierdzy, którą niedawno ten sam rząd rosyjski dla zjednania Polaków na Litwie był zbudował. Oczywiście wobec tej postawy władzy państwowej, książę Czartoryski musiał się usunąć ze stanowiska kuratora okręgu. Jego miejsce objął sam Nowosilcowa, miejsce zaś rektora Twardowskiego zajął Pelikan, najciemniejsza postać z tych, jakie się w murach uniwersyteckich pod osłoną Nowosilcowa pojawiać zaczęły, człowiek, który dla przypodobania się rządowi rosyjskiemu najpodlejszą rolę w śledztwie Filareckiem odegrał i jak słusznie sam orzekł (w «Dziadach»), gdyby Bóg miał karać za to śledztwo, toby piorun jego i Nowosilcowa «zaszczycił pierwszeństwem».

Opowiadając pokrótce powyższy ustęp z obłączenia i zdobywania twierdzy polskiej na Litwie¹⁾, mieliśmy na myśli pokazać, jak nieubłagany jest żywioł zaborczy rosyjski. Jak wśród

¹⁾ Materiały do procesu wileńskiego nie są dotychczas opracowane; oto najważniejsze z nich: *Teodor Wierzbowski*. Do historii towarzystw i kółek tajnych między młodzieżą litewsko-ruską w latach 1819—1823 (po rosyjsku). Warszawa 1899. — *To samo* w »Roku mickiewiczowskim«. Lwów 1899, str. 291, w opracowaniu A. Krechowieckiego. — *Dr. Szeliga*. Proces Filaretów w Wilnie w »Archiwum do dziejów literatury i oświaty«, t. VI. 1890, str. 244. — *Tenże*. Kilka słów o Filomatach i Filaretach w »Przewodniku nauk. i liter.« Lwów 1889. — *Z. Wasilewski*. Promieniści, Filareci i Zorzanie w »Archiwum do dz. liter. i ośw.« t. IX, 1897. — *J. Domejko*. Filareci i Filomaci. Poznań 1872. — *T. Wierzbowski*. Mickiewicz w Wilnie i Kownie w »Bibl. warsz.« 1888. — *E. Odyniec*. Wspomnienia z przeszłości. Warszawa 1884. — *Wł. Mickiewicz*. Żywoć A. Mickiewicza, t. I. Poznań 1800. — *Karol Kaczkowski*. Wspomnienia. I. Lwów 1876. — *Jundziłł (Sobarri)*. Obrazki litewskie. Poznań 1874. — *Szolkiewicz*. O tajnych tow. za czasów ks. Czartoryskiego. Wilno 1870 i w. in.

powodzi, szukał on z zewnątrz wylomu w ścianie, a znalazłszy wcisnął się w budynek, aby pracować dopóty, dopóki cały gmach w gruzach nie legnie. Nic nie znaczący rękojmie moralne «wspañiałomyślnego» monarchy. Państwo rosyjskie nie mogło znieść cywilizacji odrębnej i wyższej, niż ma jego własny naród. Spełniły się w ciągu dziesięciu lat na samym Czartoryskim i na jego okręgu naukowym prorocze słowa Kościuszki: «Jak teraz rzeczy idą (1815), z samego początku Rosyanie piastują z nami pierwsze miejsca rządowe... Imię polskie z czasem w pogardzeniu zostanie... Rosyanie traktować nas będą, jak podległych, gdyż tak szczupła garstka populacji nigdy się nie zdoła obronić intrydze, przewadze i przemocy Rosjanów».

Z-ski.

MYŚLI I ZDANIA.

Niema twierdzy słabej tam, gdzie są ludzie serca, którzy jej bronią. *Bayard.*

Człowiek, który nie wie, za co mógłby umrzeć, nie wie, jak ma żyć.

Niema bitwy przegranej jak tylko ta, którą się za przegraną uważa. *de Maistre.*

W religii jak i w polityce powodzenie należy zawsze do wierzących, nigdy do sceptyków. *G. Le Bon.*

Brzozy płaczące nigdy owoców nie niosły, nie można z nich nawet wykręcić kija, aby wypędzić psy ze świątyni.

de Maistre.

To, co stanowi wyższość dziejową pewnej rasy, tkwi nie tyle w jej inteligencji, ile w jej charakterze. Inteligencya sama stwarza tylko doskonałych podwładnych: wszystko się rozpada, gdy komendy zabraknie. *G. de Lapouge.*

Tylko pracą i walką podnosi się naród, zarówno jak jednostka, do wielkości. *Th. Roosevelt.*



NIEWYDANE WIERSZE WŁADYSŁAWA SYROKOMLI.

I.

Do Samuela Niesłuchowskiego ¹⁾.

Parnaski towarzyszu, śpiewaku Prypeci,
Nim Nasta na kominie ognisko roznieci,
Nim na szklankę herbaty żona cię zawoła,
Przetrzyj oczy i czytaj; oto epistoła!

Piotr Wielki, co w pamięci wieków przeszłych żyje,
W rozliczne ministerstwa opatrzył Rosyję;
Jest «Justycya», służąca bogini Temidzie,
Prokuratorów i Strapczych szereg za nią idzie,
Co sądzą, jak w Osieku za dawniejszej daty:
Jezioro na pastwisko, a babę w żołdacy.
Są «Wnutrennije diela», przybytek obrończy,
Poczyna się ministrem, a kluczwojtem kończy.
Sprawiedliwość tam siedzi w szklance ponczu na dnie;
Czy kto człeka zabije, czy konia ukradnie,
Wyjdzie gładko, kubana dawszy w swoim czasie,
Jeżeli z asesorem i sprawnikiem zna się.

¹⁾ S. Niesłuchowski, prefekt szkoły w Lidzie, autor zbioru poezji p. t. «Prypejda». Wiersz napisany r. 1860 w Birsztanach, w mieszkaniu Emila B.

Jest minister «finansów» z «Kazienną pałatą»,
 Który pożarty kruszec trawi asygnatą
 I raport każdodziennie drukuje pokrótce,
 Ile milionów rubli zarobił na wódce.
 Jest minister «Imuszczestw»! o, to wielkie słowo,
 Co wprzęga w jego rydwan całą włość skarbową;
 Jedzie na chudej szkapie, a jej imię «nędza»,
 Tnie kłusa na Starszynie, Okružnym popędza,
 A chcąc, by wyszli z lasów Litwini zdziczeni,
 Stare, towarne sosny chowa do kieszeni.

Tak Piotr Wielki, stworzywszy wielkie potentaty,
 Przypomniał, że potrzeba ministra «oświaty»,
 Że bez liter azbuki będzie w kraju defekt,
 Że potrzebny kurator, dyrektor i prefekt,
 Więc rzekł: Moskwo tatarska, ucz się po łacinie,
 Daję nauczycielom «worotniki sinie»,
 Niech uczą katechizmu od deski do deski,
 Że car, to jest Bóg ziemski, a Bóg — bóg niebieski.
 Lecz gdy przyszło pomyśleć o słusznej zapłacie,
 Nie starczyło asygnat ku chłopów oświacie;
 Więc rzekł mędrcom: Gdy panem islamizmu będę,
 Oddam wam górę Parnas w wieczystą arendę;
 Jak strapczy lub okružny, pod moją opieką
 Będziecie z Muz dziewięciu doić tłuste mleko;
 A tymczasem, nim wojna z Turkiem się rozbudzi,
 Wy, kapłani Minerwy, zostaniecie chudzi,
 Bo innym ministerstwom, pomimo mej woli,
 Musiałem oddać brzytwę, co bez mydła goli.
 Więc czekając na naszej uczonej katedrze,
 Zaczem Moskwa z bagnetem na Parnas się wędrze,
 Nie mając za co chleba posypywać solą,
 Patrzmy, jak się po innych ministerstwach goli.

Patrz, jak prezes pałaty, z postacią ponurą,
 Goli brodę klienta zarazem ze skórą;
 Patrz, jako w Ziemskim sądzie sprawnik, niby Jowisz,

Chociaż go na uczynku golenia nie złowisz,
 Skrobie skórę klienta, co próżen pocieszeń,
 Chociażby chciał ocalić wypróżnioną kieszeń,
 Lecz go dalej z brzytwami napada tłum dziki,
 Z jednej strony sekretarz, a z drugiej piszczyki.
 Tak w przybytku Temidy straciwszy ostatki,
 Wychodzi ogolony, jakby z łona matki.

Teraz szerszy horyzont: kędy wzrok ogarnie,
 Patrz po szerokim kraju, jakie są golarnie.
 Niech patrzy i podziwia cała Europa:
 Prezes goli okružnych, a okružni chłopa,
 Gubernator sprawnika goli strychem grackim,
 Aż się cała historia kończy na dziesiackim.

My tylko, którzy gałę z gór Parnaskich bierzem,
 Z wychudłemi twarzami i «sinim» kołnierzem,
 Choć komu jaki urząd popiastować przyjdzie,
 Jesteś archeologiem, czy prefektem w Lidzie?
 Wydał wyrok Piotr Wielki, a potem Apollo:
 Niech zwolennicy muzy sami siebie golą,
 Bo dla dobra oświaty, na przestrzeni Litwy
 Nie starczyło funduszków na mydło i brzytwy.
 Więc golmy sami siebie w oświeconej spółce,
 Prefekcie, wszak masz mydło i brzytwy w szkatułce?
 A ja ujrzałem w lustrze, powróciwszy z wanien,
 Że z nieogoloną brodą trudno iść do panien,
 Pomóż, zacny prefekcie, pomóż w trudnej chwili!
 Przez wdzięczność cały Parnas głowę ci uchyli,
 Podziękuje ci Szekspir, Mickiewicz i Gogol;
 Pożycz mi swojej brzytwy, lub mi brodę ogol!

II.

Sachar - maroz.

(Wiersz z r. 1857—1858).

I kwitną drzewa,
I ptaszek śpiewa,
I wkrótce pączki rozkwitną róż,
I wszędzie życie,
A wy wierzycie,
Że wiosna już?

Łatwowiernicy!

Słyszysz z ulicy

Syna północy, zwiastuna groz,
Jak ptak złowieszczy,
Moskwicin wrzeszczy:
«Sachar-maroz!»

Przed laty Polska

Prosto z Tobolska

Miała śnieg biały i pęki łóz;

Dziś zaszły zmiany

Ucukrowany

«Sachar-maroz!»

Na różdże chłosty

Kwiaty nie osty,

Kwiatami wieńczą Konarskich wóz;

Wróżą nadzieje,

Lecz w sercu wieje

«Sachar-maroz!»

I piśmienniki

W swoje dzienniki

Wiosennych słówek rzucili stos;

Głupi, kto wierzy,

Że oni szczerzy!

»Sachar-maroz!»



MŁODZIEŻ POLSKA NA LITWIE.

Tytaniczne wysiłki o wskrzeszenie ojczyzny, męczeństwa, konfiskaty, wygnania — oto jest ta czerwona kanwa, na której snuje się nasza wielka epopeja porozbiorowa, nasz krwawy dziejowy dramat, którego akt pierwszy rozpoczął się wraz z zaborem Litwy, a którego końca przewidzieć jeszcze nie możemy. Upadek Polski, rok 31, sprawa Konarskiego i nareszcie rok 63 są to krwawe etapy naszej ewolucji dziejowej, które stworzyły nasze wielkie, sławne martyrologium, spisane krwią, łzami i przekleństwem. Niespożyta energia narodu, młodzińczy zapal i bezgraniczne poświęcenie, znaczące krwią męczenników przestworza Sybiru i Kamczatki, musiały nareszcie się wyczerpać; polityczny uścisk i zmienione ekonomiczne i socyalne warunki bytu, do których społeczeństwo nasze z taką trudnością przystosowywało się, musiały wpłynąć i na upadek haseł, które przez pół wieku poruszały masami, i na zniwelowanie uczuć i przekonań. Czterdziestoletnia pracy Moskwy po roku 63, w której, nie przebierając w środkach, dążyła ona do zatarcia wszelkich śladów naszej przeszłości, zrobiła swoje: przyćmiła blask rodzimej kultury, powstrzymała postęp oświaty, znieprawiała charakter narodowy i stworzyła to społeczeństwo nasze — skarłowaciałe, egoistyczne, o niskiej społecznej etyce, ludzi bez serca i ducha.

Rozkład socyalny, zastój ekonomiczny, jałowość myśli, niepojęta obojętność względem potrzeb i spraw społecznych, brak wszel-

kiego politycznego zmysłu, upadek ducha i tchórzostwo, — oto jest ta faza, pełna grozy, którą dziś przeżywamy, faza stworzona eksterminacyjną polityką rządu. Takie środowisko polskości, jak Wilno, Mińsk, Grodno, stając się areną popisów rozmaitych wirtuozów-gnębicieli w rodzaju Kochanowów, Orzewskich, Wahlów, utracają powoli swój polski charakter, polskość, jako kulturalny czynnik, ustępuje miejsca innym czynnikom, zasobnym w siłę, bezwzględność, pieniądze. Moskal-czynownik, zbogacony żyd, zwyrodniały polak-»pierekinczyk« wstępują w rolę dawniejszych naszych magnatów — prawodawców w sferze myśli i ducha; zachodnia cywilizacja ustępuje przed skrzepłym bizantyzmem, a społeczeństwo nasze w mozolnej walce o byt materyalny, żyjąc li tylko życiem roślinnym, coraz głębiej zapada w ciężki letarg, który zakończy się, kto to wie, czy przebudzeniem, czy śmiercią? Siła moralna naszego pokolenia jest zatruta; nędza, fałszywe socjalne teorie, materyalizm, upadek religijności, osłabienie siły odpornej — oto następstwa. Zatrute ziarno, rzucane przez Moskwę w ciąg czterdziestolecia, wydało plód albo niedonoszony, albo zatruty zarówno w pałacach, jak i w ubogiej izbie wieśniaka.

* * *

Na tem ponurem tle, w tej dusznej, martwej atmosferze jaką stworzyła Moskwa czterdziestoletnią orgią wynaradawiania i zubożania kraju, rozwija się i męźnieje nasze dorastające pokolenie. Jakiem ono będzie? czy przyniesie korzyść krajowi? a może stanie się grabarzem jego przyszłości?... Kto to wie, może uwiedzione hasłami egzotycznych socjalnych teorii będzie dobijało współ z najeźdźcą swą matkę-ojczyznę, albo zgnusniałe zaśnie w zbrodniczej obojętności, egoizmowi i tchórzostwu na wzór ojców nadając pozory rozumu i politycznej dojrzałości. Kto to wie! Dzisiaj wszystko zdaje się składać na to, ażeby młodzież naszą albo wynarodowić, albo ją popchnąć za tym błędnym ognikiem, jakim nęcą ją teorie i prądy kosmopolitycznej natury. Dosyć rzucić pobieżnie okiem na kulturalne środowiska, w których wychowuje się dorastające pokolenie, aby się prze-

konać, jak mało ma ono widoków moralnego rozwoju, nie mówiąc już o duchu narodowym; otoczenie, szkoła, stosunki koleżeńskie z moskalami i żydami, ba, nawet rodzina trzyma je długo w obojętności i uśpieniu duchowym, z którego nie zawsze powstaje. Otoczona zewsząd demoralizującymi wpływami, młodzież nieraz nawet nie przeczuwa, że po za nią istnieje świat inny, świat o wielkich narodowych ideałach, że za jej plecami już grają pobudkę do pracy, do walki, do życia.

Komuż nieznana jest szkoła moskiewska z jej wadami i tendencyjnością! Nie jest ona źródłem wychowania i oświaty, ale odegrywa rolę służebnicy dla podtrzymania carskiej tyranii. Dla Rosyi szkoła ta, być może, jest dobrą, każda bowiem szkoła jest wyrazem umysłowego i kulturalnego stanu społeczeństwa, które ją posiada i w niej wychowuje swoje dzieci. Szkoła, która dziś czyni zadość potrzebom, wymaganiom i przekonaniom olbrzymiej większości społeczeństwa, musi być uważana za zjawisko normalne, wszystko jedno, złe czy dobre, i na to nie ma żadnej rady. Żadne okoliczności nie zmieniają tu nic, dopóki społeczeństwo nie urośnie o parę cali i samo nie zażąda zmiany. Jaki naród — taka i szkoła, a szkoła dzisiejsza we wszystkim odpowiada poziomowi kultury i potrzebom etycznym i socjalnym moskiewskiego społeczeństwa. Tę szkołę z całym jej formalizmem i »carosławiem« rząd przeniósł na nasz grunt, na grunt wcale odmienny od tego, na którym przybrała obecny swój charakter; kierunek jej zmieniono o tyle, o ile miała ona służyć za narzędzie wynarodowienia kraju i powolnego spojenia z ośrodkami państwa.

Zadanie każdej szkoły, jeżeli odrzucimy postronne nie mające z nią nic wspólnego kombinacje, politycznego czy jakiego bądź innego charakteru, powinno zasadzać się na wyrobieniu »człowieka« w najlepszym tego słowa znaczeniu, o jak najdoskonalszem i harmonijnem rozwinięciu tak fizycznych jak duchowych sił i zdolności, zaopatrzonego przy tem w sumę wiadomości praktycznych, najbardziej mu potrzebnych zarówno podmiotowo — dla niego samego, jak i przedmiotowo — dla interesów społeczeństwa, którego jest członkiem; zapotrzebowanie bowiem tych wiadomości rośnie wraz z postępem oświaty

i potrzeb cywilizowanego życia. U nas zaś szkoła w wielu gałęziach nie daje nawet najpotrzebniejszych elementarnych wiadomości; stąd brak praktycznego zmysłu i ograniczenie umysłu, jakiego się nigdzie nie spotyka. Nie mówiąc już o niedostateczności programu, o fatalnej metodzie naukowej, o barbarzyńskim stosunku ciała nauczycielskiego do ucznia, szkoła stara się dać jak najmniej wiedzy, zabić wszelką twórczość i samodzielność umysłu, usiłuje znieprawić charakter, wyzuć młodzież z zasad moralnych i religijnych, zabić poszanowanie osobistej godności, stłumić zapał i zdolność do czynu; niszczy energię ciała i zabija zdrowie. Nic też dziwnego, że maturzyści z naszych gimnazyów przeważnie są zrujnowani fizycznie, wyczuci z temperamentu, bezsilni, ograniczeni. Zadaniem szkoły, jak powiedziałem wyżej, jest osiągnięcie jedynej idei, wykształcić mianowicie »człowieka«, poprostu człowieka bez żadnego tendencyjnego zabarwienia, i to stanowi konieczny warunek, ażeby szkoła nie była faryzeuszowskim narzędziem dla jakichkolwiek politycznych, rządowych lub religijnych tendencji. W naszych szkołach nie dbają o to, żeby z dziecka źle wychowanego, nieraz nawpół dzikiego zrobić człowieka; u nas od pierwszego kroku wyraźnie zaznacza się myśl — wychować »prawosławnego«, wiernopoddanego, utwierdzić z zabobonności i bałwochwalstwa prawosławia i caratu; główny zaś i święty cel każdej szkoły usuwa się na plan ostatni i zasłania się sekciarskimi i politycznymi kombinacjami.

Wraz ze wstąpieniem dziecka do szkoły, osłabia się związek jego z rodziną i wpływ otoczenia rodzinnego powoli traci swoją intensywność, ustępując wpływowi wcale odmiennego środowiska. Młodzież naogół, a dzieci w szczególności łatwo oswajają się z nowym otoczeniem i poddają się nowym wpływom, w danym wypadku demoralizującemu oddziaływaniu kolegów — moskali i żydów. Od pierwszej chwili pobytu w szkole dziecko staje się ofiarą rusyfikacyjnych wysiłków: kształcą go wyłącznie w języku moskiewskim i najbrutalniej prześladują nie tylko naukę polską, ale nawet i mowę polską; od pierwszej chwili odczuwa dziecko upośledzenie i nienawiść ku sobie za to, że jest dzieckiem polskim i katolickim, przez cały czas pobytu w szkole

słyszcy z ust nauczyciela zdania pełne pogardy i nienawiści o przeszłości Litwy i o wierze katolickiej; bezwstydnie fałszowana historia uczy je, że nie ma prawa być i czuć się Polakiem i katolikiem, ponieważ Litwa od wieków była prawosławną i rosyjską, że tylko przewrotna, chciwa Polska, chytry jezuici gwałtem, bezwzględnością, obłudą, ba, nawet inkwizycją zrobili ją polską i katolicką, że rasa polska przez historię skazana już jest na zagładę, że marzenie o jej niepodległości jest najlepszym dowodem pomieszczenia zmysłów, że literatura polska, sztuki piękne, nauka znajdują się na tak niskim stopniu rozwoju, iż się o nich nie wspomina; nawet wyraz »Litwa« wykreślono z nomenklatury szkolnej i zamieniono nazwą »Siewiero-zapadnyj kraj«. Młodzież słysząc bez ustanku napastowanie katolicyzmu, obojętnieje w wierze, ostyga w religii i, dzięki jeszcze pewnym obrzydliwym nałogom płciowej natury, na które zwierzchność szkolna nie zwraca najmniejszej uwagi i cieszy się, być może, z nich pokryjomu, staje się wyuzdaną i cyniczną. Wpływ katechetów szkolnych redukuje się do zera: są to przeważnie albo tchórze, albo ludzie bez należytego wykształcenia, ciasnych pojęć, powszedni, tuzinkowi, poza oficjalnymi godzinami nie mający nic z uczniami wspólnego. Otoczone zewsząd rusyfikacyjnymi wpływami pachole, a potem młodzieniec nie uświadomiony narodowo przyzwyczajają się do moskiewskiego języka, którego używa nawet w prywatnych stosunkach z kolegami, traci wiarę, wpada w najwyuzdańsze nałogi, do ziemi swojej nie przywiązuje się, bo zna ją tylko z tego, co czytał i słyszał o niej w szkole, i staje się jakimś dziwnym fabrykatem moskiewskiej szkolnej przemysłowości, zdolnym wzbudzić tylko odrazę i obrzydzenie. Dosadną ilustracją stopienia umysłowego i zaniku zasad etycznych i religijnych w naszej młodzieży posłużyć może głośne zamordowanie w celach grabieży Tomaszewskiego przez młodzież — prawie jeszcze niedorostków.

Są wszakże natury mniej bierne, które dzięki bądź to kulturalnym wpływom rodziny prawdziwie polskiej, niestety tak rzadkiej na Litwie, bądź jakiemuś czynnemu na polu pracy społecznej środowisku, o które trafem się ocierają, podejmują bunt przeciwko wpływom szkoły i z protestem w duszy, z bólem

w sercu usiłują otrząsnąć się z wpływów moskiewskich i pracą nad sobą wypełnić te wielkie luki w dziedzinie umysłowości; niestety, znaczna część takich czynnych charakterów, oddając się samokształceniu bez wskazówek i programu, bardzo często wyrabia w sobie opaczny pogląd na świat i życie, albo zaraża się egzotycznymi socjalnymi teoryjami i kosmopolityzmem.

O ile gimnazjaliści nasi stają się pionierami i kolporterami socjalizmu, świadczyć może fakt opowiedziany mi przez jednego z wileńskich proboszczów. Ostrzegając parafian swoich przed agitacją socjalistyczną, proboszcz ów z ambony wykazywał niedorzeczności socjalistycznych teoryj; od tego czasu nie miał spokoju: gimnazjaliści poczęli zasypywać i zakrystę i konfesyonały w kościele socjalistycznymi gazetami i broszurkami, lżyć służbę kościelną i rzucać potwarze na samego proboszcza do tego stopnia, że poczciwy księżyna rady sobie dać nie mógł.

Od pewnego jednak czasu daje się spostrzedz między młodzieżą gimnazjalną ruch umysłowy i patryotyczny. Będąc pozostawiona sama sobie, oddana na łaskę wszelkich przypadków otoczenia i prądów czasu, nie jest oczywiście w stanie o własnych siłach wyrobić sobie jasnego przedstawienia co do swych potrzeb umysłowych; zzewnątrz w tej sprawie nikt jej z pomocą nie przychodzi, dla tego ruch ten dzisiaj redukuje się go pracy nad sobą, a szczególnie do uczenia się historii ojczystej i polskiego języka; wszelako trzeba mieć nadzieję, że z czasem obejmie szersze warstwy uczącej się młodzieży i będzie przełomem w kulturalno-etycznym jej rozwoju. Praca patryotycznych kółek, działalność obywatelska niektórych zacnych i gorliwych księży, wywierają już swój wpływ zbawienny, zresztą bezwzględna, dochodząca do rozbestwienia orgia moskwiczenia wzbudzać poczyna protest w całym społeczeństwie, a tem samem i w młodem pokoleniu, i daje nadzieję, że w krótkce nastąpi zwrot ku lepszemu.

* * *

W naszych czasach młodzież najrozmaitszego pochodzenia wstępująca do uniwersytetów stanowi nader pstry zbiór jedno-

stek ze wszystkich warstw społecznych, naogół dość źle wychowany, słabo rozwinięty umysłowo i mało przygotowany do samodzielnej naukowej pracy. Spędzeni wszyscy, nieraz w ilości kilku tysięcy, pod jeden dach, przybrani w jednostajny nawpół wojskowy mundur z błękitnym kołnierzem i ze szpadą, chcąc nie chcąc łączą się oni w jakąś średniowieczną gildyę czy korporacyę; przy najmniejszym pobudzeniu, zapominając o swoich osobistych, specjalnych celach, dla których tutaj właściwie przybyli, przestają czuć się medykami, prawnikami, filologami, ba, nawet polakami, Niemcami, Żydami, a mają jedynie poczucie solidarności z drugimi błękitnymi kołnierzami i stają się jakimś specjalnym, wytworzonym sztucznie stanem czy korporacyą, która wysoko ceni swoją stanową godność i gorąco bierze do serca swoje rzeczywiste czy też mniemane interesy. Tłum ten studencki, przez nikogo nie kierowany, stanowi osobny, zamknięty w sobie świat, ze swoimi dążeniami i ideałami; tam giną różnice nie tylko stanowe, ale i rasowe i wszyscy wtlaczają się w ramkę jednego typu — rosyjskiego studenta, płaczącego nad niedolą Rosyi, marzącego o jej wyzwoleniu z kajdan tyranii rządu i »burżuazyi« — »burżujów« — podług ich dykcjonarza, i gotowego w każdej chwili stać się rewolucjonistą. Maturzyści nasi o gorących sercach i głowach, ale nie wyrobieni kulturalnie i narodowo, wstępując w ten nowy dla siebie świat, pozwalają porwać się prądom nurtującym w uniwersytetach. Gorąca głowa, krępowana brutalnie więzami gimnazjalnego regulaminu, nareszcie czuje się wyemancypowaną; z natury, odziedziczonej po dziadach i ojcach-powstańcach, będąc rewolucyjną, wre do czynu, a tu wielkie hasła równości, braterstwa, swobody hypnotyzują ją i porywają na służbę ideałów, niestety moskiewskich. Tem się tłumaczy tak wielki udział naszej młodzieży w dawniejszych politycznych zamachach, i sympatye do rosyjan, i przejście się ideałami moskiewskich socjalnych teoryj; maturzysta nasz nie będąc moskalem, nie posiada też w sobie żadnych uczuć polskich, których nie miał ani sposobności, ani czasu rozwinąć, a czując lukę w kategorii uczuć, zapycha ją produktem socjalistycznych aberacyj. Ale nie jest on socjalistą w pełnem znaczeniu tego wyrazu, jak na przykład socjalista-

moskal, który w kałmuckiej zaciętości z determinacją niekrępowaną żadnymi nabytkami kultury dąży do swego celu; nie, — rodzinne związki i narodowe tradycje hamują go w tej bezwzględności, to też cofa się z pół drogi, ale, pomimo to, mniej żyje życiem swojego kraju niż Rosyi, z interesami której często zespała się zupełnie. Ponieważ jest on stałego umysłu i dosyć ciasnych pojęć, działalność jego ogranicza się do niewielkiej agitacji, do zabawki raczej podczas wakacji: rozdaje ludowi socjalistyczne broszurki, (nb. drukowane moskiewskimi czcionkami), spotwarza księży, wygłasza szumne tyrady à conto niedoli klas pracujących przed rzeszą gimnazjalistów, podziwiających jego elokwencję; resztę czasu spędza na grze w karty lub na flircie z parafialnymi pięknościami, które, olśnione błękitnym kołnierzem, topnieją pod jowiszowym wzrokiem »pana studenta«, opromienionego straszną i tajemniczą nazwą »socjalisty«. Flirt ten nieraz kończy się bardzo skandalicznie a nawet i krwawo, co już, naturalnie, nie wchodzi w rolę pana socjalisty; pamiętamy wszyscy ten staszy i komiczny zarazem wypadek przed kościołem św. Michała, gdy pewien aptekarz trupem położył takiego pana, usiłującego »z więzów niedoli i wyzysku« wyswobodzić jego żonę.

Nie cała wszakże nasza uniwersytecka młodzież poddaje się wpływowi otoczenia i prądów czasu; są lekkoduchy, są i natury apatyczne, całe życie drzemiące, zużyte, za młodu zgrzybiałe, które nie mają ani żywotności, ani zapału, ani młodzieńczego polotu; ich nie obchodzą żadne hasła, żadne prądy, nurtujące w społeczeństwie, żadne idee; niepodatni wpływowi, całe życie spędzają w jakimś duchowym oniemieniu... O! są to grabarze naszej przyszłości, przez pryzmat egoizmu i sobkowstwa patrzący na świat cały.

Są wszakże między naszą uniwersytecką i akademicką młodzieżą ludzie z temperamentem, z ogniem w duszy i w oku, którzy dzięki obywatelskim wpływom rodzinnego ogniska, albo wrodzonej sile ducha i osobistym zdolnościom, wcześniej otrząsają się z kajdan kulturalnego znieprawienia; gorąco biorąc do serca niedolę ojczyzny, pełni miłości i poświęcenia, gotowi są w każdej chwili na jej ołtarzu złożyć siebie w ofierze. Kultu-

ralnie i etycznie stoją oni wyżej od swego otoczenia i sami nieraz wytwarzają takie środowisko, z którego płynie ożywcze ciepło naokół; są to dusze czyste, szlachetne, marzycielskie, zawsze gotowe do czynu i ofiar. Być może, z nich wyłoni się z czasem poważny zastęp ludzi, którzy nadadzą moralny kierunek myśli publicznej i ubiją szlak, kędy naród nasz będzie kroczył do wyzwolenia.

Smutno pomyśleć, że dzisiejsza nasza młodzież z czasem stanowić będzie klasę ludzi t. zw. »inteligentnych«, nadających pod pewnym względem krajowi w jego historycznym rozwoju kierunek i zabarwienie. Jeżeli dzisiaj ta młodzież nie interesuje się ani historią ojczystą, ani swoją literaturą, trudno się spodziewać, ażeby potem, kiedy stanie do walki o byt, zaprzętała sobie głowę temi rzeczami; wszak dzisiaj młodzież nasza ani pisać, ani mówić po polsku nie umie; któż mógłby pomyśleć, że ten buńczuczny młodzieniec, przybrany w mundur o błękitnym kołnierzu, ze szpadą przy boku, z taką swadą prawiający o polityce i siejący po oficersku przed paniami i panienkami wyrafinowane komplementy, — że ten młodzieniec mówi: »ciepła piec«, »ja przyszedł«, »ja zapomniawszy był«, a całą mowę szpikuje rusycyzmami i niewiedzieć jakimi językowymi dziwologami. Ale to nie wszystko: spotykałem egzemplarze, chętniej używające moskiewskiej mowy niż polskiej. Dla ilustracji przytoczę tu następujący wypadek. Na wieczorku w obywatelskim dworze pewien »student«, polak — »oszmiańczuk« z galanterią przeproszał panie, że w rozmowie z niemi zmuszony jest używać języka »rosyjskiego«, ponieważ polskim włada bardzo słabo; kiedyś grzecznie zwrócił uwagę jego na tę niewłaściwość, on mi na to z aplombem rzecze po moskiewsku: »Gaspadin ksiądz! jezuitizm i pałanizm prygodziatsia w nasze proswiaszczennoje wremia tolko na jubki starym babam; wremiena progressa, ksiądz!«

Nader smutnem i szkodliwem ze wszech miar zjawiskiem jest stała emigracja naszej inteligentnej młodzieży na wschód, do Rosyi, w pogoni za chlebem. Składają się na nią i fatalne ekonomiczne warunki bytu, i administracja krajowa, nie dopuszczająca Polaków na służbowe stanowiska, i łatwość znalezienia tam, na obczyźnie intratnej posady. Właściwie mówiąc, inteli-

gentnej młodzieży kraj nasz nie posiada; hoduje ją i kształci na export do Rosyi, która zawdzięcza w znacznym stopniu dobrokowi naszej kultury to, że dzisiaj ma pozory cywilizowanego społeczeństwa. Wielkie ogniska polskości, które tworzą nasi rodacy w głębi Rosyi, przynoszą korzyść nie krajowi, ale wrogom, kiedy tymczasem kraj ojczysty anemiczny, wycieńczony tak potrzebuje ich kulturalnej i narodowej pracy. Dzisiaj na Litwie znalazłoby się tysiące posterunków, na których rodacy mogliby pracować z wielką korzyścią dla siebie i dla kraju. Stanowiska lekarzy, adwokatów po miastach i miasteczkach litewskich, chociaż nie dają wielkiej wziętości i sławy, ale zabezpieczają byt pewny i dostatni, tymczasem na te opuszczone stanowiska wciskają się żydzi i moskale i szerzą rusyfikację, wobec której osobista karyera owych ucikiniarów nie przedstawia żadnej kompensaty.

Dzisiaj może nie zdajemy sobie dokładnie sprawy z tej szkody, jaką krajowi przynoszą Polacy wyjeżdżający do Rosyi. Ci »obieżyrosy« nie tylko sami się wynaradawiają, ale opuszczając posterunki krajowe, dają upust zalewowi moskiewskiemu i przyczyniają się bezpośrednio do rusyfikacji kraju. Są to prawdziwi promotorzy tego strasznego zjawiska, że Litwa coraz więcej rozplywa się i topnieje w Rosyi.

* * *

Posiadamy na Litwie jeszcze trzecią kategorię młodzieży, która dla rozmaitych przyczyn albo nie mogła otrzymać matury i w pół drogi wycofała się z gimnazjum, albo wcale w szkołach nie była. Są to przeważnie synowie bogatszych mieszczan i obywateli wiejskich. I oni z czasem zaliczać się będą do klasy ludzi inteligentnych dla tego, że się ubierają z pańska i mieli szczęście przyjść na biedną litewską ziemię nie pod wiejską strzechą; liczba ich niestety z każdym rokiem powiększa się z wielką szkodą dla kraju. Z nich to przeważnie werbują się kandydaci do stanu duchownego, aptekarze, felczerzy, oficerowie, ale znaczna część, jeżeli to są synowie szlachty i wiejskich obywateli, nie myśli o dalszem kształceniu się. Smutny widok

przedstawia ta młodzież. Szkoła moskiewska pozostawiła na niej tylko te ślady, że się przyczyniła do deprawacji ich charakteru, nauczyła mówić po moskiewsku i odzwyczaiła od religijnych praktyk; spędzając życie w próżniactwie, młodzież ta stanowi klasę pasorzytów naszej wsi i w znacznej mierze przyczynia się do ekonomicznego upadku kraju. Głupia, próżniacza, hulaszcząca, cały zapas życiowej energii i młodzieńczego zapału zużywa tylko na polowania, grę w karty i uwodzenie folwarcznych dziewczek. Dobrze oznajomiona z miejskimi Café-chantanami i domami prostytucji, kompromituje szalonymi ekscesami stan obywatelski i daje naszym wrogom powód do pomawiania całego narodu o kulturalną niedojrzałość lub zwyrodnienie. Nie przeczę, niektórzy z nich starają się dobrymi, jak u nas mówią »hreczkosiejami«, niektórzy świecić będą przykładem cnót obywatelskich i rodzinnych, ale znaczna część forsownym marszem na oślep kroczy do ruiny. Komu z nas nie znane są dzieje żywota takich panów, jak Salmanowicze, Tymieńscy, Kołpakowscy, Cywińscy i setki innych herbowych utracyuszów, którzy przez szaloną rozrzutność i monstualny brak poczucia obowiązków społecznych dochodzą do tego, że o kiju uchodzić muszą z pradiadowskiej schedy. Tacy panowie albo powiększają sobą liczbę miejskiego proletariatu, albo dla marnej posady gminnego pisarza lub »uradnika« przyjmują prawosławie i stają się w moskiewskiej psiarni najgorliwszymi »diejatielami«.

* * *

Jeżeli uprzytomnimy sobie krwawe etapy, po których kroczyła od upadku Ojczyzny nasza dziejowa ewolucja, znacząca postęp swój łzami, krwią i męczeństwem, nie to nas uderzyć powinno, że chociaż zdziesiątkowani i zwyrodniali, zachowaliśmy jednak kulturalną i etnograficzną odrębność, ale że po tylu płonnych wysiłkach i strasznych zawodach, po tylu śmiertelnych ciosach, jeszcze nie przestaliśmy się czuć Polakami i marzyć o wyzwoleniu. Historia však zna narody i społeczeństwa, które z wielkim zasobem energii starały się zrzucić z siebie jarzmo niewoli, ale nie wskaże nam ani jednego narodu, oprócz naszego,

któryby dla idei wolności poniósł tyle i tak wielkich ofiar, którzyby relikwiami swych męczenników usiał całą ziemię zaborcy, i zdziesiątkowany, pozbawiony niezbędnych narzędzi, ciągle zrywał się do życia, a zbity, ociekający krwią własną, bezustanku myślał o wolności.

Ciągłość walki stała się naszym prawem, obowiązkiem, naszą duszą; tę świętą spuściznę po dziadach i ojcach nosimy wyrytą w sercach i umysłach, chociaż nieraz w chwilach zwątpienia nie zdajemy z niej sobie dokładnie sprawy. I dzisiaj ten sztandar nasz podnosimy przed całym narodem, a mamy prawo ufać, że i młodzież nasza, otrząsnąwszy się nareszcie z więzów uśpienia i kajdan obcych jej ideałów, zwartym szeregiem stanie do pracy narodowej, a przyświecać sobie będzie na tej drodze pochodnią wiary, w niespożytą żywotność narodu, nadziei wyzwolenia, miłości Boga i Ojczyzny.

Książdz Władysław.....

MYŚLI I ZDANIA.

Nigdy nie mogłem zrozumieć, dlaczego szlachetność ma być przeszkodą w przyswojeniu sobie śmiałości rozbójnika, umiejętności spekulanta i wytrwałości wyzyskiwacza.

St. Szczepanowski.

Nie należy nigdy wnioskować z tego, co być powinno, o tem co jest.

Herbart.

Przyszłość należy do niezrozumianej, zapoznanej przeszłości. Armie rozbite były jeszcze przed polem bitwy rozbite.

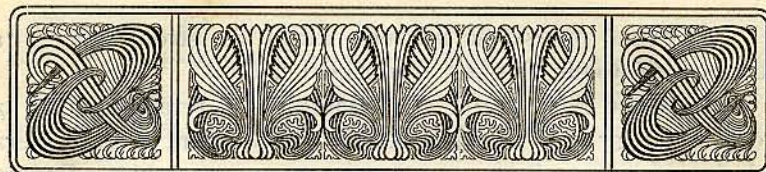
Napoleon I.

Jest wiele rzeczy w polityce, którym się trzeba poddać, nie będąc do nich nawróconym.

Thiers.

W polityce bierze się często wspomnienia za idee.

E. Lamy.



OBOWIĄZKI POLAKA W KRAJU ZABRANYM.

I. Względem samego siebie i swojej sfery.

A. By mieć wpływ na innych, trzeba się do tego przygotować samemu:

1) Poznać historię Polski, mianowicie przeczytać lepsze podręczniki historyczne (Tatomir, Lewicki, Grabiński, Smoleński i t. d.), następnie monografie, charakteryzujące naszą historię w sposób należyty (Małeckie, dr. Antoni J., Darowski, Kubala, Szajnocha, Korzon i in.). Znajomość historii jest podstawą naszego stosunku do narodu i jego idei: prostuje fałszywe poglądy i utarte zdania, ubliżające naszej przeszłości; wskazuje czem byliśmy początkowo (Polska samorządna i wolna nawewnątrz, silna, zwycięska i niosąca cywilizację nazewnątrz) i do czego doszliśmy wskutek zaniku obywatelskiego ducha i myśli politycznej (nierząd, krańcowa stanowność, samowola możnowładztwa, brak siły państwowej); wskazuje drogi na przyszłość (odrodzenie wewnętrzne na wszystkich polach, wiara we własne siły i liczenie tylko na siebie, organizacja pracy narodowej); wskazuje na wady, które nam szkodziły (krótkowidztwo polityczne, skłonność do ustępstw i paktów, nieposzanowanie własnej władzy a uleganie obcej, prywatności, niekarność i politykowanie na własną rękę).

2) Poznać przeszłość naszego kraju ze strony geograficznej, (Tatomir, Gloger, Chodźko i t. d.).

3) Poznać nasz naród w przeszłości i teraźniejszości ze strony etnograficznej: jesteśmy Słowianami o charakterze spokojnym, pracowitym, samorządnym a rycerskim. Różnica między nami, a wrogami naszymi: Niemcy, (brutalność, wojowniczość, zaborczość, historyczna bezwzględność dla drugich); Moskwa (charakter azyatycki, mongolsko-bizantyński: zaborczość, cierpliwy podstęp, okrucieństwo, parazytyzm społeczny, niewolniczość, autokratyzm). Porównaj historię i wogóle położenie ludu w Polsce i w Moskwie.

4) Zrozumieć znaczenie dla nas katolicyzmu i łączność jego z kulturą zachodnią; niezależność od państwa. Protestantyzm różni się niejednorodnością, zależnością od rządów, brakiem poważnego i niezależnego ośrodka, jakim jest Papieństwo. Prawosławie jest zupełnem narzędziem w rękach rządu; cezaro-papizm, popi-czynownicy, brak treści duchowej zastąpiony formą, spowiedź rządowa, nie gwarantująca tajemnicy i nie chroniąca od prześladowań politycznych, carostawie, prozelityzm drogą gwałtu i przymusu.

B. Przestawać z Polakami, stronić od Moskali, rozumieć, że najłżejsze zetknięcie ze złem może nas zbrukać, a dlatego karać ludzi ożenionych z prawosławnymi, usunięciem ich, a w każdym razie ich rodzin, z towarzystwa polskiego, dopuszczać zaś tylko w razie, jeżeli prawdziwymi usługami względem narodu, nie zaś słowami, okazali skruchę. Znać się z Rosyanami tylko z racji interesu, lecz nie bywać w ich towarzystwach, pod żadnym pozorem z rodzinami (żony urzędników niech redukują swe wizyty do minimum). Polki powinny nieznac języka rosyjskiego, lub udawać nieznaną takowego wobec Rosyan, odpowiadać na ich mowę po polsku. Winniśmy okazywać pogardę tym, którzy bywają u Rosyan a nie tolerować ich w milczeniu. Starać się by Rosyane wiedzieli o ogólnej (nieosobistej) zasadzie naszej niebywania u nich, przez co mniej będą usposobieni do narzucania się nam i mniej będą wyróżniać »fanatyków« i »zaczymszczyków« z pomiędzy nas.

Zabronione jest bywanie w klubach, teatrach rosyjskich, na operetce prywatnej (dozwolone używanie z oględnością opery cudzoziemskiej i teatru małosyjskiego). Nie używać zaprzęgów moskiewskich, nie wynajmować lichaczów i t. p.

C. Zachować godność narodową: nie uczestniczyć w galowych występach; nie podpisywać służalczych adresów, nie dawać na pomniki rosyjskich pisarzy, uczonych, poetów, działaczy społecznych, szczególnie katów naszego narodu; nie podtrzymywać datkami pryjutow, bogodieleń, herbaciarni i innych urządzeń trzeźwości, szkółek ludowych prawosławnych, nie przyjmować honorowych tytułów kuratorskich owych urządzeń, piętnować jawną pogardą Polaków, którzy się dopuszczają podobnych wykroczeń. Nie podtrzymywać dobroczynności rosyjskiej, przeciwnie — wytwarzać własną, nie dawać na ogłędzone prowincje rosyjskie, a zwracać pomoc ku swoim; zbierać informację o klęskach nieurodzaju, powodzi, prześladowaniu religijnem unitów, rodzinach pozostałych po męczennikach wysłanych do Rosyi, i zaradzać w miarę możliwości ich niedoli. Nie krępować się zasadą ogólnochrześcijańskiej miłości bliźniego i nie nieść pomocy Rosyanom wobec tego, że oni nas nie ratują nigdy. Nie przysięgać przed popem i nie całować prawosławnego krzyża lub ewangelii. Nie tylko nie wieszać we własnym domu portretów carskich, karykatur duchowieństwa katolickiego i t. p., ale nie tolerować tego u innych. Nie lubować się w wierszach wyśmiewających księży i religię katolicką. Starać się, by Moskale nie przestali nas nazywać »gordyj Polak« i nie zasługiwać na ich lekceważenie, które zjednało Polakom w Rosyi nazwę »palaczok«, a Ormianom nazwę »armiaszka«. Mówić na kolejach, w restauracjach, sklepach i t. d., w granicach historycznej Polski zawsze tylko po polsku i innych pod tym względem przestrzegać.

D. Bronić czystości języka polskiego, a dlatego nie zwracać się do swoich w obcej mowie, nie czytywać pism i książek rosyjskich, chyba w razie potrzeby usprawiedliwionej celem pożytecznym, natomiast solidarnie podtrzymywać rodzime piśmiennictwo, karcić tych Polaków, którzy pre-

numerują pisma rosyjskie, nie kupować pism i książek rosyjskich do czytania wagonowego, a raczej nudzić się podczas podróży, w razie jeśli się temu z góry nie zapobiegło. Nie studiować piśmiennictwa i nauki rosyjskiej, usprawiedliwiając się sofizmatem, że nauka i sztuka są kosmopolityczne, lecz rozumieć, że zetknięcie się z moskiewszczyzną jest nam szkodliwym pod wszelką postacią. Nie śpiewać śpiewek rosyjskich i do minimum ograniczyć użytkowanie nut moskiewskich. Informować się dokładnie o wydawnictwach polskich, a zawsze dowiemy się o dziełach takich, których istnienia nie przypuszczaliśmy. Domy zamożne niech kupują książki polskie dla udzielenia ich mniej zamożnym, a nie krępując się niczem niech każdy karci zły zwyczaj niezwracania książek wypożyczonych, który tamuje ich obieg. Nie rozwieszać w domu obrazów i sztychów treści moskiewskiej, jak to czynią Polacy po miastach. Nie cytować w cudzysłowie zdań i wyrazów rosyjskich, dowcipów, przysłów, dla ich dosadności, strzedz się wszelkimi siłami rusycyzmów.

II. Wychowanie młodzieży winno być:

- 1) Moralne, dla wyrobienia ludzi uczciwych, mogących mieć w przyszłości dobry wpływ i uznanie u swoich.
- 2) Religijne, jako ściśle połączone z moralnością ogólnoludzką i narodową.
- 3) Narodowe, dla wychowania przyszłych pracowników i obrońców Ojczyzny. Rodzice nie powinni zagłuszać uczciwych popędów swych dzieci, zbytecznym nawoływaniem do ostrożności, a stosować ją w miarę potrzeby rzeczywistej. Nie trzymać w domu nauczycieli Rosyan! W szkole młodzież powinna wiedzieć kim jest, w jakim stosunku zostaje do władz, uważać język rosyjski za narzucony, a brzydzić się nim i w miarę możliwości nie przyjmować go przy nauce religii w szkole i kościele, nie chodzić do cerkwi nawet w razie jeśli to będzie bezprawnie nakazane przez władzę szkolną. Uczniowie powinni ćwiczyć się w literaturze rosyjskiej tylko z konieczności, w czasie wolnym czytać książki polskie,

przedewszystkiem historię ojczystą; trzymać się towarzystwa kolegów Polaków i rozmawiać z nimi gdzie tylko można po polsku; nie dawać na składki rosyjskie, narzucone przez władze, usuwać się od uczestniczenia w śpiewach chóralnych, popisach literackich; zawiązywać się w kółka potajemne, literacko-naukowe, uczestniczyć w stowarzyszeniach »bratniej pomocy«, a w tem wszystkim radzić się ludzi kompetentnych, szczególnie z grona akademików. W czasie wakacyjnym wynagradzać sobie to, co jako Polakom było niedostępne w roku szkolnym. Poważać katolicyzm jako religię narodową. Nie wchodzić w żadne stowarzyszenia z kolegami Rosyanami, a nawet z Polakami w takie stowarzyszenia, które wykluczają pracę i rozwój narodowy.

III. W stosunku do ludu.

1) Być dobrym dla ludu obojga wyznań, pomagać mu materyalnie i radą, leczyć go i nieść pomoc w niedoli. Święcie dotrzymywać umowy względem każdego, a zmusić lud, by wierzył naszemu słowu i moralnej wyższości nad Moskalami. Tolerować i szanować jego wierzenia, zwyczaje, podtrzymywać i krzewić w nim tradycję polską, bronić od mowy rosyjskiej, stroju, obyczajów i wogóle kultury wschodniej. Dobrze jest dla każdego Polaka znać język litewski, żmudzki, białoruski lub małoruski, zależnie od miejscowości i to w jego najczystszej formie, usuwać naleciałości moskiewskie, zwracać się do ludu, gdzie to konieczne, w jego mowie, lecz gdzie to możebne, po polsku, w żadnym razie po rosyjsku.

2) Podtrzymywać lud katolicki (chłopów, mieszczan, drobną szlachtę i sługi dworskie) ze względu na to, że rząd faworyzuje prawosławnych kosztem katolików. Dawać mu pierwszeństwo w sposób oględny, by nie zrażać tem prawosławnego ludu, mianowicie przy udzielaniu posad, dzierżaw i wszelkich zarobków. Nigdy nie trzymać oficjalistów prawosławnych, jako zwierzchników nad niższą służbą folwarczną. Wyróżniać katolików czystych od małżeństw mieszanych i przeszkadzać

podobnym związkom, nie bywać na weselach mieszanców. Nie trzymać do chrztu dzieci prawosławnych, przeciwnie, łączyć się w obrządkach z ludem katolickim, by wiedział, że katolicyzm nie jest religią pańską. Wykazywać ludowi różnicę, nie tylko dogmatyczną, lecz etyczno-społeczną między katolicyzmem a prawosławiem: świętość i powszechność pierwszego, niezależność dusz katolickich od rządu, uznawanie zwierzchnictwa Papieża, zasady prawdziwie moralne, a dla ostatniego: boskość cara, urzędniczość i parazytyzm popów, obłudna obrzędowość bez treści moralnej, profanacja spowiedzi i skierowanie jej ku celom politycznym. Podtrzymywać i upiększać świątynie katolickie. Bywać w kościele często i nie kryć się tam po kątach, na chórach i w zakrystyi, śpiewać wraz z ludem i wogóle czynić to wszystko, co nakazuje religia i co czyni lud w kościele. W parafiach, gdzie rząd usiłuje wprowadzić język rosyjski, nie wychodzić z kościoła podczas gdy lud śpiewa po polsku, by tem zachęcić go i onieśmielić wpływy demoralizujące ze strony władz rządowych.

3) Utrzymywać lud katolicki przy posiadaniu ziemi, nie robić trudności przy jego uwłaszczeniu. Pobudzić lud do samowiedzy, a jeśli można z całą ostrożnością przekonywać go o obłudzie rządu, o tendencjach rusyfikatorskich, o czyhaniu na jego wiarę i język polski. Wykazywać cel rządu poróżnienia rozmaitych stanów, by tem lepiej trzymać je w korbach. Tłómaczyć pozorne dobrodziejstwa carskie, jego pobudki rzeczywiste przy uwłaszczeniu chłopów, czynszowników, prawosławnych dzierżawców, starowierców, przy udzielaniu katolikom prawa kupna 60 dziesięcin ziemi, przy udzielaniu samorządu, przy opiece nad rzekomą oświatą ludu.

4) Szerzenie polskiej oświaty wśród ludu: uczyć dziatwę czytać i pisać po polsku, nigdy po rosyjsku, udzielać nauki religii, przysposabiać do spowiedzi. Pilne dzieci wynagradzać darowizną książek polskich treści zajmującej. Udzielać do czytania rozmaite książki, lecz najpierw Historję Polski (24 obrazki Anczyca, Historję Chociszewskiego większą i mniejszą), nastę-

pnie powieści historyczne pisane dla ludu. Książki te stosownie do potrzeby darowywać lub wypożyczać z biblioteczek ludowych stałych, a z pośród samego ludu przygotować zastęp nauczycieli ludowych i bibliotekarzy świadomych celu. Przeciwdziałać szerzeniu się książek rosyjskich. Potępiać posyłanie dzieci do szkół cerkiewno-parafialnych i innych szkół ludowych rządowych.

IV. W stosunkach ekonomicznych.

Powinniśmy podtrzymywać wszelkimi sposobami przemysł i handel polski, pomagać, by się wytworzył zastęp fachowców i kupców narodowych, kupować u swoich. Wobec niedoskonałości naszych kupców i rzemieślników nie karać ich usuwaniem się od nich, lecz przestrzegać słowem i czynem. Bojkotować Rosyan, Żydów i Niemców w miarę możliwości. Unikać rosyjskich lekarzy, adwokatów, inżynierów, budowniczych i t. p., posługując się tylko Polakami. Nie nieść pomocy radą i czynem bankrutującym Rosyanom.

Nie sprzedawać ziemi bez ostatecznej potrzeby, a w razie konieczności parcelować ją między ludem, nigdy zaś nie sprzedawać w całości Moskalowi, w ten bowiem sposób zaprzepaszcza się tę placówkę narodową na zawsze, a tworzy się kosztem naszego dorobku dziejowego ognisko kultury nam wrogiej. Osoby, które sprzedały dobrowolnie ziemię polską Moskałom, powinny być usunięte z towarzystwa dobrych i uczciwych Polaków.

MYŚLI I ZDANIA.

Dobroć i słodycz bez podkładu siły i wielkich postanowień są niemal bezsilne w tworzeniu dobra. *Th. Roosevelt.*

Szukać cierpienia jest to wznosić swą wolę ponad cierpienie, szukać przyjemności jest to stawiać swą wolę poniżej przyjemności. *M. Guyau.*

Spokoju ludzi nie zakłócają rzeczy, lecz tylko sądy o rzeczach.

Epiktet.

Bólem w rzeczywistości jest to tylko, co się za ból uważa.

Z. Balicki.

Złem jest niepowodzenie, ale gorszem — nigdy się o powodzenie nie kusić; w tem życiu do niczego nie dochodzi się bez wysiłku.

Th. Roosevelt.

Kto wypełnia tylko swe obowiązki, ten nie wypełnia swych obowiązków.

Narzekanie na wszystko równa się przyznaniu, że się nie jest zdatnym do niczego.

Ch. Féré.

Nie przez burzenie cudzego dzieła znieść można podziw i uwielbienie dla niego, ale przez stworzenie rzeczy lepszej.

M. Guyau.

Lubię chłopów: nie mają dość inteligencji, aby rozumować opacznie.

Monteskiusz.

Człowiek, który kocha inne narody tak jak swój, jest równie szkodliwym członkiem społeczeństwa jak ten, co kocha inne żony tak jak swoją.

Th. Roosevelt.

Geniusz może całą ludzkość oświecić, ale równie dobrze może ją ogłupić.

Mądry zaczyna myśleć tam właśnie, gdzie głupi kończy.

Zagadnienia niepotrzebne a nawet szkodliwe mają zawsze dar roznamietniania ludzi, byle były zarazem nierozwiązalne.

Niema rzeczy tak wzniosłej, z której głupiec głupstwa nie mógłby zrobić.

E. Mouton.

Jeśli na obrazie jest plama czarna, albo w obrazie dziura, tedy lada głupiec postrzeże je, ale zalety obrazu widzi tylko znawca.

Mickiewicz.

Żle jest jeżeli wychowawca zapomina o tem, że wychowanie winno potęgować patriotyzm.

Th. Roosevelt.

Agitacja nie jest czynem.

G. Tarde.

Konserwatyzm odmładza starych, bo im daje złudzenie czasów, kiedy sami byli młodymi.

Szukaj środków dla twych celów, nie zaś celów dla twych środków.

Z hipokrytów rekrutują się fanatycy.

Cherbuliez.

Potomkowie rodów przeżytych odznaczają się nie brakiem sił żywotnych, ale brakiem harmonii między niemi.

H. Sienkiewicz.

Pożytecznym członkiem w bractwie międzynarodowem może być tylko ten naród, który jest najgłębiej przeniknięty ideą narodową i który urzeczywistnia najsilniej swe prawa jako narodu i swe obowiązki wobec własnych obywateli.

Th. Roosevelt.

Kochać to znaczy oddawać pierwszeństwo. Kochać wszystkich jest to nie kochać nikogo.

J. Izoulet.

Roślina ludzka tylko wtedy wzrosnąć może silna i płodna, igdy pozostaje w tych warunkach, które przez wieki utworzyły utrzymały jej gatunek.

M. Barrès.

Obawa ściągą obelgę, strach wywołuje zniewagę; najpewniejszym środkiem, aby być napastowanym, jest być bezbronnym.

J. Izoulet.

Jest to płaskim nonsensem mówić, że narody szczęśliwe nie mają historii. Po trzykroć szczęśliwym jest naród, który ma pełne chwały dzieje, lepiej bowiem ważyć się na rzeczy potężne, odnosić zwycięstwa, choćby przecinane klęskami, niż stanąć w szeregu tych biednych istot, niezdolnych do wielkich radości i bólów, ale żyjących w wiecznej szarzyźnie bez zwycięstw i niepowodzeń.

Th. Roosevelt.



102604

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W «NOWOROCZNIKU LITEWSKIM».

	Str.
Kalendarz Polski na rok 1904 nowego i starego stylu, rocznice historyczne	
dziejów porozbiorowych	1—29
Wykaz świętych	30
Ważniejsze wypadki z dziejów Polski przed rozbiorami	34
Trzy hymny narodowe: Hymn	37
Chorał	39
Pieśń legionów	41
Słowo wstępne	42
Unia Polski z Litwą przez L. P. R.	47
»Matka« przez Antoniego Kopczyńskiego	75
Pamiętki narodowe w Wilnie przez W. L. F. Z	95
»Z cyklu: Wilno«, wiersz przez Litwosa	142
Sześć dokumentów do historii Unii Litwy z Polską, 1863 r.	143
»Wiciuk« przez E. J.	154
Uniwersytet w niebezpieczeństwie. Opowiadanie, napisał Z-ski	159
Niewydane wiersze Władysława Syrokomli: »Do Samuela Nieśluchowskiego«	187
»Sachar-maroz«	190
Młodzież polska na Litwie przez Księdza Władysława	191
Obowiązki Polaka w Kraju Zabranym	203
Myśli i Zdania: str. 6, 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 36, 46, 74, 186, 202, 209.	